

Kraków 1981

W 1981 służby specjalne PRL wydały książkę pt. „Judeopolonia. Nieznane karty historii PRL”. Jej autorem był płk wojskowej informacji Zdzisław Ciesiołkiewicz — pod jego nazwiskiem książka została wznowiona w 1989 przez wydawnictwo Unia Nowoczesnego Humanizmu Władysława Brulińskiego).

Skryba miał do dyspozycji skan (fotografia) tej książki, krążący w internecie, bardzo zamazany i miejscami nieczytelny. Możliwe są omyłki w imionach i nazwiskach działaczy. Część miejsc nieczytelnych skryba uzupełnił wykorzystując dane znalezione w Internecie, w kilku miejscach tekst był całkowicie zamazany i nieczytelny, co zaznaczono.

Wstęp

Sprawy naszego kraju są dzisiaj w centrum zainteresowania nie tylko opinii publicznej starego kontynentu. Mimo to nie żyje się nam lepiej. Wprost przeciwnie, zaczyna nam zagrażać widmo katastrofy ekonomicznej i społeczno-politycznej.

Gospodarka narodowa funkcjonuje na zasadzie naczyń połączonych. Wystarczy więc aby tylko jedno ogniwo nie było drożne i zaraz wpływa to ujemnie na cały układ. Nieszczęście polega na tym, że nie jedno ogniwo wysiadło ale dużo, dużo więcej.

Rozregulowane mechanizmy gospodarcze, polityczne i społeczne powodują olbrzymi zamęt w umysłach zdecydowanej większości narodu. Gdy powstała „Solidarność” olbrzymie masy ludzkie upatrywały w niej złoty środek na wszystkie nasze zmartwienia i bolączki. Poza sprawą wzrostu zarobków i zaistnienia wolnych sobót wszystko inne w naszym życiu uległo takiemu pogorszeniu, że zaczynamy się martwić o każdy następny dzień.

Zmieniono premiera, wielu wicepremierów, ministrów, wojewodów, naczelników miast i gmin a poprawy jak nie ma, tak nie ma. Ruszono więc na partię i na jej aparat. Znalaziono nareszcie winnego. Trzeba – mówi się w wielu środowiskach – jego wielkość zmniejszyć, ograniczyć operatywność działania albo nawet zlikwidować. W konsekwencji sparaliżowano jedyną siłę polityczną w kraju dotąd jako tako zorganizowaną i częściowo mobilną, a więc zdolną do wykonania nawet trudnych i niepopularnych społecznie poczynań, które muszą być, wcześniej czy później, podjęte. Teraz partia zajęta jest sama sobą. W związku z tym należałoby się spodziewać, iż do rozwiązania zaistniałych problemów włączy się „Solidarność”, ale gdzie tam. Dotąd jej kierownictwu wychodzi najlepiej stawianie żądań i domaganie się coraz nowych praw. O obowiązkach prawie nikt nie myśli. Ich śladami ruszyły związki branżowe i autonomiczne; one też nie chcą być gorsze.

Zatrzęsło się także w szeregach ZSL i SD. Działacze tych organizacji politycznych prześcigają się w propozycjach demokratyzacji życia społecznego i politycznego. Nie ma tylko kto wdrożyć tego do praktyki.

Walczą wszyscy o sprawiedliwy podział dóbr konsumpcyjnych. Mamy więc reglamentację mięsa i jego przetworów, cukru, masła, mąki, kasz, środków piorących itd., itd. Na pewno nie koniec na tym.

Nie ulega wątpliwości, że kraj nasz jest poważnie chory. Infekcja organizmu, używając obrazowych określeń, ma tendencją postępującą. Trzeba więc koniecznie rozpocząć leczenie. Tylko kto ma to zrobić i jak?

Tylko wiemy, iż lekarze zanim rozpoczną leczenie ustalają najpierw rodzaj choroby, później jej przyczyny, a następnie rodzaj terapii.

W przypadku naszego kraju musimy mieć pewność, że „tymi lekarzami” będą ludzie oddani sprawie narodu i państwa. Tacy, którzy naprawdę chcą kraj wyleczyć, a nie za kilka lat pogrążyć go w nowym kryzysie.

To co napisałem wyżej ma w sobie coś czarnego, nasyconego goryczą, co na pewno nie skłania do śmiechu. Nie chcemy w przyszłości znaleźć się na następnym zakręcie historii i to jest słuszne. Pragniemy, by kierowali państwem ludzie kompetentni – to prawda! Tak, ale jak to zrobić, by stało się to rzeczywistością, by nie popełnić następnego błędu?

Osiągnięcie tego celu bez dobrej znajomości historii i ludzi, którzy ją tworzyli jest praktycznie zamierzeniem karkołomnym. Dlatego też podjąłem się próby usystematyzowania pewnych ważnych wydarzeń w historii naszego ludowego państwa i ujawnienie niektórych spraw kulisowych z tym związanych, których, jak mi się wydaje, mogą być pomocne w zrozumieniu tego co aktualnie dzieje się w naszym życiu społeczno-politycznym.

Od KPP do PPR.

Jest rok 1918. W Warszawie 156 grudnia grupa polskich komunistów tworzy Komunistyczną Partię Polski. Inicjatorzy utworzenia tej partii, to przede wszystkim ludzie narodowości żydowskiej. Fakt ten będzie miał później istotne znaczenie i wpływ nie tylko na program działania partii ale również na jej losy, jak i też na to, co miało miejsce z „Związku Patriotów Polskich” i w życiu społeczno-politycznym Polski Ludowej.

Wróćmy jednak do tamtego okresu powstania KPP. Od początku 1919 roku KPP wchodzi w skład Międzynarodówki Komunistycznej zwanej powszechnie Kominternem. Jej siedzibą była Moskwa. W Komitecie Wykonawczym Międzynarodówki Komunistycznej miała również swego przedstawiciela i KPP.

Od początku swego powstania KPP miała ambicję odgrywać czołową rolę w poczynaniach różnego rodzaju organizacji o komunistycznym zabarwieniu. Ambicję tą starała się wszelkimi sposobami urzeczywistniać. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Już w 1923 roku w skład KP weszły Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi i Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że tacy działacze KPZU jak Kuźma, Tosluch, Szechter (ojciec Adama Michnika, pracownika UW, znanego obecnie działacza KSS KOR, członka Prezydium KZ NSZZ „Solidarność” regionu Mazowsze) i inni mieli wielki wpływ na działania KPP. Większość z 4 tysięcy członków KPZU, która działała na terenie Lwowa, Drohobycza i Borysławia, stanowili ludzie pochodzenia żydowskiego.

Tak zwany problem narodowościowy spowodował to, że w 1926 roku w kierownictwie KPP powstały dwie frakcje: pierwsza – mniejszości, do której należeli działacze żydowskiego pochodzenia tacy jak F. Fiedler, P. Pinder-Pinkus, A. Lampe, J. Paszyn, J. Heryng i inni oraz druga – większość – na czele z A. Warskim, M. Koszutską, S. Królikowskim i innymi. (*niektóre z imion w oryginale nie są czytelne – skryba*).

Dzięki różnego rodzaju intrygom i zakulisowym machinacjom już w 1929 roku frakcja „mniejszości” opanowała kierownictwo KPP, a działaczy „większości” usunięto od pracy partyjnej.

Zdobyte w tym zakresie „doświadczenie”, wzbogacone o nowe formy i metody, przyniosło działaczom „mniejszości” nadspodziewane znakomite rezultaty personale zarówno w Związku Patriotów Polskich, Centralnym Biurze Komunistów Polskich w ZSRR, jak i w PPR, PPS, a po zjednoczeniu w PZPR. Ale o tym szerzej napiszę w dalszej części książki.

Trzymajmy się jednak chronologii zdarzeń i wypadków. W roku 1933 KPP, łącznie z KPZB i KPZU, liczy 16 tysięcy członków. Jest to niewiele zważywszy, że Polska liczyła 35 milionów obywateli.

Ograniczony zasięg działania KPP na polskie społeczeństwo wynikał przede wszystkim z tego, że jej program nie był społecznie popularny. KPP bowiem nie przywiązywała wagi do kwestii narodowej i do niepodległego bytu Polaków. Dążyła do uspołecznienia wszystkich środków produkcji zarówno w mieście jak i na wsi. Zauważalny jest więc tu duży wpływ poglądów Róży Luksemburg i Lwa Trockiego na to co głosili i robili działacze kierownictwa KPP.

Dla niezorientowanych podaję krotki życiorys Lwa Trockiego. Urodził się w 1897 roku. Prawdziwe jego nazwisko to Bronstein (wiele osób narodowości żydowskiej zmieniało nazwisko po to, by ich nazwisko nie rzucało się w oczy społeczeństwu, w którym zamierzali, lub już prowadzili, aktywną działalność społeczną i polityczną). Od początku powstania Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Rad (1917), a następnie ZSRR, Trocki zajmował bardzo wysokie partyjne i państwowe stanowiska.

Stał się w partii bolszewickiej przywódcą lewackiego nurtu negującego możliwość zbudowanie socjalizmu w jednym kraju. Stąd później te poglądy nazywano trockizmem. Trocki stał się organizatorem walk frakcyjnych w partii bolszewickiej. Usunięty z niej w 1927 roku, a dwa lata później wydany z ZSRR. Mimo to nie zaprzestał działalności politycznej. W 1936 roku doprowadził nawet do powstania IV Międzynarodówki. Nie spełniła ona jednak jego oczekiwań. Bowiem jego wpływ na program działających wówczas partii komunistycznych był prawie żaden. W wieku 61 lat Trocki umiera w Meksyku (rok 1940). Chociaż minęło już 41 lat od jego śmierci, to jego poglądy są wciąż głoszone, zwłaszcza na Zachodzie w kręgach młodzieży akademickiej i drobnomieszczaństwa. Aby nie zniknąć ze sceny politycznej zwolennicy Trockiego głoszą obecnie tzw. neotrockizm. Polega on na negowaniu leninowskiej teorii światowego procesu rewolucyjnego i pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społecznych. Przeciwstawia on ruchy antyimperialistyczne i narodowyzwoleńcze międzynarodowemu ruchowi

komunistycznemu. Odrzuca hegemonię proletariatu i wspólnoty państw socjalistycznych w ruchu robotniczym.

Neotrockizm ma także swoich zwolenników w Polsce. W oficjalnych publikacjach zalicza się do nich J. Kuronia, K. Modzelewskiego-Fiszera, A. Michnika-Szechtera i innych. Być może nie jest to odkrywcze, ale podobne poglądy podziela również wielu prominentów naszego życia partyjno-państwowego, chociaż publicznie do tego się nie przyznają.

Wróćmy do roku 1936. Komintern widząc, że baza społeczna KPP nie tylko że nie powiększa się ale nawet kurczy się i znając tego przyczyny (jak wyżej) postanawia partię rozwiązać. Różne są później losy działaczy tej partii. Wielu z nich nie zaprzestaje działalności politycznej organizując różnego rodzaju lewicowe organizacje robotników. Duża jednak cześć, głównie pochodzenia żydowskiego, po wybuchu II wojny światowej zbiegła na Daleki Wschód ZSRR.

W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę, że w okresie przedwojennym, nie tylko w KPP, ludzie pochodzenia żydowskiego odgrywali w społeczeństwie istotną rolę. Jak wiadomo w roku 1938 Polska liczyła około 35, 1 miliona obywateli, z tego 3,3 miliona to ludzie narodowości żydowskiej. Żydzi stanowili więc około 10% ogółu ludności Polski. Natomiast w sejmie RP mandaty poselskie posiadało 182 Polaków, 19 Ukraińców, 1 Rosjanin, 1 Białorusin i aż 50 Żydów, tj 20% posłów.

Może nasuwać się w związku z tym pytanie: jak do tego doszło, że w naszym kraju zamieszkiwało aż tylu Żydów? Aby na to pytanie odpowiedzieć trzeba sięgnąć do historycznych materiałów źródłowych z XII wieku. W tym właśnie wieku w wielu krajach Zachodniej Europy rozpoczęła się szeroka fala prześladowań Żydów. I właśnie wtedy Polska udzieliła im zbawczego schronienia. W ten sposób kraj nasz się największym skupiskiem Żydów na świecie i głównym odrodkiem ich kultury.

Ludność żydowska traktowana była na równi z Polakami. Miała jednakowe prawa i obowiązki obywatelskie. Nigdy w naszej dotychczasowej historii nie było prześladowań Żydów. A nawet wręcz przeciwnie - byli oni chronieni. Mamy na to szereg dowodów także z ostatniej wojny, kiedy to dzięki pomocy Polaków uratowało się przed niechybną śmiercią dziesiątki tysięcy Żydów.

Nie oznacza to, że wszyscy Żydzi cieszyli się u Polaków jednakową sympatią. Sympatia taka cieszyła się znaczna grupa przedwojennych bogatych Żydów, właścicieli fabryk i różnych zakładów. Jeszcze dzisiaj przecież wielu Polaków pamięta z tamtych lat przedwojenne żydowskie powiedzonko: „Wasze ulice, nasze kamienice”. Może się więc kiedyś dowiemy od naszych historyków i badaczy tamtych czasów obiektywną prawdę i o szkodliwej roli ludności żydowskiej jaką ona odegrała w procesie odzyskiwania przez Polskę niepodległości państwowej i bytu narodowego. Na pewno będzie to ciekawy i pouczający materiał.

Pod koniec XIX wieku i na początku XX wieku wśród Żydów europejskich zaczęły występować dwa znamienne procesy. Pierwszy – niezbyt mocno obecny – polegał na odchodzeniu od judaizmu i asymilacji narodowo-kulturowej z narodem wśród którego zamieszkiwali. Drugi natomiast, bardziej powszechny, charakteryzował się wystąpieniem procesu wzmożonej identyfikacji więzi religijnych i etniczno-kulturowych

połączony z kształtowaniem się poczucia przynależności do odrębnej narodowości żydowskiej niezależnie od miejsca zamieszkania.

Ten drugi proces dał początek nowemu ruchowi żydowskiemu zwanego syjonizmem. Czytelnika, który nie wie skąd się wzięła ta nazwa i co ona oznacza informuję, że termin syjonizm stworzony w roku 1896 przez Nathana Birbauna (Nathana Archera) *{te nazwiska nie były czytelne na skanie książki – skryba}*, oznacza ruch żydowski mający na celu odbudowanie państwa żydowskiego w Palestynie, której symbolem jest właśnie góra Syjon. Góra ta leży w południowo-wschodniej części Jerozolimy a na jej szczycie stała kiedyś Świątynia Salomona.

Ruch syjonistyczny zorganizował się w 1894 roku w formie agencji żydowskiej. Cechował go nacjonalizm burżuazyjny i antykomunistyczne nastawienie programowe. Naczelną instytucją tego ruchu jest zbierający się okresowo od 18... roku Kongres Syjonistyczny. Ostatni XXXIII odbył się w styczniu 1972 roku w Jerozolimie z udziałem przedstawicieli z 26 państw, w tym także z Polski. Warto wiedzieć, iż 5.IX.1973 roku uczestnicy IV Konferencji Krajowe Niezaangażowanych reprezentujący 75 państw w tzw. Deklaracji Algierskiej, w jej punkcie 14.17., potępił syjonizm na równi z kolonializmem i apartheidem. Myślę, że nie trzeba tego szerzej uzasadniać, gdyż wystarczająco dożyjemy obecnie o aktach bezprawia Izraela na okupowanych ziemiach arabskich.

Może nasuwać się uzasadnione pytanie: czym się w życiu kierują Żydzi, że przebywając od wieków w rozproszeniu (diasporze) potrafią utrzymać tak mocje więzi narodowe? Aby na to pytanie odpowiedzieć trzeba się cofnąć aż do V wieku p.Ch.n. *(woryginale n.e. - dodał skryba)*, kiedy to na czoło gmin żydowskich wysunęła się gmina w Babilonie. Tam właśnie powstał Talmud (zwany powszechnie Talmudem Babilońskim), który ukształtował oblicze judaizmu i stał się ogólnym kodeksem religijno-prawnym uznawanym przez większość gmin żydowskich w Europie, Azji i w Afryce.

Kodeks ten był stale kodyfikowany i udoskonalany. I tak na przykład, w 1938 roku, na Światowym Forum Żydowskim w Polsce sprecyzowano pogląd na kwestię, kogo należy uważać za Żyda. Między innym zajęto stanowisko, że w małżeństwach mieszanych dzieci urodzone przez Żydówkę, będą traktowane jako z krwi i kości Żydzi. Natomiast dzieci w tych małżeństwach, w których mężem był Żyd, a małżonką np. Polka, nie będą traktowane jako Żydzi. Te dzieci nazywano często „gojami”, co oznacza pogardliwe określenie innowiercy, niewiernego, chrześcijanina.

Podam dwa aktualne przykłady. Za Żydów uważane są wszystkie dzieci, jakie ma z obecną żoną Czyrek (minister spraw zagranicznych) i M. Rakowski (wicepremier) z Wandą Wiłkomirską.

Trzymajmy się jednak chronologii zdarzeń. Wielu komunistów opuszcza sanacyjne więzienia. Duża ich część ucieka do ZSRR. Co, którzy pozostali w kraju postanawiają czynnie włączyć się do walki z okupantem. Walka ta przybierała różne formy i nie będę ich opisywał, bo są one omówione w podręcznikach historii.

Należy jednak wspomnieć o wydarzeniu jakie miało miejsce w grudniu 1941 roku. Z Moskwy do kraju przybyli tego miesiąca, nocą z 27 na 28 grudnia, trzech osobnicy – M.

Nowotko i P. Finder (obaj Żydzi) i B. Mołojec (*w tej grupie byli też Czesław Skoniecki, Pinkus Kartin i Maria Rutkiewicz - dodał skryba*). W imieniu Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki zaproponowali oni utworzenie, na bazie istniejących ugrupowań lewicowych, nowej partii pod nazwą PPR (Polska Partia Robotnicza). Ten szczegół warto zapamiętać. Powtarzam – w imieniu Kominternu, a nie w imieniu innych organizacji, instytucji lub osób.

Polscy działacze lewicowi propozycję tę zaakcentowali. Doszło więc 3.01.1942 roku do formalnego powstania PPR. Na czele tej partii stanęli trzej wymieni panowie. Pierwszym Sekretarzem PPR został Marceli Nowotko.

Pod koniec 1942 roku partia PPR liczyła 8 tysięcy członków, w tym 2,5 tysiąca było członkami danej KPP, a pozostali wywodzili się z tzw. lewicy socjalistycznej i radykalnego ruchu ludowego.

Nowotce przyszło krótko kierować partią. Już 28 listopada 1942 roku ginie na ulicy w Warszawie. Nie wyjaśnione są do tej pory wszystkie okoliczności tej śmierci. „Wiadomo”, że polecenie wykonania zamachu na M. Nowotkę wydał B. Mołojec podejrzewając Nowotkę o współpracę z okupantem. B. Mołojec miał ponoć wcześniej widzieć Nowotkę w jednej z warszawskich kawiarni w towarzystwie kapitana Gestapo. Tym kapitanem, co ujawniono dopiero po wojnie, miał być niejaki Jastrzębski, autochton z okolic Łomży, który prawdopodobnie jeszcze przed wybuchem II Wojny Światowej zaczął współpracę z rosyjskim wywiadem. Nie znamy dotąd wyjaśnień jakie na te okoliczności złożył B. Mołojec i czy powołani w związku z tym komisję śledczą, a jeśli tak, to kto wchodził w jej skład? Nasuwają się bowiem pewne wątpliwości. Taki wytrawny działacz jak B. Mołojec na pewno nie kierował się emocjami lub niskimi pobudkami podejmując tak ważką decyzję. Skoro tak było, to może były inne powody, może komos bardzo zależało, by Mołojec stał się kozłem ofiarnym? Mimo wszystko są to tylko domysły i przypuszczenia. Dlatego też poczekajmy i być nie za długo i ta zagadkowa karta historii ujrzy światło dzienne. Wyrok na B. Mołojcu został wykonany, może jednak coś we wspomnieniach się ujawni.

W każdym bądź razie wiadomo, że po śmierci Nowotki kierownictwo partii przeszło w ręce P. Findera. Był to człowiek znacznie mniejszego formatu umysłowo-intelektualnego niż jego poprzednik. Być może dlatego coraz większą rolę w działaniach KC PPR ogrywał Władysław Gomułka.

To właśnie on był w PPR głównym propagatorem współdziałania wszystkich sił, zarówno tych z lewa, jak i tych z prawa, w walce ze wspólnym wrogiem – hitlerowskimi Niemcami.

W tym właśnie celu W. Gomułka nawiązał kontakt z ówczesnym delegatem rządu londyńskiego nas kraj, J. Piekałkiewiczem, a po jego aresztowaniu z J.St. Jankowskim ze Stronnictwa Pracy. Nie doprowadziło to jednak do porozumienia. Przede wszystkim dlatego, że panowie z Londynu chcieli w praktyce podporządkować sobie PPR. Z góry wiadomo było, że komuniści nie zgodzą się na to.

W tej sytuacji PPR nawiązała kontakt z tymi ugrupowaniami postępowymi, które były poza zasięgiem działania rządu londyńskiego. Między innymi za współpracą z PPR wypowiedział się działacz RPPS E. Osóbka-Morawski. Konsekwencją tych kontaktów było utworzenie Komitetu Organizacyjnego Krajowej Rady Narodowej. I w tym przypadku główną rolę w przygotowaniu dokumentów odegrał W. Gomółka. Po aresztowaniu P. Findera przez Gestapo dnia 14.XI.1943 roku Gomółka od dnia 23.XI.1943 roku przejął obowiązki pierwszego sekretarza KC PPR.

Narodziny Nowej Polski

Powstanie Krajowej Rady Narodowej nastąpiło w nocy z 31 grudnia 1943 roku na 1 stycznia 1944 roku. Na jej czele stanął Bolesław Bierut

Ważne wydarzenia, decydujące o przyszłym układzie stosunków społeczno-politycznych miały w tym czasie miejsce w ZSRR. Cały prawie świat wiedział już, że Rosjanie wygrali z hitlerowcami w styczniu 1942 roku bitwę o Moskwę. Trzeba zaznaczyć, że była to pierwsza w II Wojnie Światowej klęska strategiczna Hitlera. Decydujące znacznie miała jednak bitwa pod Stalingradem zakończona 2 lutego 1943 roku. Każdy wówczas człowiek, orientujący się jako tako w niuansach polityki i wojny, wiedział, że jest to początek końca III Rzeszy. Bitwa pod Kurskiem była tego oczywistym potwierdzeniem.

Co się dzieje w tym właśnie czasie środowisko byłych działaczy KPP przebywających w ZSRR? Również i oni mają świadomość klęski Hitlera. Zdają sobie doskonale sprawę z tego, że wojna może zakończyć się tylko i wyłącznie w zniszczonym Berlinie. Idąc do tego wojska radzieckie, chcąc nie chcąc, muszą wyzwolić Polskę. A to stwarza znakomite warunki do urzeczywistnienia ich planów i koncepcji programowych.

Postanawiają więc w lutym 1943 roku nawiązać kontakt z ówczesnym wicepremierem i jednocześnie Ministrem Spraw Wewnętrznych ZSRR L.P. Berią. Przychodzi im to łatwo, bowiem Beria jest z pochodzenia Żydem

Oto jego krótki życiorys. Urodził się 29 marca 1899 roku w Gruzji, w rodzinie kupców żydowskich. W 1917 roku, mając zaledwie 18 lat, został I Sekretarzem Komunistycznej Partii Gruzji. Od 1921 roku w Czece, następnie w GPU, a począwszy od 1938 roku jest Ministrem Spraw Zagranicznych. W latach 1939 – 1952 był członkiem Biura Politycznego KC KPZR, następnie członkiem Prezydium KC KPZR. O finale jego kariery będzie w dalszej części.

Po przedstawieniu Berii swoich planów i po uzyskaniu jego akceptacji ta tzw. Grupa, Inicjatywna ma tylko jeden problem do rozwiązania. Ma mianowicie znaleźć odpowiedniego kandydatka na szefa mającej powstać organizacji. Musi to być ktoś możliwy do zaakceptowania przez ówczesne kierownictwo radzieckie jak i do przyjęcia przez polskich działaczy lewicowych

Wybór pada na Wandę Wasilewską. Urodzona w roku 1905. Już w wieku 18 lat zostaje członkiem Związku Młodzieży Socjalistycznej i Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych. Od 1936 roku jest w radzie Naczelnej PPS i działa w Lidze Ochrony Praw człowieka i Obywatela. Od 1941 roku jest członkiem Wszechzwiązkowej

Komunistycznej Partii (bolszewików). W latach 1941 – 1946 jest założycielką i redaktorką pisma „Widnokreśli”. Była już wtedy żoną O. Korniejczuka wiceministra spraw zagranicznych ZSRR.

Wymagany warunkom mogła sprostać wtedy tylko Wanda Wasilewska. Miała też, ich zdaniem, wymagane predyspozycje psychiczne. Jak już się w coś zaangażowała, to już poza tym nic innego nie widziała. Nie mogła więc już zauważyć i nie zauważała wielu innych ważnych poczynań, które robili ludzie z jej najbliższego otoczenia. A tak się działo w Związku Patriotów Polskich. Na skutki tego nie trzeba było długo czekać.

Podjęte zamierzenia zaczęły nabierać właściwego rozmachu. Już w marcu 1943 roku powstaje Komitet Organizacyjny Związku Patriotów Polskich. Ukoronowaniem tych wysiłków staje się Zjazd Konstytucyjny ZPP, który w dniach 9-10 czerwca 1943 roku odbył się w Moskwie. Czołową rolę w nim odegrali, obok Wandy Wasilewskiej i B. Drobnera, tacy ludzie pochodzenia żydowskiego jak A. Lampe, S. Jędrychowski, W. Grosz, H. Minc, J. Berman i inni.

Na I Zjeździe ZPP wybrano prezydium w składzie: W. Wasilewska – przewodnicząca, członkowie – Z. Berling, B. Drobner, S. Jędrychowski, S. Skrzyszewski, W. Sokorski, A. Witos. W kwietniu 1944 roku, po osunięciu Sokorskiego za to, że miał odmienne zdanie niż pozostali członkowie na temat obsadzania ważnych stanowisk w wyzwolonej Polsce, dokooptowano do A. Zawadzkiego (miał żonę Żydówkę) i J. Sztachelskiego.

Sokorski wyraził się na jednym z posiedzeń Prezydium, że w przyszłym składzie kierownictwa partyjno-państwowego powinni współdecydować zarówno członkowie ZPP, jak i działające w kraju organizacje polityczne. Coś takiego nie mieściło się w głowie wielu działaczom ZPP. Sokorski musiał ponieść karę. Usunięto go z Prezydium ZPP i z funkcji Zastępcy d.s. Politycznych Dowódcy I Dywizji im T. Kościuszki. Szybko zaczęła się rozwijać sieć organizacyjna ZPP. W 1945 roku zarządy tej organizacji działały prawie we wszystkich republikach autonomicznych oraz w 48 miastach i w 97 obwodach. ZPP dysponował nawet własną radiostacją w Samarze.

Dla zrozumienia wielu późniejszych zjawisk w naszym życiu polityczno-społecznym niezbędne jest poznanie niektórych spraw zakulisowych jakie miały miejsce w czasie tworzenia na terenie ZSRR I Dywizji W.P. Im T. Kościuszki.

Oto ważny szczegół. Jest wieczór 14 lutego 1943 roku. W mieszkaniu W. Wasilewskiej przy ulicy Serafinowicza 2 w Moskwie odbywa się zebranie towarzyskie przyszłych działaczy ZPP. Są wśród nich: Irena i Wiktor Grosz (właściwie Izaak Medres), Alfred Lampe, Hilary Minc, Jerzy Putrament, Helena Usiejewicz (córka Kohna), Z. Berling z żoną Marią.

Z nieopublikowanych pamiętników Wandy Wasilewskiej, które udostępniono mi w Kijowie, wynika, że w trakcie rozmowy zakomunikowała ona obecnym następującą wiadomość: „Towarzysze! Na terytorium ZSRR będzie tworzone narodowe wojsko Polskie. Szczegóły podamy później. Pułkownik Berling będzie rozmawiał w tej sprawie ze Stalinem”. Charakterystycznie zareagował na to Lampe, który powiedział: „Wando, na chuj nam wojsko polskie, mamy przecież Armię Czerwoną”.

Po tym zebraniu działacze pochodzenia żydowskiego przystępują do energicznych działań mających na celu nie dopuszczenie do powstania I Dywizji W.P. im. T. Kościuszki. Oni po prostu nie chcą ginąć za Polskę (*a tu dodam, że to „uni” tak po prostu bali się wojska polskiego - dodał skryba*). W tym celu kontaktują się z Berią, Mołotowem, Malenkowem, Kaganowiczem i innymi członkami kierownictwa partyjno-państwowego ZSRR. Część z wyżej wymienionych nawet skłonna była przychylić się do przedstawionych propozycji nie wiedząc, że sprawa została już przesądzona kilka dni wcześniej przez Stalina.

W czerwcu 1943 roku o całej sprawie poinformował Stalina jeden z ówczesnych wiceministrów spraw zagranicznych ZSRR A.G. (*autor podał tylko inicjały, nazwiska nie znalazłem – dodał skryba*). Reakcja była natychmiastowa. Generał Żukow (nie mylić z marszałkiem Żukowem), w porozumieniu z wyznaczonymi osobami z MSW i MSZ oraz z Wanda Wasilewską, sporządził listę osób, które miały być odsunięte od kierowania ZPP. Na liście tej znaleźli się: A.Lampe, J.Berman, H.Minc, małżeństwo I. i H.Groszowie, E.Sommerstein, R.Zambrowski, E.Ochab, B.Drobner, J.Borejsza (właściwie Goldberg), L.Bistrygierowa, E.Szyr, L.Szenwald, M.Naszkowski, M.Wągrowski (właściwie Pustelman), M.Mietkowski, E.Werfel, Z. Modzelewski (właściwie Fiszer).

Tylko osobista interwencja Z.Berlinga u Stalina uchroniła wyżej wymionie osoby od przeznaczonego im losu, tj od zesłania ich na odosobnione miejsce na północy ZSRR.

Po tym incydencie główna postać ZPP, A.Lampe, radykalnie zmieniła swój sposób postępowania. Zaczął unikać publicznego wyrażania swych poglądów. Stosuje metody tzw. tajnej dyplomacji, jeżeli te nie skutkują, to sięga po taki oręż jak intrygi, pomówienia, plotki itp. Wybiega myślą w daleką przyszłość. Koncentruje siły na skupieniu wokół ZPP jak największej ilości osób pochodzenia żydowskiego. Doskonale pomaga mu w tym Luna Bistrygierowa odpowiedzialna w ZPP za sprawy personalne. Dało to nadspodziewanie dobre rezultaty. Już pod koniec listopada 1943 roku ważniejsze funkcje w ZPP obsadzone zostały przez zaufanych ludzi A.Lampego.

10 grudnia 1943 roku umiera w hotelu w Moskwie A.Lampe. Zapoczątkowane przez niego działania kontynuuje J.Berman (jednocześnie pracował on w sekcji polskiej Kominternu), który wpada na pomysł utworzenia przy ZPP ciała społecznego, które stałoby na straży interesu środowiska żydowskiego.

J.Berman swój plan przedstawił w dniu 2.01.1943 roku wicepremierowi i ministrowi spraw wewnętrznych ZSRR L.Berii, który po zapoznaniu się z tym planem zapewnił go o swoim poparciu. Tak dochodzi do utworzenia przy ZPP Komitetu Organizacyjnego Żydów w Polsce. Jego kierownictwo tworzyli J.Berman, E.Szyr i H.Minc. Członkami zostali I i W.Groszowie, L.Bistrygierowa, J.Borejsza, R.Zambrowski, E.Ochab, S.Wierbłowski, A.Alstar, W.Billing, J.Burgin, A.Bromberg, Anatol Feigin, Anna Feigin, Ozjasz Szechter (ojciec Adama Michnika), Rubinstein, Kubarowie i inni.

O tym, że istniał taki komitet nie wiedziała nawet W.Wasilewska. Zresztą nie tylko ona. Wszystkie zebrania tego zespołu odbywały się w głębokiej tajemnicy, a o

podejmowanych decyzjach informowano tylko Berię (i to zawsze tylko przez Bermana).

Wymienieni wyżej działacze ZPP doskonale wiedzą, że w kraju powstała i działa PPR. Wiedzą też, że kierownictwo PPR spoczywa w rękach Gomułki. Znają jego poglądy i uczucia jakimi obdarzał dużą grupę osób związanych z ZPP. Trzeba więc im było stworzyć pomost ułatwiający kontakt z PPR.

Dlatego w styczniu 1944 roku dochodzi do utworzenia w Moskwie Centralnego Biura Komunistów Polskich (CBKP). Oficjalnie Biuro to uznawano za zagraniczny organ PPR, miało też być ciałem doradczym KC PPR i pośredniczyć w kontaktach z KC WKP(b) i sprawować kierownictwo polityczne nad ZPP i Armią Polską w ZSRR.

W rzeczywistości było na odwrót. To CBKP chciało dominować nad KC PPR. Nie było to jednak łatwe, ponieważ Gomułka zdawał sobie sprawę z tego i stawiał często działaczy ZPP i CBKP przed faktami dokonanymi.

Jeszcze o CBKP. Działający w nim J.Berman, R.Zambrowski, H.Minc, St.Radkiewicz mieli nieograniczone pole do różnych, budzących poważne wątpliwości, inicjatyw. Formalnie wprawdzie kierował Biurem A.Zawadzki (on miał żonę Żydówkę), ale tak naprawdę, pochłonięty obowiązkami z-cy dowódcy d.s. Politycznych I-szej Dywizji im T. Kościuszki, nie zwracał uwagi na to, co tam się działo. A szkoda.

Wróćmy jednak do układu stosunków pomiędzy KC PPR a ZPP i CBKP. W marcu Krajowa Rada Narodowa (tak naprawdę to KC PPR) wysłała delegację do ZSRR w celu nawiązania bezpośredniego kontaktu z rządem radzieckim i z ZPP.

W skład delegacji wchodził: E.Osóbka-Morawski (RPPS), Marian Spychalski (PPR) i Jan Heneman (RPPS). Szczególnie ważną misję spełniał M.Spychalski. Tuż przed udaniem się do ZSRR Gomułka wręczył mu zalakowaną kopertę, którą osobiście miał wręczyć Stalinowi. Koperta zawierała odręcznie napisany przez Gomułkę list (dowodzi to, jak mocno nie dowierzał Gomułka otoczeniu w którym przebywał) zawiadamiający Stalina, że utworzono KRN reprezentującą wszystkie postępowe siły polityczne w kraju. List informował również o stanowisku KC PPR w szeregu ważnych spraw dotyczących kształtowania przyszłego oblicza stosunków społeczno-politycznych w wyzwolonym kraju, nadrzędnej roli PPR i KRN nad ZPP i CBKP itd.

Po dwóch miesiącach członkom delegacji udaje się przedostać przez front i 16 maja 1944 roku dotrzeć do Moskwy. Trzy dni później z delegacją spotkał się J. Stalin. W czasie spotkania Spychalski wręcza Stalinowi list od Gomułki. Rzecz jasna, że kierownictwo radzieckie do propozycji zawartych w liście Gomułki odpowiedziało dopiero po kilku dniach. Trzeba przyznać, że Rosjanie nie mieli tu żadnego wyboru. Musieli zgodzić się ze stanowiskiem KC PPR-u ponieważ w przeciwnym wypadku doszłoby nie tylko do rozbicia i tak już przecież słabego obozu lewicy (zarówno tego w kraju, jak też i tego poza jego granicami), ale przede wszystkim, co dla Rosjan było szczególnie niebezpieczne, nastąpiłoby wzmocnienie karty przetargowej rządu emigracyjnego w Londynie.

W tej sytuacji władze radzieckie uznały KRN i zadeklarowały wspieranie jej i na forum międzynarodowym. Nie cofnięto jednocześnie poparcia dla ZPP.

Delegacja KRN spotkała się również z kierownictwem ZG ZPP. Należało koniecznie zrobić jakiś pojednawczy gest. Stąd też zaproponowano utworzenie nowego rządu już na wyzwolonych terenach Polski z udziałem działaczy ZPP. Wniosek KRN zyskał pełną aprobatę. Potwierdza to ogłoszona 23.05.1944 roku deklaracja ZG ZPP uznająca KRN za jedyną reprezentację narodu wyrosłą z walki przeciwko okupantowi.

Nino to działacze pochodzenia żydowskiego nie mogli zapomnieć i wybaczyć Gomułce nadmiaru inicjatyw w wielu sprawach, które zamierzali rozwiązać według własnych, wcześniej uzgodnionych planów i koncepcji.

Jest lipiec 1944 roku. Na połowym lotnisku, pod Chełmem, lądują trzy samoloty z Moskwy. Do kraju wrócili m. in. E. Osóbka-Morawski, A. Witos, E. Drobner, S. Matuszewski, St. Skrzyszewski, W. Rzymowski, St. Radkiewicz, E. Sommerstein. Wcześniej przybył do kraju H. Minc. Warto wiedzieć, że od 1944 roku był on szefem Wydziału Oświatowego I Dywizji im. T. Kościuszki, później dywizyjnym prokuratorem, a za poważne zaniedbania obowiązków został zdegradowany przez gen. Z. Berlinga do stopnia plutonowego i odesłany do służby liniowej do jednej z kompanii. Wiadomi jego przyjaciele wyciągnęli go z kompanii bojąc się by nie zginął w walce w hitlerowskimi Niemcami.

21 lipca 1944 roku, po przekroczeniu rzeki Bug przez oddziały polskie, Delegatura KRN dla Obszarów Wyzwolonych przyjmuje nazwę Polski Komitet Wyzwolenie Narodowego. Do sformowanego składu PKWN weszli: E. Osóbka-Morawski – przewodniczący (RPPS), Andrzej Witos (brat Wincentego) – wiceprzewodniczący, Wanda Wasilewska – wiceprzewodnicząca oraz 14 kierowników resortów

Dziwi fakt, że w kierownictwie PKWN nie ma przedstawiciela KC PPR! Czyżby to było niedopatrzenie?

Zauważmy, że kierowanie głównymi resortami powierzono działaczom pochodzenia żydowskiego (nie licząc MON i Rolnictwa i Reform Rolnych).

I tak powierzono:

St. Radkiewiczowi (PPR) bezpieczeństwo publiczne

S. Jędrzychowskiemu (PPR) informację i propagandę

J. S. Hanemanowi (PPS) gospodarkę narodową i finanse

E. Sommersteinowi odszkodowania wojenne

St. Skrzyszewskiemu (PPR) oświatę

Dwa tygodnie później, tj. w pierwszych dniach sierpnia 1944 roku, doszło w Lublinie do połączenia KC PPR z CBKP w ZSRR. W skład nowo utworzonego KC PPR

weszli: Baryła Marian, Berman Jakub, Bierut Bolesław, Chelchowski Hilary, Gomułka Wiesław, Józwiak Franciszek, Kliszko Zenon, Kowalski Aleksander, Kozłowska Helena, Ignacy Loga-Sowiński Ignacy, Minc Hilary, Moczar Mieczysław, Ochab Edward, Radkiewicz Stanisław, Stefański Marian, Wierbłowski Stefan, Zambrowski Roman, Zawadzki Aleksander.

Ponadto w skład KC w okresie do I Zjazdu (tj. do grudnia 1945 roku) weszli: Bieńkowski Władysław, Modzelewski Zygmunt, Witaszewski Kazimierz.

Jednocześnie ukształtowało się Biuro Polityczne KC PPR w następującym składzie: J. Berman (CBKP), B. Bierut (PPR), W. Gomułka (PPR), H. Minc (CBKP), Zawadzki (CBKP)

W późniejszym okresie, jeszcze przed Zjazdem PPR, do Biura Politycznego dokooptowano M. Spychalskiego (PPR) i R. Zambrowskiego (CBKP).

Ze składu Biura Politycznego wynika, że dominowali w nim działacze z CBKP pochodzenia żydowskiego nad działaczami z konspiracyjnego PPR. Miało to istotny wpływ na politykę PPR i przejawiało się to głównie w takich tendencjach jak:

- niedocenywanie dorobku PPR, zwłaszcza w zakresie urzeczywistniania idei frontu narodowego w kraju.
- niewidzenia celowości pozyskania poważniejszych środowisk obozu londyńskiego
- nieliczenie się ze specyfiką warunków budowy socjalizmu w Polsce.

Trzeba przyznać, że mimo tych tendencji reprezentowanych przez Bermana, Minca, Zambrowskiego i Radkiewicza generalna linia PPR z okresu okupacji została zachowana aż do roku 1948.

Myślę, że nie wszyscy wiedzą o tym, że KC PPR miał już w sierpniu 1944 roku siedem wydziałów, którymi kierowali:

Wydział OgólnyJ. Kowalski (do marca 1945)

Wydział Organizacyjny..... R. Zambrowski

Wydział Propagandy..... L. Kasman

Wydział Personalny..... Z .Kliszko (do września 1948)

Wydział Wojskowy..... A. Alster

Wydział Zawodowy.....K. Witaszewski (do listopada 1945)

Ponadto utworzono Centralną Szkołę PPR w Lublinie, której dyrektorem mianowano Tadeusza Daniszewskiego (do maja 1948). Jak widać także najważniejszymi wydziałami i Szkołą Partyjną kierowali ludzie pochodzenia żydowskiego

Wróćmy jeszcze do składu PKWN. Jak już wspomniałem nie było w niej ani jednego działacza z kraju z okresu okupacji, jeśli nie liczyć Roli-Żymierskiego (AL).

Do PKWN włączono wszystkich członków delegacji KRN za wyjątkiem przedstawicieli PPR: Spychalskiego i Sidora.

Według oświadczenia Hilarego Minca wygłoszonego w dniu 9.X.1944 r. na posiedzeniu Biura Politycznego PPR, to PKWN powstał jako twór przejściowy, sklejony z takiego ciasta, jakie było pod ręką i miał trwać kilka tygodni. Brak dostępu do odpowiednich źródeł utrudnia uzyskania odpowiedzi na następujące pytania:

- z jakiej przyczyny nie było reprezentanta PPR w PKWN
- jak wytłumaczyć fakt dominacji ZPP w PKWN i to mimo oficjalnego uznania zwierzchnictwa KRN nad ZPP oraz priorytetu kraju nad emigracją.
- dlaczego w manifeście PKWN nie umieszczono postulatu nacjonalizacji przemysłu.

Celowo w tym miejscu nie wspominam o tym, co się w tym czasie działo w PPS, ponieważ interesujące nas sprawy, tj. zadziwiająco szybkie kariery działaczy pochodzenia żydowskiego znajdują swój początek dopiero w latach 1946 – 1948.

Analizując skład personalny rządu i PPR w tamtym okresie nie należy zapominać i tzw. uwarunkowaniach zewnętrznych. Wiemy przecież, że utworzonego w lipcu rządu oficjalnie żadne z mocarstw nie uznało. Zaznaczono Moskwie, że cały skład PKWN, to ludzie nie mający mandatu do reprezentowania całego narodu polskiego. Wytykano też, że duża część ludzi z PKWN, to przybysze z ZSRR.

W związku z tym, by jeszcze bardziej nie pogarszać i tak przecież mocno skomplikowanej sytuacji, to wielu danych działaczy KPP pochodzenia żydowskiego działa w tzw. drugiej linii, tzn., że szereg podejmowanych spraw i inicjatyw nie firmowało swoim nazwiskiem, ale o nich odczuwalnie współdecydowało, np. powszechnie wiadomo, że kierownikiem Resortu Administracji Publicznej PKWN jest St. Kotek-Agroszewski (SL), ale o tym, że jego pierwszym zastępcą jest E.Ochab, niestety już niewiele osób wiedziało.

Uwarunkowanie zewnętrzne, o których już wspomniałem, zmuszały koła decydenckie w Moskwie i Lublinie do szukania takich rozwiązań, które dawałyby stronie przeciwnej jak najmniej argumentów, a stawały je przed faktami dokonanymi. Pamiętajmy, że wciąż trwają działania wojenne.

Trzeba więc było przeorganizować PKWN. Jest okazja. 27.XII.1944 roku Prezydium Rady Najwyższej ZSRR podjęło uchwałę zapowiadającą uznanie PKWN za oficjalny rząd polski. Cztery dni później, 31 grudnia 1944 roku KRN podejmuje uchwałę o powołaniu Rządu Tymczasowego RP w składzie:

E. Osóbka-Morawski - Premier i Minister Spraw Zagranicznych

Gomułka – pierwszy wicepremier

St. Janusz (SL) – drugi wicepremier

Jeżeli chodzi o przynależność partyjną to w Rządzie przypadło po 5 przedstawicieli PPR, PPS, SL oraz dwóch z SD. Spójrzmy jednak na resorty, którymi kierowały osoby pochodzenia żydowskiego:

St.Radkiewicz (PPR)..... Bezpieczeństwo publiczne

St.Matuszewski (PPS)..... Propaganda i Informacja

St.Skrzeszewski (PPR)..... Oświata

H.Minc..... Przemysł

K.Dąbrowski.....Skarb

Struktury organizacyjne zabezpieczające interesy Żydów

Na przełomie sierpnia i września miały miejsce w Lublinie ważne dla kraju wydarzenia, o których społeczeństwo polskie nie zostało poinformowane. Ukonstytuował się bowiem w tym czasie Centralny Komitet Żydów w Polsce. W oficjalnie dostępnych materiałach źródłowych podaje się, że Komitet Żydowski w Lublinie, wokół którego rzekomo zaraz po wyzwoleniu zaczęli się skupiać uratowani Żydzi, stał się jakoby później załącznikiem Centralnego Komitetu Żydów w Polsce. Tak twierdzi m. in. Józef Wulf w drugim numerze „Nowych Dróg” z 1948 roku w artykule pt. „Publikacje Żydowskiej Komisji Historycznej”.

Nie wspomina się natomiast nic o Komitecie Organizacyjnym Żydów w Polsce utworzonym przecież siedem miesięcy wcześniej w Moskwie. Sprawa ta jest wciąż okryta mgłą tajemnicy, a dlaczego, to tylko można się domyślać. Nasuwa się w związku z tym pytanie: Czy możliwe było, bez udziału i pomocy przybyszy z ZSRR, w dwadzieścia kilka dni po wyzwoleniu Lublina skupić w tym mieście tak dużą grupę Żydów i utworzyć Komitet Lubelski, a później Centralny Komitet Żydów w Polsce oraz Komisję Historyczną i na nowo powołać do życia Związek Literatów Żydowskich? Pytanie to pozostawiam bez odpowiedzi.

Interesujące są koncepcje programowe i organizacyjne prezentowane na pierwszym w kraju posiedzeniu Centralnego Komitetu Żydów w Polsce, w którym Emil Sommerstein przewodniczył Biurem Wykonawczym. W skład kierownictwa CKŻP weszli: dr Adolf Berman (brat Józefa), Leo Finkelsztajn, rabin Sztajnberg, Szymon Zachariasz, Mojżesz Brodersan, E. Kaganowski, E. Mark, Rachela Korn, J. Rubinsztajn, M. Melman.

Koncepcje te zakładały utworzenie we wszystkich miastach, siedzibach władz wojewódzkich, Komitetów Żydowskich mających na celu reprezentowanie i stanie na straży interesów środowiska żydowskiego. Komitety te spełniać miały nadrzędną funkcję zarówno nad tymi wszystkimi organizacjami żydowskimi, które już działały w kraju, jak i też na tym, które miały powstać w najbliższej przyszłości.

Warto też wiedzieć, że w każdym z tych Komitetów działały wydziały, które w zależności od potrzeb środowiska zajmowały się rozpracowywaniem określonych spraw, problemów i tematów. Choćby na przykład - „Głos Ludu”, organ KC PPR 18 października 1947 roku podał wiadomość, że z inicjatywy Wydziału Młodzieżowego Centralnego Komitetu Żydów Polskich, przy współdziałaniu Komisji Porozumiewawczej Żydowskich Organizacji Młodzieżowych, podjęto w Warszawie prace przy oczyszczaniu placu, na którym ma stanąć Pomnik Bohaterów Getta.

Również na wspomnianym już posiedzeniu CKŻwP w Lublinie wskazano na potrzebę aktywnego włączenia się Żydów w działalność partii politycznych i organizacji młodzieżowych. Odkreślano, że przede wszystkim uwagę należy koncentrować na PPR, PPS i SD. Chodziło o tak skuteczne oddziaływanie na ogniwa tych partii, by środowisko żydowskie miało z tego określone profity. Spierano się przy tym, czy to oddziaływanie ma być prowadzone z zewnątrz, czy od wewnątrz. W konsekwencji doprowadziło to do powołania komitetów założycielskich następujących partii:

- Żydowska Partia Robotnicza „Poalej Syjon Lewica” na czele z A. Bermanem
- Żydowska Socjalistyczna Partia Robotnicza „Poalej Sjon” (SO) na czele z Szulencfreiem
- Syjonistyczne Stronnictwo Demokratyczne na czele z E. Sommersteinem

Utworzenie Rządu Jedności Narodowej

Jak więc widać, to środowisko żydowskie dość gruntownie przygotowywało się do rozwoju i umocnienia „Socjalizmu” w Polsce.

Śledźmy jednak nadal bieg dalszych wydarzeń tak ważnych dla naszego kraju.

W Moskwie w dniach 17 – 21 czerwca 1945 roku dochodzi do porozumienia, na mocy którego utworzony ma być w Polsce Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej z udziałem Stanisława Mikołajczyka reprezentującego tzw. obóz londyński. Porozumienie to należy traktować jako wynik realizacji deklaracji jałtańskiej.

W tej sytuacji 28 czerwca tegoż roku prezydent B. Bierut powołuje wymieniony rząd. Uznały go m.in. Wielka Brytania i USA. Był to poważny krok naprzód na drodze stosunków politycznych w Polsce. Premierem został E. Osóbka-Morawski (PPS), W. Gomułka I-szym wicepremierem I Ministrem Ziem Odzyskanych (od 13.XI.1945), St. Mikołajczyk (SL, PSL) - II wicepremierem i Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych. I tym razem działacze żydowscy nie wypuścili kluczowych resortów ze swoich rąk.

I tak:

J.Sztachelski (miał żonę Żydówkę).....Apropowizacja i handel

St.Radkiewicz (PPR)Bezpieczeństwo polityczne

St.Matuszewski	Informacja i propaganda
St.Tkaczew (PPR)	Leśnictwo
H.Minc (PPR)	Przemysł
Dąbrowski	Skarb
Świątkowski (PPS)	Sprawiedliwość
Jędrzychowski (PPR).....	Żegluga i handel zagraniczny

Utworzenie tego rządu ograniczało wprawdzie pole manewru działaczom żydowskim ale nie na tyle, aby sparaliżować realizację ich dalekosiężnych zamiarów. Dochodzi wprawdzie do spięć i różnicy zdań między E. Osóbką-Morawskim a Stanisławem Mikołajczykiem i pomiędzy ich ludźmi w rządzie w wielu sprawach społeczno-politycznych i gospodarczych, ale CKŻwP nie czuł się na tyle silny, by rozprawiać się z przeciwnikami i dlatego stosuje metody kompromisów, ustępstw i uników. Do rozprawy z Osóbką-Morawskim i Mikołajczykiem trzeba było się dobrze przygotować. Pokonanie Mikołajczyka bez ataku na PSL było niemożliwe. Natomiast odsunięcie Osóbki-Morawskiego było możliwe pod warunkiem znalezienia na jego miejsce właściwego kandydata, którego zaakceptują masy członkowskie PPS.

Awans Cyrankiewicza

Po posiedzeniu Biura Wykonawczego CKŻwP dnia 15.I.1945 roku E. Ochab wysuwa kandydaturę, wówczas 33 letniego, Józefa Cyrankiewicza (właściwie Zimmerman), którego poznał jeszcze przed wojną w Krakowie. Cyrankiewicz był synem rodziny żydowskiej właścicieli aptek i małych zakładów w Krakowie i Tarnowie. Cyrankiewicz nadawał się im jak najbardziej na stanowisko premiera. Był przed wojną znanym działaczem PPS, siedział w obozie oświęcimskim, był zdolnym, inteligentnym i elokwentnym człowiekiem. Miał też i wady - lubił nadmiernie kobiety. Ale znany też był z lojalności wobec środowiska, z którego się wywodził. Kandydatura została zaakceptowana. Do rozmów z nim upoważniono E.Ochaba i Szuldenfreia. W przypadku pozytywnego wyniku rozmów z Cyrankiewiczem w Krakowie zadaniem Szuldenfreia miało być późniejsze podjęcie wszelkich niezbędnych przedsięwzięć organizacyjnych mających na celu odsunięcie od władz PPS Edwarda Osóbki-Morawskiego i stworzenie Cyrankiewiczowi możliwości objęcia stanowiska po nim. Wynik jest znany. Już w lipcu 1945 roku Cyrankiewicz zostaje wybrany w czasie XXVI Kongresu PSS na sekretarza generalnego CKW PPS, a od 1947 roku zostaje przewodniczącym PPS.

Przypominam, że większość ówczesnych działaczy żydowskich jest zwolennikami poglądów Trockiego. Przekonani są, że komunizm zwycięży we wszystkich krajach świata. W tym przekonaniu utwierdza ich L. Beria.

Upraszczając dalszy ciąg ich rozumowania można pozwolić sobie na następujące stwierdzenie: skoro wcześniej czy później zwycięży komunizm, to wiadomo, że

kolebką tego będzie ZSRR. W rządzie radzieckim już wtedy wiódł prym „ich człowiek” - wicepremier Laurenty Beria. Jeśli tak, to oni, Żydzi, mają dziejową szansę na odegranie w tym wszystkim pierwszoplanowej roli. Trzeba więc w tę „grę” zaangażować siłę, spryt, wiedzę i wszystko inne, co tylko temu dobru służyć może. Nie oznacza to, że postawiono wszystko na jedną kartę.

Podwójna gra CKŻwP

Znali oni przecież finał II wojny światowej i ukształtowane po niej realia na mapie świata. Także i w ich głowach rodziły się poważne wątpliwości co do tego, czy tak się stanie jak planują. Postanawiają się na wszelki wypadek zabezpieczyć. W związku z tym z jednej strony głośno popierają ruch syjonistyczny dążący do utworzenia państwa (Izrael) żydowskiego w Palestynie, z drugiej zaś bardzo cicho podjęto, przez bogate koła żydowskie na Zachodzie, próby opanowania wielkiego kapitału.

Wróćmy jednak do krajowych realiów roku 1945, a konkretnie do czerwca tego roku. 4.VI.1945 roku uchwałą Sekretariatu KC PPR powołano Centralną Komisję Rewizyjną. Jej przewodniczącym został ówczesny serdeczny przyjaciel Jakuba Bermiana i Romana Zambrowskiego – Władysław Dworakowski (ur. 1908). Na członków CKR powołano: Edwarda Kaleckiego, Zygmunta Leperta, Jakuba Zylberga, Stefana Żółkiewskiego.

Kierownictwo PPR w 1945 roku

Miesiąc wcześniej, w kwietniu, ukonstytuował się Sekretariat KC PPR:

Władysław Gomułka – sekretarz generalny,

Leon Kasman,

Zenon Kliszko,

Hilary Chełchowski,

Helena Kozłowska,

Roman Zambrowski.

Jeszcze przed I Zjazdem do Sekretariatu dokooptowani zostali:

Aleksander Kowalski

Franciszek Mazur

Edward Ochab

W świetle podanych danych wyraźnie widać, że wpływ i zakres działania ludzi pochodzenia żydowskiego w centralnym kierownictwie PPR stale wzrastał.

Radzę tym, którzy mają dostęp do materiałów z tego Zjazdu, uważne przeczytanie niezwykle ciekawych wystąpień dyskutantów. Nicią przewodnią, choć ledwie dostrzegalną, łączącą prawie wszystkie wystąpienia działaczy pochodzenia żydowskiego jest ich identyfikacja z poglądami Trockiego.

Pomimo to w przyjętych na Zjeździe dokumentach wyraźnie widać zmianę poglądów Gomułki i osób z nim się identyfikujących.

Równie ważne i interesujące są wyniki wyborów do najwyższych władz partii. Członkami Biura Politycznego wybrani zostali:

J.Berman,

B.Bierut,

W.Gomułka,

H.Minc,

St.Radkiewicz,

M.Spychalski,

R.Zambrowski,

A.Zawadzki.

Później, tj. 3 września 1948 roku, na miejsce usuniętego Władysława Gomułki wprowadzono do tego składu Franciszka Józwiaka-Witolda

Na zastępców członków Biura Politycznego wybrano:

1. Chelchowskiego,
2. Kliszkę,
3. Kowalskiego,
4. Kozłowską,
5. Mazurę,
6. Ochabę,
7. Zambrowskiego.

W składzie Sekretariatu zaszły w niedługim czasie po Zjeździe, tj. dnia 3.XI.1945 r., kiedy to zebrał się KC PPR na swym historycznym plenarnym posiedzeniu, poważne zmiany personalne. Zwolniono, lub odsunięto ze składu kilka osób, np. Z. Kliszkę. W tym okresie do Sekretariatu dokooptowano:

Jerzego Albrechta,

Antoniego Alstera,

Władysław Bieńkowskiego,

Władysława Bieńkowskiego,

Stefana Jędrychowskiego.

A więc skład Sekretariatu uzupełniono o osoby bardzo mocno związane z Centralnym Komitetem Żydów w Polsce. Trzeba chyba w tym miejscu wspomnieć, że zaczęto w tym okresie głosić znaną tezę, że miarą oceny każdego komunisty jest jego stosunek do Żydów. Wiele wtedy Polaków i Polek, chcąc szczególnie podkreślić swoje ideowe zaangażowanie, zawierało związki małżeńskie z ludźmi pochodzenia żydowskiego. Może to teraz kogo i śmieszyć, ale taka jest prawda. Dla przykładu podam, że żony Żydówki mieli m.in. W.Gomułka, Z.Kliszko, A.Zawadzki, F.Mazur, W.Dworakowski, W.Bieńkowski, J.Sztachelski, K.Dąbrowski. Być może jest to dziwny zbieg okoliczności, ale może nie?

Aby zamknąć wydarzenia roku 1945 podam też nazwiska nowych kierowników KC PPR awansowanych tegoż roku:

Stanisław Szykier (do grudnia 1947).....Kierownik Wydziału Gospodarczego

Adam Cieślik (do maja 1948).....Kierownik Wydziału
Komunikacyjnego

Alfred Algiersztejn (do lipca 1947).....Z-ca Kierownika Wydziału
Komunikacji

Leon Kasman (do lutego 1946)..... Z-ca Kierownika Wydziału
Organizacyjnego

Mateusz Oks (do grudnia 1947).....Z-ca Kierownika Wydziału
Organizacyjnego

Czesław Domagała (do maja 1948).....Z-ca Kierownika Wydziału
Personalnego

Helena Kozłowska (luty-lipiec 1945).....Kierownik Wydziału Propagandy

Edward Ochab (lipiec 1945 – luty 1946).....Kierownik Wydziału Propagandy

Roman Werfel (do grudnia 1946)..... Z-ca Kierownika Wydziału
Propagandy

Mieczysław Popiel (do listopada 1947).....Kierownik Wydziału Przemysłu

Julian Kole (do maja 1948).....Z-ca Kierownika Wydziału
Przemysłu

Teodora Feder (do grudnia 1948).....Z-ca Kierownika Wydziału Zagranicznego

Nie można więc mieć wątpliwości komu powierzano kierowanie wydziałami KC. A jakie to mogło przynieść skutki w terenowych ogniwach partii nie trudni sobie wyobrazić.

Również rok 1946 zapowiadał ważne wydarzenia dla przyszłego losu Polski. Chodzi tu przede wszystkim o Referendum Ludowe i rozpoczęcie kampanii wyborczej do Sejmu Ustawodawczego. Na ten temat wiele pisze się w podręcznikach historii, dlatego niżej nawiążę tylko do samych wyników wyborów.

Ludność Polski w 1946 roku.

Dla lepszego zrozumienia dziejących się wtedy i w latach następnym zjawisk społecznych, trzeba także poznać ówczesny stan demograficzny kraju. 14 lutego 1946 przeprowadzono spis ludności. Wykazał on tylko 23,7 miliona ludności (przed wojną 35,1 miliona). Spadek liczby ludności wiązał się zarówno ze stratami wojennymi, jak i ze zmianami granic. Wyniósł ten spadek około 11 milionów osób. Wiemy już, że w czasie wojny zginęło około 6,1 miliona osób obywatelstwa polskiego, z tego około 2,7 miliona Żydów. Tak więc Polaków poległo około 3,4 miliona. Szacuje się, że dzięki pomocy Polaków, narażających swe życie, uratowało się około 120 - 140 tysięcy Żydów.

Bezpośrednio op wojnie do Polski zaczęli przybywać repatrianci z ZSRR w liczbie około 1,5 miliona osób, w tym około 350 tysięcy Żydów oraz z państw zachodnich około 500 tysięcy. Ogólna więc liczba ludności żydowskiej zamieszkującej w Polsce do roku 1948 wynosiła około 800 tysięcy. Później, tj. po utworzeniu Izraela (14.V.1948), na apel Światowego Kongresu Żydów część wyemigrowała.

Myślę, że warto wiedzieć, że emigracja Żydów z ZSRR przebiegała niezwykle sprawnie. Utworzono specjalnie w tym celu Komitet Organizacyjny. W Moskwie osobiście odpowiedzialnym za te sprawy był M. Naszkowski, ambasador PRL-u. Natomiast w Warszawie kierownictwo PPR na bieżąco rozwiązywało wszelkie problemy. Natomiast w Warszawie zajmowali się tym Z. Modzelewski – Fiszer, a pomagali mu Roman Granas, Stefan Staszewski, Mateusz Oks i Stefan Kuziński (jedyne w tym składzie Polak).

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych utworzono nawet specjalne Biuro d.s. Żydowskich. Dyrektorem tego biura został prof. Olgierd Górka, a jego zastępcą K. Szaniawski. Pan Górka był później pierwszym naszym konsulem w Jerozolimie.

Mimo wszystko analizując sprawy demograficzne tamtych lat musimy dojść do wniosku, że w porównaniu do tego co było w 1939 roku ludność Polski uległa ujednoliceniu w sensie narodowościowym.

I Zjazd CKŻ

Trzymajmy się jednak chronologii ważnych dla Polaków wydarzeń politycznych. Jest kwiecień 1946 roku. Do Wałbrzycha zjechali się przedstawiciele różnych organizacji żydowskich na Zjazd Centralnego Komitetu Żydowskiego w Polsce. Jak się później okazało było to szczególnej wagi wydarzenie polityczne. Niestety, społeczeństwo polskie nigdy o tym fakcie nie zostało poinformowane.

Obrady tego Komitetu były bardzo interesujące. Pozwolę sobie jednak nie omawiać ich przebiegu ponieważ końcowe wystąpienie, obecnego na obradach, Jakuba Bermana, członka Biura Politycznego KC PPR, Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, było kwintesencją wystąpień, a zwłaszcza dyrektywą do Centralnego i Wojewódzkich Komitetów Żydowskich w Polsce.

Tajna dyrektywa.

Podam obszernie fragmenty tej dyrektywy:

„Żydzi mają wyjątkową okazję do ujęcie w swe ręce całości życia państwowego i roztoczenie nad nim kontroli. Nie należy pchać się na stanowiska reprezentacyjne. W ministerstwach i urzędach tworzyć tzw. „drugi garnitur”. Wytwarzać i szerzyć wśród społeczeństwa polskiego przekonanie, że rządzą wysunięci na czoło Polacy, a Żydzi nie odgrywają w państwie żadnej roli.

W celu urobienia opinii i światopoglądu narodu polskiego w pożądanym dla nas kierunku, w naszym ręku, na pierwszym miejscu, musi się znaleźć propaganda z jej najważniejszymi działami: filmem, radiem. W wojsku należy obsadzić funkcje polityczne, gospodarcze i wywiad. Mocno utwierdzić się w gospodarce narodowej. Przy obsadzaniu Żydami ministerstw na pierwszy plan należy wysuwać resorty: spraw zagranicznych, przemysłu, skarbu, handlu zagranicznego, sprawiedliwości. Z innych instytucji centralnych należy obsadzić zjednoczenia, banki, państwowe centrale handlowe i spółdzielczość. W ramach inicjatywy prywatnej, w okresie przejściowym, otrzymać silną pozycję w handlu.

W partii zastosować podobną metodę i siedzieć za plecami Polaków, lecz wszystkim kierować.

Osiedlanie Żydów powinno być prowadzone z pewnym planem i korzyścią dla społeczeństwa żydowskiego. Moim zdaniem należy osadzać się w większych skupiskach, jak Warszawa, Kraków, Wrocław, Szczecin, Gdynia, Gdańsk, Łódź, Bielsko, głównie na Ziemiach Odzyskanych, nie poprzestając na Wałbrzychu, Rychbachu (obecnie Dzierżonów). W tych ośrodkach przygotować możemy przyszłe nasze kadry w tych zawodach, w których byliśmy dotychczas słabo osadzeni.

Uznać antysemityzm za zdradę główną i tępić go na każdym kroku. Jeżeli się stwierdzi, że jakiś Polak jest antysemitą natychmiast go likwidować, przy pomocy władz bezpieczeństwa i bojówek PPR jako faszystę, bez wyjaśniania sedna sprawy.

Żydzi muszą pracować nad zwycięstwem i ugruntowaniem komunizmu, bo tylko wtedy i przy taki ustroju naród żydowski osiągnie największą pomyślność i zabezpieczy sobie najsilniejszą pozycję.

Są małe widoki aby doszło do wojny. Również w Ameryce drogą większych lub mniejszych wstrząsów wewnętrznych musi zapanować komunizm. Wtedy reakcja żydowska, która dziś trzyma się z reakcją międzynarodową, zdradzi ja i uzna, że racje mieli Żydzi stojący na drugiej stronie barykady. Podobny wypadek współdziałania Żydów całego świata uznający różne koncepcje ustrojowe, komunizm i kapitalizm, zaistniał podczas ostatniej wojny. Dwa największe mocarstwa świata kontrolowane przez Żydów i będące pod ich wielkim wpływem, podały sobie rękę. Ród Żydów, pracujący wokół Roosevelta, doprowadził do tego, że USA wspólnie z ZSRR wystąpiły wspólnie przeciwko Europie Środkowej, gdzie była kolebka idei opartej na nienawiści do Żydów. Żdzi zrobili to, gdyż wiedzieli, że w wypadku zwycięstwa Osi, a głównie Niemiec, które doskonale przejrzały plany polityki żydowskiej, niebezpieczeństwo rasizmu stanie się w USA faktem dokonanym i Żydzi znikną w z powierzchni świata. Dlatego Żydzi sowieccy, dla tego samego celu, poświęcili krew narodu rosyjskiego, a Żydzi amerykańscy zaangażowali swoje kapitały.

Należy się liczyć z dalszym napływem Żydów do Polski ponieważ na terenie Rosji jest jeszcze duży procent Żydów. Przed wkroczeniem Niemców w poszczególnych miastach Rosji było kilka skupisk Żydów polskich: w Charkowie 36,2 tysiące, w Kijowie 17 tysięcy, w Moskwie 53 tysiące, w Leningradzie 61 tysięcy, wreszcie w republikach zachodnich 183,7 tysięcy Żydów. Żydzi skupieni w tych ośrodkach to przeważnie inteligencja żydowska i kupiectwo żydowskie.

Element ten szkolono w Rosji. Są to kadry kierownicze budowniczych nowej Polski. Zgodnie z założeniami sowieckiej polityki wobec Polski, projektu Politbiura, fachowcy ci będą obsadzać różne najważniejsze dziedziny życia polskiego, ogół Żydów będzie rozlokowany w głównych centrach kraju.

Podstawową zasadą tej nowej polityki jest tworzenia aparatu rządzącego z przedstawicieli ludności żydowskiej w Polsce.

Każdy Żyd musi mieć świadomość, że Rosja jest wielkim przyjacielem i protektorem narodu żydowskiego; że jakkolwiek liczba Żydów w stosunku do stanu przedwojennego uległa olbrzymiemu spadkowi, to jednak dzisiejsi Żydzi wykazują większą solidarność. Każdy Żyd musi mieć wpojone przekonanie, że obok niego działają wszyscy Żydzi owiani tym samym duchem prowadzącym do tego samego celu.

Kwestia żydowska jakiś czas będzie zajmowała umysły Polaków, lecz ulegnie zmianie na naszą korzyść, gdy zdołamy wychować dla siebie chociaż jedno pokolenie polskie.

Według danych Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego na terenie Górnego i Dolnego Śląska jest obecnie 40 tysięcy Żydów. Około 15 tysięcy Żydów ma być zatrudnionych w osadnictwie. Powiaty Rychbach (Dzierżonów) i Nysa są przewidziane do tych celów. Akcja osadnicza finansowa jest z funduszy zagranicznych żydowskich i państwowych. Żydzi muszą celowo tworzyć nową, choć tylko nieznacznie widoczną, koncentrację elementu żydowskiego, zakładać podwaliny pod zawód rolników i robotników przemysłowych (Wałbrzych). Jest to budowanie przemysłowego podłoża pod dla szerszych celów politycznych” (koniec cytatu).

Wydaje się, że komentarz do tego co powiedział Jakub Berman nie jest potrzebny. Zainteresowanych szczegółami posiedzenia CKŻwP, który odbył się w Wałbrzychu odsyłam do archiwum Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej. Podam tylko, że wybrano kierownictwo CKŻwP na czele z Adolfem Bermanem i E. Sommersteinem.

Działacze żydowscy doskonale zdawali sobie sprawę, że ich plany i zamierzenia mogą, wcześniej, czy później, zostać zauważone przez Polaków. Trzeba więc było zrobić wszystko by do tego nie doszło, a jeśli ktoś ten temat poruszy, trzeba oskarżyć go o antysemityzm i tępić wszelkimi dostępnymi środkami.

Prowokacja w Kielcach

Wszyscy członkowie Biura Politycznego CKŻwP tę maksymę podzielali. Argument antysemityzmu jest dobry, ale trzeba mieć tego konkretne i powszechni znane dowody. A wiedzą, że ich nie ma. Skoro tak, to trzeba je przecież spreparować, tj. trzeba je w bardzo dyskretny sposób stworzyć. Jedno jest pewne – Urząd Bezpieczeństwa nie może w tej akcji brać udziału, ponieważ wiadomo, że większość zatrudnionych tak pracowników, to Żydzi. Pozostaje tylko wojsko, a konkretnie to KBW znajdujące się pod dyskretnym wpływem Żydów. Wybrano więc miejscowość, które do tego celu doskonale się nadawała – Kielce. UB sygnalizuje MBP, że w mieście tym narasta niezadowolenie wśród ludności polskiej, która uważa, że jest dyskredytowana w porównaniu do Żydów. Niezadowolenie to miało pełne uzasadnienie. Żydzi wtedy mieli wówczas naprawdę znacznie lepsze zaopatrzenie w żywność, odzież i szereg innych artykułów codziennego użytku. Kielce są więc „mieszanką wybuchową”, która po podpaleniu lontu może wybuchnąć przynosząc oczekiwane argumenty do zarzutu o antysemityzm.

To niezwykle poufne zadanie powierzono Bronisławowi Gontarzowi, w tym czasie zastępcy d.s politycznych dowódcy kieleckiej jednostki KBW. Jest 3 lipca 1946 roku. W Kielcach błyskawicznie rozpowszechniana jest wiadomość (początkowo przez agentów Gontarza, a później na zasadzie ktoś...komuś...), że wielodzietnej polskiej rodzinie P. porwano dziecko. To była prawda. Zrobił to jeden z najbardziej zaufanych agentów Gontarza (niezorientowanych informując, że w tamtych latach KBP musiał mieć swoich agentów, wywiadowców i konfidentów do walki z reakcyjnym podziemiem), wywożąc dziecko do oddalonej o około 20 km od Kielc leśniczówki.

Następnego dnia, od samego rana, społeczność kielecka została podekscytowana pantoflowo rozpowszechnianą plotką, że dziecko porwali Żydzi dla tajemnych praktyk religijnych wymagających krwi dziecka. W plotkach mówiono, że dziecko umieszczono w jednym z budynków zamieszkałych przez Żydów w pobliżu centrum miasta.

Wśród załogi największego w Kielcach zakładu (znanego powszechnie SHL) plotka trafia na podatny grunt i robotnicy postanawiają odebrać Żydom dziecko. Tłum, około 20 tysięcy osób, udaje się pod budynki, gdzie mieszkają Żydzi. Z okien budynku padają pierwsze strzały. Później dopiero okazało się, że strzelali pracownicy UB. Rozwścieczony tłum rusza na budynki. Dochodzi do linczu. Ginie w sumie blisko 40 Żydów i 20 Polaków.

Emocje jednak nie opadają. Władze miejscowe postanawiają więc przysłać do Kielc z Częstochowy blisko 3 tysiące robotników uprzednio odpowiednio przeszkolonych, by w bezpośrednich kontaktach z miejscowymi robotnikami starać się zapanować nad emocjami. Tak się też staje. Życie w mieście wraca do normy.

CKŻWP święci tego dnia ogromny sukces. Cel został osiągnięty. Cały świat dowiedział się, że w Polsce rodzi się antysemityzm.

Oburzenie nie ma granic. Od Berii z Moskwy przychodzi polecenie, by wzmocnić aparat UB i bezwzględnie tępić osoby podejrzane o inspirowanie nastrojów antysemityzmu. Teraz do akcji wkracza Stanisław Radkiewicz, Minister Bezpieczeństwa Publicznego. Rozpoczyna się fala aresztowań. Już 9 lipca, a więc po 4 dniach po zajściach, Sąd w trybie doraźnym skazał 9 (czy 10) Polaków na karę śmierci, wielu na długoletnie więzienie.

Prokuratorem na procesie był Kazimierz Golczewski (właściwie Bauman). Ciśnie się na usta pytanie: Czy w cztery dni od wydarzeń można przeprowadzić obiektywne i rzetelne śledztwo, a następnie wydać wyroki w ogóle nie wysłuchując oskarżonych? Można tu mieć wątpliwości!

Jeżeli kogoś interesuje dalszy los B. Gontarza, to informuję, że awansowany do stopnia generała pracował później na kierowniczych stanowiskach w Zarządzie Politycznym WP i Wojskowym Instytucie Historycznym. Obecnie (*książka wydana w 1981 roku – dodał skryba*) często używa swego podpisu w różnego rodzaju listach otwartych przestrzegającym przed powstanie w Polsce fali antysemityzmu.

Tu mała dygresja. Nie wiem dlaczego interpretuje się pod pojęciem antysemityzmu niechęć lub nienawiść do Żydów. Semita, to przecież człowiek należący do jednej z grup ludów południowo-zachodniej Azji mówiących językiem semickim, a reprezentowanych dziś głównie przez Żydów i Arabów – Palestyńczyków. Językiem semickim posługuje się dziś około 120 milionów ludzi.

Wróćmy do wydarzeń politycznych. 30.07.1946 roku rozwiązano ZPP uchwałą jego prezydium. Ostatnie miesiące 1946 roku, to gorąca kampania przedwyborcza do Sejmu Ustawodawczego. Wiele się na ten temat mówi w ogólnie dostępnych opracowaniach historycznych i dlatego sprawy te pominę. Podam tylko, że w tym

czasie istniała tzw. Frakcja Poselska PPR z przewodniczącym Z. Kliszko i sekretarzem L. Bristigierową.

Kończąc omawianie wydarzeń 1948 roku przypomnę zmiany jakie dotyczyły struktury Wydziałów KC PPR i w obsadzie personalnej ich kierowników. Powstał Wydział Administracyjno-Samorządowy (luty 1946) z kierownikiem Henrykiem Szafrąńskim i powstało Biuro Sekretariatu (styczeń 1946) organizujące pracę i obsługujące Sekretariat oraz posiedzenia Biura Politycznego KC PPR z Felicją Kalicką jego kierowniczką.

Od lipca 1946 roku P. Biedrzycki został kierownikiem Wydziału Gospodarczego, a M. Turlejska (październik 1946) zastępcą kierownika Wydziału Historii Partii. W marcu 1946 roku powstał Wydział Kobiety z kierowniczką Edwardą Orłowską (do grudnia 1948).

Kierownikiem Wydziału Organizacyjnego, na miejsce Leona Kasmana, zostaje w marcu 1946 roku Franciszek Mazur (do grudnia 1948 roku).

Po Ochabie kierownictwo Wydziału Propagandy obejmuje H. Kozłowska (luty-wrzesień 1946), a później (od września 1946) W. Bieńkowski (do lutego 1947).

W tym samym roku w CKW PPS m.in. został: Mieczysław Elsner (od lutego 1946 do grudnia 1948) kierownikiem Wydziału Finansowo-Gospodarczego, Henryk Jabłoński - kierownikiem Wydziału Polityczno-Propagandowego (luty-kwiecień 1946), Stanisław Grosz (właściwie Izaak (Icchak) Medres) – kierownikiem Wydziału Samorządowo-Parlamentarnego (luty – wrzesień 1946).

I jeszcze jeden, być może mało istotny szczegół. W Warszawie dnia 14.III.1946 roku ma miejsce narada w Wydziale Młodzieżowym CKŻWP. Tematem narady są zadania młodzieży żydowskiej w działalności partii politycznych i organizacji młodzieżowych. Uczestniczą w tej naradzie m.in. Jerzy Morawski (Szłom), Janusz Zarzycki (Naugebauer), Zenon Wróblewski, Władysław Matwin i inni. Wśród wielu podjętych decyzji zalecono obecnemu na naradzie, wówczas 22 letniemu Andrzejowi Werblanowi wstąpienie do PPS. Dwa lata później został on członkiem Rady Naczelnej PPS i I sekretarzem WK PSS w Białymstoku. Podobnie było z L. Krasuckim – został I sekretarzem WK PSS we Wrocławiu.

Rok 1947 jest bogaty w wydarzenia o historycznym znaczeniu. 19 stycznia tego roku odbyły się wybory do Sejmu Ustawodawczego. Ugrupowania skupione wokół Stanisława Mikołajczyka przegrywają i przechodzą do opozycji. Zwycięża tzw. Blok Demokratyczny, któremu przewodzi PPR i PPS.

Władze państwowe RP rok 1947

Na prezydenta RP wybrano dotychczasowego prezydenta KRN Bolesława Bieruta. Premierem został E. Osóbka-Morawski. I-szym Wicepremierem i Ministrem Zxiem Odzyskanych został Władysław Gomułka, II-gim wicepremierem Antoni Korzycki (SL), ale już 8.II.1947 roku, pod naciskiem ŻSPRobot, „Poalej Syjon” (SO) Osóbka-

Morawski składa rezygnację, a stanowisko to obejmuje Józef Cyrankiewicz. Osobce-Morawskiemu powierzono resort administracji publicznej., gdyż miał za dużo obiekcji i pytań do żydowskich działaczy, na które nikt nie zamierzał udzielać mu ścisłych odpowiedzi. Podobne wątpliwości wówczas targały również Rolę-Żymierskiego i innych. Wiadomo co ich za to musiało później spotkać.

Działacze żydowscy objęli kierownictwo następujących resortów:

Stanisław Radkiewiczbezpieczeństwo publiczne

Jan Rabanowski.....komunikacja

Stanisław Skrzyszewski.....oświata

Hilary Minc.....przemysł

Konstanty Dąbrowski.....skarb

Henryk Świątkowski.....sprawiedliwość

Zygmunt Modzelewski.....sprawy zagraniczne

Ludwik Grosfeld.....żegluga i handel zagraniczny

Później, tj. 19.II.1947 roku uchwalono tzw. Małą Konstytucję. Powrócono do tradycji jednoosobowej głowy państwa (prezydent) i podziału władzy na ustawodawczą (Sejm), wykonawczą (Prezydent, Rada Państwa i Rząd) i sądową.

W niespełna w dwa miesiące od powołania nowego rządu (27.III.1947) przekształcono Ministerstwo Przemysłu w Ministerstwo Przemysłu i Handlu a kierownictwo powierzono Hilaremu Mincowi, którego pozycja w rządzie zaczęła coraz bardziej rosnać. Natomiast L. Grosfeld został Ministrem Żeglugi (do 16.IV.1947).

Omawiając wydarzenia 1947 roku warto wspomnieć, tak mi się wydaje, o bardzo charakterystycznym artykule Gomułki, który ukazał się w pierwszym numerze „Nowych Dróg” w styczniu tegoż roku. Zacytuje interesujące z niego fragmenty:

„.... nie ma u nas najmniejszej potrzeby postępować w ślad sowieckiej gospodarki rolnej...” i dlatego „wybraliśmy własną polską drogę rozwoju, która nazwaliśmy drogą Demokracji Ludowej. Na tej drodze i w tych warunkach dyktatura klasy robotniczej, a tym bardziej dyktatura jednej partii, nie jest ani konieczna, ani celowa. Uważamy, że władza w kraju powinna być sprawowana przez wachlarz wszystkich partii demokratycznych ściśle i zgodnie współpracujących ze sobą”.

Taki więc już w styczniu 1947 roku znano powszechnie poglądy Władysława Gomułki, ale jakoś nikomu do głowy nie przyszło oskarżać go o poglądy nacjonalistyczno-prawicowe. Nastąpiło to dopiero 1,5 roku później. A dlaczego? O tym poniżej.

„Sprawa” Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego

Rok 1947, jest początkiem intensywnej rozbudowy komórek i umacniania działalności aparatu bezpieczeństwa publicznego. Być może to przypadek, że ponad 80% pracowników zatrudnionych w MBP było pochodzenia żydowskiego, ale jest to fakt budzący szereg wątpliwości.

Szefem resortu był – jak wiemy – Stanisław Radkiewicz. Najbliższymi zastępcami jego byli M. Mietkowski i Romkowski. Za sprawę personalną odpowiadała L. Bristigierowa. Jako ciekawostkę podam, że była ona założycielką tajnego biura matrymonialnego, którego celem było kojarzenie małżeństw Żydówek z inteligentnymi, wybijającymi się Polakami.

Wróćmy jednak do składu personalnego MBP. Dyrektorem, osławionego X Departamentu, był Anatol Feigin, a jego zastępcą Józef Światło (właściwie Izaak Flejszfarb). Był to departament zajmujący się m.in. zbieraniem informacji i obserwacji osób zatrudnionych w aparacie partyjnym i państwowym. Dyrektorem innego, równie słynnego Departamentu Śledczego, został Róžański (Goldberg).

Resort bezpieczeństwa publicznego ma na sumieniu około 100 tysięcy istnień ludzkich, jakie zginęły w latach 1944 – 1956. Duża ich część zginęła w niewyjaśnionych okolicznościach. Natomiast duża ich grupa stanęła przez tzw. Tajnymi Najwyższymi Sądami, które charakteryzowało głównie to, że posiedzenia odbywały się bezpośrednio w więzieniu, a rola adwokata polegała na przyznaniu się za oskarżonego do winy. Ze względu na zniszczenie dokumentów z tamtego okresu trudno jest posługiwać się w tym temacie konkretnymi liczbami. Wielu starych obywateli naszego kraju zapewne pamięta jak w więzieniach ginęli nie tylko działacze opozycji politycznej ale także i niewygodni komuniści zorientowani w planach CRŻWP.

Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego przez cały czas swego istnienia podlegało bezpośrednio Jakubowi Bermanowi, ówczesnemu członkowi Biura Politycznego PPR i PZPR, a w razie jego nieobecności – Romanowi Zambrowskiemu członkowi PPR i sekretarzowi KC PPR i KC PZPR.

Bolesław Bierut, chociaż formalnie miał takie same obowiązki jak Jakub Berman, tj. miał czuwać nad pracą MBP, to jednak w praktyce tego nie czynił aż do roku 1954, gdy wyszły na jaw niektóre zbrodnie Urzędów Bezpieczeństwa. Ale o tym później.

Działacze żydowscy nie tylko na szczeblu centralnym zajmowali kierownicze stanowiska, ale i w województwach. I tak na przykład I-szym sekretarzem w KW w Warszawie był Jerzy Albrecht, w Katowicach – Edward Ochab, we Wrocławiu – Władysław Matwin, w Gdańsku – W. Dworakowski, w Poznaniu – M. Minor.

Opanowali też organizacje młodzieżowe. W roku 1947 w kierownictwie Związku Akademickiego Walki Młodych byli m.in. Zenon Wróblewski (obecnie kierownik Biura Spraw Sejmowych KC), Halina Altman, Bernard Sztatler i inni.

Wróćmy jednak do, następujących po sobie, istotnych faktów politycznych. Jest trzecia dekada września 1947. Do Belgradu udała się polska delegacja partyjna w

składzie: W. Gomułka, H. Minc. Wzięli oni udział w Naradzie Informacyjnej siedmiu partii komunistycznych, której celem było koordynowanie poczynań tych partii na arenie międzynarodowej i wymiana doświadczeń. Przypomnę, że już nie istniała III Międzynarodówka Komunistyczna rozwiązana decyzją jej KW w dniu 15.05.1953.

Uczestnicy narady postanawiają powołać Biuro Informacyjne i założyć organ prasowy wydawany raz na dwa tygodnie pt. „O trwałą pokój i demokrację ludowa” z siedzibą w Belgradzie. Informuje o tym ponieważ na to związek, być może luźny, z wydarzeniem jakie miało miejsce w Polsce latem 1948 roku.

Zamiast omawiać wydarzenia IV kwartału 1947 roku podam tylko pewne informacje prasowe z tego okresu.

Umacnianie roli i znaczenia CRŻ

17.X.1947 roku „Głos Ludu”: informuje, że 19 października o godzinie 10-tej odbędzie się w sali Teatru Polskiego przy ulicy Karasia 2 uroczyste otwarcie Konferencji Zjednoczeniowej partii: Żydowskiej Partii Robotniczej (ŻPR Poalej Sjon Lewica) i Żydowskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej (ŻSPR Poalej Sjon (SO) z udziałem delegatów z całego kraju i wybitnych działaczy robotniczych w Palestynie: tow, tow. M.Brema (?nieczytelne) i J. Idelsona.

Dnia 20.X.1947 roku „Głos Ludu” podaje wiadomość, że obradowała Konferencja Zjednoczeniowa Żydowskiej Partii Robotniczej (ŻPR Poalej Sjon Lewica) i Żydowskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej (ŻSPR Poalej Sjon (SO). Z ramienia KC PPR obecny był tow. Mieczysław Wągrowski (vel Pustelman), który powiedział, że „...zjazd połączeniowy powinien pogłębiać orientację na kraje demokracji ludowej i Związek Radziecki, jako decydującą i główną siłę pokoju i wolności narodów. Połączenie obu partii winno przyczynić się do jedności narodu żydowskiego w Polsce i w Komitetach Żydowskich, które są reprezentacją ogółu Żydów w Polsce. W pracy nad produktywizacją w szkolnictwie, w dziedzinach oświaty i kultury, winno przyczyniać się do umocnienia jednolitego frontu robotniczego, do umocnienia więzi z całym obozem demokracji ludowej”

„Głos Ludu” zapomniał podać informację, że na tym Zjeździe postanowiono podjąć taką uchwałę: „Należy zrobić wszystko, by doprowadzić do połączenia PPR z PPS”

Dnia 25.X.1947 roku PAP podał wiadomość, że do premiera Cyrankiewicza zgłosili się wiceprezes CKW PPS, poseł Stanisław Murca (? nieczytelne) oraz sekretarz generalny PSL, poseł Stanisław Wójcik. Zakomunikowali oni premierowi, że prezes PSL, Stanisław Mikołajczyk i jego sekretarka Hulewiczowa, skarbnik CKW PSL Wincenty Bryja z żoną, K. Bagiński z żoną oraz Stefan Karboński z żoną – zniknęli od paru dnia z Warszawy. W związku z tym władze rozpoczęły dochodzenie.

Do akcji przystąpił Stanisław Radkiewicz. W sejmie powołano Komisję Śledczą na czele z Zenonem Kliszko. Wkrótce wszyscy, poza Stanisławem Mikołajczykiem, zostali ujęci przez UB w pobliżu granicy z Czechosłowacją. MBP święci wielki sukces!

W dniach 31 października i 1 listopada 1947 roku PAP informuje o odbyciu w Warszawie Krajowej Narady PPR-owców pracujących w środowiskach żydowskich, na której 65 osób reprezentowało Wojewódzkie Komitety Żydowskie i CKŻwP. Komunikat PAP donosił: „Z ramienia KC PPR obecni byli towarzysze F. Fidler, S. Jędrychowski i Mateusz Oks. Rezolucje o zadaniach partii w środowisku żydowskim referował tow. Sz. Zachariasz. Referat o syjonizmie wygłosił tow. Bernard Mach. W referatach i w dyskusji znalazły się takie zagadnienia jak: wzmocnienie jedności działania w Komitetach Żydowskich, ocena osiągnięć ludności żydowskiej w dziedzinie produktywizacji i zadania w scalaniu ruchu spółdzielczo-wytwórczego, zaostrzenie czujności i przeciwstawianie się elementom społecznym, włączenie się w ogólnopolski plan gospodarczy i współzawodnictwo pracy, umacnianie jednolitego rolnictwa i jednolitej organizacji dziecięcej (harcerstwa). Podkreślono potrzebę pogłębiania wychowania ideologicznego i wzmocnienia pracy wśród młodzieży....”

Na wyniki personalne wśród młodzieży nie trzeba było długo czekać. W dniu 8.XII.1947 roku kończy obrady I Zjazd Związku Walki Młodych. Przewodniczącym zostaje Polak – Aleksander Kowalski, ale w ścisłym kierownictwie już są: J. Morawski (Szłoma), J. Zarzycki (Neugebauer), Z.Wróblewski i inni.

Oto nazwiska osób, które w roku 1947 i w latach następnych miały decydujący wpływ na politykę Centralnego Komitetu Żydów w Polsce (CKŻwP): J.Berman, H.Bobińska, J.Brun, C.Wodzyńska, O.Dłuski, T.Daniszewski, L.Kasman, J.Kowalczyk, R.Kobryńska, P.Kalicka, H.Minc, Z.Modzelewski, H.Markowicz, M.Pierzyńska, S.Staszewski, J.Siekierska, A.Starewicz, E.Szyr, Wł.Wolski, R.Zambrowski, Sz.Zachariasz.

W dniu 18.XII. 1947 ukonstytuowała się Rada Naczelna PPS. W jej składzie, poza E.Osóbka-Morawskim, znaleźli się: S.Arski (vel Apfelbaum), J.Cyrankiewicz (vel Zimmerman), Hochfeld, H.Jabłoński, O.Lange, L.Motyka, W.Raczek, St.Szwalbe, E.Świątkowski i inni.

Nie ulega wątpliwości, że i kierownictwo PPS zostało opanowane przez działaczy pochodzenia żydowskiego.

Wielkie wydarzenia polityczne czekają nas w 1948 roku. Odnosi się to zwłaszcza do Kongresu Zjednoczeniowego PPR i PPS. Na początku roku nic nie zapowiadało kadrowego trzęsienia ziemi w kierownictwie PPR.

W.Gomułka cieszył się nie tylko wśród mas partyjnych ogromną, autentyczną popularnością. Przypomnę tylko niektóre fakty potwierdzające to spostrzeżenie. 7 listopada 1947 roku – sala „Romy” przy ulicy Nowogrodzkiej w Warszawie – na akademię z okazji XXI rocznicy Rewolucji Październikowej przybywają m.in. B.Bierut, J.Cyrankiewicz, M.Rola-Żymierski, W.Gomułka. Cała sala jednak skanduje: „Niech żyje towarzysz Wiesław”.

Podobnie też było w grudniu 1947 roku Związku Walki Młodych. Tego rodzaju przykładów można przytoczyć wiele. I nie były to wyreżyserowane zachowania ludzi jak to miało miejsce w latach siedemdziesiątych.

Przełom lat 1947 – 1948 to początek przemian zmierzających do umasowienia PPR. Taki zamiar, jak to zwykle bywa, ma swoje pozytywne i negatywne strony. Nie wdając się w szczegóły zacytuje istotny fragment artykułu z 4-tego numeru „Nowych Dróg”, autorstwa J.Andrzejewskiego, pt. „PPR - partia masowa”.

Andrzejewski pisał w nim tak:

„.....proces masowej rekrutacji do partii wymaga szczególnej czujności:

1. dopuszczenie do partii elementu wyłącznie ideowego i klasowo zdrowego.
2. uchronienie partii przed przeniknięciem do niej obcej i wrogiej ideologii”

Nie wymaga to chyba komentarza. A co w tym zakresie działo się w latach siedemdziesiątych, to chyba dobrze pamiętamy.

Konflikt Gomułki z CRŻwP

Jest początek czerwca 1948 roku. W Warszawie odbywa się Plenum KC PPR, . Ma którym Gomułka dał krytyczną ocenę Komunistycznej Partii Polski (KPP), głównie za jej stosunek do spraw niepodległościowych. Tego Gomułce działacze żydowscy nie mogli wybaczyć. Tak zaczyna się koniec jego kariery politycznej w latach czterdziestych.

Do akcji przystępują J.Berman, H.Minc, St.Radkiewicz i ini. Główna myśl przewodnia ich poczynań polegała na spreparowaniu niepodważalnych dowodów skierowanych przeciwko Gomułce, jakoby on i jego towarzysze zdradzili partię i odeszli od pryncypiów partii komunistycznej.

Sytuację Gomułki jeszcze bardziej pogarszał fakt jego krytycznej oceny postawy polskiej delegacji, w składzie J.Berman, A.Zawadzki, na Naradzie Biura Informacyjnego ośmiu partii komunistycznych, jaka w drugiej połowie czerwca 1948 roku odbyła się w już w Bukareszcie, a nie w Belgradzie.

Przypomnę, że na tej naradzie jej uczestnicy oskarżyli przywódców Komunistycznej Partii Jugosławii (KPJ) J.B.Tito, Kardelę Džilasa i Rankowicza o zdradę socjalizmu. Wymienieni, w publicznych wystąpieniach, twierdzili, że Jugosławia jest zdolna do zbudowania socjalizmu bez pomocy ZSRR.

Polska delegacja nie tylko, że przyłączyła się do krytyki KPJ ale i samokrytycznie oceniła politykę rolną PPR. Chodziło o nadawanie chłopom aktów własności ziemi. Znając poglądy Gomułki w tej kwestii i stanowczą jego konsekwencję w ich urzeczywistnieniu wiadomym było, że powstanie nieuchronnie, na tym tle, poważny konflikt personalny w kierownictwie PPR.

Jako ciekawostkę podam, że po Naradzie w Bukareszcie postanowiono przenieść Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych i jego organ „O trwały pokój i demokrację ludową” do stolicy Rumunii.

Wróćmy do sprawy Gomułki. Był to zahartowany w bojach działacz i łatwo nie składał broni. Walczył z działaczami żydowskimi do końca, ale nie ich metodami – a to szkoda.

Zacytuje fragment jego przemówienia na krajowej naradzie aktywu, jaka odbyła się w Warszawie w dniach poprzedzających pamiętne sierpniowo-wrześniowe Plenum KC PPR.

Oto są słowa Gomułki:

„...wewnętrzny i zewnętrzny wróg klasowy łączywie czyha na osłabienie siły partii, na rozbitcie spójności jej kręgów, na poderwanie zaufania klasy robotniczej i mas pracujących do kierownictwa partii. Wróg stara się wbić klin w każdą szczelinę, która dostrzeże w szeregach partii, a zwłaszcza w jej trzonie kierowniczym. Jako przykład może służyć fala złośliwych i perfidnych plotek, które rozpuściła szeptana propaganda reakcji i reakcyjna prasa zagraniczna wokół mojej osoby”.

Jak widać metody są wciąż te same, i nadal aktualne, mimo upływu 33 lat.

Rozwiązanie problemu Gomułki przyszło nadszpodziewanie szybko. W Warszawie 31 sierpnia 1948 roku rozpoczęło się Plenum KC PPR, które trwało aż 4 dni. W Plenum uczestniczyli wszyscy pierwsi sekretarze komitetów wojewódzkich PPR. Wygłoszono dwa referaty. Pierwszy z nich, pt. „O prawicowym i nacjonalistycznym odchyleniu w kierownictwie Partii” wygłosił B.Bierut, a drugi referat, pt. „O bieżących zadaniach partii w dziedzinie gospodarczej i społecznej gospodarki na wsi”, wygłosił H.Minc.

W dyskusji nad pierwszym referatem zabrało głos 37 mówców. Jeśli kogoś interesuje, kto wtedy najbardziej atakował Gomułkę, to podaję tu ich nazwiska w kolejności w jakiej zabierali głos: Kalinowski, Minc, Albrecht, Ochab, Dworakowski, Baryła, Spychalski, A.Zawadzki, W.Matwin. St.Zawadzki, Zambrowski, Bieńkowski, Izydorczyk, Mazur, Żółkiewski, Wolski, Jędrychowski, Berman, Modzelewski, Zarzycki, Januszewski, Świetlik, Borejsza, Chelchowski, Jaroszewicz, Jarota i Dłuski.

Dziwi na tej liście nazwisko Spychalskiego, którego uważano za bliskiego przyjaciela Gomułki. Spychalski okazał się być bardzo słabym psychicznie i prawie w ogóle nieodpornym na zakulisowe intrygi i machinacje. Jak się później okazało, to padł on ofiarą namowy J.Bermana, R.Zambrowskiego i H.Minca. Później na własnej skórze odczuł tego skutki.

W części organizacyjnej omawianego Plenum R.Zambrowski zaproponował usunięcie Gomułki ze stanowiska Sekretarza Generalnego. I to zrobiono. Natomiast J.Berman zaproponował na to stanowisko B.Bieruta i to też się stało.

Nowe władze PPR

Na Plenum ukonstytuował się nowy skład Sekretariatu KC PPR: J.Berman, B.Bierut, H.Minc, R.Zambrowski, A.Zawadzki. Poza Bierutem wszyscy z CKŻwP.

Nie wszyscy chyba wiedzą, że uchwałą tego samego Plenum powołano tzw. Biuro Organizacyjne KC. W skład tego biura wchodził członkowi Sekretariatu KC,

kierownicy ważniejszych wydziałów KC, I Sekretarze KW PPR z Warszawy, Łodzi, Katowic i Przewodniczący Zarządu Głównego ZMP.

Członkami Biura Organizacyjnego zostali: A. Albrecht, A. Alster, J. Berman, B. Bierut, M. Chełchowski, W. Dworakowski, F. Mazur, H. Minc, Z. Nowak, E. Ochab, R. Zambrowski, R. Strzelecki, J. Zarzycki-Neugebauer, A. Zawadzki, St. Zawadzki.

Wymieniony zespół ludzi praktycznie decydował o wszystkim co wówczas miało miejsce w partii i w życiu politycznym w kraju, a że zdecydowana większość stanowili działacze pochodzenia żydowskiego, to już inna sprawa.

Teraz już można było skopić uwagę na „właściwym” przygotowaniu się do Kongresu. Działacze pochodzenia żydowskiego niepodzielnie panowali nad sytuacją kadrową w PPR i w PPS. Nie mieli już więc żadnych obaw co do skutków połączenia obu partii.

Kongres Zjednoczeniowy PPR i PPS

Jest 15 grudnia 1948 roku. W Warszawie rozpoczyna się Kongres Zjednoczeniowy PPR i PPS. W Sali Politechniki jest zebranych 1569 delegatów, a tego 1013 reprezentuje PPR a 556 PPS.

Wyniki Kongresy dowodzą, że był on dla działaczy żydowskich dokończeniem procesu zapoczątkowanego sierpniowo-wrześniowym Plenum KC PPR. Ataki na Gomułkę zdwojono. Robiły to te same osoby, których nazwiska już wymieniłem. Znow znalazł się wśród nich Spychalski, wciąż nieorientowany w jakiej grze bierze udział. W PSS podobne sprawy rozgrywano bardziej delikatnie i dyskretnie. Po prostu ustalono, że do nowych władz nie wejdą ludzie kłopotliwi i różnych powodów niewygodni, jak na przykład Osóbka-Morawski i inni.

Do KC weszło 73 członków i 53 kandydatów. Na I Plenum wybrano Biuro Polityczne w następującym składzie: B. Bierut – przewodniczący, J. Berman, J. Cyrankiewicz, F. Józwiak, H. Minc, St. Radkiewicz, A. Rapacki, M. Spychalski (usunięty już w dniach 11-13.XI.1949), H. Świątkowski, R. Zambrowski, A. Zawadzki.

Między Kongresem a II Zjazdem wybrano do Biura Politycznego K. Rokossowskiego i F. Mazura. Zastępcami członków Biura Politycznego zostali: H. Chełchowski, St. Matuszewski, F. Mazur, E. Ochab. Jeszcze przez II Zjazdem partii dokooptowano do składu zastępców członków Biura Z. Nowaka, W. Dworakowskiego. Wybrano na sekretarzy KC: J. Cyrankiewicza, R. Zambrowskiego, A. Zawadzkiego.

Natomiast między Kongresem a II Zjazdem Partii byli w Sekretariacie: Jakub Berman, Bolesław Bierut, Józef Cyrankiewicz, Hilary Minc, Józef Świątkowski, Roman Zambrowski, Aleksander Zawadzki, Franciszek Mazur.

Natomiast po I Kongresie Plenum powołało Biuro Organizacyjne KC PZPR w składzie: J. Albrecht, A. Alster, S. Arski (Apfelbaum), J. Baryła, F. Baranowski, B. Bierut, H. Chełchowski, J. Cyrankiewicz, T. Cwik (*?nieczytelne*), (na VII Plenum 1953 wykluczony), W. Dworakowski, L. Kasman, J. Kols (*?nieczytelne*), F. Mazur, H. Minc,

Z. Nowak, E. Ochab, Wł. Raczek, M. Rybicki, H. Świątkowski, R. Zambrowski, J. Zarzycki-Neugebauer, A. Zawadzki, St. Zawadzki .

Z przeprowadzonej analizy składu wybranych na kongresie władz partyjnych wynika, że ponad 80% stanowili działacze żydowskiego pochodzenia. Duża ich część miała już piękne [polskie nazwiska jak np. Rybicki, Zarzycki i inne. Wielu zmieniało nazwiska w czasie wojny ukrywając się przed Niemcami, inni zaraz po jej zakończeniu korzystając z okólnika jaki wydał premier.

W związku z tym, że cała procedura była bardzo łatwa i prosta – wielu działaczy żydowskich zmieniało kilkakrotnie nazwiska, np. zmieniano wpierw na Barana, Żółwia, by później przybrać nazwisko Barecki, Żółkiewski itp.

Teraz, po upływie ponad 30 lat, nie jest prostą sprawą ustalić jak naprawdę brzmiało prawdziwe, pierwsze nazwisko wielu osobistości naszego życia społeczno-politycznego i gospodarczego. Tym bardziej, że fakt zmiany nazwiska trzymają oni w głębokiej tajemnicy.

Wróćmy jednak jeszcze do składu wybranych władz partyjnych. W PPR i w PPS było około 1,5 - 2% członków pochodzenia żydowskiego. Natomiast we władzach na szczeblu centralnym i wojewódzkim, jak już wspomniałem, ponad 80%. Wynika to z tego, że działacze pochodzenia żydowskiego kierowali się, i nadal się kierują, nie statutem Partii, nie potrzebami narodu, nie wymaganiami mas członkowskich, lecz wyłącznie tylko jednym – TALMUDEM.

Trudno sobie wyobrazić, aby działalność CKŻWP, a zwłaszcza jego urzeczywistniane plany, uszły uwadze Polaków z centralnego kierownictwa partyjno-państwowego. Byli tacy jak np. Z. Berling, W. Wasilewska, W. Gomułka, E. Osóbka-Morawski, później M. Rola-Żymierski, ale oni nie będąc zorganizowanymi w walce z kosmopolitycznym CKŻWP - musieli ponieść porażkę.

Zresztą w walce z przeciwnikami, nie koniecznie politycznymi, działacze pochodzenia żydowskiego byli bezkompromisowi stosując wszelkie metody, które pozwalały nie tylko rozprawić się z przeciwnikiem, ale także zastraszyć ich ewentualnych zwolenników i zastępców.

Usuwanie z władz „niewygodnych”

Zapewne jeszcze wielu Polaków pamięta takie fakty jak to „niewygodnych” oskarżano o antysemityzm, reakcyjność, sabotaż, szpiegostwo, kułactwo itp. Nie wnikano później w sedno sprawy tylko dyskredytowano człowieka, często na wiele lat, przyczyniając się do niezliczonej ilości ludzkich dramatów.

Wróćmy do zachodzących wydarzeń politycznych. Po Kongresie Zjednoczeniowym coraz powszechniej szeregowi członkowie partii i wojskowi stawiali pytania, na które nikt im nie chciał udzielić odpowiedzi. Pytanie nawiązywały do odejścia ze sceny politycznej takich osób jak W. Wasilewska, W. Gomułka, E. Osóbka-Morawski, Z. Berling i wielu innych.

Wobec tych pytań nie mogli pozostawać obojętnymi. Jak wiemy to najlepszą bronią jest atak. Przystąpiono więc do zmasowanego ataku zwłaszcza na W. Gomułkę. Mit otaczający tego człowieka nie tylko w partii był ogromny. Obalenie go otwierało drogę do realizacji dalekosiężnych planów środowiska żydowskiego.

Zanim opiszę związane z tym sprawy, przypomnę niektóre zaistniałe do 1949 roku fakty pomocne w usystematyzowaniu zachodzących zjawisk.

Istniała już Centrala Rolniczych Spółdzielni (od 8.IV.1948) z prezesem Edwardem Pszczółkowskim. Dr Tadeusz Dietrych był już prezesem Centralnego Urzędu Planowania, a Witold Trąpczyński dyrektorem Narodowego Banku Polskiego (NBP). W Ministerstwie Spraw Zagranicznych sekretarzem generalnym był S. Wierbłowski. W Ministerstwie Przemysłu i Handlu podsekretarzem stanu był m.in. dr Ludwik Grosfeld. Podobnych rozmieszczeń działaczy żydowskich (poza Trąpczyńskim) w resortach i centralnych instytucjach namnożono bezliku.

Władze partyjne Katowic

Warto wiedzieć, że na początku stycznia 1949 roku w Katowicach została wybrana Egzekutywa KW PZPR w składzie m.in. Ryszard Strzelecki – I Sekretarz (później był ministrem komunikacji i sekretarzem KC), Leon Stasiak-Lejzor (w roku 1956 I sekretarz KW w Poznaniu), Stefan Misiaszek (obecnie w Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, a przed W. Kruczkim przewodniczący tej Komisji).

Jako ciekawostkę podam, że Edward Gierek po powrocie z Francji zgłosił się właśnie do Misiaszka w sprawie przyjęcia do pracy w KW PZPR w Katowicach. Ten zarekomendował go później ówczesnemu I Sekretarzowi KW PPR Edwardowi Ochabowi. Następnie, po niezbyt długim okresie pracy Gierka w KW, Ochab zwrócił na młodego Gierka uwagę Romanowi Zambrowskiemu, który już po miesiącu zatrudnił go w roku 1948 w Oddziale Organizacyjnym KC PPR.

W Egzekutywie KW w Katowicach byli wtedy również: Roman Nowak (później I sekretarz KW w Opolu i przewodniczący CKKP), Bolesław Jaszczuk (w 1970 roku sekretarz KC).

Podam jeszcze, że całą prawi prasą i radiem już wtedy kierowali ludzie pochodzenia żydowskiego. Np. organem PPR i PZPR „Głosem Ludu”, a później „Trybuną Ludu” kierowali w kolejności: Burgin (do 1948 roku), L. Kasman, a jego zastępcą w roku 1949 Stefan Arski -Apfelbaum itd.

A teraz spójrzmy co się wtedy działo w rządzie. 20 stycznia 1949 roku odwołany został ze stanowiska wiceprezesa Rady Ministrów i Ministra Ziem Odzyskanych Władysław Gomułka, a na jego miejsce wybrano A. Zawadzkiego, dotychczasowego sekretarza KC.

Niespełna miesiąc później, tj. 10.II.1949, zniesiono urząd Ministra Przemysłu i Handlu (do tego czasu minister H. Minc), a utworzono Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów i Państwową Komisję Planowania Gospodarczego (zwaną Centralną Komisją Planowania).

23 lutego 1949 roku T. Dietrich mianowany został ministrem handlu wewnętrznego, a 7 marca T. Gede – ministrem handlu zagranicznego oraz Wiktor Grosz – ministrem pełnomocnym MSZ. Dodam tylko, że T. Gede był poprzednio u H. Minca, w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, dyrektorem wydziału kontroli.

Ofensywa CRŻwP

Mimo niewątpliwych sukcesów odniesionych na Kongresie działacze żydowscy ani na moment nie osłabili swej aktywności. „Trybuna Ludu” dnia 12 marca 1949 roku podała wiadomość, że „W Warszawie odbył się zjazd komitetów i organizacji żydowskich z udziałem 300 delegatów reprezentujących 100 tysięcy Żydów zamieszkałych w Polsce. Przeprowadzono reorganizację CKŻwP”. Podano również, że około 10 tysięcy robotników żydowskich pracuje w ponad 200 spółdzielniach wytwórczych, tysiące w fabrykach, kopalniach, hutach itp., głównie na Ziemiach Odzyskanych.

Zjazd dokonał reorganizacji CKŻwP poszerzając bazę społeczną Komitetów Żydowskich. Nie podano na czym to poszerzenie będzie polegało. Dopiero później okazało się, że tu chodziło o wciąganie do współpracy wielu Polaków; mądrych Polaków w związki małżeńskie, pozostałych w tzw. „układy wzajemnych korzyści”, tj. kariera w zamian za lojalność.

Na zjeździe CKŻwP wybrano nowe władze w postaci tzw. Biura Wykonawczego. W jego skład weszli:

dr Adolf Berman..... przewodniczący
 Grzegorz Smolar..... wiceprzewodniczący
 Julian Łazabnik..... sekretarz generalny
 Marek Bitter..... kierownik finansowy
 Fiszgrund.....członek

Inna wiadomość z ostatnich dni marca 1949 roku okazała się równie interesująca jak i te wyżej wymienione. „Trybuna Ludu” doniosła, że Rada Państwa minowała nowych wiceprezesów NIK. Wśród trzech nowych wiceprezesów wymieniono nazwisko W. Gomułki.

Następny miesiąc, tj. kwiecień, okazał się także bogaty w wydarzenia. Dotychczasowego przewodniczącego CRZZ E. Ochaba awansowano do stopnia generała brygady i mianowano wiceministrem obrony narodowej. Jednocześnie odwołaniu z tego stanowiska M. Spychalskiego (został później ministrem odbudowy). Tak więc rozpoczęto przygotowania do usunięcia M. Roli-Żymierskiego, ale o tym niżej.

Dwa dni później, tj. 15 kwietnia, rozpoczął się zjazd, największej podówczas organizacji gospodarczej, Związku Samopomocy Chłopskiej. Przewodniczącym został Stanisław Ignar (SL), a w skład kierownictwa weszli m.in.: Wacław Schayer –

wiceprzewodniczący i E. Pszczółkowski (prezes CRS). Wymieniam te osoby dlatego, że to pod ich opieką rozpoczął Mieczysław Jagielski swoją zadziwiająco szybką karierę działacza partyjnego o państwowego.

10 kwietnia „Trybuna Ludu” poinformowała, że odbyło się zebranie Warszawskiego Oddziału Związku Zawodowego Dziennikarzy. Środowisko to było i nadal jest największym w kraju, ma największy wpływ na kształtowanie opinii publicznej. Spójrzmy na skład ówczesnych władz dziennikarstwa.

Przewodniczący – Stefan Arski – Apfelbaum, zarząd – T.Haber, St. Kanuff, B. Marcowa, B.Monasterska, S. Sochnowski, R. Szydłowski-Szanser, G. Aleksandrowicz, J. Szydło, F. Frysz i inni. I tutaj dominacja dziennikarzy pochodzenia żydowskiego jest prawie nieograniczona.

W niespełna miesiąc od zakończenia Zjazdu Komitetów i Organizacji Żydowskich „Trybuna Ludu” podała wiadomość, że na posiedzeniu Prezydium CKŻWP z udziałem przewodniczących Komitetów Wojewódzkich w dniu 13 kwietnia na miejsce dr Adolfa Bermana wybrano tow. **Grzegorza Smolara. Dwaj synowie Smolara przebywają obecnie w Londynie jako przedstawiciele KSS KOR w Wielkiej Brytanii.**

Berman zrezygnował z kierownictwa Komitetu ponieważ bardzo pilne obowiązki czekały go w Izraelu, gdzie trzeba było przecież wzmacniać nowo powstałe państwo Żydów.

Umocniła się również pozycja Żydów Związku Młodzieży Polskiej (ZMP). 20-go kwietnia wybrano Janusza Zarzyckiego- Neugebauera przewodniczącym ZG ZMP, a sekretarzami Jerzego Morawskiego - Szłomę i Zenona Wróblewskiego.

Tego samego dnia H. Minc został wiceprezesem Rady Ministrów, przewodniczącym Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i przewodniczącym Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego. Był jednocześnie członkiem Biura Politycznego i sekretarzem KC. Natomiast jego zastępcami w PKPG zostali S. Jędrychowski i E. Szyr; minęło więc 32 lat i on wciąż jest ministrem!

Po uporaniu się z obsadzeniem centralnych stanowisk partyjnych i państwowych postanowiono pozbyć się z partii tych, którzy manifestowali swój sprzeciw wobec tego, co działo się wówczas w polityce kadrowej. Pod pretekstem wymiany legitymacji, rozpoczętej 14 maja 1949 roku, chociaż po zjednoczeniu PPR z PPS jest to zrozumiałe, usuwano z partii każdego, kto był niewygodny. O tym kto pozostanie w partii, a dla kogo nie ma w niej miejsca, decydowały komisje trzyosobowe. W CKŻWP zadbano, by tam gdzie potrzeba był ich przedstawiciel.

Nie wiem czy po tej wymianie legitymacji wzrosła jedność ideologiczna w partii, ale na pewno masy członkowskie stały się bardziej karne i łatwiejsze do kierowania. A oto przecież chodziło J.Bermanowi, R. Zambrowskiemu, H. Mincowi i innym.

Warszawa 6 czerwca 1949 roku – rozpoczyna się Kongres Związków Zawodowych. Ważna data dla ruchu związkowego. Powstaje bowiem Centralna Rada Związków Zawodowych. Jako ciekawostkę podam kto z najwyższych władz przybył na kongres: B. Bierut, R. Zambrowski – członek Biura Politycznego, sekretarz KC, członek Rady

Państwa, wicemarszałek, Sejmu, F. Józwiak-Witold - członek Rady Państwa, Józef Cyrankiewicz-Zimmerman – premier, J. Berman – podsekretarz stanu w Radzie Ministrów (formalnie nie był nawet członkiem rządu, a od 1945 roku sprawował nad nim kontrolę. Dopiero w maju 1950 roku, po utworzeniu Prezydium Rządu, stał się naprawdę jego członkiem).

W czasie obrad w imieniu władz zabrał głos E. Szyr, zastępca przewodniczącego PKPG (już wtedy miał wysoką rangę we władzach). Wybrano nowe władze CRZZ: Aleksander Zawadzki został przewodniczącym (przed nim przewodniczącym był E. Ochab). Na sekretarza wybrano B. Geberta, a na przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Alfreda Angiersztajna.

Prasa odnotowała również ważny fakt, że uczestnicy obrad trzymali pozdrowienia od obecnego na sali przedstawiciela Izraela – p. Anzelma Reissa.

Następnego dnia obradował Sejm, który zwolnił Aleksandra Zawadzkiego z funkcji premiera, powołując go jednocześnie do składu Rady Państwa.

Cztery dni później, tj 10 czerwca, odbyło się posiedzenie Klubu Poselskiego PZPR, na którym dokonano zmian w jego Prezydium. Sekretarzem został Antoni Alster, zastępcą sekretarza – Stanisław Gross. Do Prezydium wybrano m.in. Jerzego Albrechta (na miejsce E. Ochaba).

Proszę zauważyć, że z niebywałą konsekwencją realizowano zasadę, że na ważnych stanowiskach ustępującego działacza żydowskiego musiał następować inny tej samej narodowości., lub wyjątkowo Polak, ale bardzo z nimi powiązany.

Prawdę tę potwierdza i kolejna wiadomość z tego samego miesiąca. W Warszawie 24 czerwca wybrano Władysława Matwina na przewodniczącego Zarządu Głównego ZMP na miejsce Janusza Zarzyckiego-Neugebauera, który został prezesem Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego. Krótki życiorys Władysława Matwina: urodził się w 1016 roku w Grodźcu w rodzinie średniozamożnych Żydów. W czasie wojny przebywał w ZSRR działając w ZPP. Od 1946 roku jest I sekretarzem KW PPR i KW PZPR we Wrocławiu.

Drugi kwartał 1949 roku, to okres obradowania Konferencji Wojewódzkich PZPR. 9 czerwca „Trybuna Ludu” podała, że w Krakowie Antoni Alster zaproponował wybranie na stanowisko I sekretarza KW – Mariana Rybickiego, dotychczasowego kierownika Wydziału Administracyjno-Samorządowego KC. M. Rybicki odegrał niepoślednią rolę w 1956 i w 1968 roku - ale o tym, później.

Jako ciekawostkę podam, że jeden z głównych, późniejszych „bohaterów”, który zapoczątkował proces zatrudniania osób pochodzenia żydowskiego w placówkach naukowo-badawczych i szkołach wyższych – Stefan Żółkiewski (serdeczny przyjaciel M.F. Rakowskiego i A. Werblana i wielu innych) zajmował wtedy stanowisko dyrektora Instytutu Badań Literackich PAN.

Trzeci kwartał 1949 roku to okres kilku tajnych narad z udziałem J. Bermana, R. Zambrowskiego, H. Minca, St. Radkiewicza, E. Ochaba, St. Radkiewicza, R. Romkowskiego i innych. Tematem ich spotkań były sprawy wojska polskiego, a

konkretnie panujących w nim nastrojów. Chociaż w jednostkach wojskowych z-cami d-ców d.s. Politycznych byli z reguły Żydzi, to nie udawało się im zapobiec narastającemu wśród kardy wojskowej niezadowoleniu z powodu tego co CKŻwP zrobił życiu społeczno-politycznym, gospodarczym i wojskowym.

Zjawisko to stawało się dla CKŻwP coraz groźniejsze. Rozwiązanie tego problemu nie było rzeczą łatwą, ponieważ podobne poglądy podzielał sam Michał Rola-Żymierski. Trzeba więc było działać szybko, zdecydowanie i co najważniejsze – skutecznie. Działacze żydowscy nie czuli się na tyle mocno, by podjąć frontalną walkę z Rolą-Żymierskim i jego przyjaciółmi.

Odejsie z MON Michała Roli-Żymierskiego

20 sierpnia odbyło się w mieszkaniu J. Bermana kolejna narada na ten temat. R. Zambrowski i H. Minc zaprezentowali jednolity pogląd, iż powodzenie ich planów uzależnione jest od spełnienia dwóch warunków, tj. od poparcia Moskwy i od znalezienia na miejsce Żymierskiego takiego kandydata, który ma wysoki autorytet wśród polskich żołnierzy. J. Berman popisał się porównaniem tego co zamierzają do gry w karty – karę w tym samym kolorze można przebić tylko asem. Asa mamy – powiedział Berman – i to w zasięgu ręki. S Legnicy stacjonuje przeciw dowództwo wojsk radzieckich w Polsce na czele z marszałkiem o polskim rodowodzie – Konstantym Rokossowskim.

Pomysł jest znakomity – stwierdzili wszyscy obecni – ale czy Rosjanie dadzą się wciągnąć do gry, a której ofiarą, prędzej czy później, będzie ich słynny marszałek. Plan szatański, ale możliwy do zrealizowania póki w rządzie radzieckim zasada L. Beria – stwierdził Berman.

Prawie natychmiast przystąpiono do jego urzeczywistnienia. 4 września, o 7-mej rano, wystartował samolot do Moskwy z J. Bermanem na pokładzie. Tego samego dnia, popołudniu, przyjął go L. Beria. Przetawiony przez Bermana zamiar zyskał aprobatę Berii, który obiecał przedstawić go później Stalinowi i uzyskać jego aprobatę do tego planu.

Dlaczego tak wytrawny i przebiegły polityk, jakim był Stalin, przystał na propozycję Berii wciąż jest zagadką okrytą mgłą tajemnicy. Jedno jest pewne – Stalin darzył Beria prawie nieograniczonym zaufaniem, co z kolei dawało Berii nieograniczone możliwości dokonywania nawet najokropniejszych zbrodni.

Już z 7 września rano Berman otrzymał od Berii zaszyfrowaną depeszę z pomyślną wiadomością. Teraz trzeba było załatwić jeszcze jedną formalność, tj. przekonać Bieruta o celowości zastąpienia M. Roli-Żymierskiego na stanowisku Ministra Obrony Narodowej przez Konstantego Rokossowskiego.

Efekt – 6 listopada 1949 roku odwołano M. Role -Żymierskiego ze stanowiska Ministra Obrony Narodowej i powołano na to stanowisko marszałka Konstantego Rokossowskiego. Był to chyba koniec usuwania niewygodnych sobie ludzi, tzw. narodowców, z najwyższych władz wojskowych. Przypomnę poprzedzające to usunięcie inne znane odejsia (wciąż budzące wiele domysłów) z wojska polskiego

takich osób, jak Władysław Sikorski, Z. Berling, K. Świerczewski (chyba nieprzypadkowa śmierć pod Baligrodem) i m. Spychalskiego.

Kończąc omawianie wydarzeń 1949 roku podaję obsadę kierowniczych stanowisk w istniejących wtedy wydziałach KC PZPR:

Biuro Listów i Inspekcji (powołane po Kongresie Zjednoczeniowym) – kierownik Jan Jasiński (V.1949 – I.1952)

Wydział Ekonomiczny – kierownik Julian Kole (? *nieczytelne*), I.1949 – VI.1951.

Wydział Historii Partii – kierownik Tadeusz Janiszewski, XII.1948 – I.1957.

Wydział Kadr – kierownik Zenon Nowak, XII.1948 – IV.1950.

Wydział Kobiecy – kierownik Edwarda Orłowska, XII.1948 – I.1953.

Wydział Komunikacji – kierownik Mieczysław Popiel, XII.1948 – I.1950.

Wydział Kultury – kierownik Stefan Żółkiewski, XII.1948 – I.1949,

później Lesław Wojtyga, II.1949 – IX.1950.

Wydział Nauki – kierownik Kazimierz Petruszewicz, XII.1948 – IV.1952.

Wydział Ogólny – kierownik Franciszek Biedrzycki, XII.1948 – XI.1949,

następny Mateusz Oks, XI.1949 – IV.1951,

z-cą kierownika był Henryk Kirszenbaum, XII.1948 – IV.1950.

Wydział Organizacyjny – kierownik Franciszek Mazur, XII.1948 – III.1950.

z-cami byli: Jan Izydorczyk, XII.1948 – VII.1949,

Włodzimierz Reczek, XII.1948 – X.1952,

Julian Tokarski, XI.1948 – I.1950.

Wydział Oświaty – kierownik Józef Kowalczyk, XII.1948 – IV.1953.

Wydział Prasy i Wydawnictw – kierownik Stefan Staszewski, XII.1948 – I.1954.

z-cą był Ferdynand Chaber, XII.1948 – I.1954.

Wydział Propagandy Masowej – kierownik Artur Starewicz, XII.1948 – I.1954.

Wydział Rolny – kierownik Hilary Chełchowski, XII.1948 – VIII.1950.

Wydział Samorządowo-Administracyjny – kierownik Marian Rybicki, I.- IV.1949.

później Wiktor Kłosiewicz IV.1949 – VI.1950.

Wydział Socjalno-Zawodowy – kierownik Adam Doliński, XII.1948 – VI.1949.

później Zygmunt Kratka VII.- XII.1949.

Wydział Szkolenia Partyjnego – kierownik Helena Kozłowska, X.1948 – IV.1954.

Wydział Zagraniczny – kierownik Ostap Dłuski, XII.1948 – XI.1953.

z-cą kier, była Teodora Pader, XII.1948 – IX.1952

Centralna Szkoła PZPR – dyrektor Celina Budzyńska, XII.1948 – VIII.1957. z-cą
dyrektora Amali (? *nieczytelne*) Rezler,
XII.1948 – X.1950.

Szkoła Partyjna przy KC – dyrektor Tadeusz Daniszewski, XII.1948 – V.1950.

następny Romana Granas, V.1950 – VIII.1957

zastępcami dyrektora byli: Zofia Cybulska, XII.1948 – V.1955

Adam Szaff, XII.1948 – II.1950

Nie może ulegać wątpliwości, że kierowanie najważniejszymi wydziałami powierzono działaczom pochodzenia żydowskiego. Natomiast ci Polacy, którzy dostąpili możliwości kierowania wydziałami, w większości charakteryzowali się tym, że w pełni oddani byli swoim żydowskim mocodawcom z kierownictwa partyjnego.

Zmiany w rządzie

Rozpoczął się 1950 rok. Pierwszy rok realizacji słynnego Planu 6-letniego. Zakładał on, przypomnę, zbudowanie w latach 1950 – 1955 - 660 tysięcy mieszkań, wzrost globalnej produkcji rolnej o 45% (o 34% produkcji roślinnej i o 66% zwierzęcej). Ogółem na rozwój gospodarki zamierzano wydatkować 3.800 milionów złotych. Głównym architektem tego planu był H. Minc.

Prześledźmy istotne zmiany, jakie w omawianym okresie, zaszły w Rządzie. W marcu 1950 roku przekształcono Ministerstwo Skarbu w Ministerstwo Finansów, na czele którego ponownie stanął Konstanty Dąbrowski.

Trzy miesiące później, tj 31 maja 1950 roku, uchwała rady Ministrów utworzono Prezydium Rządu. W skład jego weszli dotychczasowi premier, wicepremierzy i podsekretarz stanu (był nim J.Berman, który stał się w ten sposób członkiem rządu i który pełnił jednocześnie funkcje członka Biura Politycznego i sekretarza KC).

10 czerwca 1959 roku Hilarego Chelchowskiego (zastępcę członka Biura Politycznego, dotychczasowego kierownika Wydziału Rolnego KC) mianowano

wiceprezesem Rady Ministrów. Było to jego najwyższe rządowe stanowisko. Później naraził się CKŻaP i musiał powoli i konsekwentnie schodzić ze sceny politycznej.

21 września 1950 roku uchwałą Rady Ministrów zniesiono Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, który po utworzeniu Prezydium Rządu przestał mieć rację dalszego istnienia. W 1950 roku mianowano nowych kierowników Wydziałów KC:

Wydział Handlu.....Marian Cholewiński, VI.1050 – IX.19051

Wydział Kadr.....Julian Tokarski, IV-X,1950,
później Wacław Królikowski X.1950 -III.1951

Wydział Kultury.....Paweł Hofman, IX.1950 – IX.1954

Wydział Organizacyjny.....Władysław Dworakowski, III.1950 – IV.1952

zastępcami zostali: Antoni Alster, I.1950 – IV.1953

Witold Jarosiński, II – IV 1950

Wydział Rolny.....Edward Pszczółkowski, IX.1950 – XI.1952

Wydział Samorządowo-Administracyjny.....Wacław Rozga, VI – X.1950
następny Kazimierz Legomski, IX.1950 – II.1952

Klub Poselski PZPR.....sekretarz Stanisław Gross, I.1950 – X.1952

Szkoła Partyjna przy KC.....dyrektor Romana Gras, V.1950 – VIII.1957

Instytut Kształcenia kadr Bankowych.....dyrektor Adam Szaff, III.1050 – VIII.1957

Kolejny rok można nazwać rokiem głośnych aresztowań. Zanim szerzej o tym napiszę podam następujące informacje:

3 stycznia 1951 roku H. Hofman został powołany na stanowisko Ministra Przemysłu Rolnego i Spożywczego

20 marca 1951 roku Zygmunt Modzelewski-Fiszler odwołany ze stanowiska Ministra Spraw Zagranicznych (chorował), a na to stanowisko powołano Stanisława Skrzyszewskiego (narodowości żydowskiej). Z. Modzelewski został honorowym rektorem Instytutu Nauk Społecznych.

29 maja 1950 roku Hilary Chełchowski, wicepremier Rady Ministrów, obejmuje dodatkowo stanowisko Ministra Państwowych Gospodarstw Rolnych (PGR)

12 grudnia 1951 Stefan Jędrychowski powołany został na wiceprezesa Rady Ministrów

Aresztowanie Gomułki

Jak już wspomniałem był to rok aresztowań znanych osobistości w naszym kraju. Pierwszym był Marian Spychalski. Następnie (w lipcu) aresztowano W. Gomułkę w Krynicy, gdzie przebywał z żoną na leczeniu sanatoryjnym. Zadanie to powierzono Józefowi Świątło (Izaak Fleiszfaber), który przewiózł go razem z żoną do Warszawy i osadził w jednej z wili w osiedlu Międzeshyn. Trzymano go tam, bez sądu, aż do grudnia 1954 roku.

Zarzuty wysunięto – jak pamiętamy – natury politycznej, a w przesłuchaniach brali udział R. Romkowski (wiceminister bezpieczeństwa publicznego) i A. Fejgin (dyrektor Departamentu X).

W ciągu 3,5 lat przesłuchujący spotkali się z W. Gomułką tylko 14 razy, a łączny czas przesłuchań wyniósł około 20 godzin. Wstępne wyniki przesłuchań (relacjonował je J. Bermanowi R. Romkowski) wskazują, że Gomułka na ewentualnym procesie może wystąpić nie jako oskarżony lecz jako oskarżyciel. Dlatego też do procesu nigdy nie doszło.

Przy okazji mała dygresja. Przez pierwsze trzy miesiące do celi (o powierzchni ok. 20m²), w której przebywał W. Gomułka nikt nie wchodził (nie licząc strażnika, który Gomułkę podglądał przez wizjer prawie bez przerwy). Więzionemu Gomułce dopiero po pół roku zezwolono czytać jakąś gazetkę przyrodniczą i od czasu do czasu jakąś książkę. Trzeba przyznać, że Gomułka wykazał się dużym hartem ducha, odpornością psychiczną, odwagą i nieugiętą wiarą w słuszność sprawy, której dotychczas służył. Pobyt w więzieniu wykorzystał Gomułka do przeanalizowania przeszłości. Wnioski z tej analizy począł realizować po powrocie do władzy w 1956 roku. Jednak zabrakło mu konsekwencji i stanowczości w pozbyciu się wszystkich, którzy byli odpowiedzialni z bezprawie w drugiej połowie lat czterdziestych i pierwszej połowie lat pięćdziesiątych. Szkoda, bo być może pozbawieni byłibyśmy kolejnych zakrętów naszej historii.

W następnych latach Józef Świątło osobiście aresztował kardynała Stefana Wyszyńskiego (umieszczono go w klasztorze koło Lidzbarka, w ówczesnym województwie olsztyńskim), Michała Rolę-Żymierskiego i innych. Żadna z tych osób nigdy nie stanęła przed sądem.

W większości polskich domach te aresztowania były tematem numer jeden prowadzonych rozmów.

Władze państwowe w roku 1952

Następny, 1952 rok, był pod tym względem, bardziej spokojny. Poważne zmiany w Radzie Państwa zaszły dopiero w listopadzie. Do tego czasu awansowano Juliana

Tokarskiego na ministra przemysłu maszynowego, Tadeusza Gede na ministra handlu zagranicznego i jednocześnie na wiceprezesa Rady Ministrów.

Przypomnę skład Rady Ministrów:

Premier.....Józef Cyrankiewicz, (członek Biura Politycznego, sekretarz KC)

Wicepremier.....Hilary Chelchowski (z-ca członka BP)

Wicepremier.....Tadeusz Gede

Wicepremier.....Stefan Jedrychowski

Wicepremier.....Hilary Minc (członek BP, sekretarz KC)

Wicepremier.....Aleksander Zawadzki (członek BP, sekretarz KC)

Wicepremier.....Aleksander Korzycki (członek SL)

Podsekretarz Stanu.....Jakub Berman (członek BP, sekretarz KC)

20 listopada 1952 roku Sejm dokonał zmian w składzie rady Państwa i Rządu:

Aleksander Zawadzki został przewodniczącym Rady Państwa

Franciszek Mazur został z-cą przewodniczącego Rady Państwa (był jednocześnie z-cą członka BP, sekretarzem KC i wicemarszałkiem sejmu)

Marian Rybicki został sekretarzem RP.

Członkowie Rady Państwa:

Stefan Matuszewski (członek KC PZPR i z-ca członka BP KC)

Zygmunt Modzelewski

Alicja Musiałowa Przewodnicząca ZG Ligi Kobiet.

Roman Zambrowski (członek RP i sekretarz KC)

Wybrano Rząd którego Prezydium stanowili:

Premier.....B. Bierut (przewodniczący KC i prezydent PRL)

Wicepremierzy.....J. Cyrankiewicz (członek BP i sekretarz KC)

1. Dworakowski (z-ca członka RP)

T.Gede

1. Jaroszewicz
2. Jędrychowski
3. Minc (członek RP i sekretarz KC)
4. Nowak (członek RP)
5. Rokossowski (członek RP)

Przewodniczący PKPG.....ponownie H. Minc

Do nowego Rządu nie wszedł J. Berman (zajął się sprawami partyjnymi). Natomiast K. Dąbrowski, były minister finansów, został ministrem handlu zagranicznego, T. Dietrych, były minister handlu wewnętrznego został ministrem finansów, K. Mijał, były minister gospodarki komunalnej został szefem Urzędu Rady Ministrów, a H. Minor, były minister przemysłu mięsnego, został ministrem handlu wewnętrznego.

Reguła obsady stanowisk, o której wspomniałem wcześniej, stosowana jest, jak widać, z żelazną konsekwencją.

Kończąc omawianie wydarzeń 1952 roku podam nazwiska nowo wybranych tego właśnie roku kierowników następujących wydziałów KC:

Biuro Listów i Inspekcji.....Eugenia Pelowska, III.1952 – III.1970

Wydział Handlu.....Jan Kiljańczyk, XII.1952 – III.1954

Wydział Komunikacji.....Bolesław Kowalski, II.1952 – I.1957

Wydział Ogólny.....Bolesław Bendek, III.1952 – VI.1971

Wydział Organizacyjny.....Antoni Alster, IV.1952 – III.1955

Wydział Propagandy Masowej.....zastępcami kierowników zostali:

Jerzy Morawski-Szloma, II.1952 – II.1954

Józef Majchrzak, VII.1952 – VII.1954

Wydział Rolny.....Antoni Kuligowski, XI.1952 – XII.1953

zastępcą Mieczysław Jagielski, XII.1952 – XII.1953

Wydział Samorządowo-Admin.Stefan Matuszewski, II, 1952 – III.1954

Instytut Kształcenia Kadr Naukowych.....zastępcy dyrektora:

Leon Grosfeld, I.1952 – VIII.1957

Henryk Wolpe, V.1953 – XII.1953

Koniec panowania L. Berii

Omówienie wydarzeń 1953 roku ograniczę tylko do jednego komunikatu agencji prasowej i krótkiego, związanego z tym, komentarza.

10 lipca 1953 roku agencja TASS opublikowała komunikat, że „Plenum KC KPZR, po wysłuchaniu i omówieniu sprawozdania Prezydium wygłoszonego przez G.M. Malenkowa, o zbrodniczej, antypartyjnej i antypasatowej działalności L. Berii, która zmierzała do podważenia istnienia państw radzieckiego w imię obcego kapitału i znalazła się wyraz w próbach postawienia MSW ponad Rządem i KPZR, postanowiło usunąć go z KC i wykluczyć z szeregów KPZR jamko wroga partii i narodu”.

Tego samego dnia Prezydium Rady Najwyższej ZSRR usunęło go ze stanowiska I-go Zastępcy Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i ze stanowiska Ministra Spraw Wewnętrznych, a całą sprawę przekazano Sądowi Najwyższemu ZSRR.

Pod koniec lipca ta sama agencja podała komunikat mówiący, że Sąd Najwyższy skazał L. Berię na śmierć i że wyrok wykonano.

Przypomnę, że wcześniej, tj 5 marca 19053 roku zmarł, w wieku 74 lat, Józef Stalin, a właściwie Josif Wisarjaonowicz Dżugaszwili. Powszechnie wiadomym było, że J. Stalin obdarzał L. Berię prawie niczym nie ograniczonym zaufaniem, co temu drugiemu dawało możliwość realizacji swoich kosmopolitycznych zamiarów. Są dzisiaj podstawy aby sądzić, że o wielu sprawach, dokonywanych przez L. Berię, Stalin nie był informowany. Zresztą nie ma się co temu dziwić, bo i kto miał to zrobić. L. Beria przecież kontrolował wszystkie źródła dopływu informacji do Stalina. Być może, że gdy wszystkie karty historii zostaną odsłonięte obraz Stalina ulegnie zasadniczym zmianom. Póki co za bezprawie tamtych czasów w oczach opinii społecznej odpowiadają na równi J.Stalin i L. Beria.

Wróćmy jednak do naszego kraju. Śmierć gruzińskiego Żyda L.Berii pogrzebała jednocześnie dalekosiężne plany kierownictwa Centralnego Komitetu Żydów w Polsce. Pisałem i tym wcześniej. Skończyło tajne popieranie z Moskwy działaczy pochodzenia żydowskiego w Polsce.

Zmiana polityki CKŻwP

Trzeba było przeorientować politykę CKŻwP o 180 stopni i szukać poparcia w bogatych kołach żydowskich na Zachodzie. 15 października 1953 roku, na posiedzeniu CKŻwP, postanowiono, że działalność Komitetu od tej chwili będzie miała charakter tajny. Wszyscy ci działacze żydowscy, którzy do tej pory nie zmienili swych nazwisk na polskie, powinni to uczynić najpóźniej do końca grudnia tegoż roku.

Jednocześnie jeszcze wcześniej postanowiono polecić kierownictwu Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego, tj. St. Radkiewiczowi, R. Romkowskiemu i M.

Mietkowskiemu, zniszczenie wszelkich możliwych dokumentów kompromitujących zbrodniczą działalność osób pochodzenia żydowskiego.

Nie wszystko można było zniszczyć a zwłaszcza nie można było wymazać z pamięci Polaków krzywd wyrządzonym im i ich krewnym. Świadomość tego faktu też nie było obca działaczom żydowskim. Z tego właśnie powodu wielu z nich nie wytrzymało nerwowo i opuściło nasz kraj w latach 1953 -1956 udając się do Izraela lub do wysokorozwiniętych krajów kapitalistycznych. Szacuje się, że w tych właśnie latach wyjechało z Polski ok. 100 tysięcy Żydów.

Ci, którzy pozostali w kraju postanowili zmienić tylko metody i formy działania. Natomiast tajna dyrektywa J. Bermiana, ogłoszona w Wałbrzychu na tajnym posiedzeniu CKŻwP, obowiązywała nadal. Chodziło o tworzenie tzw. drugiego garnituru w Partii, w Rządzie i centralnych instytucjach oraz jednostkach gospodarczych.

Na grudniowym posiedzeniu CKŻ J. Berman, St. Zambrowski i H. Minc zaprezentowali pogląd, że trzeba ubiec los jaki spotkał ich przyjaciela L. Berię. Aby to uzyskać trzeba nie tylko utrzymać ale i poszerzyć swoje wpływy w aparacie władzy. H. Minc stwierdził: „Tylko to pozwoli nam, gdy tylko będzie musiało w końcu do tego dojść, stworzyć taką sytuację, że będziemy sami sobie wymierzać kary”. R. Zambrowski zaś podkreślił: „A czy te kary będą odpowiednie do popełnionych przestępstw, to już nasza sprawa, a nie Polaków”.

Postanowiono, że prokuratura i wymiar sprawiedliwości będą w centrum zainteresowania CKŻ, a do pracy w nich skieruje się w najbliższej przyszłości nowych, oddanych sprawie żydowskiej, ludzi.

W tym miejscu mała dygresja. Począwszy od końca 1953 roku, gdy analizuje się ton wypowiedzi naszej prasy można zauważyć zasadniczą zmianę stosunku do tego co się wtedy działo na Zachodzie. Proszę przejrzeć tylko dwa dzienniki, tj. „Trybunę Ludu” i „Życie Warszawy”. Te dwie gazety dotąd walczyły z Zachodem bezpardonowo i nierzadko chwytami zwanymi „poniżej pasa”, a od 1954 roku nabrały zupełnie innych manier. Zaczęto nawet wysyłać coraz więcej korespondentów do krajów zachodnich, by lepiej zgłębić ich trudności przy rozbudowie kapitalizmu. Zresztą dzieje się tak nadal.

Proszę zauważyć, że nie zaczęli uciekać od czekającego ich losu, lecz wyjść mu naprzeciw będąc dobrze przygotowanymi. A na pytanie, jakie przyniosło to skutki otrzymamy dopiero, gdy głęboko przeanalizujemy przyczyny wydarzeń z lat 1956, 1968, 1970, 1976, 1980.

II Zjazd Partii

Następny rok 1954 był bogaty w wydarzenia polityczne. 17 marca 1954 roku zakończył obrady II Zjazd Partii. Na pierwszym Plenum wybrano Biuro Polityczne w składzie: B. Bierut, J. Cyrankiewicz, P. Józwiak, W. Dworakowski, P. Mazur, H. Minc, Z. Nowak, E. Ochab, St. Radkiewicz, K. Rokossowski, R. Zambrowski, A. Zawadzki.

Zastępcami członka Biura Politycznego zostali: A. Rapacki i H. Chelchowski.

Natomiast w skład Sekretariatu weszli: B. Bierut – pierwszy sekretarz, E. Ochab, P. Mazur, W.Dworakowski.

Na drugi dzień, tj 18 marca, uchwałą Rady Ministrów B. Bierut odwołany został ze stanowiska premiera Rady Ministrów. Odwołano również W. Dworakowskiego ze stanowiska wicepremiera, H.Minca ze stanowiska przewodniczącego PKPG i J.Dąb-Kocioła ze stanowiska Ministra Rolnictwa. Jednocześnie mianowano: Cyrankiewicza – premierem, Minca – I zastępcą premiera, Nowaka – zastępca premiera, Berman – wiceprezesem (skrót nieczytelny), Szyra – przewodniczący PKPG, Pszczółkowskiego – ministrem rolnictwa

Jak widać, działacze żydowscy szybko przystąpili do realizacji swoich zamierzeń. Odejście Bieruta z Rządu należy tłumaczyć głównie dążeniem do ograniczenia dopływu do niego informacji o tym co się dzieje w życiu polityczno-społecznym w kraju. A jest to przecież piąty rok realizacji Planu 6-letniego.

5 maja 1954 roku zakończył się III Kongres Związków Zawodowych. Do kierownictwa CRZZ wybrano Artura Starewicza na stanowisko sekretarza CRZZ, a Alfreda Algierszteina na stanowisko przewodniczącego Komisji Rewizyjnej CRZZ.

Tegoż roku redaktorem naczelnym „Trybuny Ludu” był już Władysław Matwin, J. Albrecht - przewodniczącym Stołecznej Rady Narodowej, Erwin Axer – dyrektorem Teatru Narodowego w Warszawie, Arnold Szyfman - dyrektorem Teatru Wielkiej Opery i Baletu, Stefan Żółkiewski – sekretarzem naukowym Polskiej Akademii Nauk, Szonberg (? *nieczytelne*) Ludwik – szefem USP na teren miasta stołecznego Warszawa.

18 czerwca 1953 roku obiegła Warszawę wiadomość, że zmarł Zygmunt Modzelewski, były minister spraw zagranicznych. W nekrologu, zamieszczonym w „Trybunie Ludu” podano, że Z.Modzelewski m.in. zgłębiał nauki Marksa i Lenina na Sorbonie w Paryżu. Cokolwiek dziwne jest to, że duża część działaczy żydowskich, wcześniej lub później, podnosi swe kwalifikacje w Paryżu.

Ucieczka zbrodniarza

Warszawa 25 październik 1954 roku. Dnia tego agencja PAP podała, że Józef Światło (właściwie Izaak Flajszfarb), zastępca dyrektora Departamentu X Ministerstwa Bezpieczeństwa Wewnętrznego, zbiegł za granicę. Społeczeństwo polskie nie widziało wtedy, jakie były motywy tej ucieczki i dlaczego Światło zrobił to akurat w październiku. Zresztą sprawa ta dotychczas nie została wyjaśniona.

Z dostępnych materiałów źródłowych można obecnie spróbować określić przyczyny, które doprowadziły do tej ucieczki. Ambasada PRL w Moskwie, po straceniu Berii, co kilka tygodni przysyłała do Warszawy depesze z informacjami o nowych aresztowaniach w ZSRR osób powiązanych z Berią. J. Światło najbardziej zaniepokoiła depesza z 20 września 1954 roku donosząca o aresztowaniu ministra spraw wewnętrznych i jego bliskich współpracowników. Jednocześnie w radzieckich kołach rządowych coraz głośniejsze mówiło się o występującym równolegle bezprawiu w polskim aparacie bezpieczeństwa.

Funkcjonariusze MBP w odwrocie

Pojawiło się na horyzoncie jeszcze jedno niebezpieczeństwo. W aparacie partyjnym, centralnym i wojewódzkim, a później w dużych organizacjach zakładowych, zaczęto zgłaszać, wprawdzie sporadycznie, postulaty wypuszczenia na wolność Wł. Gomułki i jego współtowarzyszy. J. Światło zdawał sobie sprawę, że jest to początek nadchodzących na niego bardzo czarnych chmur.

Podobne uczucia targały również sumieniem J. Bermana, R. Zambrowskiego, H. Minca, St. Radkiewicza, R. Romkowskiego, M. Mietkowskiego, A. Fejgina, J. Różańskiego i innych.

W gabinecie R. Zambrowskiego w dniu 3 października dochodzi do spotkanie czterech panów. Poza gospodarzem są jeszcze J. Berman, H. Minc i St. Radkiewicz. Tematem spotkania jest sprawa obrony przed odpowiedzialnością ludzi mniej lub bardziej z nimi powiązanych. Natomiast tym osobom, których nie uda się obronić pozostawiono możliwość bezpiecznego wyjazdu na Zachód.

W tym celu Minister Spraw Zagranicznych, St. Skrzyszewski, otrzymał polecenie zaopatrywania uciekających w paszporty dyplomatyczne i w tzw. „kieszonkowe” w dolarach na osobiste wydatki.

Niezależnie od tego organizacje żydowskie na Zachodzie mały obowiązek takiemu przybyszowi z Polski ułatwić adaptację do nowych warunków.

Zaczęły więc z polskiej sceny politycznej znikać osoby, które później widziano w Izraelu lub w krajach Zachodniej Europy. Dobrze usytuowani wiedli spokojne życie pamiętając o braciach, którzy jeszcze pozostali w Polsce i muszą budować ten nieszczęsny socjalizm.

Nie oznacza to, że tam na Zachodzie usunęli się cień wielkiej polityki. Wprost przeciwnie. Dzięki pomocy miejscowych gmin żydowskich zaczęli odgrywać coraz większą rolę w społeczeństwie, w którym przyszło im teraz żyć. Więzy krwi łączące ich z tymi, którzy pozostali w Polsce każą im zawsze być gotowymi do udzielania wszelkiej pomocy, o jaką zwrócą się do nich bracia żyjący między Odrą a Bugiem.

Więc nie dziwny się teraz, że na Zachodzie powstaje olbrzymie wrzenie, gdy u nas próbuje ktoś wyciągać na światło dzienne rzeczywiste role działaczy żydowskich w „umacnianiu” naszego państwa i świadomości narodowej Polaków.

Wróćmy do interesujących wydarzeń politycznych. Agencja TASS w dniach 15-19 listopada podała następujący komunikat: „...na publicznej sesji Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego ZSRR rozpatrzono sprawę przeciwko byłemu ministrowi bezpieczeństwa państwowego W.S. Abukunowowi, byłemu naczelnikowi wydziału śledczego d.s. szczególnej wagi MBP ZSRR A.G. Leonowowi i zastępców naczelnika wydziału d.s. szczególnej wagi W.I. Kamarowowi i A.T. Lichaczowowi oraz pracownikom tego resortu J.A. Czarnowowi i J.M. Browormanowi (*?nieczytelne – skryba*).

Szef resortu wykonywał zbrodnicze polecenia L. Berii wymierzone przeciwko partii i rządowi komunistycznemu. Fabrykował fałszywe dowody skierowane przeciwko poszczególnym osobom z aparatu partyjnego o państwowego, następnie przeprowadzał aresztowania i stosował zbrodnicze metody śledztwa. Wszystkie osoby poszkodowane w tzw. „sprawie leningradzkiej” zostały zrehabilitowane.

Sad skazał Browormana (*?nieczytelne – skryba*) na 25 lat obozu pracy, a Abakunowa, Leonaowa, Komarowa i Lichaczowa na śmierć. Kary wykonano.

Wtedy wielu Polaków łudziło się nadzieją, że i w Polsce podobnych zbrodniarzy spotka podobny los. Niestety i tym razem okazało się, że było to kolejna niespełniona nadzieja. A szkoda. Ale o tym w następnej części.

Ta ostatnia wiadomość z Moskwy obudziła uśpioną czujność B. Bieruta. Niestety było już za późno. Bierut zdawał sobie sprawę, że ofiarom nikt już nie jest zdolny ulżyć w cierpieniach jakich doznawali i zwrócić życia. Miał też świadomość tego, że ponosi współodpowiedzialność za to wszystko, co działo się wówczas w naszym kraju. Podjął wprawdzie próbę walki ze złem, ale efekty okazały się być tylko powierzchowne. Nie ma się tu czemu dziwić. Zawsząd był osaczony ludźmi grającymi podwójne role.

Mimo to prześledźmy zmiany jakie zaszły na scenie politycznej w Polsce. 7 grudnia 1954 roku rozwiązano Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, a w jego miejsce utworzono resort spraw wewnętrznych i Komitet d.s. Bezpieczeństwa wewnętrznego przy Radzie Ministrów.

Tego samego dnia W. Wichę (członka Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR) powołano na Ministra Spraw Wewnętrznych a W. Dworakowskiego (członek Biura Politycznego i sekretarz KC) na przewodniczącego Komitetu d.s. Bezpieczeństwa Publicznego.

Dotychczasowemu ministrowi bezpieczeństwa publicznego nie zrobiono wielkiej krzywdy. Został ministrem PGR-ów. Poprzednika H. Chełchowskiego skierowano do pracy we Wrocławiu na stanowisku przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Zacytuje jeszcze fragment artykułu jaki ukazał się w grudniu 1954 roku w ostatnim numerze „Nowych Dróg” na temat dotychczasowej pracy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Czytamy w nim m.in. „...Partia i Rząd ostatnio stwierdziły wypadki poważnego naruszenia praworządności przez poszczególne ogniwa służb bezpieczeństwa, wypadki sprzecznymi z ustawami władzy ludowej”. Dalej czytamy: „... niedostateczna była dotychczasowa kontrola aparatu bezpieczeństwa ze strony partii”. Jednak już nie podano informacji o tym co należy zrobić aby nie dochodziło do podobnych sytuacji i jakie konsekwencje wyciągnięto w stosunku do osób odpowiedzialnych za powstały stan rzeczy.

Kolejne zmiany w Rządzie

Omawianie wydarzeń 19055 roku ograniczę tylko do następujących informacji:

Dnia kwietnia skład Rady Państwa uzupełniono o J. Albrechta (członka KC, przewodniczącego Stołecznej Rady Narodowej) i o H. Chełchowskiego (z-cę członka Rady Państwa, przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu)

Dwa tygodnie później, tj. 19 kwietnia, odwołano R. Zambrowskiego (członka Biura Politycznego i sekretarza KC) z Rady Państwa, jednocześnie powołując go na stanowisko Ministra Kontroli Państwowej (na miejsce P. Józwiaka). Resort ten miał wtedy zbadać zasadność zarzutów o nadużycia, jakie w szerokich kręgach społeczeństwa stawiano wielu osobom z aparatu bezpieczeństwa. Można się łatwo domyślić jakie to Zambrowski miał na tym polu osiągnięcia.

Tego dnia inny działacz żydowski, J. Tokarski, awansował na stanowisko Ministra Przemysłu Motoryzacyjnego

Niezwykle bogaty w interesujące wydarzenia był rok 1956. Zaczniemy jego analizę od XX Zjazdu KPZR. Do Moskwy udała się pociągiem delegacja polska w składzie: B. Bierut, J. Berman, J. Cyrankiewicz-Zimmerman, A. Zawadzki, J. Morawski-Szloma.

Obrady Zjazdu zaczęły się 14, a zakończyły 25 lutego 1956 roku. Uczestniczące w im delegacje państwowe, w tym delegacja polska, dowiadują się o wielu niechlubnych kulisach polityki Stalina, a zwłaszcza o zbrodniach L. Berii itd. itd.

Największe wrażenie wywołało to na chorym wówczas Bierucie. Nic dziwnego - pozostali członkowie delegacji lepiej się orientowali w tych sprawach od niego.

Śmierć Bieruta oraz zmiany w kierownictwie PZPR i w Rządzie.

Bierut żywy już do Polski nie wrócił. Zachorował w Moskwie. Początkowo grypa, a później zapalenia płuc z powikłaniami doprowadziły w nocy z 11 na 12 marca o godzinie 23.25 do jego śmierci. Pozostali członkowie delegacji wrócili do Polski 26 lutego.

W nawiązaniu do odbytego XX Zjazdu KPZR, że w jego trakcie doprowadzono do rehabilitacji KPP. Działaczom, żydowskiego pochodzenia, tej partii na tym bardzo zależało. W ten sposób wyrażono krajowym oponentom poważny argument w tzw. przepychance politycznej. Było to na czasie. W kraju bowiem rosło w szeregach partyjnych niezadowolenie ze sposobów kierowania partią i krajem, a wiemy przecież, że byli działacze KPP grali w tym zakresie pierwszoplanowe role.

Cztery dni po pogrzebie Bieruta, tj. 20, marca 1956 roku, w Warszawie odbyło się VI Plenum KC PZPR. Na tym właśnie plenum wybrano Edwarda Ochaba I sekretarzem KC, a sekretarzami zostali: J. Albrecht, E. Gierek (dotychczasowy kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego w KC) i W. Łotwin.

W przeddzień, w artykule zamieszczonym w „Trybunie Ludu”, czytamy m.in.: „Stoją przed nami zadania wielkie i trudne, codzienne zadania naszej pracy, które w swym całokształcie składają się na pojęcie budowania socjalizmu, budowania ustroju sprawiedliwości społecznej...”. Jak to zadanie realizowano zdecydowana większość Polaków pamięta.

Na VI Plenum nie dostosowano się do tajnej dyrektywy J. Bermiana. Działacz żydowski wysunął się na czoło szeregów partyjnych. Popelniono błąd za który trzeba było później słono zapłacić.

Dla lepszego zrozumienia motywów, jakimi kierowali się ci działacze żydowscy, którzy w II i w III kwartale tego roku dokonali poważnych zmian na kierowniczych stanowiskach partyjno- państwowych, podam, że powszechnie dyskutowało się wtedy w kraju o tym, że wyniki realizacji Planu 6-letniego okazały się dalekie od oczekiwań, a to musiało zaważyć na poziomie życia naszych obywateli. Przypomnę nazwisko głównego architekta tego planu – Hilary Minc. Druga zaś istotna przyczyna, to rosnąca fala niezadowolenia ze sposobu rozliczania osób odpowiedzialnych za nadużycia aparatu bezpieczeństwa.

Należało podjąć niezbędne działania, aby interes środowiska żydowskiego na tym nie ucierpiał. Trzeba więc było ważne instytucje i resorty obsadzić pewnymi ludźmi.

27 kwietnia 1956 roku Rada państwa odwołuje m.in. ze swego składu W. Rybickiego mianując go prokuratorem generalnym. Na jego miejsce, tj. sekretarza Rady Państwa, powołano innego działacza żydowskiego – Stanisława Skrzyszewskiego (dotychczas Minister Spraw Zagranicznych).

To właśnie W. Rybickiemu podziękować należy za to, że ani jednego zbrodniarza z MBP nie spotkała zasłużona kara. Wpierw, jako prokurator generalny, przedłużał jak tylko mógł toczące się dochodzenia, a później gdy należało przestępców sądzić – został mianowany ministrem sprawiedliwości. Jedno jest pewne, że z tajnej misji, powierzonej mu przez CKŻwP, wywiązał się znakomicie.

Spójrzmy na to, co miało miejsce w Rządzie po wyborze E. Ochaba na I sekretarza KC. 30 marca odwołano E. Pszczółkowskiego ze stanowiska ministra rolnictwa, a W. Dworakowskiego ze stanowiska przewodniczącego Komitetu d.s. Bezpieczeństwa Publicznego. Przewodniczącym tego komitetu został Pszczółkowski.

19 kwietnia Stanisława (byłego ministra bezpieczeństwa publicznego) odwołani ze stanowiska ministra PGR-ów, a mianowano na to stanowisko M. Moczara. Dwa dni później H. Świątkowskiego odwołano ze stanowiska ministra sprawiedliwości, a 27 kwietnia Stefan Żółkiewski został ministrem szkolnictwa wyższego. To dzięki niemu wielu Żydów zaczęło robić zawrotne kariery w placówkach badawczych i szkołach wyższych i tak np. do pracy na Uniwersytecie Warszawskim skierowano wysokich funkcjonariuszy MBP Bauman, Bronisław Baczko, Brusa i innych. „Nieżyłych” miała polska młodzież wychowawców!

W maju podano inną ważną wiadomość. 4 dnia tego miesiąca rada państwa odwołała ze stanowiska wiceprezesa Rady Ministrów J. Bermiana, człowieka któremu bezpośrednio podlegało MBP. Barman nie tylko wiedział co robią pracownicy resortu, ale był w dużej mierze inspiratorem ich działań. Taki człowiek jak Barman łatwo się nie poddaje. Zresztą nie chodziło tu tylko o niego, ale też o wiele z nim związanych osób. Należało temu, tj. nagłemu odejściu ze sceny politycznej, jakoś zaradzić. Tylko jak?

Spisek CRŻwP

Na ten temat Prezydium CKŻwP obradowało w okresie od 15 maja do 4 czerwca aż pięć razy. W końcu 6 czerwca, około 23.00, dochodzi do tajnego spotkania w mieszkaniu J. Bermiana. Obecni są: H. Minc, R. Zambrowski, E. Pszczółkowski, St. Radkiewicz i M. Rybicki.

Po wielogodzinnej dyskusji uczestnicy spotkania podejmują decyzje o sprowokowaniu wydarzeń, które wykorzysta się jako argument do stwierdzenia, że w Polsce istnieją poważne siły kontrrewolucyjne gotowe w każdej chwili obalić ludową władzę. Później kierownictwo partyjne będzie musiało wyciągnąć odpowiednie wnioski, tzn. stwierdzić, że przeciwnicy ustroju korzystają z osłabienia aparatu bezpieczeństwa publicznego i próbują osiągnąć swoje cele. Trzeba więc stanowczo przeciwdziałać osłabieniu tego aparatu, zaprzestać dalszego rozliczania jego pracowników ponieważ prowadzi to do osłabienia jego pracy. Barman stwierdził, że „... chyba nie będzie później trudności w pozyskaniu poparcia całej partii dla urzeczywistnienia tych wniosków”. Wszyscy obecnie zgodzili się z tym poglądem.

Teraz należało znaleźć miejsca na przeprowadzenie zaplanowanej akcji i wyznaczyć właściwy czas. Na miejsce wybrano Poznań. W mieście tym odbywają się międzynarodowe targi, a więc będzie dużo obcokrajowców i łatwo będzie znaleźć inspiratorów wydarzeń. Będą nimi miejscowi wrogowie ustroju i przyjezdni agenci z krajów Zachodu.

Do Poznania udaję się trzema samochodami 12 ludzi od E. Pszczółkowskiego. Następnego dnia szef tej specjalnej grupy spotyka się o godzinie 15.00 przed bramą Zakładów Metalowych ZISPO (*dawniej im. H. Cegielskiego, w 1949 zmieniono nazwę na „Zakłady Metalowe im. Józefa Stalina w Poznaniu, ZISPO”, po 1956 roku wrócono do nazwy „Zakłady Przemysłu Metalowego H. Cegielski w Poznaniu, Przedsiębiorstwo Państwowe” - dodał skryba*) z szefem działającej tam grupy UB o numerze 14. Reszty można się domyśleć.

Podam fragment artykułu wstępnego „Gazety Poznańskiej” opublikowanego 29 czerwca 1956 roku zatytułowanego „Prowokacja”. Czytamy w nim: „... od kilku dni panowała w Poznańskich Zakładach Metalowych (ZISPO) i kilku innych fabrykach Poznania atmosfera poważnego niezadowolenia. Wynikało to w znacznej mierze z nieuzasadnionych obniżek zarobków i z nieuwzględnienia słusznych postulatów wysuwanych przez robotników. To niezadowolenie załogi ZISPO i kilku innych fabryk poznańskich zostało nadużyte i wykorzystane dla wystąpień wrogich wobec rządu i partii. W chwili, gdy delegacja ZISPO wracała z Warszawy, w chwili gdy słuszne postulaty robotników ZISPO zostały uwzględnione, tak w ZISPO jak i w innych zakładach poznańskich, grupy prowokatorów sprowokowały krwawe zamieszki uliczne i demonstracje antypaństwowe. Sa zabici i ranni”.

Przebieg wydarzeń w Poznaniu

Oto relacja z przebiegu wypadków poznańskich opublikowana 30 czerwca 1956 roku: „Zacząło się w ZISPO na wydziale W-3 zatrudniającego 2100 ludzi. Szereg źle przemyślanych i wadliwie zrealizowanych posunięć ekonomicznych odbiło szczególnie dotkliwie się na tym wydziale. Zarobki miesięczne trzech czwartych

załogi spadły w ciągu roku o 200 - 300 zł, a nawet w niektórych przypadkach o 400 i 450 zł. Wydział W-3 został wyjątkowo dotkliwie pokrzywdzony. Załogi ZISPO i ZNTK wysunęły szereg wniosków w sprawie poprawy organizacji pracy oraz poprawy zarobków. W ZISPO wybrano delegację 30 osobową, który udała się z tymi wnioskami do Warszawy uzyskując obietnice pozytywnego załatwienia postulatów. Ale w tym czasie rozwinęły akcję elementy skrajne doprowadzając do zaostrzenia sytuacji..... robotnicy Poznania padli ofiarą ohydnej prowokacji”.

Dnia 28 czerwca, w czwartek rano, nocna zmian ZISPO wyszła z fabryki razem ze zmianą dzienną, ściągając do pochodu robotników z innych zakładów pracy. W ZNTK rozwalili bramę. Namowom i naciskom nie ulegli robotnicy elektrowni, gazowni, poczty głównej i poznańskiego węzła kolejowego, którzy wszystko robili by nie dopuścić do zakłóceń w ruchu. Manifestacja robotnicza była żywiłowa.

Ale wewnątrz tej manifestacji działała obca tej manifestacji organizacja. Celem jej było przechwycić robotniczą manifestację i przekształcić w prowokacyjną manifestację.

Okolo godziny 10-tej pochód dotarł na plac przed siedzibą Miejskiej Rady Narodowej. Rozpoczęły się przemówienia: spokojne robotników, a napastliwe i wrogie prowokatorów. Przybył sekretarz wydziału propagandy KW PZPR – Wincenty Kraśko i zaczął przemawiać. Natychmiast wokół Kraśki grupują się prowokatorzy. Przerwywają przemówienie i gdyby nie ochrona robotników byłoby z nim źle. Puszczono plotkę, że delegacja ZISPO została aresztowana i w to uwierzono, pomimo że delegacja była wśród wielotysięcznego tłumu. Bojówkarze próbowali uderzyć na pocztę, radiostację, dworzec kolejowy. Zdobywają Sąd Powiatowy, Prokuraturę i więzienie, w którym siedzieli tylko kryminaliści. Zdobyto broń na strażnikach więziennych. Następnie „uzbrojeni bandyci” udali się pod gmach Komitetu d.s. Bezpieczeństwa na ulicy Kochanowskiego. Lanie wody z Komitetu na tłum nie poskutkowało i Komitet został ostrzelany przez napastników. Pracownicy Urzędu Bezpieczeństwa bronili się. Z odsieczą przyszło wojsko, które pierścieniem osłoniło budynek Komitetu. Pojedyncze starcia trwały jeszcze cała noc. Wieczorem, wydano zarządzenie o godzinie policyjnej. Do rana 28 czerwca życie normalizowało się stopniowo”.

Tu skryba, przepisujący ten tekst, uważa, że musi podać przebieg wypadków w wersji swego przyjaciela z tamtych czasów, który był jednym z uczestników zajść pod budynkiem Urzędu Bezpieczeństwa. Przyjaciel ów, powiedzmy o imieniu Jurek, w jakiś czas po wypadkach i po procesie sądowym i po wypuszczeniu go z więzienia na skutek amnestii, oprowadzał, piszącego ten tekst, krok po kroku szlakiem wypadków w których sam uczestniczył. Był on studentem Politechniki i na Studium Wojskowym przebył szkolenie m.in. na czołgach. Znalazł się w tłumie idącym ulicą Kochanowskiego. Pokazał miejsce do którego doszedł. Po prawej stronie ulicy, tuż przy krawężniku, rosły drzewa. Posesja w tym miejscu ogrodzona była płotem z prętów metalowych. Gdy idący ulicą i chodnikiem byli w tym miejscu padł strzał od strony budynku UB. Idący tuż przy Jurku mężczyzna z chłopcem padł na chodnik. Jurek i kilku młodych ludzi przerzucili tego chłopca przez sztachety i sami przez nie przeleźli i skryli się murem. Na ich oczach postrzelony mężczyzna wczołgał się za drzewo rosnące przy chodniku. Jurek widział jak padło kilka strzałów i jak ranny chował głowę za drzewo i jak kule rykoszetowały po płytach chodnika, aż w końcu ranny został jeszcze raz trafiony i zmarł. Co się stało z uratowanym chłopcem Jurek

nie potrafił powiedzieć. W tym czasie przypomniał sobie, że w pomieszczeniach Studium Wojskowego był magazyn z bronią. Powiedział o tym towarzyszącym mu chłopakom. Pobiegli do tego magazynu, rozbili jakąś drewnianą kłodą mur i dostali się do magazynu. Zabrali broń i amunicję i ruszyli znów na ulicę Kochanowskiego. Zza węglów domów poczęli ostrzeliwać budynek do wyczerpania amunicji. Widział, że jakaś grupa demonstrantów wdarła się do gmachu. Jak już skończyła się amunicja, to broń schowali w krzakach i uciekli. Po jakimś czasie Jurek pozostał sam i postanowił wracać do domu. But mu się rozwiązał i oparł stopę o pachotek żeliwny w bramie i schylił się by zawiązać sznurowadło. W tym momencie rozległ się huk i posypał się tynk na jego głowę. Okazało się, że z czołgu, którego nie widział, oddano serię strzałów w jego kierunku, a że się schylił, to trafiono w mur nad jego głowę. Na czołg z okien domów poleciały butelki z benzyną i czołg zaczął się palić. Przez właz wyskoczyło trzech żołnierzy i zbiegli się ludzie i zaczęli okładać kijami żołnierzy. Nagle Jurek widzi, że czołg przestał się palić a wieżyczka czołgu zaczyna się obracać. Jako przyuczony czołgista krzyknął, że tam musi być czwarty z załogi i wskoczył na czołg, wdarł się do środka przez otwarty właz i wyciągnął przy pomocy innych ludzi czwartego z załogi. Ludzie poczęli tłuc żołnierza czym popadło i Jurkowi podali flagę biało-czerwoną. Zamocował ją na czołgu. Ludzie puścili żołnierzy gołych i rozeszli się. Był to już wieczór i Jurek też wrócił do domu. I może na tym by się skończyło, ale w Poznaniu były Targi Międzynarodowe i jakiś reporter był przy zajściu i sfilmował Jurka na czołgu z biało-czerwoną flagą. UB-cy akurat skonfiskowali ten jego aparat i wyświetlili film. Jurek był znanym sportowcem i łatwo go rozpoznano. Został aresztowany. Siedział w więzieniu z jakimś księdzem, który wcześniej był prawnikiem. Nie mieli co robić, to ksiądz podkszałcał Jurka w prawie. Jak dziś pamiętam J. Cyrankiewicza jak to „rękę wyciągniętą na władzę ludową (niby że to oni byli tym ludem) obetniemy”. No i doszło do procesu. Rodzina Jurka wystarała się o adwokata. Na pytanie sędziego, czy Jurek chce zabrać głos w swej sprawie, Jurek począł sypać paragrafami i w tym momencie adwokat chwycił go ze rękaw i szepnął do ucha: „Panie Jerzy, daj pan spokój, to ludowy sąd”. I był wyrok i więzienie i amnestia. I już po tym wszystkim obchodziłem z Jurkiem ulice Poznania).

Grupie demonstrantów, którym udało się wdrzeć do wnętrza gmachu UB, uszły uwadze pewne ważne fakty, a głównie to, że w gmachu była tylko niewielka grupa pracowników, około 30-tu, że już zdążono wywieść broń i dokumenty, a nawet niektóre cenniejsze meble. Jak na zaskoczonych, to naprawdę niezwykle wielki kunszt działania.

W „dokumentacji prasowej” z 4 lipca 1956 roku czytamy, że „...w wyniku krwawych zajęć w Poznaniu zginęło 40 osób, a około 300 odniosło ranny. Wśród zabitych byli żołnierze WP i funkcjonariusze UB. Naprawdę to zginęło 55 osób, a 19-tu żołnierzy zostało skazanych na śmierć za niewykonanie rozkazu. Premier Cyrankiewicz w towarzystwie sekretarza KC Edwarda Gierka odwiedził ofiary zajęć w szpitalu. Wziął także udział w uroczystościach pogrzebowych. Na cmentarzu, na Cytadeli, w imieniu partii i rządu przemówił Gierek. Trumny poległych na posterunku zostały udekorowane pośmiertnie przez Radę Państwa Oficerskimi i Kawalerskimi Krzyżami Orderu Odrodzenia Polski. Rada Ministrów rozpatrzyła i przyjęła do wiadomości sprawozdanie premiera J. Cyrankiewicza i właściwych ministrów o wypadkach poznańskich. Premier poformował, że po jego wyjeździe z Poznania Komisja Partyjno-Rządowa pod przewodnictwem sekretarza KC Edwarda Gierka prowadzi dalsze

energiczne badania tła oraz bezpośrednich przyczyn wypadków i w swoim czasie przedstawi wnioski”.

Wnioski, jakie przedstawił E. Gierek, można najogólniej scharakteryzować w następujący sposób. W kraju istnieją poważne siły reakcji otrzymujące wsparcie z zewnątrz. Ich plany może pokrzyżować przede wszystkim aparat bezpieczeństwa, którego struktury organizacyjne trzeba koniecznie wzmocnić. Dalsze rozliczanie pracowników bezpieczeństwa może mieć fatalne następstwa dla funkcjonowania aparatu bezpieczeństwa.

Główni inspiratorzy poznańskich wydarzeń mogą więc mieć powodu do zadowolenia. Wnioski są takie na jakie oczekiwano. Jedno ich wtedy bardzo niepokoiło. Zbyt dużo bowiem osób poniosło śmierć.

Obawy te były w pełni uzasadnione. Bilans poznańskich wydarzeń posiał poważny niepokój w sercach i umysłach zdecydowanej większości narodu. Sytuację inspiratorów jeszcze bardziej pogarszały zdarzające się od czasu do czasu w kręgach Milicji Obywatelskiej tzw. przecieki informacji, jakie na temat ich rzeczywistej roli w wypadkach poznańskich docierały do niektórych członków kierownictwa partyjnego i państwowego.

Jeże ktoś wtedy myślał, że wypadki poznańskie spowodują natychmiastowe zmiany na kierowniczych stanowiskach w partii i w rządzie, to był w wielkim błędzie.

W rządzie m.in. uchwała Rady Państwa odwołano 11 lipca 1956 roku E. Szyra ze stanowiska przewodniczącego PKPG, mianując go jednocześnie ministrem budownictwa. 6 dni później H.Hoffman został ministrem przemysłu spożywczego.

Nieudane Plenum

Natomiast tego samego miesiąca w partii miało miejsc ważne wydarzenie. W dniach 18-28 lipca 1956 roku w Warszawie obradowało VII Plenum KC. Oto jakie na nim podjęto decyzje personalne:

- członkami Biura Politycznego zostali: E. Gierek, R. Nowak i A. Rapacki
- na zastępców członków BP wybrano: S. Jędrzychowskiego i E. Stawińskiego
- zatwierdzono wcześniejsza rezygnację J. Bermiana z funkcji członka BP
- do składu Sekretariatu KC wybrano W. Jarosińskiego
- przewodniczącym Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej został R. Nowak, a członkiem CKKP została Janina Kozłowska.

Takie zmiany w kierownictwie partyjnym nie mogły się spotkać z ogólnym poparciem mas członkowskich. Podobne poglądy udzieliły się całemu społeczeństwu, które oczekiwało odsunięcia od władzy i ukarania winnych powstania poważanych problemów społeczno-politycznych i gospodarczych.

Społecznie niezadowolenie zaczęło przybierać na sile, punkt kulminacyjny tego niezadowolenia odnotowano w październiku. Zanim od tego przejdę podam skład Sekretariatu KC na dzień 15 września 1956 roku:

1. Ochab – pierwszy sekretarz
2. Albrecht
3. Gierek
4. Jarosiński
5. Matwin
6. Mazur

Trzeba przyznać rację szeregowym członkom partii. Taki skąd Sekretariatu nie wróżył im niczego dobrego na najbliższą przyszłość.

„Gorący” październik

Jest październik 1956 roku. Napięcie społeczne stale rośnie. Apele władz o spokój i porządek nie przynoszą spodziewanych efektów. W Warszawie dochodzi nawet do wystąpień ulicznych i prób opanowania siłą gmachu KC. Do akcji wkraczają zmotoryzowane oddziały milicji. Udaje się w mieście zaprowadzić porządek, ale napięcie społeczne nie uległo zmianie. Tak wyglądał uproszczony obraz stołecznego miasta.

W kraju było nie wiele lepiej. Grozę sytuacji jeszcze bardziej potęgują wieści o dużych ruchach wojsk radzieckich zarówno wewnątrz kraju, jak i w pobliżu naszych granic. Zaobserwowano zbliżanie się do Warszawy znacznych liczebne wojsk radzieckich i wojsk polskich.

W takiej scenerii politycznej 19 października rozpoczęły się obrady VIII Plenum KC PZPR. Otwarcia dokonał E. Ochab na wstępie informując zebranych, że Biuro Polityczne na początek proponuje dokooptować do składu KC W. Gomułkę, M. Spychalskiego, Z. Kliszkę i I. Loga-Sowińskiego, aby umożliwić im udział w dyskusji już jako pełnoprawnym członkom KC.

Poinformował również, że Biuro Polityczne zamierza zaproponować wybór Władysława Gomułki na I Sekretarza KC. Jednocześnie zebrani dowiedzieli się, że tego samego dnia przybyła do Warszawy delegacja Prezydium KC KPZR w składzie: Chruszczow, Kaganowicz, Mikojan i Mołotow.

Następnego dnia, tj. 20 października, A. Zawadzki informował członków KC o przebiegu rozmów z delegacją radziecką.

„Towarzysze radzieccy – informował Zawadzki – podali, jako motyw swego nagłego przyjazdu do nas oraz w takim składzie, jaki towarzyszą jest znany, głębokie zaniepokojenie Prezydium KC KPZR rozwojem sytuacji w Polsce. Podali, że chcieliby wyjaśnić, wspólnie z nami, kierunek dalszego rozwoju tej sytuacji oraz poznać nasz punkt widzenia, przy czym szczególnie niepokój w nich budzi rozwój wszelkich form propagandy antyradzieckiej im nasze niereagowanie, czy niedostateczne reagowanie, przeciwko tej propagandzie. Mówiąc o propagandzie prowadzonej u nas

przeciwko Związkowi Radzieckiemu podawali cytaty i różnego rodzaju przykłady z różnych organów naszej prasy.

Towarzysze radzieccy zainteresowali się też naszymi projektami składu nowego kierownictwa, które ma wyłonić VIII Plenum KC PZPR. Wskazywali na to, że proponowany skład znany jest wszędzie, a myśmy towarzyszy radzieckich, przy takich stosunkach jakie nas łączą, o tym nie poinformowali. W ogóle wskazywali, jako jeden z niedostatków w naszych stosunkach z ostatnich czasów, na niedostateczny kontakt między nami, braki w informacji źródłowej autorytatywnej od naszego kierownictwa o sytuacji w Polsce, jej rozwoju itd.

Gdy chodzi o projekty składu nowego kierownictwa chcę powiedzieć, że sprawa ta była od początku do końca dyskutowana, jako sprawa wewnętrzna naszej partii i jej KC”.

I to koniec wypowiedzi Zawadzkiego.

Pozwolę sobie zacytować bardzo charakterystyczny i jakże aktualny fragment wypowiedzi W. Gomułki („Nowe Drogi” nr 10 str. 22) wygłoszonej na tymże VIII Plenum KC PZPR:

„Ogólnie mówiąc, to po zakończeniu planu sześcioletniego, który w założeniu miał wysoko podnieść poziom życia klasy robotniczej i całego narodu, znaleźliśmy się w pierwszym roku nowego planu pięcioletniego w obliczu olbrzymich trudności gospodarczych, które z dnia na dzień narastają. *(pierwsze 10 słów z fragmentu wypowiedzi Gomułki, w oryginale skanu, bardzo nieczytelny – skryba)*. Na rozbudowę przemysłu zaciągnęliśmy poważne kredyty inwestycyjne, a kiedy nadeszły spłaty pierwszych rat, znaleźliśmy się w położeniu niespłacalnego bankruta. Trzeba było zwracać się do wierzycieli o moratorium. Kierownicy naszej gospodarki narodowej nie potrafili pojąć tego prostego faktu, iż tak należy gospodarować kredytami, to znaczy tak je inwestować, aby w ustalonych terminach spłacać je wierzycielom wytworzoną, przy pomocy tych kredytów, produkcją.

Tymczasem poważna część tych kredytów, w postaci maszyn i urządzeń, nie znalazła dotychczas zastosowania w produkcji i przez długie jeszcze lata nie znajdzie, a część za nich należy uznać w ogóle za bezpowrotnie przepadłą. Po dziś dzień nadchodzą jeszcze zamówione maszyny i urządzenia do obiektów dawno już wykreślonych z planów gospodarczych”.

Równie interesujący i aktualny jest fragment jego wypowiedzi na temat polityki rolnej:

„Począwszy od 1946 roku, tj w ubiegłym planu sześcioletnim, partia rozpoczęła akcję uwspółcześniania produkcji rolnej. Powstało w tym okresie około 10 tysięcy spółdzielni produkcyjnych zrzeszających około 6% gospodarstw chłopskich. Warto dzisiaj, po sześcioletnim doświadczeniu, przyjrzeć się bliżej temu, jakie są skutki gospodarcze polityki rolnej partii za okres ubiegły.

W naszych warunkach, jak i warunkach każdego kraju, który nie rozporządza nadmiarem ziemi, politykę rolną miało cechować uparte dążenie do intensyfikacji produkcji rolnej. Polska może wyżywić swoją ludność własnymi zasobami tylko przez

zwiększanie swych plonów rolnych, tylko przez zwiększanie produkcji rolnej z jednego hektara ziemi. Z tym się zgadza każdy przynajmniej w słowach. W praktyce stosuje się metody, które przynoszą inne rezultaty”.

Aż się nie chce wierzyć, że podobne słowa wygłoszono 25 lat temu. (praca ta wydana została w 1981 roku, a do dziś minęło już 60 lat ipotomkowie tamtych łajdaków kontynuują plan swych przodków z KPP zniszczenia Polski. Plan, a nie jakaś tam nieudolność, głupota, niekompetencja!!! - skryba)

Na VIII Plenum zabrało głos 45 dyskutantów. Była to bardzo ciekawa dyskusja. Nie sposób wiernie oddać atmosferę tego posiedzenia ale warto, tak mi się wydaje, zacytować choćby niektóre fragmenty dyskusji:

L.Wudzki: „Tow. Berman złożył tu nam swoją samokrytykę. Tow. Berman tłumaczy się brakiem kolegalności, niewiedzą i niedostatecznym nadzorem. Tow. Berman należał do Komisji Biura Politycznego d.s. Bezpieczeństwa i tow. Berman nie wiedział co się tam działo? Całe miasto wiedziało, że ludzi mordują, całe miasto wiedziało, że są karcery, w których ludzie po trzy tygodnie stoją w ekskrementach, całe miasto wiedziało, że Różański osobiście zdiera ludziom paznokcie, całe miasto wiedziało, że oblewam się ludzi zimną wodą i stawia na mrozie. A tow. Berman nie wiedział!?”

To sam dotyczy tow. Radkiewicza, którego jakoś nie widzę już na drugim z kolei Plenum, i którego sprawy nie uważam za zakończoną. Nie wiem też dlaczego jeszcze pracuje we władzach bezpieczeństwa, i to na eksponowanym stanowisku, tow. Brytygierowa, której, już abstrahując od innych spraw, których nie znam, zachowanie na Egzekutywie POP w Związku Literatów dyskwalifikuje ją jako członka partii”.

Bolesław Rumiński poruszył sprawę, które już jest dobrze znana w naszej rzeczywistości: „... to sprawa organizowanych wieców, manifestacji. Znajdujemy się właściwie w niezwykle ciężkiej sytuacji. Obradujemy w chwili, kiedy na ulicach odbywają się paroby zorganizowanych i niezorganizowanych manifestacji wprowadzających chaos i zamęt. Dopuszczamy do zorganizowanych wystąpień jednych członków partii przeciwko drugim, wystąpień nie przebiegających w środkach. Prowadzi się akcję nielegalnych wydawnictw, napastliwych wystąpień, kłamstw, insynuacji itd. Niepokoi się nawet „Słowo Powszechne”. Nawet B. Pisecki poucza nas i sugeruje możliwość ogłoszenia stanu wyjątkowego. Doprowadzamy do sytuacji, gdzie właściwie cała władza ludowa, cały ustój, znalazły się nie tylko pod ostrzałem, bo to jeszcze nic strasznego, ale znalazły się właściwie w anarchii.

Kto jest za to odpowiedzialny? Czy za to odpowiedzialny jest tylko Komitet Warszawski i tow. Staszewski? Jasna rzecz, że jest on za to najbardziej odpowiedzialny”.

Także wypowiedź tow. K. Mijala ma podobne cechy. Mówi on: „Pod słowo „demokratyzacja”, w szerokiej dyskusji, podkłada się wszystko, czego tylko, jak to mówią, wróg zapragnie, nierzadko w sposób obłudny i oszukańczy. Nagle znalazło się bardzo dużo obrońców klasy robotniczej, tzw. „przyjaciół ludu”. Owi obłudni „przyjaciele ludu” gardłują jednym tchem, że są np. za stanowczym rozszerzeniem

uprawnień samorządu robotniczego w zakładach pracy, bo robotnicy zdobyli już ogromne doświadczenie i wiedzę o sposobach rządzenia i jednocześnie piszą, że we władzach centralnych znaleźli się ludzie „ograniczeni”, po prostu „półinteligenci”, a gdy chodzi o ludzi we władzach oświatowych i niżej, to są to ludzie, według nich, „ciemni”, „głupcy”, „prostacy” i wobec tego jak tacy ludzi mają dobrze rządzić?

Dalej głoszą, że są całą duszą za demokracją, za praworządnością, za odpowiedzialnością osobistą itd., ale gdy się mówi konkretnie, kogo trzeba pociągnąć do odpowiedzialności osobistej za naruszenia praworządności w organach bezpieczeństwa, za powstanie ciężkiej sytuacji w przemyśle i rolnictwie, za niewykonanie zadań z zakresu podniesienia stopy życiowej ludności, to jest odpowiedź, że takie stanowisko jest godne „dziejymordów”, „stalinowców”, „półinteligentów”, „antysemitów”, którzy szukają „koźłów ofiarnych”, „rozgrywek personalnych” mając na widoku uzyskanie korzyści osobistych itd. i że z takim stanowiskiem nie mogą zgodzić się heroldowie demokracji, których głównym zadaniem w Polsce jest „pogłębić” proces demokratyzacji i praworządności, ale bez odpowiedzialności osobistej, szczególnie gdy ta odpowiedzialność ciąży na nich osobiście lub na ich przyjaciółach. Nierzadko wyraz wrogości ma obłudne głoszenie przyjaźni ze Związkiem Radzieckim przy jednoczesnym, w praktyce, podważaniu tej przyjaźni w dyskusjach polemicznych i w plotkarstwie.

Wygłąda na to, że jakby główne nerwy propagandy i agitacji w radio i w prasie partyjnej i państwowej opanowane zostały wbrew partii i jej najżywotniejszy interesom, wbrew interesom klasy robotniczej i władzy ludowej przez jakąś zwyrodniałą klasę dorobkiewiczów i graczy politycznych, nie mającą nic wspólnego z partią i klasą robotniczą.

Dla bezideowych kosmopolitów, jak dla kota, nie istnieje moment zaskoczenia. W każdej sytuacji, ze zręcznością linoskoczka, padają zawsze na cztery łapy, są, jak mówią, zawsze na linii, zawsze w pierwszych szeregach. Z godną podziwu bezczelnością, całkowicie bezpodstawnie, obrzuca się błotem obelg starych komunistów, jako „półinteligentów”, „antysemitów”, „wsteczników”, „wrogów demokratyzacji”, „dziejymordów”, „stalinowców”. Wróg i kołtun wykorzystując proces demokratyzacji naszego życia, włącza się w sposób obłudny i zamaskowany i świadomie inspiruje propagandę antyradziecką”.

Proszę zauważyć, minęło od tamtego okresu już prawie 25 lat (a dziś już 60 – skryba), a metody działaczy żydowskich są wciąż takie same i jakże skuteczne. Dodam jeszcze, że K. Mijał, autor tej wypowiedzi, kilka miesięcy później musiał opuścić kraj (był wtedy szefem Urzędu Rady Ministrów). O dziwo, udał się nie jak wielu rzekomo krzywdzonych do krajów kapitalistycznych na Zachodzie, tylko do biednej Albanii, gdzie, jak mówił, karcące ręce Żydów go nie dosięgną.

Schedę po K. Mijału w URM-ie przejął chyba największy w powojennych dziejach Polski aferzysta i malwersant, Janusz Wieczorek, wciąż nietykalny przewodniczący Stołecznego Komitetu Budowy Centrum Zdrowia Dziecka.

Jeszcze jeden cytat z przemówienia B. Rumińskiego (zabierał głos kilka razy) bardzo znamieny:

„Najważniejsze jest to, jak masy rozumieją i jaki będzie miał wydźwięk niewybranie tow. Rokossowskiego. Masy w tej atmosferze, jaka jest ostatnio, rozumieją, że jest to akcent skierowany przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Nie mówiono o tym otwarcie, a dobrze, żeby z trybuny o tym powiedziano, ale towarzysze mówią w kuluarach, że to jest próba wywierania nacisku na Związek Radziecki, metoda nacisku na Związek Radziecki. (Tu krzyknęli Albrecht i Starewicz – Nacisk? Kto?). Jestem tym nie tylko zażenowany, ale powiem zdziwiony. Towarzyszu Starewicz, jeżeli już tak mnie molestujecie, to powiem, że wyście mi mówili o tym. Rozmawiałem z wami o tym, zdaje się na następny dzień po obradach VII Plenum. Mówiliście mi, że Polska nie może być normalna, bo towarzysze radzieccy do tego nie dopuszczają. Wtrącać się wszędzie. Mówiliście mi także, że towarzysz Starewicz postawił sprawę tow. Zambrowskiego i sprawę żydowską na VI plenum.

Tak samo mówili i inni towarzysze, jak np. tow. Borowski, tow.(?nieczytelne – skryba), tow. Starewicz. Nie prowokujcie mnie, kto tak mówił, bo to są wasze przekonania. Trzeba być szczerym i mówić o tym. Towarzysz Wiesław musi mieć jasny pogląd, kim kto jest, co myśli i gdzie lezie”.

Wydaje mi się, że zacytowane fragmenty niektórych wypowiedzi są tak treściwe, że komentarz do nich nie jest potrzebny.

Na tym samym VIII Plenum (21 października, ostatni dzień obrad) dokonano wyboru nowego składu Biura Politycznego i Sekretariatu KC.

Do Biura Politycznego zostali wybrani: Józef Cyrankiewicz, Władysław Gomułka, S. Jędrzychowski, Ignacy Loga-Sowiński, Jerzy Morawski, Edward Ochab, Adam Rapacki, Roman Zambrowski, Aleksander Zawadzki

Ubyli więc z Biura Politycznego: E. Gierek, R. Nowak, H. Minc, K. Rokossowski.

Natomiast do Sekretariatu powołano: Wł. Gomułka – I sekretarz, J. Albrecht, E. Gierek, W. Jarosiński, E. Ochab, W. Matwin, R. Zambrowski.

Widzimy więc, że pomimo olbrzymiej fali krytyki, jaka przeszła tego roku przez całą partię, wpływy działaczy żydowskich w najwyższym kierownictwie partyjnym prawie wcale nie zmały.

Kończąc omawianie zmian we władzach partyjnych podam kto w latach 1955 – 1956 kierował poszczególnymi wydziałami KC PZPR:

Biuro Listów i Inspekcji.....Eugenia Pelowska, III.52. - III.56.

Handlu.....Stanisław Kubiczek, VI.54. - VI.56.

Historii Partii.....Tadeusz Daniszewski, XII.48. - I.57.

Komunikacji.....	Bolesław Kowalski, IX.52. - I.59.
Kultury.....	Stefan Żółkiewski, IV.53. - VI.56.
Nauki.....	Stefan Żółkiewski, IV.56. - VI.56.
Ogólny.....	Bolesław Bendek, III.53. - VI.71.
Organizacyjny.....	Walenty Titkow, III.56. - I.60.
Oświaty.....	Feliks Baranowski, III – IX.56.
Prasy i Wydawnictw.....	Artur Starewicz, XII.56. - VII.63.
Propagandy Masowej.....	Andrzej Werblan, III.56. - I.60.
Przemysłu Ciężkiego.....	Edward Gierek, IV.54. - III.56.
Przemysłu Lekkiego.....	Mieczysław Marzec, I.54. - VUI.67.
Rolny.....	Mieczysław Jagielski, XII.53. - VII.56.
Samorządowo-Administr.....	Stanisław Szymański, III.56. - I.67.
Socjalno-Zawodowy.....	Józef Machno, II.55. - X.56.
Centralna Szkoła PZPR.....	Celina Budzyńska, XII.48. - VIII.57.
Szkoła Partyjna przy KC.....	Romana Granas, V.50. - VIII.57.
Instytut Nauk Społecznych.....	Adam Szaff, III.50. - VIII.57.
Wyższa Szkoła Marksizmu-Leninizmu.....	Ryszard Grodowski, V.54. - VIII.57.

Po tym co miało miejsce na VIII Plenum należało się spodziewać poważnych zmian w składzie Rady Ministrów. Dodam, że jeszcze przed wspomnianym Plenum Rada Państwa odwołała 10 października odwołała Hilarego Minca ze stanowiska pierwszego z-cy Prezesa Rady Ministrów.

Szybko nastąpiły zmiany w składzie Rady Ministrów. Dnia 26 października zebrał się Sejm PRL i odwołał następujące osoby:

1. Nowak ze stanowiska pierwszego z-cy Prezesa Rady Ministrów
2. Gede ze stanowiska z-cy Prezesa Rady Ministrów (w 57 r. został ambasadorem w Moskwie)
3. Jędrzychowskiego ze stanowiska z-cy Prezesa Rady Ministrów z zachowanie stanowiska przewodniczącego PKPG

Fr. Józwiaka ze stanowiska z-cy Prezesa Rady Ministrów

St. Łopota ze stanowiska z-cy Prezesa Rady Ministrów

1. Stawińskiego ze stanowiska z-cy Prezesa Rady Ministrów
2. Zambrowskiego ze stanowiska z-cy Prezesa Rady Ministrów

Ważne zmiany w składzie Rady Ministrów

13 listopada rozwiązany został Komitet d.s. Bezpieczeństwa Publicznego przy Radzie Ministrów (ministrem był E. Pszczółkowski). Tego samego dnia odwołano K. Rokossowskiego z funkcji Ministra Obrony Narodowej i E. Szyra z funkcji Ministra Budownictwa

Dwa dni później, tj 15 listopada, przekształcono PKPG tworząc Państwową Komisję Planowania przy Radzie Ministrów. Przewodniczącym jej ponownie został działacz żydowski – S.Jędrychowski.

9 grudnia odwołano K. Dąbrowskiego z funkcji Ministra Handlu Zagranicznego, a na to stanowisko [powołano Witolda Trąmpczyńskiego, przedwojennego bogatego ziemianina.

Następny 1957 rok też zaczął się od zmian. Edward Ochab, członek Biura Politycznego, sekretarz KC został ministrem rolnictwa. Jego pierwszym zastępcą mianowana Mieczysława Jagielskiego. Rozwojem rolnictwa praktycznie kierowali oddzielacze pochodzenia żydowskiego.

Warszawa dnia 20 lutego – tego dnia zebrał się Sejm. wybrana została Rada Państwa. Jej przewodniczącym został Aleksander Zawadzki, a J. Albrecht został zastępcą przewodniczącego Rady Państwa. Wśród członków Rady Państwa jest też, znany nam, Roman Nowak.

W składzie powołanej Radzie Ministrów działacze żydowscy kierowali resortami:

resort finansów.....T. Dietrich

resort handlu wewnętrznego.....H.Minc

resort rolnictwa.....E. Ochab

resort spraw wewnętrznych.....W. Wicha

resort sprawiedliwości.....M. Rybicki

resort szkolnictwa wyższego.....S. Żółkiewski

Rybicki - bardzo ciekawa postać. Najpierw, jako prokurator generalny, prowadził dochodzenie przeciwko swoim pobratymcom, a później jak minister sprawiedliwości ich sądził.

27 czerwca uchwałą Rady Ministrów utworzono Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów (w miejsce Prezydium Rządu) a członkami KERM zostali: premier, wicepremierzy, przewodniczący Komisji Planowania, ministrowie – finansów, handlu zagranicznego, przemysłu ciężkiego, rolnictwa. W tym gronie dominowali ludzie narodowości żydowskiej.

W niespełna dwa miesiące później odwołano M. Minora ze stanowiska ministra handlu zagranicznego i powołano na to stanowisko Mieczysława Lessa.

Rosządy kadrowe w kierownictwie Partii

Wróćmy jeszcze do spraw kierownictwa partyjnego. 20 lutego 1957 roku na posiedzeniu Biura Politycznego i Sekretariatu KC postanowiono wystąpić na najbliższym Plenum z wnioskiem o dokooptowanie do Sekretariatu Z. Kliszkę i J. Morawskiego-Szłomę. I tak się stało.

Na tym samym posiedzeniu podjęto decyzję o rekomendacji E. Gierka na stanowisko I sekretarza KW w Katowicach, a W. Jarosińskiego na I sekretarza KW w Warszawie. Obu pozostawiono w składzie Sekretariatu KC. Jednocześnie E. Pszczółkowskiego zatwierdzono na kierownika Wydziału Rolnego KC a Józefa Olszewskiego (dotychczasowego I sekretarza KW w Katowicach) na kierownika Wydziału Ekonomicznego KC.

Na kolejnym posiedzeniu Biura Politycznego i Sekretariatu KC 18 czerwca 1957 roku postanowiono zwołać plenarne posiedzenie Komisji Zjazdowej powołanej na IX Plenum KC. Jednocześnie dokonano następującego podziału funkcji (wyłoniono 6 podkomisji). Przewodniczącym Komisji Zjazdowej został W. Gomułka. Natomiast 6 komisjami kierowali:

komisja polityczna.....J.Morawski-Szalom

komisja zagadnień międzynarodowych.....A. Rapacki

komisja ekonomiczna.....S. Jędrychowski

komisja rad robotniczych i związków zawodowych.....I. Loga-Sowiński

komisja rolna.....E. Ochab

komisja spraw wewnątrzpartyjnych.....R. Zambrowski

Proszę zauważyć, że na 6 podkomisji aż 4-ma kierowali działacze narodowości żydowskiej. W ocenach i realizacji pominę celowo rok 1957 ponieważ w tym czasie nie zaszły istotne zmiany na centralnej szachownicy partyjnej i rządowej.

<http://www.gazetawarszawska.com/pugnae/2200-judeopolonia-nieznane-karty-historii-prl-u-1-2>

III Zjazd Partii

Warszawa 10 marca 1958 – zakończył obrady II Zjazd Partii. Wybrano nowych członków Biura Politycznego. Zostali nimi: J. Cyrankiewicz, E. Gierek, W. Gomułka, S. Jędrzychowski, Z. Kliszko, I. Loga-Sowiński, J. Morawski-Szloma, E. Ochab, A. Rapacki, M. Spychalski, R. Zambrowski, A. Zawadzki.

Na 12 członków BP 5 jest narodowości żydowskiej – Cyrankiewicz, Jędrzychowski, Morawski, Ochab, Zambrowski. Natomiast łącznie z powiązanymi z tą grupą narodowościową (przez żony Żydówki) jest aż 9 osób.

Wybrany też został Sekretariat KC, którego skład stanowili: W. Gomułka – I sekretarz, A. Albrecht, E. Gierek, W. Jarosiński, Z. Kliszko, W. Matwin, J. Morawski-Szloma, R. Zambrowski

W tym wypadku aż 4 osoby były narodowości żydowskiej, tj. Albrecht, Matwin, Morawski, Zambrowski, a z powiązanymi z nimi poprzez żony Żydówki łącznie było ich 6 osób.

Wymieniony skład władz partyjnych nie zapowiadał wielkich zmian na stanowiskach obsadzanych przez ludzi narodowości żydowskiej. Tylko w czerwcu i październiku 1959 roku dokonano zmian w Radzie Ministrów.

27 października odwołano E. Ochaba ze stanowiska ministra rolnictwa. Wyszły bowiem na jaw sprawy związane z przebiegiem wypadków poznańskich. Okazało się, że to właśnie Ochab zezwolił na użycie broni przez wojsko i organy porządkowe a nie Cyrankiewicz, jak to się powszechnie, po niefortunnym jego wystąpieniu, w całym kraju o tym sądzono.

Miejsce Ochaba w resorcie rolnictwa zajął inny Żyd – Mieczysław Jagielski, człowiek, który kierował rolnictwem aż do roku 1970, kiedy to produkcja rolna załamała się całkowicie i trzeba było podjąć pamiętna podwyżkę cen na żywność.

Tego samego październikowego dnia dwaj inni działacze żydowscy zostali mianowani na stanowiska wicepremierów; byli to E. Szyr i J. Tokarski.

Zagrożenie dla działaczy CKŻ

Niezwykle ważny etap w dziejach powojennych naszego kraju rozpoczął się dopiero w 1960 roku. W. Gomułka rozpoczął w tym właśnie roku stopniowe usuwanie działaczy żydowskich z najwyższego kierownictwa partyjnego.

Proces ten zapoczątkował się od J. Morawskiego-Szloma. Na plenum KC, w dniu 21 stycznia 1960 roku, odwołano go z członkostwa w Biurze Politycznym i z sekretariatu KC.

28 lipca 1960 roku zmarł T. Dietrich, który był ministrem finansów. Było zbyt ważny resort, by działacze żydowscy poniechali dalszego dzierżenia nad nim swojej kontroli. Dlatego też CKŻ delegował 12 listopada na szefa tego resortu Jerzego Albrechta

(członka Biura Politycznego, sekretarza KC, przewodniczącego Rady Państwa). Formalność ta została spełniona przez Sejm dnia 16 listopada 1960 roku.

Czym się zajmowali J. Morawski i J. Albrecht w Sekretariacie KC? Albrechtowi podlegały Wydział Ekonomiczny, Komitety d.s. Socjalnych, Wymiaru sprawiedliwości, Bezpieczeństwa i Porządku Społecznego oraz Komitet d.s. Narodowościowych. Natomiast J. Morawski nadzorował prace Wydziału Propagandy, Biura Prasy, Oświaty i Kultury, oraz Wydziału Zagranicznego.

Albrecht formalnie odszedł z Sekretariatu KC dopiero 21 stycznia 1961 roku na VII Plenum.

W tym miejscu pragnę zwrócić uwagę, że mimo tych zmian działacze pochodzenia żydowskiego nie tracili zbyt wiele na zakresie obszaru swego działania. Odszedł bowiem J. Morawski, ale w jego miejsce do Sekretariatu KC wszedł E. Ochab.

Na posiedzeniu CKŻ w dniu 20 maja 1961 roku tacy działacze żydowscy z Uniwersytetu Warszawskiego jak Buman, Bronisław Baczek, Brus uskarżali się, że po odejściu Stefana Żółkiewskiego z Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, sprawy kształcenia akademickiego jakby uchodziły uwadze ich Komitetowi. Przestrzegali, że takie postępowanie może mieć dla Żydów fatalne następstwa w przyszłości. Podjęto więc decyzję, aby poza wymienionym resortem utworzyć na szczeblu rządowym coś, co da im możliwość skutecznego oddziaływania na naukę. To zadanie otrzymał sam Cyrankiewicz-Zimmerman, który miał uzyskać przychylną W. Gomułki do tego celu.

Skutek był taki, że dnia 20 czerwca 1963 roku uchwała sejmu utworzono Komitet Nauki i Techniki, którego przewodniczącym wybrano E. Szyra (wiceprezesa Rady Ministrów).

Latem tego z roku wystąpiło duże poruszenie w kołach żydowskich wywołane usunięciem, w dniu 6 lipca na XII Plenum, z Biura Politycznego i Sekretariatu KC Romana Zambrowskiego. Sukces Gomułki był tylko połowiczny ponieważ obok Bolesława Jaszczuka wszedł do Sekretariatu KC kolejny działacz żydowski – Artur Starewicz.

Jak widać konsekwentnie przestrzegano reguły, aby odchodzącego ze stanowiska Żyda koniecznie zastąpić też Żydem lub Polakiem, który jednak ze środowiskiem żydowskim musi być powiązany niekoniecznie chwalebnymi więzami.

Jesienią z kierownictwa partyjnego ubył kolejny wielkiej wagi działacz żydowski. 30 listopada na XIV Plenum zwolniono z funkcji sekretarza KC Władysława Matwina, który nadzorował m.in. funkcję Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej. Komisja ta miała bardzo ważne zadania po VIII Plenum z 1956 roku. W. Matwin robił wszystko, aby kary partyjne dla działaczy żydowskich, którzy sprzeniewierzyli się partii była jak najłagodniejsze. Jeśli ktoś w to wątpi, to radzę zapoznać się z archiwalnymi dokumentami.

IV Zjazd Partii

Następnego roku miał odbyć się IV Zjazd Partii. Zakończył on swoje obrady 20 czerwca 1964 roku. Wybrano do Biura Politycznego następujące osoby: J. Cyrankiewicz, E. Gierek, W. Gomułka, S. Jędrychowski, Z. Kliszko, I. Loga-Sowiński, E. Ochab, A. Rapacki, M. Spychalski, E. Szyr, Franciszek Waniałka, A. Zawadzki.

W wybrany Biurze Politycznym, w porównaniu do poprzedniego, było już mniej Żydów. Teraz 4, w poprzednim 5.

Zastępcami członków BP zostali: M. Jagielski, P. Jaroszewicz, Ryszard Strzelecki.

Mała dygresja – od IV Zjazdu M. Jagielski bez przerwy będzie w najwyższym kierownictwie partyjnym.

Wybrany na IV Zjeździe Sekretariat stanowili: W. Gomułka, W. Jarosiński, B. Jaszczak, Z. Kliszko, E. Ochab, A. Starewicz, R. Strzelecki, J. Tejchma.

W ośmioosobowym Sekretariacie było już tylko 2 Żydów – Ochab i Starewicz. Pojawiła się nowa postać – J. Tejchma, dotychczasowy kierownik Wydziału Rolnego KC. Tejchma, to człowiek o bardzo wieloznacznych zaletach, które bardzo ceniły osoby z nim kiedyś współpracujące. Pierwsza cecha, to brak konsekwencji i zdecydowania w urzeczywistnianiu słusznych koncepcji i poglądów. Druga, to brak odwagi do przeciwstawiania się ludziom dwulicowym, kombinatorom i cwaniakom. Jak mawiał J. Morawski – „Tejchma to idealista i naiwniak”.

Skład Sekretariatu KC bardzo zaniepokoił Centralny Komitet Żydów w Polsce. Zamiany Gomułki były zbyt widoczne. Trzeba temu – twierdzono w CKŻwP – zdecydowanie przeciwdziałać. Głoszono hasła w rodzaju: „Będziemy walczyć wszelkimi metodami byle tylko skutecznymi”, „Łatwo się nie poddamy” itp.

5 lipca 1964 roku w Warszawie, w godzinach wieczornych, w budynku przy ulicy Grzybowskiej, zebrał się na tajnym posiedzeniu Centralny Komitet Żydowski z przedstawicielami niektórych Wojewódzkich Komitetów Żydowskich

W posiedzeniu tym uczestniczyli m.in. J. Berman, R. Zambrowski, Wł. Matwin, J. Albrecht, J. Morawski, J. Zarzycki, S. Jędrychowski, A. Starewicz, A. Werblan, S. Żółkiewski, M. Rybicki, E. Szyr, E. Ochab, M. Jagielski (przybył na zakończenie), H. Minc i inni.

Rozważano szereg koncepcji walki w z Gomułką i jego współtowarzyszami. Cytowanie prezentowanych poglądów zajęłoby zbyt dużo miejsca i mogłoby czytelnikowi istotne sprawy zagmatwać dlatego pozwolę sobie w oparciu o źródłowe materiały oddać tylko w skrótowej formie sedno przyjętych postanowień.

Oto one. Celem walki jest kompromitacja w oczach partii i narodu W. Gomułki jako przywódcy partyjno-państwowego. Społeczeństwu trzeba – twierdzono – dostarczyć dowody, że człowiek ten nie tylko nie jest w stanie kierować dalej partią, ale przede wszystkim że sprzeniewierzył się temu co głosił w roku 1956.

Aby ten cel osiągnąć postanowiono aktywnie, w sensie negatywnym, działać na trzech zasadniczych płaszczyznach, tj. politycznej, społecznej i gospodarczej.

Koordynowanie całością poczynań przejęło na siebie Prezydium CKŻWP. Zadaniem każdego człowieka narodowości żydowskiej, bez względu na zajmowane stanowisko i miejsce pracy było to zamierzenie czynnie wspierać.

Wymienione trzy płaszczyzny działania odnosiły się do tzw. „strategii wewnątrz kraju”. Równolegle postanowiono, w tym właśnie celu, uruchomić zagraniczne ośrodki żydowskie. Z tym, że nie było jeszcze jasno sprecyzowanej linii podziału pomiędzy tymi poczynaniami. Twierdzono właśnie, że tak powinno być.

Uważano bowiem, że człowiek nie znający kulis, dziejących się wówczas, krajowych wydarzeń politycznych nie tylko, że nie będzie znał prawdziwych intencji głównych autorów tych wydarzeń ale też nie będzie mógł uchwycić logicznego łańcucha ich przyczyn i skutków.

W takiej sytuacji z ludźmi, którzy kierują się sercem (uczuciem) a nie rozsądkiem, można robić co się chce. Jest tylko jeden niezbędny ku temu warunek: napięcie społeczne. Później, gdy już emocje opadają nie ma już żadnego znaczenia fakt, że wielu uczestników wydarzeń obudzi się z przysłowiową ręką w nocniku. Najważniejsze, że cel został osiągnięty. Wtedy autorzy i reżyserzy świętują sukces. Czy warto wtedy zastanawiać się nad goryczą setek tysięcy statystów, których się oszuka? Pytanie tyo pozostawiam bez odpowiedzi.

Wróćmy jednak do tzw. uwarunkowań zewnętrznych, które okazały się być bardzo pomocne w osiągnięciu przez działaczy żydowskich ich określonych celów politycznych wewnątrz kraju.

Aktualnie na świecie działa aż 19 międzynarodowych organizacji żydowskich oficjalnie zarejestrowanych w ONZ. Pod tym względem naród żydowski nie ma sobie równych na naszym globie. Jeżeli do tego dodamy liczącą się na świecie finansjerę żydowską, która dysponuje poważnym kapitałem w wysokorozwiniętych krajach kapitalistycznych, to nie potrzeba aż wielkiej wyobraźni, by wyobrazić sobie rozległość powiązań narodu żydowskiego, jak i jego możliwości i wpływy nie tylko w świecie kapitalistycznym.

Wymienię tylko trzy międzynarodowe organizacje żydowskie, które utrzymują dość mocną więź ze środowiskiem żydowskim w Polsce.

Pierwsza to Rada Konsultacyjna Środowisk Żydowskich utworzona w roku 1946 w Nowym Jorku. To właśnie ta Rada pomagała młodemu, 36 letniemu, M. Jagielskiemu w uzupełnieniu kwalifikacji, kiedy w 1950 roku przybył on do USA. O jakie wówczas kwalifikacje chodziło trudno ustalić.

Najwyższym organem Rady Konsultacyjnej Środowisk Żydowskich jest jej Zarząd składający się z po sześciu delegatów z każdej poszczególnej żydowskiej organizacji członkowskiej. Sekretariat i Biuro mieszają się w Londynie, Paryżu i w Wiedniu, zaś przedstawicielstwo znajduje się w Europejskim Biurze ONZ w Genewie. Rada zajmuje się badaniem problemów związanych z pracami społecznymi, politycznymi

oraz zagadnieniami ekonomicznymi i kulturalnymi Żydów, a także rozwojem nauki w środowiskach żydowskich. Współpracuje z różnymi instytucjami kulturalnymi i społecznymi, prowadzi działalność kulturową i propagandową. Głównie za pomocą biblioteki znajdującej się w Paryżu i posiadającej około 100 tysięcy tomów. Jej udział w głośnych na Zachodzie festiwalach, przeglądach artystycznych, konkursach jest najczęściej dyskretny. Pod zasłoną różnych organizacji kulturalnych Rada funduje artystom pochodzenia żydowskiego różnego rodzaju nagrody czyniąc ich nazwiska powszechnie znanymi na świecie. Również obywatele Polski korzystają z jej usług, m.in. np. Andrzej Wajda i Agnieszka Holland.

Poza tym w swojej działalności usiłuje w zakamuflowanej formie transponować ideologię syjonistyczną do wszystkich środowisk żydowskich. Organizacja ta na status konsultanta kategorii II przy Radzie Gospodarczo-Społecznej ONZ, której dostarcza materiały związane z problematyką żydowską, a także z ogólnym zagadnieniami praw człowieka. Ma swoich przedstawicieli przy UNESCO, UNICEF itd.

Druga organizacja to Międzynarodowe Stowarzyszenie Bibliotek Judaistycznych i Hebrajskich w Europie. Założone w 1955 roku na siedzibę w Kopenhadze i łączy biblioteki Austrii, Danii, Francji, Hiszpanii, Holandii, Jugosławii, Polski, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii i Włoch. Wiele cennych dokumentów, dotyczących powojennego działania środowiska żydowskiego w Polsce, znajduje się właśnie w archiwum biblioteki w Kopenhadze.

Trzecia organizacja i to najważniejsza, to Światowy Kongres Żydowski. Założony w 1936 roku jako sukcesor powstałego w 1918 roku Komitetu Żydowskich Organizacji, który odegrał poważną rolę w Konferencji Pokojowej w Paryżu w 1919 roku, a następnie przy tworzeniu, pod patronatem Ligi Narodów, systemu ochrony mniejszości narodowych w Europie.

Kongres łączy stowarzyszenia i wspólnoty żydowskie z 63 państw. Jego stałą siedzibą jest Genewa. Natomiast regionalne ośrodki mieszczą się w Buenos Aires, Nowym Jorku, Paryżu i Tel-Awiiwie. Ma status doradczy (B) ECOSOC i UNICEF oraz specjalny ILG, OPA i Rady Europejskiej.

Centralny Komitet Żydów w Polsce utrzymuje bezpośredni kontakt z Sekretariatem Kongresu w Genewie i Paryżu, obowiązkowo konsultując ważne dla Polskich Żydów decyzje i zamierzenia.

Wróćmy jednak do pamiętnego lipcowego posiedzenia CKŻwP. Plan odsunięcia W. Gomułki od władzy mógł się udać tylko pod jednym warunkiem jednoczesnego wystąpienia kryzysu społeczno-politycznego i gospodarczego.

Teoretycznie zadanie to nie było zbyt trudne. Najważniejsze resorty włącznie z Komisją Planowania znajdowały się przecież w rękach Żydów. Podobnie było w tzw. sferze polityczno-gospodarczego życia Polski. Ludzie narodowości żydowskiej dominowali w środkach masowego przekazu, kulturze, filmie, nauce szkolnictwie wyższym, a przede wszystkim w aparacie partyjnym.

Jak wiemy teoria nie zawsze pokrywa się z praktyką. Musimy – mówiono – stale o tym pamiętać. Walka z W. Gomułką była bardzo niebezpieczna ponieważ w przypadku ujawnienia planów kół żydowskich mógł on, wykorzystując dużą popularność w narodzie, szybko się z nimi rozprawić.

Dlatego też przyjęto koncepcję takiego działania, by nawet w razie niepowodzenia całego przedsięwzięcia Żydzi z centralnego kierownictwa partyjnego i państwowego byli poza wszelkim podejrzeniem, że biorą w tym wszystkim udział.

Nie chodziło tu jednak o lęk przed karą lecz głównie o to, by po odejściu Gomułki i jego najbliższych współtowarzyszy właśnie ci, główni planiści akcji, wkroczyli na polka scenę polityczną w roli zbawicieli naszego kraju przed całkowitym upadkiem.

Jeżeli ktoś w tym miejscu pomyśli, że są to dziecinne mrzonki, to pragnę zwrócić uwagę, że w polityce najczęściej są stosowane wszelkie chwytły, również i niedozwolone, które pozwalają osiągnąć wyznaczony cel. Po prostu, jak mawiają wielcy mężowie stanu, w polityce nie ma sentymentów.

Koncepcja działania, o której wspomniałem, miała polegać w praktyce m.in. na tym, że wykonawcy określonych zadań politycznych nie mogli bezpośrednio kontaktować się z tzw. sztabem generalnym, tj. z CKŻwP. Kontakt ten miał się odbywać w obu kierunkach, tzn. od decydentów do wykonawców i odwrotnie, tylko przez wyznaczonych łączników. Na miejsce urzeczywistnienia zamierzonych planów wybrano Warszawę, a konkretnie środowisko akademickie Uniwersytetu Warszawskiego.

Zapalony tam ogień miał później przenosić się nie tylko do innych środowisk Warszawy, ale także do większych ośrodków naukowych i gospodarczych kraju.

Uniwersytet Warszawski był doskonałym miejscem do zapalenia tzw. ognia społecznego. Duże skupisko młodzieży prawie nie orientującej się z w niuansach polityki i kierującej się emocjami i uczuciem oraz podanej na hasła zawierające słowa demokracja, patriotyzm, sprawiedliwość, prawo, socjalizm o ludzkiej twarzy, niezawisłość, niezależność itd. itd. Jak mawiał J. Morawski-Szalom i Zarzycki-Neugebauer: „Taka młodzież to znakomita plastelina, a której ulepić można wszystko co się chce”.

Dla uzyskania pełnego obrazu i zrozumienia motywów kierujących decydentami z CKŻwP podam, że na UW działały już dobrze zorganizowane kluby, stowarzyszenie, sekcje itp. młodzieży pochodzenia żydowskiego. Dotyczy to i naukowców tego samej narodowości, np. Zygmunt Bauman, Bronisław Baczko, Włodzimierz Brus, Leszek Kołakowski, Henryk Samsonowicz, Jerzy Szaniawski, Jerema Maciszewski i wielu innych.

Jak pamiętamy, to kulminacyjny moment podjętych wówczas działań nastąpił dopiero w marcu 1968 roku. Zanim do tego doszło działo się wiele, w kraju i poza granicami, interesujących rzeczy, o których niestety zwykły śmiertelnik nic nie wie, a bez których trudno jest poznać prawdziwe tło wydarzeń wiosny 1968 roku.

Dodam jeszcze, że na głównych łączników między tymi, którzy mieli kierować wydarzeniami na Uniwersytecie Warszawskim a kołami decydenckimi wyznaczono dwóch już nam znanych panów: Stefana Staszewskiego (byłego I sekretarza KW PZPR w Katowicach do odwołania go z tego stanowiska w 1957 roku, pracował następnie w Państwowym Instytucie Wydawniczym) i Stefana Żółkiewskiego (sekretarza naukowego PAN, byłego ministra szkolnictwa wyższego)

Poznajmy zatem rodowód osób, którym powierzono zadania rozniecenie ognia rozruchów na Uniwersytecie Warszawskim. W tym celu konieczne jest cofnięcie się do roku 1955.

W pierwszej połowie tego roku, za zgodą i poparciem płk Luni Brystigerowej, wówczas dyrektora personalnego Ministerstwa Bezpieczeństwa Wewnętrznego, zaczął się formować w Warszawie „Klub Krzywego Koła”. Jednym z współzałożycieli tego klubu był syn Brystigerowej - Michał Brystiger.

Pod koniec grudnia 1955 roku grupa założycieli Klubu w osobach Król, Sufin, Perman, Garsteccy na piśmie zaprezentowała Jakubowi Bermanowi i Jerzemu Morawskiemu-Szłomie swoje zamierzenia i plany.

Klub miał się stać kuźnią późniejszych kadr kierowniczych partyjnych, państwowych, związkowych, kulturalno-oświatowych itd. Klub, rozwijając oficjalną działalność, podjął bardzo bliską współpracę z tygodnikiem „Po Prostu”. W redakcji tego tygodnika pracowali, tylko i wyłącznie, sami Żydzi, oczywiście poza gońcami i sprzątaczkami.

Dla współdziałania i dla pomocy członkom Klubu ówczesne władze partyjne Warszawy, (na czele z I sekretarzem KW, Stefanem Jaszczewskim) wyznaczyły Henrykę Broniatowską (byłą oficer pol-wych. I Armii, a wtedy redaktorkę miesięcznika „Iskry”). Po pewnym czasie została ona nawet członkiem tego Klubu i wspólnie z innymi była aktywną popagatorką poglądów Trockiego.

Kierownictwo Klubu powołane w kwietniu 1961 roku tworzyli: Paweł Jasienica (właściwie Leon Lech Beynar), Aleksander Małachowski, Jerzy Duracz, Tadeusz Byrski i Witold Jedlicki. Ludzie ci nie kryli swych reakcyjnych i rewizjonistycznych poglądów. Mieli w Klubie wielu zwolenników, do których zaliczali się m.in., Stefan Nowak, Anna Rudzińska, Wojciech Ziemiński, Jan Wolski, Jan Olszewski, Krzysztof Dunin-Wąsowicz, Stanisław Matuszewski, Aniela Steinsberg, Jerzy Jedlicki, Jan Wyka, Jerzy Kornacki, Filip Istner, Leszek Kołakowski, Bronisław Baczko i inni.

W pracach Klubu uczestniczyli także studenci Uniwersytetu: Karol Modzelewski - Fiszer, Jacek Kuroń, Jadwiga Lewicka, Janina Frentzel, Jakub Karpiński i inni oraz uczniowie szkół średnich, jak np. Adam Michnik-Szechter. Aktywnym sympatykiem Klubu był również Antoni Zambrowski (syn członka Biura Politycznego i sekretarza KC nadzorującego sprawy organizacyjne partii).

W 1961 roku Klub zrzeszał około 200 aktywnych członków narodowości żydowskiej. Najliczniejszą grupę stanowili dziennikarze, literaci i publicyści. Tych było ponad 50-ciu. Pozostali to głównie ekonomiści, historycy, prawnicy, plastycy i inni.

Nie długo trzeba było czekać, aby sprawdzić możliwości, siłę i zdolności członków „Klubu Krzywego Koła”.

W grudniu 1961 roku władze bezpieczeństwa aresztowały znanego wówczas publicystę żydowskiego Henryka Hollanda, byłego pracownika KC PZPR, za to że przekazał francuskiemu korespondentowi pisma „La Monde” wiadomości stanowiącą tajemnicę państwową.

W czasie śledztwa prowadzonego w budynku MSW H. Holland okazał się być mięczakiem, przestraszył się i w końcu ujawnił swoją współpracę z CIA i z zachodnioniemiecką służbą wywiadowczą.

Jeden z wysokich funkcjonariuszy MSW okazał się być nadgorliwcem i doniósł o tym samemu Gomułce. W tej sytuacji nie mógł już CKŻwP uratować H. Hollanda przed karą. Gomułka osobiście interesował się śledztwem i nie krył potrzeby ujawnienia wszystkich powiązań H. Hollanda i to zarówno w kraju jak i poza jego granicami. Powoli stawało się to bardzo niebezpieczne.

W tej sytuacji CKŻ postanowił sprawę przerwać. Przez przekupionego strażnika aresztu śledczego dostarczono H. Hollandowi karteczkę z wiadomością, że sprawa jego nabrała już takiego rozgłosu, iż przyjscie mu z pomocą jest rzeczą niemożliwą. Informowano również o tym, że czeka go najwyższy wymiar kary, tj. wyrok kary śmierci. W związku z tym proponowano mu rolę męczennika i ofiary reżimu, a oto już postara się CKŻ. Natomiast zadaniem H. Hollanda było być poproszenie oficera śledczego o przeniesienie go do własnego mieszkania w celu pokazania skrytki znajdującej się rzekomo pod deskami podłogi obok wejścia na balkon.

Będąc już w mieszkaniu H. Holland miał wykorzystać moment zamieszania i wyskoczyć z balkonu na ulicę lecąc głową w dół. W zamian oferowano mu zaopiekowanie się całą jego rodziną, a zwłaszcza bliską jego serca córką Agnieszką Holland, znaną obecnie reżyserką filmową, autorką filmu pt. „Bez znieczulenia”.

Holland na umowę przystał i wyskoczył z balkonu mieszkania na IV piętrze przy ul. Nowotki, niedaleko placu Krasińskich, ponosząc śmierć na miejscu.

Dziwne rzeczy działy się wtedy. Z Hollandem do jego mieszkania udali się dwaj młodzi oficerowie Milicji Obywatelskiej. Jeden miał 24 lat, a drugi 25. Czyżby zlekceważono sprawę? Jeżeli tak, to dlaczego później, po dokładnym zrewidowaniu rzeczy osobistych H. Hollanda i znalezieniu w podeszwie lewego buta tekstu informacji CKŻ, ukryto ten fakt przed opinią publiczną? Może kiedyś doczekamy się odpowiedzi na to pytanie.

Z pogrzebu H. Hollanda zrobiono wielką manifestację publiczną, która jednocześnie miała stanowić poważne ostrzeżenie dla W. Gomułki i jego przyjaciół by we walce Żydami nie przekraczali wyznaczonych im granic.

Uparty i ambitny Gomułka, bez reszty oddany Polsce, nie posłuchał wtedy głosu przestrogi za co później przyszło mu zapłacić wysoka cenę.

„Klub Krzywego Koła” to miejsce opracowywania różnorodnych programów i koncepcji politycznych, społecznych i ekonomicznych, które po odsunięciu od władzy W. Gomułki miały być realizowane przez wielkich patronów Klubu.

Po przypadkowym ujawnieniu roli, jaką odegrali członkowie „Klubu Krzywego Koła” w przekształceniu pogrzebu H. Hollanda w manifestację polityczną, w dniu 1 lutego 1962 roku Klub został rozwiązany. Większość jego członków przeszła następnie do innych klubów i stowarzyszeń, głównie zaś do Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Towarzystwa Kultury Moralnej, Klubu Inteligencji Katolickiej, Klubu Dobrej Roboty oraz do Klubu Środowiska Życie, w którym działali szowiniści żydowscy m.in. Krystyna Konwerska, Ludwik Hass, Jan Wyka, Jan Frey-Bielecki.

Po rozwiązaniu „Klubu Krzywego Koła” byli członkowie i sympatycy Klubu nieformalnie zbierali się również w kawiarniach i mieszkaniach prywatnych kontynuując w ten sposób działalność klubową.

Pierwszą grupę stanowili m.in. K. Modzelewski -Fiszler, Jacek Kuroń, T. Monasterska (pracownik Zakładu Historii Partii przy KC PZPR, Stefan Marody (kierownik działu w redakcji harcerskiego pisma „Drużyna”), A. Jarecki (dziennikarz), A. Drawicz (krytyk literacki), Wróblewscy, St. Gomułka, M. Żelazkiewicz, B. Tejkowski, A. Mazur (mieszkał w Łodzi, gdzie pracował jako asystent Wydziału Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego), A. Klimowicz (student AM w Lublinie, kierował sekcją instruktorów przy Komendzie Chorągwi ZHP w Lublinie)

Grupa K. Modzelewskiego najczęściej spotykała się w kawiarni „Czytelnik”, a później w mieszkaniu Grażyny Kuroń.

Inna grupa sympatyków dawnego Klubu spotykała się w domu Wojciecha Ziemińskiego. Bywali tam m.in. J.J Lipski, J. Grzędziński, P. Jasienica (L. Beynar), A. Słonimski-Sztoma, A.Szpotański, S. Szechter (wujek Michnika), M. Kasow (*nieczytelne - skryba*), L. Kołakowski, J.Hass, J. Kuroń, A. Steinsberg, J. Olszewski, A. Budzińska.

Podobne zebrania odbywały się również w mieszkaniach A. Steinsbergowej, A. Kończewskiej, A.Rudzińskiej i innych.

W tamtym okresie ludzie ci zaczęli się nazywać „komandosami”. Dlaczego „komandosami”, to chyba nie trudno się domyślić. Ja wiadomo „komandos”, to żołnierz specjalnej jednostki bojowej, zorganizowanej do prowadzenia rozpoznania, dywersji, opanowywania ważnych obiektów i to również w głębi terytorium nieprzyjaciela. Tym nieprzyjacielem był Gomułka i jego najbliżsi współtowarzysze, a głębokie terytorium nieprzyjacielskie stanowiły organizacje partyjne, młodzieżowe, różne stowarzyszenia itd.

Warto, wydaje mi się, wiedzieć, że to właśnie w mieszkaniu Ziemińskiego;

- zredagowano w 1965 roku tzw. list trzydziestu czterech

- opracowano życiorysy znanych w Polsce działaczy społeczno-politycznych i wysłano je do „Radia Wolna Europa”.

- Omawiano przygotowania do uczczenie 10 rocznicy tzw. Polskiego Października.

Głównymi autorami „Listu 34” byli J. Kuroń i Z. Modzelewski. Przedstawili oni w tym liście swoje poglądy polityczne. Ich myśl przewodnia sprawdzała się do tezy, że w Polsce, jak i w innych państwach socjalistycznych, rządzi klasa centralnej politycznej biurokracji wyzyskując robotników i chłopów, odbierając im produkt ich pracy. Rozważania swe autorzy listu kończą wezwaniem klasy robotniczej do wystąpień przeciwko władzy państwowej. List ten poprzedzony był rok wcześniej „Manifestem” tych samych autorów.

A tak naprawdę to J. Kurońowi i Z. Modzelewskiemu nie chodziło o całkowite obalenie władzy państwowej. Rozruchy społecznie miał przede wszystkim ułatwić ich patronom usunięcie z centralnego aparatu partyjnego i państwowego niewygodnych dla nich ludzi jak np. W. Gomułka, M. Spychalskiego, Z. Kliszki, I. Loga-Sowińskiego i innych.

Kolejna sprawa to spreparowanie około 50 życiorysów znanych wtedy działaczy partyjno-państwowych. Zredagowali je: J.J. Lipski, W. Ziemiński, A. Steinsberg, J. Olszewski, A. Rudzińska, J. Skorzyński i M. Sroka. Zamiar był oczywisty. Chcieli skompromitować tych ludzi przed zbliżającą się kampanią wyborczą do sejmu i rad narodowych.

Te opracowane fałszywe życiorysy zostały przekazane za granicę przez Z. Błoniczkiego i A. Kończewską. Drukowały je później zachodnie gazety i podawało „Radio Wolna Europa”.

I trzecia sprawa to przygotowania do obchodów 10 rocznicy „Polskiego Października”. Zajmowali się tym m.in. J. Grzędziński, L. Kołakowski, A. Słonimski, G. Kuroń, A. Małachowski, P. Jasienica (L. Beynar), A. Steinsbergerowa, J. Olszewski, A. Rudzińska, S. Szechter i Nina Karsov.

W tym celu rozważano wiele koncepcji, jak np. aby młodzież wyszła na ulice i manifestowała swoje niezadowolenie z tego, co wtedy działo się w polskim życiu społeczno-politycznym, zorganizowanie pochodu pod ambasadę ZSRR w Warszawie, opanowanie radiostacji, rozkolportowanie ulotek itd.

W końcu doszło tylko do jednego. Na Uniwersytecie Warszawskim 21 października 1966 roku odbył się odczyt L. Kołakowskiego pt. „Polska kultura w ostatnim dziesięcioleciu”. Odczyt ten de facto zamienił się w wyreżyserowany wiec, na którym szczególnie aktywni byli H. Szlajfer i A. Michnik.

Zostawmy teraz sprawy „Komandosów” ponieważ w międzyczasie miały miejsce ważne wydarzenia w kręgach partyjno-rządowych. 7 sierpnia 1964 roku zmarł A. Zawadzki, przewodniczący Rady Państwa. Jego miejsce w Belwederze zajął, 12 sierpnia 1964 roku, główny patron „Komandosów” E. Ochab, członek Biura Politycznego, dotychczasowy sekretarz KC.

12 listopada 1964 roku zakończyło się dwudniowe posiedzenie Plenum KC, na którym M.Strzelecki (sekretarz KC) został członkiem Biura Politycznego, a B. Jaszczuk – zastępcą członka Biura Politycznego. Na tym samym Plenum miejsce sekretarza KC, zwolnione przez E. Ochaba, objął M. Wicha (dotychczasowy minister spraw wewnętrznych).

To właśnie M.Wisze i E.Rybickiemu (ministrowi sprawiedliwości) i St. Walczakowi (późniejszy zastępca Rybickiego) mogą „Komandosy” podziękować za to, że zbytnio nie ucierpieli prowadząc do 1968 roku działalność wymierzoną w ówczesne władze partyjne.

Dodam jeszcze, że W.Wicha nadzorował w Sekretariacie nadzorował sprawy partyjne i działalność Głównego Zarządu Politycznego WP. Miejsce Wichy w MSW zajął Mieczysław Moczar.

Aby nie wracać do zmian, jakie zaszły w ekipie rządowej do marca 1968 podam tylko chronologię niektórych z nich.

25 czerwca 1965 roku uformował się nowy rząd. W jego składzie, już nie było, obecnego w poprzednim rządzie, M. Rybickiego (był ministrem sprawiedliwości) i Z. Ostrowskiego (był ministrem przemysłu ciężkiego). Ich miejsca zajęli: St. Walczak (minister sprawiedliwości) i J.Arynkiewicz (minister przemysłu ciężkiego).

14 grudnia tegoż roku odwołano J. Tokarskiego ze stanowiska wiceprezesa Rady Ministrów, M.Lesza ze stanowiska ministra handlu wewnętrznego przemysłu ciężkiego i H. Golańskiego ze stanowiska ministra szkolnictwa wyższego.

Natomiast mianowano H. Sznajdera na stanowisko ministra handlu wewnętrznego, a H.Jabłońskiego na stanowisko szefa resortu szkolnictwa wyższego. Jak widać H. Jabłoński powinien być dobrze poinformowany o tym, co przygotowywano później na Uniwersytecie Warszawskim. Ciekawe czy podejmował starania aby do tego nie doszło i jakie? Może się kiedyś o tym dowiemy.

Lesz zbytnio na tym nie ucierpiał. Pozostał ministrem, członkiem rządu i pierwszym zastępcą przewodniczącego Komitetu Nauki i Techniki.

Rok później, tj 11 listopada 1966 połączono Ministerstwo Oświaty z Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego pod nazwą Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego na czele z H.Jabłońskim.

Wróćmy ponownie do działalności „komandosów”.

Szczególnie interesujące i różnorodne są ich kontakty zagraniczne. Wielu z nich posiadało bliższych lub dalszych krewnych, bądź powinowatych, w NRF, USA, Francji, Izraelu, Belgii, Wielkiej Brytanii, Austrii, Włoszech i wielu innych państwach kapitalistycznych.

Częste wojaże zagraniczne sprzyjały nawiązywaniu kontaktów w kręgach politycznych głównie w tych, w których działali ich krewni. Kontakty te podtrzymywano zarówno drogą wzajemnych odwiedzin i korespondencji, jak i przez

znajomych wyjeżdżających za granicę, których często kierowano do określonych osób lub pod wskazane adresy.

Wyjeżdżający „komandosi” otrzymywali listy polecające, które otwierały przed nimi wiele dobrze zamkniętych drzwi.

Z takich możliwości skorzystali m.in. K. Modzelewski, J. Kuroń, A. Zambrowski, A. Michnik, B. Toruńczyk, W. Górski, A. Smolar, W. Kuczyński, J. Koryś (?nieczytelne), J. Pentraub (?nieczytelne), I. Grudzińska, B. Blajfer (? nieczytelne), R. Rubinsztajn, H. Rubinsztajn, J. Gross, B. Zarzycka-Neugebauer, S. Kofman (?nieczytelne), I. Żyto, J. Blass, E. Schaff, S. Jurkiewicz, A. Perski, K. Topolski, H. Wistreich (?-nieczytelne), E. Czarnota,

Podam teraz szczegóły wojaży niektórych z „Komandosów” ujawniające zakulisowe przyczyny ich późniejszych sukcesów.

Antoni Zambrowski już od roku 1966 rokrocznie przebywał za granicą. Wyjeżdżał zarówno do krajów kapitalistycznych jak i socjalistycznych. Bywał we Włoszech, na Wyspach Kanaryjskich (1961), w Jugosławii. W czasie studiów w Moskwie (1951 – 1956) poznaje syna Luigi Longo (*Luigi Longo - pseud. Gallo, ur. 15 marca 1900 Fubine – zm. 16 października 1980 w Rzymie*) – włoski i międzynarodowy działacz komunistyczny), na którego zaproszenie przebywał we Włoszech w roku 1963 i wtedy nawiązał kontakt z włoskimi trockistami.

Jan Tomasz Gross wyjeżdżał często do Włoch i Francji. Finansował te podróże jego stryj Feliks Gross, kierownik katedry socjologii na Uniwersytecie w Nowym Jorku, autor książki „Theofcontrol” (?-nieczytelne) („Zagadnienia przechwytywania władzy politycznej”) zawierającej opis strategii i taktyki przechwytywania władzy szczególnie w krajach socjalistycznych.

Innymi krewnymi Jana Grossa, z którymi utrzymuje on bliskie kontakty są: Ludwika Gross - dyrektor Instytutu Walki z Rakim w Nowym Jorku, Maria Klein z domu Gross zamieszkała w Izraelu i inni dalsi krewni zamieszkali we Francji i Austrii.

Ojciec Jana Grossa, docent Zygmunt Gross, był kierownikiem katedry filozofii WESP w Katowicach i pracownikiem naukowym PAN. Matka była członkiem ZLP. Grossowie wywodzą się z bogatej rodziny żydowskiej z Krakowa, właścicieli kamienic w Krakowie i w Wiedniu.

Karol Modzelewski-Fischer będąc we Francji w 1956 i w 1957 roku na zaproszenie krewnych (tj. Pola Schmierer i Ely Witter) nawiązał bliskie kontakty z przyjacielem swego ojca (Jean Burst) przez którego nawiązał kontakty z działaczami trockistowskimi.

W marcu 1961 roku Karol Modzelewski-Fischer wyjechał do Włoch na stypendium fundowane „Giorgio Cini” w Wenecji, które uzyskał dzięki poparciu i staraniom prof. Gieysztor (obecnie prezes PAN). Podczas pobytu we Włoszech nawiązał przyjacielskie kontakty z trockistą Livio Maitan, sekretarzem IV Międzynarodówki. Do kraju Modzelewski wrócił 16 kwietnia 1961 roku.

W listopadzie 1964 roku Służba bezpieczeństwa ujawniła działalność trockistowską K. Modzelewskiego i J. Kuronia. Kilka miesięcy później K. Modzelewskiego skazano na 3,5 roku więzienia. Wielu Polaków, jeżeliby już naszym kraju musiało, to pewnie chciałoby odbyć karę więzienia w takich jak on warunkach. Ówczesny minister sprawiedliwości Marian Rybicki zezwolił mu na robienie pracy doktorskiej a jego promotorowi prof. Gieysztorowi dał stałą przepustkę do więzienia w Barczewie.

Tymczasem w Warszawie jego przyjaciele „Komandosi” rozpowszechniali wiadomości o tym, jak K. Modzelewski musi cierpieć za to, że walczy o sprawiedliwość w naszym kraju.

Już w sierpniu 1967 roku wypuszczono go na wolność, y mógł aktywnie włączyć się do trwających przygotowań do tego, co miało nastąpić w marcu 1968 roku.

Adam Michnik-Szechter również posiadał rozliczne związki z zagranicą. W 1959 roku jego starszy brat Leo-Jerzy wyemigrował z Polski do Izraela. Drugi brat, Stefan Michnik, były sędzia wojskowy ma na sumieniu 9 wyroków śmierci dla osób, które później zrehabilitowano. Uciekł do Szwecji.

Brat ojca Adama Michnika, Szymon Szechter, i jego żona Nina Karsov, znani z działalności antypaństwowej, wyemigrowali do Izraela.

Adam, Michnik rozpoczął w roku 1965 studia na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Dwa razy był zawieszony w prawach studenta – w roku 1965 i w roku 1967. Idźmy jednak śladami wojaży Adama Michnika. W pierwszych dniach września 1964 roku, dysponując zaproszeniem nadesłanym przez Reche Korabluth, uciekinierkę z Polski, Michnik wyjechał do Francji. Wybrał drogę okrężną. Najpierw złożył wizytę w Wiedniu, gdzie gościł go pracownik naszej ambasady, Jan Szałubski, i Żyd austriacki, mieszkaniec Wiednia, Edward Heller. Otworzyć drzwi u tych panów pomogły mu listy polecające od Haliny Lachs, Judyty (? *nieczytelne*) i Krzysztofa Melchiera.

Z Wiednia udał się do Monachium, gdzie przez 8 dni przebywał u rodziny Tauchner, emigrantów z Polski, do których dał mu z kolei list polecający znajomy jego matki, Akron Teitelbaum z Warszawy.

Podczas pobytu w Monachium Michnik spotkał się z wieloma działaczami żydowskimi rozmawiając głównie o sprawach mniejszości żydowskiej w Polsce, Republice Federalnej Niemiec i innych krajach. To wtedy właśnie zaczęła się jego przyjaźń z Tadeuszem Nowakowskim, pracownikiem rozgłośni „Radio Wolna Europa”. Odbył tam także spotkanie z Rutką Fischer, gorącą zwolenniczką trockistów.

Z RFN udał się Michnik na kilka dnia do Rzymu. Spotkał się tam m.in. z naszym ambasadorem A. Willmanem (? *nieczytelne*), do którego list polecający dała mu przyjaciółka jego rodziców – Róża Fiber.

Następnie Michnik pojechał do Paryża, gdzie przebywał do 18 października 1965 roku. Mieszkał i Rachy Kornbluth (rue Poliver (? *nieczytelne*) 9).

W Paryżu spotkał się Michnik kilka razy ze znajomym swego ojca, bankowcem z Nowego Jorku, Josephem Gruss. Gruss udzielał kiedyś pomocy finansowej jego ojcu, Ozjaszowi Szechterowi. A jakże, odwiedził też redakcję paryskiej „Kultury”, gdzie wiódł długie rozmowy z jej naczelnym redaktorem J. Giedroyciem. Tam m.in. zaopatrzył się w broszury pt. „Chamy i Żydzi”, które teraz krążą po Warszawie.

Do kraju Michnik wrócił 19 października 1964 roku.

Z wyjazdów zorganizowanych przez Barbarę Toruńczyk zasługuje na uwagę jej pobyt w latach 1966 – 1967 we Włoszech, Francji i Belgii. W Paryżu, korzystając z pomocy przyjaciela swego ojca, Jane`a Lannedere`a, poznała jego kuzynkę – Katherinę – czołową działaczkę organizacji „La Jevelts” (*?nieczytelne*). To dzięki niej Toruńczyk nawiązała bliskie kontakty z członkami francuskich organizacji, których ideologiem był Lew Trocki. Tam też poznała naczelnego redaktora „Kultury” J. Giedroycia i Kazimierza Wierzyńskiego. Tam spotkała się też ze, znanym jej wcześniej z Włoch, pracownikiem „Radia Wolna Europa” - Tadeuszem Nowakowskim.

Barbara Toruńczyk nawiązała również w Paryżu kontakt z Janem Winczakiewiczem (*?nieczytelne*), (krewnym T. Daniszewskiego dawnym dyrektorem Szkoły Partyjnej przy KC PZPR, którego często odwiedzał), pracownikiem sekcji polskiej radia francuskiego i jednocześnie współpracownikiem paryskiej „Kultury”.

Jako ciekawostkę podam, że redakcyjny kolega Winczakiewicza, niejaki T. Parczewski, agent CIA, wciągnął do współpracy Jolkę Łucję Jordan, która później sąd polski skazał za to na 6 lat więzienia.

W tym czasie we Francji przebywali także A. Zambrowski, I. Żyto i W. Górecki. Wtedy w Wielkiej Brytanii był Henryk Rubinstein.

O tym jak starannie przygotowywali się „Komandos” do wydarzeń marca 1968 roku niech świadczy następujący przykład. W Polsce w roku 1967 nadal mieszkała duża grupa członków dawnej organizacji syjonistycznej „..... ..” (*?nieczytelne*). Należały do niej m.in. Dora Gross i Helena Lemańska. Ta ostatnia, będąc redaktorem naczelnym Polskiej Kroniki Filmowej, zorganizowała, dla przygotowujących się do wzniecenia rozruchów na Uniwersytecie Warszawskim „Komandosów”, pokaz filmów dokumentalnych przedstawiających przebieg wydarzeń na ulicach Warszawy w latach 1956 i 1957. W pokazie brali udział A. Zarzycka-Neugebauer, J. Juryś, J.Gross, A.Perski, A Duracz i inni.

Natomiast rola Dory Gross polegała na dostarczaniu, wyjeżdżającym za granicę „Komandosom”, właściwych adresów swoich znajomych zamieszkałych we Francji, NRF, Izraelu.

Na koniec omawiania wojaży zagranicznych „Komandosów” zostawiłem osobliwy deser. Wielu z nich, w czasie swych podróży do Francji, korzystało z mieszkania byłej członkini „H..ss...r H...ir” (*?? nieczytelne*), Lei Jagodzińskiej. Mieszkanie to mieści się w Paryżu przy ulicy M...ange (*??nieczytelne*) 45 i służyło jako tzw. punkt kontaktowy dla działaczy żydowskich przyjeżdżających z Polski.

W mieszkaniu tym zatrzymywali się m.in. A. Michni-Szechter, B. Toruńczyk, J. Juryś, S.Blumsztajn, B. Zarzycka-Neugebauer, W. Krzemień, K. Rozmaryn, W. Górecki, W. Hofman, M.Rubinstein, Maryna Ochab (córka Edwarda Ochaba), Rozalia Ochab (żona Edwarda Ochaba), Sz. Koszel (? *nieczytelne*), A. Perski, R. Bielska, N. Norton (? *nieczytelne*),

Leo Jagodzińska to ciekawa postać. Jest córką .elig. (? *nieczytelne*) Lemkowicza i Rozali Leaufer (? *nieczytelne*). Przed wojną mieszkała w Krakowie. Wyemigrowała do Francji w roku 1938 i tam zawarła związek małżeński z Abrahamem Jagodzińskim właścicielem firmy skupu złomu. Do Polski przyjeżdżała wielokrotnie, głównie na zaproszenie Czesława Ringera, byłego szefa zaopatrzenia MPP, zamieszkałego w Warszawie przy ulicy Przyjaciół 1 m. 11, oraz na zaproszenie Stefana Ringera, zamieszkałego w Krakowie przy ul. Wolności 6 m 4.

W czasie pobytu w naszym kraju w latach 1948, 1951, 1963, 1965, 1967 Lea Jagodzińska była gościem u m.in. następujących osób: Rozalii i Edwarda Ochabów, Mariana Naszkowskiego (byłego ambasadora w Moskwie i wiceministra spraw zagranicznych), Ruty i Stanisława Radkiewiczów, Idalii Juryś (była naczelnik wydziału MSZ, usunięta z partii i MSZ za postawę proizraelską), Heleny Michnik (matki Adama), Leopolda Domb-Treppera (przewodniczącego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce), Henryka Gałęckiego (byłego szefa Oddziału Ruchu Drogowego MO), Jana Kawińskiego (byłego wicedyrektora w MBP, pracownika Wydziału Zagranicznego KC), Gustawy Kamińskiej (naczelnik Wydziału MSZ), Romany Toruńczyk (matki Barbary Toruńczyk), Romy Alater, Bronisławy Norton (pracownicy PAP), Stefana Naeugera (przewodniczący Komisji Pomocy Społecznej Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce w Krakowie).

Zabawna sytuacja miała miejsce w 1965 roku w naszej ambasadzie we Paryżu, kiedy to Lea Jagodzińska, starając się o wizę, stwierdziła, że jej celem podróży do Polski jest odwiedzenie rodziny przewodniczącego Rady Państwa i zażądała jednocześnie zwolnienia jej z opłat wizowych ponieważ wszyscy wysoko usytuowani w Polsce jej znajomi przyjeżdżający do Francji są na jej utrzymaniu.

Wróćmy jednak na krajowe podwórko i do „Komandosów”. Równie dobre kontakty mieli oni z korespondentami pism zachodnich w Polsce i pracownikami placówek zagranicznych.

Oto niektóre przykłady. Na początku grudnia 1966 roku Henryk Szlajfer poznał dziennikarzy amerykańskich Eugene Kramera z Associated Press i Henry Kamme z New York Times. W kawiarni „Harenda” w Warszawie znajomość z nimi zawarli również A. Michnik, E. Smolar i I.Lasota.

Inna grupa studentów (tj. B. Grzeliński – student Wydziału Historii UW, A. Gawerski – student tego samego wydziału, J. Kajetanowicz – student Wydziału Handlu Zagranicznego SGPIIS, M.M.Leśniowska – studentka Wydziału Pedagogiki UW) utrzymywała śmiały kontakt z pracownikami ambasady amerykańskiej Normanem Tarzelem (?*nieczytelne*), Davidem Fischerem i Teodorem Hertelem (?*nieczytelne*)

„Komandosi” utrzymywali też dobre kontakty z korespondentem „La Monde” w Polsce - Bernardem Marguarittem (pierwszy dziennikarz , który przekazał na Zachód

wiadomość o zdjęciu z desek Teatru Narodowego „Dziadów”), z Georgem Parguanav`em (?nieczytelne) i wielu innymi.

Przesyłanie wiadomości na Zachód ułatwiał „Komandosom” polski dziennikarz Interpressu Jerzy Brodzki (właściwie Bronsztajn),. któremu informacje na bieżąco przekazywali A. Michnik i H. Szlajfer.

Dla lepszego orientowania się w marcowych rozruchach studenckich w Warszawie i innych miastach Polski koniecznie trzeba poznać sylwetki czterech panów: J. Kuronia, A. Zambrowskiego, W. Góreckiego i H. Szlajfera.

Pierwszy – Jacek Kuroń, syn Henryka, urodził się w roku 1934 we Lwowie. Matkę miał Żydówkę, ojciec z zawodu inżynier był członkiem OMS „Życie” i PPS. W latach 1936 – 1937 ojciec Jacka pracuje jako redaktor wydawanego we Lwowie „Dziennika Ludowego”. Jesienią 1939 roku Henryk Kuroń podjął współpracę z redakcją „Czerwonego Sztandaru”. Po wojnie został w Warszawie sekretarzem Naczelnej Organizacji Redakcji Wydawnictw Szkolnictwa Zawodowego, następnie był kierownikiem działu CRZZ, a później pracował w spółdzielczości. Był członkiem PZPR.

Natomiast jego syn, Jacek Kuroń już jako uczeń szkoły średniej aktywnie działał w ZMP (Związek Młodzieży Polskiej), pracował w Zarządzie Stołecznym ZMP. W 1953 rozpoczął studia na Wydziale Historii UW. Na uczelni działając w Zarządzie Uczelnianym ZMP(tu 15 wierszy jest całkowicie nieczytelnych, podam więc dane z Wikipedii dla porównania)

http://pl.wikipedia.org/wiki/Jacek_Kuro%C5%84

(ur. 3 marca 1934 we Lwowie, zm. 17 czerwca 2004 w Warszawie) – polski polityk, jeden z przywódców opozycji w okresie PRL, historyk, działacz tzw. Czerwonego Harcerstwa, współzałożyciel KOR, dwukrotny minister pracy i polityki socjalnej, w latach 1989–2001 poseł na Sejm X, I, II i III kadencji. Kawaler Orderu Orła Białego.

-

Życiorys

Okres PRL

W 1949 został działaczem Związku Młodzieży Polskiej (ZMP). Od 1952 pracował jako etatowy instruktor w wydziale harcerskim stołecznego ZMP, wstąpił wówczas do PZPR.

W 1955 założył Krąg Walterowski, którego był komendantem do 1961. W latach 1957–1964 pracował w Głównej Kwaterze ZHP, gdzie pełnił m.in. funkcję kierownika Wydziału Programowego. W 1953 został przewodniczącym zarządu uczelnianego ZMP na Politechnice Warszawskiej. W listopadzie 1953 usunięto go z tej organizacji, jak i z PZPR za krytykę koncepcji ideowej ZMP. Od 1955 brał udział w zebraniach

Klubu Krzywego Koła. Związany pośrednio z Klubem Poszukiwaczy Sprzeczności. Proponował stworzenie rad robotniczych, które wybierałyby Centralną Radę Delegatów.

W 1957 ukończył studia na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Rok wcześniej ponownie został przyjęty do PZPR. Usunięty z tej organizacji po napisaniu w 1964 wraz z Karolem Modzelewskim Listu otwartego do Partii, krytykującego biurokrację i niedostatecznie klasowy charakter systemu politycznego PRL. W jego miejsce proponował „demokrację robotniczą” z takimi rozwiązaniami, jak referendum, gdzie podejmowano by decyzję, jaka część dochodu narodowego miałaby być konsumowana, a jaka przeznaczona na inwestycje. Robotnicy przyjmowaliby w „kolektywny” sposób decyzje dotyczące planu gospodarczego. List otwarty był inspirowany myślą trockistowską i poglądami Milovana Đilasa. W 1965 został opublikowany przez paryską „Kulturę”, a dzięki licznym edycjom dokonany na Zachodzie przez organizacje radykalnej lewicy stał się znanym w skali międzynarodowej dokumentem polskiej myśli politycznej[1]. Za współudział w pisaniu Listu skazany na karę 3 lat pozbawienia wolności w 1965, zwolnienie uzyskał w 1967. W 1968, w związku z wydarzeniami marcowymi, został aresztowany i skazany za organizację strajków studenckich tym razem na karę 3 i pół roku pozbawienia wolności. W 1975 współorganizował akcję mającą zablokować poprawki do Konstytucji PRL. Należał do sygnatariuszy Listu 59. We wrześniu 1976 był jednym z sygnatariuszy aktu założycielskiego Komitetu Obrony Robotników, a w 1977 KSS „KOR”. Współpracował z Biurem Interwencyjnym KSS „KOR”. Od 1977 wchodził w skład redakcji niezależnego kwartalnika „Krytyka”, od 1978 wykładał w ramach Towarzystwa Kursów Naukowych[2]. Opowiadał się wówczas za koncepcją tzw. finlandyzacji, czyli uzyskania przez Polskę na arenie międzynarodowej statusu Finlandii (demokracja parlamentarna o suwerenności ograniczonej na rzecz Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich)[3].

Z powodu represji nie mógł znaleźć pracy w instytucjach państwowych, został więc fikcyjnie zatrudniony jako osobisty sekretarz pisarza Igora Newerlego. W latach 70. opublikował pod pseudonimem kilka powieści kryminalnych[4]. Podczas działalności opozycyjnej używał pseudonimów Maciej Gajka, Elżbieta Grażyna Borucka, EGB.

W lipcu i sierpniu 1980 organizował sieć informacji o ruchu strajkowym. We wrześniu 1980 był doradcą Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność”. Po wprowadzeniu stanu wojennego został 13 grudnia 1981 zatrzymany w sopockim Grand Hotelu, internowany, a w 1982 aresztowany pod zarzutem próby obalenia ustroju, zwolniono go w 1984 na mocy amnestii. W czasie uwięzienia w listopadzie 1982 zmarła jego pierwsza żona Grażyna (Gajka).

III Rzeczpospolita

W 1989 brał udział w rozmowach Okrągłego Stołu. W latach 1989–1990 i 1992–1993 był ministrem pracy i polityki socjalnej w rządach Tadeusza Mazowieckiego i Hanny Suchockiej. Od 1989 do 2001 sprawował mandat posła na Sejm czterech kadencji z ramienia Komitetu Obywatelskiego (był także wśród założycieli ROAD), Unii

Demokratycznej i Unii Wolności. W wyborach w 1995 kandydował na urząd Prezydenta RP, zajął 3. miejsce, uzyskując 9,2% głosów.

W 2000 wraz z drugą żoną Danutą założył Uniwersytet Powszechny im. Jana Józefa Lipskiego w Teremiskach, którego został pierwszym rektorem.

Występował przeciwko łamaniu praw człowieka w Chinach i Tybecie[5]. Pogrzeb Jacka Kuronia odbył się 26 czerwca 2004 na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie. Sam deklaruje się jako osoba niewierząca[6]. Został pochowany w Alei Zasłużonych. W uroczystościach pogrzebowych udział wzięli m.in. prezydent i przedstawiciele władz RP; głos zabrali m.in. Adam Michnik, Marek Edelman, Karol Modzelewski i Wiktor Juszczenko[7].

Poglądy

Jacek Kuroń był zwolennikiem niepodległości Białorusi, Litwy i Ukrainy. Już w 1974 roku pisał: Suwerenność Ukrainy, Białorusi i Litwy to program walki o suwerenność Polski i jednocześnie są to jej realni, a nie egzotyczni sojusznicy. Dla opozycji politycznej w Polsce ta myśl musi stanowić dyrektywę działania[8].

Odznaczenia i wyróżnienia

Ordery i odznaczenia

- *Order Orła Białego (1998)[9]*
- *Srebrny Krzyż Zasługi (1961)[2]*
- *Medal Pamiątkowy 13 Stycznia (1992, Litwa)[10]*
- *Krzyż Oficerski Legii Honorowej (1993, Francja)[11]*
- *Medal Zasługi Republiki Czeskiej II Stopnia (2003, Czechy)[12]*
- *Wielki Krzyż Zasługi Orderu Zasługi RFN (Niemcy)*
- *Order Księcia Jarosława Mądrego (Ukraina)*
- *Order Wielkiego Księcia Giedymina (Litwa)*
- *Order Ecce Homo (2001)[13]*
- *Order Uśmiechu (2001)*

Nagrody i wyróżnienia

- *Honorowe obywatelstwo miasta Lwowa (5 lipca 2002)[14]*
- *Nagroda Pojednania Polsko-Ukraińskiego*

Upamiętnienie

W 2005 na gmachu Ministerstwa Polityki Społecznej w Warszawie odsłonięto tablicą upamiętniającą Jacka Kuronia[15].

Na fasadzie domu przy ul. Mickiewicza na warszawskim Żoliborzu, w którym mieszkał, wmurowana została tablica pamiątkowa. W marcu 2010 nazwę Jacka Kuronia otrzymał plac u zbiegu ulic: Gdańskiej, Potockiej, Słowackiego oraz ks. Jerzego Popiełuszki[16]

W ramach Zespołu Społecznych Szkół Ogólnokształcących Bednarska powstało Wielokulturowe Liceum Humanistyczne im. Jacka Kuronia działające przy ul. Kłopotowskiego w Warszawie.

W 2011 pomnikowy dąb szypułkowy rosnący w Białawieskim Parku Narodowym przemianowano na Dąb Jacka Kuronia.

Część ulicy Wieczystej we Wrocławiu przemianowano na ulicę Jacka Kuronia.

Życie prywatne

Jacek Kuroń był synem Henryka Kuronia (1905–1982) i Wandy z domu Rudeńskiej (1911–1978)[17]. Mąż Grażyny (Gai) Kuroń (zm. 1982), a od 1990 Danuty Kuroń. Ojciec Macieja Kuronia.

..... wracam do tekstu czytelnego

W 1962 roku z powodu „upartego manifestowania błędnych koncepcji pedagogicznych” zwolniono Kuronia z pracy w ZHP.

W 1966 roku Kuroń został aresztowany i skazany za działalność antypaństwową na 3 lat więzienia. Kilka miesięcy później, tj. już w roku 1967, Minister Sprawiedliwości zezwolił J.Kuroniowi i K.Modzelewskiemu na przygotowania rozprawy doktorskiej u tego samego promotora. W maju 1967 roku J. Kuroń opuszcza już więzienia choć nigdy nie zaprzestał działalności politycznej. Mógł więc aktywnie włączyć się do przygotowań wystąpień młodzieży akademickiej w marcu przyszłego roku.

Drugi, Antoni Zambrowski, syn Romana. Urodził się w 1934 roku. Podczas wojny razem z rodzicami przebywał w ZSRR. W latach 1951 – 1955 studiował w Moskwie na Wydziale Ekonomiki Uniwersytety im. Łomonosowa. Studia ukończył. Ojciec Antoniego, Roman Zambrowski, był do lipca 1963 roku członkiem Biura Politycznego i sekretarzem KC, któremu podlegały praktycznie wszystkie sprawy wewnątrzpartyjne. Miał więc prawie niczym nieograniczoną możliwość oddziaływania na wszystko co się działo w tamtych latach w polskim życiu społeczno-politycznym.

Po powrocie z ZSRR Antoni Zambrowski wstępuje do PZPR. Działał też w ZMP, RZM i w ZMS. Około 4 lat pracował w przemyśle maszynowym, a następnie jako wykładowca w Centralnym Ośrodku Doskonalenia Kierowniczych.

W 1957 roku Antoni Zambrowski aktywnie protestował przeciwko decyzji W.Gomułki o zamknięciu żydowskiego pisma „Po Prostu”. W 1962 roku rozpoczął studia doktoranckie na Wydziale Ekonomii Politycznej UW pod kierunkiem profesora W. Brusa, u którego w rok później został asystentem. Dwa lata później, tj w roku 1965, postanowił włączyć się do działalności katolickich kół opozycji politycznej. W tym celu przeszedł tegoż roku z judaizmu na chrześcijaństwo. Fakt ten zmanifestował ślubem kościelnym i chrztem dziecka oraz udziałem w kościelnych obchodach Milenium.

Mimo to judaizm był mu zawsze bliższy, z czym nie krył się przebywając wśród młodzieży żydowskiej. W czerwcu 1966 roku A. Zambrowskiego usunięto z partii.

Trzeci Komandos, to Wiktor Górecki (właściwie Muhlrاد), syn Jana, urodzony w 1946 roku. Jego ojciec, Jan, był członkiem KPP, PPR i PZPR, ma stopień generała brygady rezerwy WP. Ostatnio pracował jako dyrektor generalny w Ministerstwie Finansów.

Za granicą przebywają trzej bracia i siostra ojca Wiktora. Jeden z nich, Hugo Muhlrاد, mieszka w Brazylii, gdzie jest m.in. właścicielem przedsiębiorstwa handlowego „Sulamex”.

W 1957 roku Jan Górecki wspólnie z radcą handlowym ambasady PRL w Brazylii doprowadził do zawarcia kontraktu handlowego z firmą „Sulamex” w wyniku czego gospodarka nasza straciła kilkaset tysięcy dolarów.

Minęło od tamtego czasu 25 lat i mamy nową aferę. Minister Handlu Wewnętrznego i Usług A. Kostrzewski doprowadził do kontraktu na import z firmy pana Hugo Muhlrاد`a z Brazylii skór, obuwia i mydła. Efekt - ponieśliśmy milionowe straty w dolarach.

Inny brat Wiktora Góreckiego mieszka w Paryżu. Nazywa się Milek Muhlrاد i jest lekarzem. Również w Paryżu mieszka trzeci brat Jana Góreckiego, Tolek Muhlrاد właściciel przedsiębiorstwa samochodowego oraz siostra Ada Muhlrاد.

Wróćmy do syna Jana, Wiktora Góreckiego. W 1963 roku rozpoczął on studia na Wydziale Filozoficznym. Był on głównym organizatorem obozu w Kampinosie, w Ośrodku PTTK, gdzie uzgodniona szczegóły całej akcji na UW.

Ostatnim Komandosem, którego szczegóły życiorysu ujawnię, jest Henryk Szlajfer, syn Ignacego, urodził się w 1947 roku. Ojciec jego należał do KZMP, K PP, WKP(b), PPR i PZPR. Zaraz po wojnie był wiceprzewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej we Wrocławiu. Ostatnio pracował jako cenzor w Głównym Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk.

Natomiast syn Henryk Szlajfer do ZMS wstąpił w szkole średniej. W roku 1967 rozpoczął studia na Wydziale Ekonomii Politycznej UW. Od 1966 roku brał udział prawie we wszystkich akcjach Komandosów. W 1968 roku, będąc na III roku studiów, został skreślony z lity studentów. Ale o tym później.

Zanim przejdę do tzw. wypadków marcowych podam, że o przygotowaniach Komandosów byli dobrze poinformowani:

- Ówczesny I sekretarz KC PZPR - Romuald Jezierski (został później nawet kierownikiem Wydziału Oświaty i Nauki KC) .
- Sekretarz KC PZPR d.s. Propagandy – Jerzy Waszczuk (obecnie sekretarz KC)
- Sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR – Zdzisław Żandarowski (później został kierownikiem wydziału i sekretarzem KC).

- Minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego – Henryk Jabłoński.
- Kierownik Wydziału Organizacyjnego KC – Edward Babiuch
- Kierownik Wydziału Nauki KC – Andrzej Werblan

Mam nadzieję, że o tym w jaki sposób wykorzystali oni posiadane informacje, dowie się kiedyś społeczeństwo polskie bezpośrednio z ich ust. Żyją przecież niektórzy z nich i nawet aktywnie dziś działają na rzecz tzw. odnowy socjalistycznej.

Teraz znając już sylwetki przyszłych bohaterów wydarzeń Uniwersytecie Warszawskim i ich mocodawców w władzach partyjno-państwowych możemy przystąpić do chronologicznego przedstawienia istotnych wypadków, które wyprzedziły zamieszki na ulicach Warszawy w I kwartale 1968 roku.

Jest 1 marca 1967 roku. Wojska izraelskie przekraczają granice Egiptu, Syrii i Jordanii. W ciągu zaledwie 6 dni zajmują one obszar łącznie o powierzchni 62,5 tysiąca km², tj. teren trzykrotnie większy od powierzchni samego Izraela. Po tej agresji na kraje arabskie przywódcy państw socjalistycznych spotkali się w czerwcu w Budapeszcie i tam potępilli oni Izrael i postanowili zerwać z Izraelem stosunki dyplomatyczne.

Decyzja ta spotkała się w kręgach żydowskich w Polsce z wielkim oburzeniem. Nienawiść do Gomułki, który pierwszy poparł stanowisko ZSRR wobec Izraela, osiągnęła apogeum.

12 lipca 1967 roku odbyło się kolejne tajne posiedzenie CKŻWP. Na tym właśnie posiedzeniu zapadła decyzja o przystąpieniu Komandosów do przygotowywanej wcześniej akcji. Szczegóły z zakresu taktyki i metod działania miały zostać omówione na kolejnym, wrześniowym CKŻWP.

Pospiech - podkreślali działacze CKŻWP – jest jak najbardziej wskazany, ponieważ W.Gomułka przystąpił do usuwania ze stanowisk tych wszystkich, którzy publicznie manifestowali swoje poparcie dla Izraela. A było takich osób sporo i to nie tylko w KC PZPR i w rządzie.

16 listopada 1967 roku członkowie Prezydium CKŻWP, debatując nad zorganizowaniem demonstracji na UW, nie mogli ustalić jednego, czyli właściwego zapalnika-iskry, która później mogłaby się zmienić nie tylko w płomień ale i w niszczycielski pożar społeczny.

Wprawdzie znane były fakty stagnacji ekonomicznej kraju, ewidentne błędy w decyzjach gospodarczych, ale nie można było się tym posłużyć ponieważ w Rządzie właśnie za te sprawy odpowiadali ich wielcy opiekunowie jak np. S. Jędrzychowski (przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów), J. Albrecht (minister finansów), M. Jagielski (minister rolnictwa) itp. Pomijał już role samego premiera J. Cyrankiewicza-Zimmermana.

Dlatego też szukano czegoś wzniosłego, symbolicznego, czegoś co poruszy serca i uczucia, a zgubi, tak potrzebny w takich chwilach, rozsądek. Już dawno stary

mędrzec mawiał: „Szukaj, a na pewno znajdziesz”. Tak dochodzi do pomysłu wykorzystania dramatu A. Mickiewicza pt. „Dziady”. Opracowania inscenizacji podjął się K. Dejmek, a główną rolę Konrada powierzono Gustawowi Holubkowi (obecnie dyrektor Teatru Dramatycznego w Warszawie i poseł na sejm).

Najważniejszym zadaniem K. Dejmka było wyeksponować w sztuce wszystkie antyrosyjskie akcenty, a zadaniem G. Holubka było odpowiednio i właściwie je sprzedać publiczności.

Działacze żydowscy dobrze wiedzieli, że gdy wieści o tym, co się dzieje w sztuce granej w Teatrze Narodowym, dotrą do ówczesnego sekretarza KC Zenona Kliszki, to ten nakaże sztukę zdjąć z afisza nie informując społeczeństwa o motywach tej decyzji, a to wywoła falę plotek, domysłów i emocji, które później wykorzysta się do postawionych przez nich celów.

Nie wybiegajmy za daleko w przyszłość. Tak więc po Warszawie zaczęły krążyć różne wieści o sztuce pt. „Dziady” wystawianej w Teatrze Narodowym. Rośnie powoli atmosfera skandalu i podniecenia.

Jakoś uwadze wielu ludzi uszło, że na każdym prawie przedstawieniu jedna trzecia pierwszych miejsca zajmowali zawsze ci sami ludzie, na czele z dwoma zmieniającymi się znanymi pisarzami: Antonim Słonimskim-Sztomą i Jerzym Andrzejewskim.

Gdy atmosfera skandalu wokół przedstawienia osiągnęła odpowiednie nasilenie, to wtedy puszczono plotkę, że na skutek interwencji ambasadora ZSRR ma być ona zdjęta ze sceny. Ten chwyt miał na celu jeszcze bardziej spotęgować antyrosyjskość „Dziadów”.

Na taką pułapkę dał się złapać Kliszko i dnia 15 stycznia polecił ministrowi Kultury zdjęcie „Dziadów” ze sceny z dniem 30 stycznia 1968 roku. Na to tylko czekała CKŻwP.

Teraz należało się starannie przygotować do tego ostatniego przedstawienia. Polecono Dejmkowi m.in. zmienić zakończenie sztuki. W nowej wersji zakończenie „Dziadów” brzmiało: „niedługo koniec dziadów” (czytaj - Dziadów).

30 stycznia działacze żydowscy, głównie młodzież, zjawili się w Teatrze Narodowym w pełnym komplecie. Ostatnie przedstawienie było jednym, wielkim wiecem antyradzieckim. Po wyjściu widzów z teatru doszło do awantur na placu i na pobliskich ulicach.

Do akcji wkroczyło MO. Zatrzymano m.in. J. Lityńskiego, A.T. Seweryna, J. Dajczgewanda, M. Alistera, E. Morawską. Osoby te stanęły przed Kolegium. Już następnego dnia rozpoczęto zbieranie podpisów pod petycją do Sejmu z protestem w sprawie zdjęcia ze sceny: „Dziadów”. Informację o tym uzyskał od H. Szlajfera, jeszcze przed zdjęciem „Dziadów” ze sceny, korespondent „La Monde” B. Margeritte i przekazał ją do Paryża (ale sprawność).

Dodam jeszcze ciekawostkę – tekst petycji do sejmu ogłoszono już 29 stycznia, a więc na dzień przed zakończeniem przedstawień „Dziadów”.

Teraz działania potoczyły się lawinowo, a głównie dlatego, że wokół Komandosów zapanowało jakieś dziwne milczenie. Notatki prasowe na temat tego, co miało miejsce się przed Teatrem Narodowym były lakoniczne. Nie ukazano prawdziwych inicjatorów tych wydarzeń, ich motywów i planów. A szkoda, bo uniknęlibyśmy tego, co zdarzyło się dwa miesiące później.

2 lutego 1968 roku Adam Michnik spotyka się z posłem T. Mazowieckim z Klubu „Znak”, z którym uzgadnia jakie materiały mają mu dostarczyć Komandosi, by Mazowiecki mógł je przedstawić na forum Sejmu.

17 lutego 1968 roku Irena Lasota przekazała w Kancelarii Sejmu petycję do Marszałka Sejmu z protestem przeciw odwołaniu dalszych przedstawień „Dziadów”. Na 75 listach widniało około 3400 podpisów.

Jednocześnie listy z petycją otrzymał T. Mazowiecki, obecnie naczelny redaktor pisma „Solidarność”.

22 lutego na naradzie Komandosów w mieszkaniu Baumana podjęto trzy zasadnicze decyzje:

- najpóźniej w tydzień po Nadzwyczajnym Zjeździe Warszawskiego Oddziału Związku Literatów Polskich musi być na UW zorganizowany wiec.
- Kuroń i Modzelewski napiszą ulotkę omawiającą zdjęcie ze sceny „Dziadów” i nawołującą do protestów tej sprawie.
- wszyscy Komandosi włączą się do akcji szeptanej propagandy w sprawie „Dziadów”, by stworzyć sprzyjającą wiecowi atmosferę.

Teraz uruchomiona machina nabiera coraz większych obrotów. 24 lutego Kuroń i Modzelewski zredagowali tekst ulotki zatytułowanej „Sens polityczny zdjęcia „Dziadów” A Mickiewicza”, która rozkolportowano na wszystkich Wydziałach UW.

29 lutego 1968 roku rozpoczął się Zjazd Warszawskiego Oddziału Związku Literatów Polskich. Tylko nieliczni wiedzieli, że jest od początku do końca przygotowany i wyreżyserowany. Pierwszoplanowe role na nim grali A. Słonimski, P. Jasienica, J. Andrzejewski, J.J. Lipski, W. Wirpsza, A. Szpotański, I. Bocheński, T. Konwicki, A. Ważyk, M. Jastrun, M. Wańkiewicz i inni.

Materiały ze Zjazdu zostały natychmiast przekazane Komandosom i rozkolportowane na UW i na innych uczelniach. Przekazanie materiałów tzw. „uchwalonej rezolucji” i tekstów niektórych „gniewnych twórców” było tylko formalnością, ponieważ ich teksty Komandosi znali już kilka dni wcześniej.

3 marca w mieszkaniu J. Kuronia przy ulicy Mickiewicza w Warszawie odbyła się narada sztabowa. Obecnych jest 40 osób, w tym prawie wszyscy Komandosi.

Wiadomi już o relegowaniu w UW A. Michnika i H. Szlajfera. Wiadomość o tym Komandosom przekazała już 20 lutego 1968 roku żona Stefana Staszewskiego w czasie spotkania z B. Toruńczyk, H. Szlajferem i J. Lityńskim, a później potwierdziła to córka prof. Schaffa (p.o. dyrektora Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR).

W czasie narady zapadła decyzja, że wiec zostanie zwołany w środę 6 marca 1968 roku o godzinie 12.00, kiedy to na UW znajduje się najwięcej studentów.

Następnego dnia na odprawie sztabu termin wiecu zostaje przesunięty na 8 marca. Jednocześnie dokonano pewnych korekt w przyjętym scenariuszu:

- rezolucję odczyta Irena Lasota

- w delegacji rektora uczestniczyć mają m.in. A. Smolar, I. Lasota, W. Holsztyński, R. Bugaj (obecnie doradca ekonomiczny ZZ „Solidarność”, pracuje w Instytucie Planowania przy RM).

- ustalono też kto, co i kiedy będzie skandować na wiecu oraz jakie hasła i kiedy należy rzucać w zebrany tłum.

6 marca odbyły się dwie interesujące narady. Pierwsza w mieszkaniu J. Andrzejewskiego, gdzie obecni byli m.in. J. Bocheński, J.J. Lipski, Daniel Passent (redaktor „Poliutyki”, krewny L.Brystiger i R. Zambrowskiego), W. Wirpsza i tu postanowiono wysłać list do rektora UW z apelem o wyrozumiałość i tolerancję.

Drugie wydarzenie to posiedzenie Komitetu Uczelnianego PZPR. Obecni na nim byli A.Michnik, I. Grudzińska, B. Toruńczyk, S. Blumsztajn, J. Lityński. Jak się można domyśleć, to na tym zebraniu nie podjęto żadnej decyzji.

7 marca Komandosi dowiadują się od S. Staszewskiego, którego z kolei poinformować miał I Sekretarz Komitetu Dzielnicowego Warszawa Wola Jerzy Łukaszewicz, iż rozpatruje się możliwość wprowadzenia na teren UW aktywu robotniczego.

Wróćmy na moment do pewnej rozmowy, jaka 2 lutego odbyła się między W. Gomułką a przewodniczącym Komisji Planowania przy Radzie Ministrów S. Jędrzychowskim. Ten drugi sugerował W. Gomułce potrzebę uporządkowania spraw rynku, a zwłaszcza podniesienie cen detalicznych na żywość, co powinno nastąpić w pierwszych dniach marca. S. Jędrzychowski miał podobno propozycję tę uzgodnić z J. Albrechtem (Ministrem Finansów) i H. Sznajderem (Ministrem Handlu Wewnętrznego).

Proszę sobie wyobrazić, co by się działo, gdyby akcja Komandosów zbiegła się z podwyżką cen detalicznych na żywność. Na szczęście W. Gomułka nakazał S. Jędrzychowskiemu i J.Cyrankiewiczowi wstrzymać się z tą decyzją.

Wróćmy do scenariusza zdarzeń, które miały się rozpocząć 8 marca 1968 roku. Zakładano, że na wiecu, już pierwszego dnia, wysunie się kwestie obrony praw

studentów i protest przeciwko bezprawnym relegacjom. Równolegle miała się rozpocząć akcja solidarnościowa środowiska literackiego.

Te dwa postulaty miały być tylko wstępne. Po prostu środowisko akademickie nie było jeszcze przygotowane do przyjęcia pełni żądań politycznych, które nieco później Komandosi młodzieży zaserwowali.

Na wiecu 8 marca zamierzano doprowadzić do:

- utworzenie Studenckiego Komitetu Strajkowego, oczywiście opanowanego przez Komandosów, a następnie nadanie mu trwałej formy organizacyjnej pod nazwą Rewolucyjne Komitety Studenckie

- sprecyzowanie zarysu platformy politycznej tych Komitetów

Aby to utworzyć należało osiągnąć atmosferę hysterii, chaosu, emocji odbierających młodym ludziom rozum. Jednego tylko się najbardziej obawiano, że władze wprowadzą od razu do akcji MO. Jeżeli tak się stanie - twierdzono – cały wysiłek pójdzie na marne, ale i w tym przypadku „nie sprzedamy się tak łatwo”. Gdyby jednak władze partyjne zgodziły się z nimi zasiąść do stołu, to zwycięstwo jest pewne. Z takim przekonaniem przystąpiono do działania.

8 marca 1968 roku o godzinie 12.00 na dziedzińcu UW zebrało się około 1200 studentów. I.Lasota odczytuje tekst rezolucji przygotowanej już 4.III.1968 r. Wnosi się przygotowane plakaty z hasłami i rozdaje ulotki.

Około 13.45 na teren UW przywieziono robotników z warszawskich zakładów pracy. Nie przyniosło to żadnego skutku. Studenci zaczęli nawet robotnikom ubliżać i rzucac w kierunku nich drobne przedmioty i drobne monety.

O godzinie 14.45 do akcji wkraczają oddziały ORMÓ, ale i to nie daje – zdaniem władz pożądanym efektów.

W tej sytuacji o godzinie 15.00 wkraczają na UW oddziały MO. I okazuje się skuteczne – wiec zostaje rozpędzony.

Następnego dnia Komandosi rozpowszechniają plotkę z informacją jakoby na terenie UW dnia 8 marca została zabita studentka będąca w ciąży (uderzenie oddziaływające na wyobraźnię odbiorcy plotki) o nazwisku M. Baraniecka.

Jak się później okazało (a TV ją również pokazała) M.Baraniecka nie była w ogóle na terenie UW i nie została zbita, tylko od kilku dni chorowała i leżała w łóżko w domu. A i nie była też w ciąży.

Plotka o śmierci zrobiła swoje. 7 marca ponownie poczęły się zbierać grupy młodzieży i niektórzy wyszli na ulicę wnosząc m.in. okrzyki „Roman do Biura”. Chodziło o powrót Romana Zambrowskiego do Biura Politycznego, a później na stanowisko I sekretarza KC. Kontrkandydatem był Jerzy Morawski-Szloma, ale Komandosi doszli do wniosku, że ten ma mniej zalet niż Zambrowski.

9 marca Andrzej *Manowel* (? nieczytelne) spotkał się ze Stefanem Żółkiewskim od którego zażądał spowodowania, by naukowcy PAN wystosowali do W. Gomułki protest w sprawie zastosowania na terenie UW akcji MO. Żółkiewski upewnił go, że już wcześniej podjął odpowiednie kroki i że protest taki będzie wysłany.

10 marca był w Warszawie dniem spokojnym, nie licząc rozlepiania ulotek.

Tego dnia Jan Gross, wraz z I. *Distowickim* (? nieczytelne), udali się do Krakowa. Tam J. Gross odbył spotkanie z prof. N. Kołodziejską, prof. K. Grzybowskiem i z Piotrem Skrzyneckim z „Piwnicy pod Baranami”. Rozmowa dotyczyła możliwości porozumienia środowiska akademickiego na znak solidarności z Warszawą.

Podobni emisariusze wyjechali do Poznania, Szczecina, Łodzi, Gdańska, Katowic, Lublina, Wrocławia, Siedlec, Legnicy i Tarnowa.

W dniu 11 marca młodzież i dołączone do niej grupy chuliganów zdemolowały kino „Kultura”, Bibliotekę Rolniczą, kioski Ruchu, wystawy sklepowe, samochody itp.

Na wielu uczelniach w kraju do 20 marca odbywały się wiece i zebrania. Kierowały nimi, podobnie jak w Warszawie, komitety wyłonione przez studentów.

W dniu 25 marca we Wrocławiu ukonstytuował się tzw. Ogólnopolski Komitet Ruchu Studenckiego do koordynacji działań studentów. W zebraniu uczestniczyli studenci z Wrocławia, Warszawy, Poznania, Krakowa, Szczecina, Gliwic, Łodzi i Lublina. W wyniku odbytych obrad ustalono termin następnej demonstracji na 22 kwietnia.

By wyjść z twarzą z rozruchów studenckich Komandosi w dniu 28 marca podjęli następny krok i zorganizowali na UW wiec, na którym, przedstawili swój program pod nazwą „Deklaracja ruchu studenckiego”.

Ja pamiętamy do demonstracji w dniu 22 kwietnia nie doszło. Gomułka podjął decyzję o ujawnieniu niektórych spraw zakulisowych i prawdziwych intencji organizatorów wydarzeń marcowych. To uspokoiło atmosferę.

Analizując wydarzenia marcowe nie sposób nie dostrzec zbieżności sił, celów i metod inspiratorów i organizatorów tych wydarzeń z tymi wydarzeniami, których byliśmy świadkami w Czechosłowacji. Był to więc element zakrojonej na szerszą skalę akcji. Wykorzystali niewiedzę studentów, wykorzystali błędy naszego kierownictwa, wykorzystali wszystko co tylko można było wykorzystać w kraju i zagranicą. A gdy zorientowali się, że ponoszą klęskę nie zawahali się nawet przed zastosowaniem makabrycznego chwytu z trupem młodej dziewczyny rzekomo zamordowanej w czasie zająć.

Po prostu inicjatorom zająć chodziło o zmianą w Polsce władzy. Jak wiemy nie udał im się plan, a głównie dlatego, że przerwano milczenie na temat ich rodowodu, planów i powiązań z niektórymi prominentami życia partyjno-rządowego.

Po tym co wydarzyło się w marcu można było się spodziewać poważanych zmian w Komitecie Centralnym i Rządzie. Prześledźmy niektóre z tych zmian.

11 kwietnia 1968 E. Ochab za powiązania z Komandosami zostaje odwołany ze stanowiska Przewodniczącego Rady Państwa. Jego miejsce w Belwederze zajął M. Spychalski, dotychczasowy minister obrony narodowej.

Tego samego dnia odwołano m.in. F. Pisulę ze stanowiska ministra przemysłu spożywczego i skupu i mianowano na jego miejsce Stanisława Gucwę (obecnego marszałka sejmu). S tym też dniu W. Jaruzelski został ministrem obrony narodowej. Odwołano także ze stanowiska ministra członka rządu M. Lesza.

9 lipca 1968 roku zakończyło się dwudniowe posiedzenie Plenum KC PZPR, a na którym zwolniono E. Ochaba ze stanowiska członka Biura Politycznego i z funkcji sekretarza KC W. Wichę. Jednocześnie na tym samym Plenum B. Jaszczuk, sekretarz KC, został członkiem Biura Politycznego a M. Moczara wybrano na zastępcę członka Biura Politycznego i na sekretarza KC.

Tydzień później, tj. 15 lipca 1968 roku, sejm odwołał J. Albrechta ze stanowiska ministra finansów, a kierownictwo tego resortu objął Stanisław Majewski. K. Światała został ministrem spraw wewnętrznych (po M. Moczarze), a J. Kostrzewski został ministrem zdrowia i opieki społecznej (po J. Sztachelskim).

Ważne wydarzenie miało miejsce jesienią tegoż roku. 11 listopada rozpoczął się w Warszawie V Zjazd Partii. Trwał 6 dni. Na i Plenum KC wybrano Biuro Polityczne w następującym składzie: J. Cyrankiewicz, E. Gierek, W. Gomułka, B. Jaszczuk, S. Jędrychowski, Z. Kliszko, St. Kociotek, W. Kruczek, I. Loga-Sowiński, M. Spychalski, R. Strzelecki, J. Tejchma,

W nowym Biurze Politycznym było już tylko dwóch działaczy żydowskich, tj. J. Cyrankiewicz (premier) i S. Jędrychowski (przewodniczący Komisji Planowania).

Zastępcami członków Biura zostali: M. Jagielski, P. Jaroszewicz, M. Moczara, J. Szydłak.

W tym gronie był tylko jeden działacz narodowości żydowskiej – Mieczysław Jagielski, kierujący już 10 lat Ministerstwem Rolnictwa. Pojawiła się w nowym kierownictwie nowa postać – J. Szydłak, dotychczasowe I Sekretarz KW w Poznaniu. Dopiero w latach siedemdziesiątych wyszło na jaw, że w czasie wojny był żołnierzem Wehrmachtu. W stopniu sierżanta walczył na terenie Belgii i północnej Francji. Oczywiście nie można mieć do niego pretensji o to, że jako młody mieszkaniec Górnego Śląska został wcielony do armii Hitlera. Nasuwa się tylko pytanie: Czy ludzie z takim życiorysem musieli piastować aż tak wysokie partyjne i państwowe stanowiska.

Podobny życiorys ma Janiurek, były rzecznik prasowy rządu, a obecnie nasz ambasador w Meksyku.

Na tym samym I Plenum KC wybrano także Sekretariat KC w składzie: W. Gomułka – I Sekretarz, członkowie: B. Jaszczuk, Z. Kliszko, M. Moczara, S. Olszowski, A. Starewicz, R. Strzelecki, J. Szydłak, J. Tejchma.

Tu tylko Starewicz był narodowości żydowskiej, ale podlegała mu m.in. Kancelaria Sekretariatu, tak więc kontrolował całość pracy kierownictwa KC. Nie wyszło więc źródło informacji dla CKŻ.

22 grudnia 1968 roku zebrał się Sejm, na którym dokonano poważanych zmian w składzie Rady Ministrów. Ze stanowiska wiceprezesów Rady Ministrów odwołano: Z. Nowaka i F. Waniótkę. Odwołano również S. Jędrychowskiego z funkcji przewodniczącego Komisji Planowania (został ministrem spraw zagranicznych), W. Trąpczyńskiego ze stanowiska ministra handlu zagranicznego (został I zastępcą przewodniczącego Komisji Planowania, a następnie ambasadorem PRL w USA), A. Rapackiego ze stanowiska ministra spraw zagranicznych (odszedł na emeryturę) i E. Szyra ze stanowiska przewodniczącego Komitetu Nauki (zachował stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów). W tym samym dniu J. Kulesza został przewodniczącym Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

29 kwietnia 1969 roku Janusza Burakiewicza mianowano ministrem handlu zagranicznego, a 10 września M. Zajfryd, w miejsce P. Lewińskiego, został ministrem komunikacji.

Trudna sytuacja gospodarcza zmusza W. Gomułkę do szukania rozwiązań. Po prawdzie, to powinni robić to ci, którzy doprowadzili kraj do takiego stanu tzn. J. Cyrankiewicz, S. Jędrychowski, J. Albrecht, E. Szyr, M. Jagielski i inni.

Oni zaś cicho przeżywali gorycz porażki marca 1968 roku. Pocieszało ich tylko jedno, że teraz Polacy będą musieli zakasać rękawy i mocno zabrać się do roboty zwłaszcza w takich dziedzinach gospodarki jak rolnictwo, budownictwo mieszkaniowe, komunikacja zbiorowa itd.

Nawarstwiały się problemy w takich dziedzinach jak oświata, nauka, ochrona zdrowia, kultura itp.

Zapewne wielu Polaków jeszcze pamięta szereg działań systemowych i reform podjętych w tamtych latach. Dokumenty i materiały dotyczące tych spraw są ogólnie dostępne dlatego temat ten pominę.

To co miało być najtrudniejsze i najgorsze dopiero czekało ówczesną ekipę partyjno-rządową. Należało bowiem opracować nowy system zarządzania gospodarką polegający głównie m.in. na zastąpieniu wskaźników dyrektywnych wskaźnikami parametrycznymi wyzwalającymi samoinicjatywę pracowników.

Zaproponowany system zarządzania gospodarką w wielu kręgach społecznych wyszydzano nazywając go „systemem bodźców”. Reforma była jednak konieczna, chociaż w pierwszym okresie mogła spowodować obniżenie stopy życiowej społeczeństwa.

Zdawali sobie z tego sprawę działacze żydowscy. Ponieśli w marcu 1968 roku porażkę, to fakt, lecz z rewanżu nigdy nie zrezygnowali. Nie udało się wprawdzie usunąć Gomułki własnymi siłami, ale przecież nic nie stoi na przeszkodzie żeby Polacy to sami zrobili z ich dyskretnej inspiracji. Zwrócono więc uwagę na tych ludzi, którzy marzą o błyskotliwej karierze.

Pierwszą osobą, którą postanowiono wciągnąć do tej brudnej gry był Edward Babiuch (ówczesny kierownik Wydziału Organizacyjnego KC, X.1956 – XII.1970). Wprawdzie znano go dobrze, ale i tak zebrano wszelkie możliwe informacje dotyczące jego osoby, jak np. rodzaj hobby, prywatne zamiłowania i zainteresowania. Bowiernie twierdzono, że trzeba znać człowieka doskonale, jeżeli chce się z nim zrobić coś takiego jak usunięcie I Sekretarza KC.

Kilku działaczy żydowskich (J. Zarzycki, J. Morawski i R. Zambrowski) było wcześniej (w ZMP i w KC) jego bezpośrednimi przełożonymi. Przyjaciółmi Babiucha byli także ówczesni kierownicy Wydziałów KC, też pochodzenia żydowskiego, A. Starewicz i A. Werblan.

Liczono też, że Babiucha „nie zawiedzie pamięć”, że to właśnie działacze pochodzenia żydowskiego umożliwili mu wejść na kilka pierwszych stopni schodów wiodących do wielkiej kariery politycznej i państwowej.

I nie pomylili się. W „małym człowieku” był „wielki duch”. Babiuch zdawał sobie jednak sprawę, że nie jest na tyle popularny w partii i w narodzie, by tak od razu zastąpić na stanowisku I Sekretarza W. Gomułkę. Świadomość tego faktu mieli też działacze Centralnego Komitetu Żydów w Polsce.

Analizując ten problem „grupa inicjatywna”, łącznie z Babiuchem, doszła do wniosku, że jest taki działacz partyjny, znany powszechnie i lubiany, który mógłby zastąpić Gomułkę. Nazywał się Edward Gierek, przyjaciel E. Ochaba i R. Zambrowskiego.

Gierek od marca 1956 roku był prawie bez przerwy w najwyższym kierownictwie partyjnym. Kierując katowicką organizacją partyjną cieszył się wówczas autentycznym poparciem tamtejszych członków partii. Trzeba przy tym pamiętać, że była to wtedy, i nadal jest, największa w kraju organizacja partyjna. Te argumenty, ale też i inne, przeważyły o tym, aby w tej rozgrywce właśnie postawić na Gierka. Ale o tym potem.

Plan sprowokowania powstania strajków robotniczych mógł się udać tylko w przypadku stworzenia realnego zagrożenia ich poziomemu życiu. A zagrożenie takie mogła przecież spowodować przygotowywana podwyżka cen detalicznych na artykuły żywnościowe, zwłaszcza na mięso i jego przetwory. Obmyślono, że trzeba tylko popełnić taki niby „dyskretny błąd” w rodzaju konsultacji, poprzedzających podwyżkę cen, na terenie w wielkiego zakładu przemysłowego, będzie zagwarantowany wybuch niezadowolonia.

I jeszcze jeden generalny warunek musiał być spełniony, tj. protest klasy robotniczej powinien rozpocząć się daleko od Warszawy, aby centralne kierownictwo partyjne działało z opóźnieniem a nie z wyprzedzeniem działającej się akcji.

W takiej sytuacji „centrum”, opierając się na dostarczanych mu drogą pośrednią informacji, nawet przy najlepszych intencjach, może podjąć choćby jedną błędną decyzję a oto przecie „grupie inicjatywnej” chodziło.

Trzeba bowiem stale pamiętać, iż histeria wywołuje histerię, tworzy się błędne koło, które można i trzeba zatrzymać głównie radykalnym działaniem, a to nie zawsze

zyskuje przychylność pokaźnej grupy społeczeństwa. Cóż z tego, że w teorii zgadzają się z tym, że racje mniejsze muszą ustąpić miejsca racjom większym, gdy w praktyce bywa z tym różnie.

Zostawmy na razie plany działaczy żydowskich oraz grupy karierowiczów narodowości polskiej i zobaczymy jakie zmiany zaszły w Rządzie na początku roku 1970. W tym miejscu jedna dygresja, marcu 1970 roku J. Kuleszę na stanowisku przewodniczącego Komisji Planowania zastąpił St. Majewski, zaś Kulesza został wiceprezesem Rady Ministrów.

30 czerwca Sejm odwołał: M. Olewińskiego ze stanowiska wicepremiera Rady Ministrów, Romana Gesinga ze stanowiska ministra leśnictwa i przemysłu drzewnego, A. Radlińskiego ze stanowiska ministra przemysłu chemicznego, M. Jagielskiego ze stanowiska ministra rolnictwa.

Jednocześnie mianowano: M. Jagielskiego - wiceprezesem Rady Ministrów, St. Kociołka – wiceprezesem Rady Ministrów, Okuniewskiego – ministrem rolnictwa.

Przypomnę również kto kierował poszczególnymi Wydziałami w KC:

Biuro listów i inspekcji.....Zygmunt Olejak, do III.1971.

Zakład historii partii.....Norbert Kołodziejczyk, do IV.1971.

Biuro spraw kadrowych.....Jan Morczak, do XII.1970.

Kancelaria sekretariatu KC.....Stanisław Trapczyński do II.1971.

Wydział kultury.....Wincenty Kraśko, do II.1971.

Wydział nauki.....Andrzej Werblan, do II.1971.

Wydział ogólny.....Bolesław Fendek, do VI.1971.

Wydział organizacyjny.....Edward Babiuch, do XII.1970.

Zastępcami byli: Teodor Palimąka, IX.1963 – XII.1970, Stanisław Mleczo, II.1965 – II.1972, Eugeniusz Głubek, I.1969 – I.1971, Zdzisław Żandarowski, II.1969 – XII.1970.

Wydział planowania i finansów.....Franciszek Blinowski, do III.1971.

Wydział propagandy masowej.....Tadeusz Wrębiak, do I.1972.

Wydział przem. ciężkiego i komunikacji.....Stanisław Kowalczyk, do XII.1971.

Wydział przem. Lekkiego, handlu i budow....Tadeusz Wieczorek, do III.1971.

Biuro prasy.....Wiesław Bąk, do I.1972.

Wydział rolny.....Eugeniusz Mazurkiewicz, do XII.1974

Wydział samorządowo-admin.....Stanisław Kania, XII.1968 – IV.1971.

Wydział zagraniczny.....Józef Cz...ak, (nieczytelne), do IV.1971.

Centralna szkoła partyjna.....Władysław Zastawny, do II.1971.

Zanim przejdę do omówienia okresu bezpośrednio poprzedzającego wydarzenia grudniowe na Wybrzeżu podzielę się kilkoma refleksami związanymi ze stylem, formą i metodami W. Gomułki.

Teraz z perspektywy kilkunastu lat, które upłynęły od tamtego czasu, można z całą pewnością stwierdzić, bez względu na to czy to się komuś podoba czy nie, że Gomułka jest człowiekiem wielkiego formatu. Wiernie służył sprawie, którą uważał za słuszną, tj. budowanie we Polsce socjalizmu. Tej sprawie oddał wszystko co miał: młode lata, energię, zapał, ambicje, wiedzę itd. Znany był w KC PZPR i Rządzie z dużej pracowitości. Wymagający wobec siebie ale także od ludzi z najbliższego otaczającego go środowiska. Surowy wobec każdego, który łamał praworządność, sprzeniewierzał się państwu i partii.

Strach przed karą powodował, że wielu z ówczesnych dygnitarzy partyjno-państwowych, mając nawet nie mniejsze niż w latach siedemdziesiątych możliwości nielegalnego nabywania szeregu dóbr konsumpcyjnych, na ogół nie robili tego. Być może wynikało to z faktu, że W. Gomułka nawołując do skromności, pracowitości i rzetelnego służenia sprawie sam dawał swoim postępowaniem takiego postępowania przykład, choćby tym, że przez kilka lat z rządu, będąc już I sekretarzem KC, mieszkał w dwupokojowym mieszkaniu w bloku na osiedlu Saska Kępa, a potem zajmował tylko cztery pokoje na Osiedlu na Skarpie.

Z tego m.in. powodu osobistości niżej umieszczone w hierarchii partyjno-rządowej musiały trochę hamować swoje zapędy nowobogackie. Jest to zrozumiałe, bowiem z ludźmi bez takich hamulców W. Gomułka szybko się rozstawał.

Działacze żydowscy znaleźli i na to sposób. Majątek, w formie zielonych banknotów, umieszczono na dyskretnych kontach w bankach francuskich, szwajcarskich, austriackich. Spartańskie życie w kraju wynagradzali sobie później podczas wojaży zagranicznych. A o tym wiedzieli tylko wtajemniczeni.

Gorzej natomiast było z Polakami, którzy mieli podobne aspiracje, a nie posiadali powiązań z różnego rodzaju odpowiednimi środowiskami na Zachodzie. Tym działacze żydowscy oferowali „dobre usługi” np. w zakresie kupna potrzebnych drobiazgów, w znalezieniu na okres wakacji mieszkania w Paryżu dla córeczki lub synka pragnących pogłębić znajomość języka francuskiego itd. Zaczynało się więc na niewinnych gestach, które przybierały później rozmiary afer politycznych i gospodarczych.

Inne, bulwersujące sprawy z tamtych lat, to tzw. „przecieki” z posiedzeń Biura Politycznego i Sekretariatu KC. Dochodziło nawet do tego, że w tym samym dniu, w

którym Biuro Polityczne na określony temat debatowało, to już wieczorem tego dnia Radio Wolna Europa komentowało wypowiedzi poszczególnych członków posiedzeń.

Dziś już wiemy kto i w jaki sposób informował mocodawców rozgłośni radiowej w Monachium. Byli to trzej panowie narodowości żydowskiej zasiadający w Biurze Politycznym i w Sekretariacie, a przekazywano wiadomości w podobny sposób jak w marcu 1968 roku.

Nie mając w tym zakresie konkretnych dowodów przeciwko konkretnym osobom, a tylko podejrzenia, W. Gomułka zaczął stopniowo ograniczać częstotliwość posiedzeń Biura Politycznego i Sekretariatu KC.

Praca kierownictwa partyjnego coraz bardziej polegała na uzgadnianiu przez Gomułkę ważnych decyzji tylko z Z. Kliszo, B. Jaszczukiem, M. Spychalskim i R. Strzeleckim. Myślę, że nie należy pisać jak zachowywali się w tej sytuacji pozostali członkowie władz partyjnych i państwowych.

Obserwując działalność W. Gomułki w 1970 roku łatwo zauważyć, że wiele czasu poświęcał polityce zagranicznej, a szczególnie normalizacji naszych stosunków z NRF. Może w tym zasługa ówczesnego ministra spraw zagranicznych Stefana Jędrzychowskiego. Niewiele więc czasu pozostawało na rozwiązywanie bieżących problemów krajowych.

Tutaj dał się wyczuć u Gomułki brak wiedzy ekonomicznej. W tych sprawach zdał się całkowicie na B. Jaszczuka, który całkowicie pochłonięty w ostatnich miesiącach 1970 roku projektem reformy gospodarczej nie podejrzewał, że to są ostatnie dni pracy w Komitecie Centralnym.

Tu mała ciekawostka. Działacze żydowscy wiedzieli dosłownie i w przenośni o każdym kroku Jaszczuka we gmachu KC. Informatorem była sekretarka, obecnie agentka kawiarni „Izabella” tuż obok Teatru Żydowskiego.

Już 7 grudnia 1970 roku podpisano w Warszawie układ o normalizacji stosunków między PRL i NRF. W kontaktach z tym państwem zapoczątkowano nowy po wojnie rodzaj stosunków polegający na tym, że wyciszono ton wrogości i odwetu za popełnione przez Niemców zbrodnie na Polakach.

Tego dnia nazwa naszego kraju pojawiła się prawie we wszystkich środkach masowego przekazu na świecie. W. Gomułka wymieniany był jako jeden z głównych współtwórców tego, ważnego politycznie, układu. Wielu wówczas działaczy z centralnego kierownictwa partyjno-państwowego miało powody do zadowolenia. Udało się przecież doprowadzić do porozumienia, bądź co bądź, z naszym odwiecznym wrogiem. Sam W. Gomułka poczuł się trochę zmęczony (miał wtedy 65 lat) i nosił się z zamiarem pójścia na kilkudniowy urlop. Ja się później okazało, to poszedł... ale na wieloletni odpoczynek.

Kulisy projektu podwyżki cen

Trzymajmy się jednak chronologii wydarzeń. Tego samego dnia (7 grudnia 1970 roku) o godzinie 21.00 w jednym z mieszkań przy ul. Przyjaciół spotykają się czterej

panowie – Stefan Jędrychowski, Mieczysław Jagielski, Józef Cyrankiewicz, Jerzy Albrecht.

Tematem rozmowy jest sprawa przygotowywanej podwyżki cen na artykuły żywnościowe i możliwości ewentualnego wykorzystanie jej do sprowokowania wystąpienia robotników przeciwko temu zamiarowi.

Ustalono, że do proponowanego projektu, w ostatniej chwili, wniesie się pewne poprawki, które nieznacznie, ale zauważalnie, obniżą poziom dochodów ludności najmniej zarabiającej. To właśnie miało stanowić swego rodzaju zapalnik dla protestów robotniczych. Wprawdzie nad projektem nowych cen pracowało wielu ludzi z Państwowej Komisji Cen, Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Ministerstwa Finansów, ale całość prac przecież koordynowała Komisja Planowania a konkretnie wiceprzewodniczący tej Komisji Witold Trąmpczyński z Instytutu Planowania, który bardzo wiele działaczom żydowskim zawdzięczał.

System decyzyjny polegał na tym, że opracowane propozycje cenowe była najpierw zatwierdzane przez wicepremiera M. Jagielskiego, a następnie przez premiera J. Cyrankiewicza, sekretarza KC B. Jaszczuka i na końcu przez W. Gomułkę.

Ja już wspomniałem, to B. Jaszczuk, zajmujący się w Sekretariacie KC problematyką ekonomiczną, sprawy związane z podwyżką cen na żywność wypuścił spod kontroli, do której był przecież zobowiązany z racji zajmowanego stanowiska w KC. Jego rola sprowadziła się do wypowiedzenia sakramentalnego zdania w chwili, gdy Cyrankiewicz przedstawił mu cały projekt, tj. że zgadza się i poprze ten plan u Gomułki. Nie wdając się w szczegóły można dziś powiedzieć, że sama podwyżka, z ekonomicznego punktu widzenia, była jak najbardziej słuszna, ale należało jednocześnie zadbać, aby realne dochody ludzi najmniej zarabiających niem uległy zmniejszeniu. Potrzebna była więc dla tej grupy społeczeństwa odpowiednia rekompensata. Ale o tym nikt nie pomyślał. Nie było to jednak, jak się to później okazało, przypadkowe przeoczenie.

Przygotowania do wydarzeń gdańskich

9 grudnia w mieszkaniu Stefana Staszewskiego odbyło się spotkanie, w którym oprócz gospodarza, uczestniczyli Jerzy Albrecht, Jerzy Morawski, Jerzy Zarzycki-Neugebauer, Andrzej Werblan i kilka innych osób. Tematem rozmów był scenariusz akcji na Wybrzeżu w dniu 12 grudnia, a konkretnie w Stoczni im. Lenina.

Warto ujawnić motywy jakimi kierowali się działacze z CKŻwP decydując się na przeprowadzenie całej akcji właśnie w gdańskiej stoczni.

Po pierwsze dlatego, że pracowało w tej stoczni wielu aktywnych uczestników zajęć z marca 1968 roku – było się więc na kim oprzeć.

Po drugie – był to największy zakład na terenie Trójmiasta. Tam udany początek powinien od razu gwarantować duży udział robotników w „autentycznym proteście”.

Po trzecie - w przypadku przeniesienia się protestu na ulice Gdańska istniało prawdopodobieństwo, iż do robotników doliczy się margines społeczny, a to już

temperaturę wydarzeń mogło podnieść do takiego poziomu, który będzie wymagał użycia siły dla opanowania sytuacji.

Trzeba wiedzieć, że w roku 1970 na terenie całego Trójmiasta zamieszkiwało około 10 tysięcy osób mających nielegalne źródła utrzymania.

Po czwarte – istniało duże prawdopodobieństwo, że w ramach tzw. solidarności ze stoczną im. Lenina zastrajkuje też Stocznia im. Warskiego w Szczecinie i Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Liczba robotników biorących udział w proteście znacznie tym sposobem wzrośnie.

Po piąte – Gdańsk jest zbyt daleko od Warszawy, a ośrodek dyspozycyjny milicji mieścił się w stolicy. Jeśli taki ośrodek miałyby być umieszczony w Gdańsku, to w praktyce jego kompetencje byłyby i tak ograniczone. Oznaczało to, że niektóre ważne decyzje będą zapadały nie na miejscu lecz w Warszawie. W takiej sytuacji, jeżeli nawet nie dojdzie do podjęcia błędnych decyzji, to na pewno dojdzie do opóźnień w ich podejmowaniu. A to jest prawi to samo.

Po szóste - to załoga gdańskiej stoczni będzie się czuła oszukana ponieważ kilka dni wcześniej na spotkaniu aktywu stoczni z wicepremierem Stanisławem Kociołkiem usłyszano z ust przedstawiciela rządu, że nie planuje się w najbliższym czasie podwyżki cen detalicznych na żywność.

Po siódme - „pomyślny” rozwój wydarzeń przeprowadzony w taki sposób jak wyżej zaplanowano dostarczy ówczesnemu kierownikowi Wydziału Organizacyjnego KC, Edwardowi Babiuchowi, argumentów do przeprowadzenia poufnych rozmów z niektórymi członkami Biura Politycznego i członkami KC w sprawie potrzeby powołania w trybie pilnym Plenum KC i dokonania zmiany na stanowisku I Sekretarza KC. Zadania będzie o tyle ułatwione – twierdzili - że najprawdopodobniej członkowie KC nie będą zorientowani w tym, co się dzieje na Wybrzeżu. Możliwości więc oddziaływania na ich wyobraźnię są prawie nieograniczone. Dlatego też Plenum musi się odbyć w trakcie wydarzeń, kiedy to i członkom KC udzieli się atmosfera podniecenia i niepokoju paraliżująca logiczne myślenie.

Po ósme – podwyżkę wprowadza się tuż przed świętami Bożego Narodzenia, kiedy dochodzi do wzmożonych zakupów żywności. Temperatura oburzenia społeczeństwa powinna więc wzrosnąć.

Po dziewiąte – jeżeli nawet nie da się sprowokować robotniczych strajków, to ujawnione później tego próby i inspiracje będzie można przypisać działaniom agentów imperialistycznych przybywających do Gdańska na statkach kapitalistycznych bander.

Zanim opiszę przebieg wydarzeń grudniowych na Wybrzeżu podam jeszcze jeden bardzo ważny fakt jaki miał miejsce 12 grudnia 1970 roku w 4 mieszkaniach młodych robotników Stoczni im. Lenina, byłych studentów Politechniki Gdańskiej relegowanych z uczelni w marcu 1968 roku a zamieszkałych w Gdańsku (przy ulicy Słowackiego, Świerczewskiego, Starogardzkiej i przy Al. Zwycięstwa. Nie wymieniam ich nazwisk ponieważ powiedział mi jeden z tej czwórki, że żaden z nich nie zdawał sobie sprawy z tego w jakiej grze bierze udział i czym to się w końcu zakończy.

Relację z odbytych wtedy rozmów ograniczę tylko do podjętych postanowień. Zadaniem owych 4 robotników było doprowadzenie do przerwania pracy na dwóch wydziałach stoczni, gdzie byli zatrudnieni, i poprowadzenie robotników pod budynek dyrekcji, by tam zaprezentowali przeciwko podwyżkom cen żywności.

Przybysze z Warszawy, a było ich osiem osób, przekonali tych niezbyt świadomych sprawy 4 robotników, że protest pracowników stoczni spowoduje natychmiastowe wycofanie decyzji o podwyżkach cen żywności, za którymi opowiada się ponoć tylko W. Gomułka i B. Jaszczuk.

Dla dodania większej zachęty do działania przybysze z Warszawy pozostawili koperty z zielonymi banknotami.

A teraz prześledźmy przebieg wydarzeń na Wybrzeżu. Jak już wspomniałem decyzja o podwyżce cen detalicznych weszła w życie 12 grudnia 1970 roku, a więc na 2 tygodnie przed świętami Bożego Narodzenia, kiedy to mają miejsce wzmożone zakupy żywności.

Przebieg wydarzeń na Wybrzeżu

14 grudnia 1970 roku rano w dwóch zakładach Stoczni im. Lenina przerwano pracę i opuszczono stanowiska pracy. Robotnicy udali się pod budynek administracyjny stoczni pociągając za sobą pracowników innych zakładów. Zgromadzeni na terenie stoczni robotnicy kwestionowali decyzje o podwyżce cen, zgłaszali szereg żądań ekonomicznych, występowali przeciwko niektórym aspektom polityki gospodarczej i socjalnej państwa.

Temperatura wiecowania rosła. Jakoś uwadze tłumu uszedł fakt, że najdłużej i najgłośniej skandowało różnego rodzaju hasła ośmiu ludzi ubranych w nowe, ciemnogrnatowe kombinezony. Dwóch z ich zdążyło w międzyczasie otworzyć bramę zakładu, a pozostała szóstka nawoływała do pójścia pod gmach KW PZPR, gdzie są ludzie bardziej kompetentni do wycofania podwyżki cen żywności niż dyrekcja stoczni.

Następnie około 900 osób opuściło zakład i udało się w kierunku Komitetu Wojewódzkiego. Wieść o strajku rozeszła się po Trójmieście lotem błyskawicy. Do robotników zaczęli dołączać przypadkowi ludzie z ulicy. Tłum idący ulicami powiększał się szybko.

Po dojściu pod gmach KW PZPR tłum zachowywał się podobnie jak na terenie stoczni; wysuwano te same żądania.

Grupa około 40 osób, w wieku 18-20 lat, próbowała dwukrotnie podpalić gmach KW, a następnie opanować miejscową rozgłośnię radiową. Tyko na próbach to się skończyło.

W godzinach południowych zaczęły go Gdańska przybywać nowe jednostki MO. Do kierowania milicją został wydelegowany wiceminister spraw wewnętrznych generał H. Słabczyk.

O godzinie 12.00 wystartował z Warszawy do Gdańska samolot, na pokładzie którego znajdowali się: St. Kociołek – wicepremier, A. Karkoszka – I Sekretarz KW w Gdańsku (dziwne jest to, że nie był w Gdańsku w dniach przedzjazdowych strajk) i F. Kaim - minister przemysłu ciężkiego.

Po południu, gdy do głosu doszedł tzw. margines społeczny, ton wystąpień zaczął być coraz bardziej ostry. Rozpoczęto wznosić barykady, podpalano samochody i kioski „Ruchu”, rozbijano wystawy sklepowe, zdemolowano gdański Dworzec Główny PKP.

Do ochrony niektórych budynków w mieście po raz pierwszy użyto żołnierzy z jednostek Wojsk Obrony Wewnętrznej. Przez cały dzień informowano Warszawę, że w demonstracjach ulicznych bierze udział element chuligański.

Wieczorem tego samego dnia przybyli do Gdańska członkowie Biura Politycznego: sekretarz KC Z. Kliszko i przewodniczący CRZZ I. Loga-Sowiński oraz wiceminister obrony narodowej gen.

dyw. C. Korczyński.

Nic z dnia 124 na 125 grudnia opłynęła względnie spokojnie. Jednak już we wczesnych godzinach rannych do strajku przystąpiły inne zakłady Gdańska żądając uwolnienia osób aresztowanych poprzedniego dnia. Ponownie w Stoczni im. Lenina uformował się pochód demonstracyjny, który ruszył do centrum miasta. Z minuty na minutę wielkość tego pochodu rosła. W rejonie budynku Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Dworca Głównego PKP było już około 40 - 50 tysięcy ludzi.

Demonstranci rozpoczęli atak na budynki KW PZPR i Komendy Wojewódzkiej MO. Następnie zaatakowano KM PZPR, KM MO, NOT, RSW „Prasa” i Dworzec Główny PKP. Budynek KW PZPR został podpalony. Wewnątrz, na wyższych kondygnacjach, znajdowali się ludzie. Histeria i emocje doszło do wprost niewyobrażalnego natężenia. Informacje o tym przekazano Gomułce o godzinie 8.20, który nadal nie wiedział, że wśród demonstrantów jest dużo robotników. O godzinie 9.00 15 grudnia W. Gomułka po konsultacji z M. Spychalskim (Przewodniczącym Rady Państwa) i J. Cyrankiewiczem (premierem) podejmuje decyzję o użyciu przez MO i wojsko broni.

Decyzję o użyciu broni przekazał telefonicznie gen. dyw. G. Korczyńskiemu premier J. Cyrankiewicz. Ustalono, że broń może być użyta w przypadku:

- bezpośredniego atakowania milicjantów i żołnierzy
- podpalania i niszczenia budynków
- stwarzania zagrożenia dla życia ludzkiego

Określono również zasady jej użycia:

- po ostrzeżeniu głosem pierwsze strzały oddawać do góry

- w przypadku zbliżania się tłumu do milicjantów i żołnierzy strzelać bezpośrednio w bryki przed napierającymi demonstrantami.

- a jeżeli to nie powstrzyma napierających do strzelać salwami w nogi

Decyzja ta obowiązywała od godziny 12.00 w dniu 15 grudnia, tj. po 1,5 dnia trwających zamieszek.

Szczególnie groźna sytuacja wytworzyła się tego dnia, tj. 15 grudnia, wokół budynku KW PZPR. Znajdujący się tam, na wyższych kondygnacjach budynku, ludzie, tj. pracownicy KW i ochraniający ich milicjanci i żołnierze mieli odciętą drogę ewakuacji (palił się podpalony parter). Przyjście z pomocą uniemożliwił zgromadzony tłum. Trzeba było użyć siły dla jego rozpędzenia. Pierwszy strzał został oddany ślepią amunicją z czołgu, ale wywołał wśród tłumu tylko salwy śmiechu. Wtedy milicja oddała strzały w górę. Ktoś zaczął w tłumie krzyżeć, że zastrzelono małe dziecko (jak się okazało później była to nieprawda, a plotkę tę podała też „Wolna Europa”). Wtedy duża grupa ludzi wpadła w swego rodzaju furię i złapała jednego z milicjantów, którego zlinczowano wyrwijąc mu wszystkie kończyny. Była to pierwsza ofiara śmiertelna wydarzeń. Jakiego nastroje wywołało to na milicjantach nie trzeba chyba opisywać.

Mała dygresja w tym miejscu. Szanowny czytelniku, przez moment wyobraź sobie, że jesteś w tej chwili szeregowym milicjantem, któremu wydano rozkaz ochrony określonego obiektu przed rozwścieczonym tłumem, tłumem, który liczy 20-30 razy więcej ludzi niż liczą siły porządkowe, które ty reprezentujesz. Wprawdzie masz pałkę gumową, hełm, motacz gazowy i pistolet, ale czy lęk i strach przed utratą życia nie paraliżują twego umysłu, nie powodują, że stajesz się nerwowy i podejmujesz decyzję zanim się nad nią zastanowisz.

Ktoś kto nie ma wyobraźni, kto nie widział i nie przeżył tamtejszych wydarzeń może sobie rozprawiać teoryjki o braku rozwagi wśród milicjantów i żołnierzy i inne tego typu snuć rozważania. Jestem pracownikiem naukowym ale byłem tam i widziałem wiele. Dlatego być może mam świadomość tego o czym wielu ludzi zapomina, że milicjant lub żołnierz to też człowiek reagujący podobnie jak większość z nas.

Wróćmy do przebiegu zdarzeń. W godzinach wieczornych 15 grudnia został powołany sztab lokalny, na czele z gen. Korczyńskim, do kierowania akcją. Powołano go co najmniej o jeden dzień za późno. W jego skład weszli: wiceminister spraw wewnętrznych – H. Słabczyk, komendant KW MO w Gdańsku - płk Kolczyński. Sztab miał działać w porozumieniu z sekretarzem KC - Z. Kliszko.

W tym samym dniu, również wieczorem, przybył do Gdańska kolejny wiceminister spraw wewnętrznych, H. Szlachcic, z zadaniem zorganizowania zapasowego stanowiska dowodzenia MSW. A tak naprawdę po to, by na miejscu zorientować się o stanie sytuacji i poinformować o tym E. Babiucha i E. Gierka.

Wieczorem 15 grudnia zaczęły do Gdańska przybywać kolejne jednostki milicji i wojska. W innych rejonach Wybrzeża, za wyjątkiem Gdyni i Elbląga, panował spokój. W Gdyni, w godzinach przedpołudniowych 15 grudnia, część pracowników Stoczni im. Komuny Paryskiej, Stoczni Remontowej i Dalmoru opuściła stanowiska pracy i

udała się początkowo pod budynek KW PZPR,. A następnie pod budynek Miejskiej Rady Narodowej. Marynarce Wojennej polecono wówczas zabezpieczyć ochroną kilka obiektów w mieście. W Elblągu natomiast demonstranci podpalili KW PZPR.

W nocy z 15 na 16 grudnia odbyło się w Gdańsku posiedzenie Egzekutywy KW PZPR z udziałem członka Biura Politycznego KC Z. Kliszki.

Oceniając przebieg wydarzeń uczestnicy posiedzenia doszli do wniosku, że następnego dnia, tzn. 16 grudnia, dojdzie w mieście do kolejnych demonstracji. W związku z tym Kliszko nakazał przeprowadzić blokadę stoczni.

Rano 16 grudnia załogi Stoczni im. Lenina, Stoczni Remontowej i Północnej ogłosiły strajk okupacyjny. Tego dnia nie pracowało wiele zakładów w Gdańsku.

Przed budynkiem dyrekcji Stoczni im. Lenina około godziny 7.30 zgromadził się kilkutyśny tłum. Około godziny 8.00 grupa robotników, znajdująca się na terenie zakładu, zaczęła zbliżać się do bramy nr 2 z zamiarem połączenia się z tłumem zebrany przy budynku dyrekcji stoczni. Przez megafony zaczęto podawać wezwanie by zawrócili i nie próbowali opuszczać stoczni. Podobne komunikaty nadawano już wcześniej, tj. o godzinie 3 – 5 rano.

Grupa robotników idąca do bramy nie posłuchała wezwań do zawrócenia i zaczęła szturmować bramę wyjściową. Padły strzały. Najpierw w górę, a później, gdy szturm na bramę nie ustępował, w bruk. Wiele odbitych od bruku pocisków trafiło w szturmujących bramę robotników. Są pierwsze ofiary śmiertelne. Jest też wielu rannych.

Następuje jakby gwałtowne osłabienie emocji. Zebrani przed zakładem, jak i na terenie stoczni, zorientowali się, że mogą zapłacić zbyt wysoką cenę za niepodporządkowanie się wezwaniom milicji i wojska. Duże grupy ludzi zebranych wokół budynku dyrekcji stoczni w pośpiechu opuszcza plac udając się z reguły do własnych domów.

Wiadomość o wypadkach pod stoczną rozeszła się błyskawicznie po całym Wybrzeżu. Do Szczecina dotarła dopiero wieczorem 16 grudnia. Świadomość tego, że demonstracje uliczne, to nie jest festyn dotarła nawet do wielu ograniczonych głów marginesu społecznego. W Gdańsku nastąpiło więc radykalne obniżenie temperatury emocji, chociaż sporadycznie dochodzi w mieście do starć ulicznych z milicją i wojskiem.

Tego samego dnia, tj. 16 grudnia zebrany w Elblągu na Placu Jedności i w jego pobliżu tłum zaczął demolować i rozbijać sklepy. W Słupsku usiłowano podpalić gmach Miejskiej Rady Narodowej. Interwencja MO spowodowała, że do tego nie doszło.

Natomiast w Gdyni załoga Stoczni im. Komuny Paryskiej, pracownicy Zarządu Portu i Dalmoru nie pracowały. Wyłoniony przedniego dnia Komitet Strajkowy został w nocy aresztowany. Wywołało to determinację wśród załóg.

Na kolejnym posiedzeniu sztabu lokalnego analizowano sytuację w Gdyni i stwierdzono, że nie można dopuścić do strajku okupacyjnego, który miał się rozpocząć następnego dnia w wielu zakładach tego miasta.

Dlatego też podjęto dwie zasadnicze decyzje:

pierwsza – zwolnić wszystkich pracowników stoczni oraz przeprowadzić następnie weryfikację i wybranym pracownikom pozwolić na podjęcie pracy.

druga – zablokować wszystkie zewnętrzne dojścia do Stoczni im. Komuny Paryskiej, Zarządu Portu i Dalmoru.

Wykonanie pierwszej decyzji zlecono dyrekcji Zjednoczonego Przemysłu Okrętowego, a drugiej gen. E. Korczyńskiemu. O podjętych decyzjach poinformowano też dyrekcję Stoczni im. Komuny Paryskiej.

Gen. E. Korczyński wieczorem 16 grudnia przystąpił do wykonywania drugiej decyzji. Siły porządkowe obsadziły wszystkie dojścia do wymienionych zakładów.

Na posiedzeniu sztabu lokalnego nie był obecny St. Kociołek, który od początku uważał, że apelami i prośbami można w Trójmieście zaprowadzić ład i porządek. Mimo, że jego usiłowania doprowadzenia do rozwiązania sytuacji według proponowanych przez niego metod okazały się nieskuteczne, postanowił jeszcze raz zaapelować do robotników i rozważyć podjęcie pracy.

Wygłosił więc wieczorem przemówienie, transmitowane przez telewizję, w którym stanowczo wezwał robotników, by załogi wszystkich zakładów 17 grudnia, od rana, stawiły się w miejscu pracy. Wypowiedź Kociołka był sprzeczna z tym, co postanowił sztab lokalny w stosunku do załóg pracowniczych Gdyni. W wielu domach ludzi zatrudnionych w zakładach gdyńskich nie wiedziano czy posłuchać swoich przełożonych mówiących, by do pracy nie przychodzić, czy wicepremiera Kociołka. Trzeba przyznać, że Kociołek doskonale wiedział, że funkcjonuje sztab lokalny i jego obowiązkiem było swoje przemówienie telewizyjne skonsultować z Z. Kliszko. Nie zrobił tego, chociaż do tej pory wykazywał dużo taktu w działaniu.

17 grudnia 1970 roku około godziny 6.00 rano na Dworzec PKP w Gdyni przybywają pociągi z robotnikami miejscowych zakładów pracy. Większość z nich to pracownicy Stoczni im. Komuny Paryskiej. Z megafonów na peronach dworca PKP wciąż płyną komunikaty nakazujące ludziom wracać do domów i uprzedzające, że zakłady pracy są zamknięte.

Robotnicy dojrzańsi, tj. w wieku 30 – 50 lat, wsiadają z powrotem do pociągów i odjeżdżają. Zostaje głównie ml odzież szkolna i młodzi pracownicy. Większość z nich w wieku 18 – 24 lat. Na twarzach widać odwagę i chęć walki.

Najodważniejsi, w liczbie ok.250 osób, w ogóle nie słucha wezwań milicji nadawanych przez megafony i szturmem atakuje kordon MO, który miał stanowić pierwszą przeszkodę. Następna przeszkoda to już stanowiska ogniowe MO i wojska. Młodzi po przerwaniu kordonu milicyjnego ruszają dalej do ataku. Idą w ruch butelki z

benzyną. Płoną dwa pierwsze czołgi wojskowe. Ktoś z młodych strzelił i tak się zaczęła tragedia atakujących. Padli pierwsi zabici.

Atakujący w popłochu wycofują się i pociągami, wraz z pozostałymi na Dworcu PKP osobami, odjeżdżają z Gdyni.

Na placu przed dworcem i na sąsiadujących z nim ulicach pozostają tylko zabici i ranni. Rozmawiałem, później w szpitalu z Robertem G. 24 letnim pracownikiem stoczni zranionym koło Dworca PKP. Powiedział mi m.in., że gdy atakowaliśmy milicję o wojsko używając butelek z benzyną, łomów i cegłami, to nikt z nas nie przypuszczał, by mogła paść strzały ostrą amunicją. Dopiero gdy ujrzałem, jak mój kolega pada i nie rusza się, to dopiero wtedy uświadomiłem sobie, że nie są to żarty i zacząłem uciekać ile tylko miałem sił w nogach na Dworzec PKP.

Przez cały dzień 17 grudnia w różnych punktach miasta dochodzi do starć MO z małymi grupkami demonstrantów. Rozmiar tragedii powiększa się. Wieczorem sytuacja i jej atmosfera uspakaja się chociaż bardzo powoli.

W Szczecinie 17 grudnia 19y790 roku w godzinach rannych rozpoczęły się strajki w stoczniach im. Warskiego, Remontowej i Gryfia i jeszcze w innych zakładach. Część załóg wychodzi na ulicę. Tłum zmierzając do centrum miasta wywraca po drodze samochody, rozbija wystawy sklepowe itp. Około godziny 14.00 zaatakowano i podpalono budynek Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Następnie podpalono budynki KW MO i Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych. Wieczorem zaatakowani budynek prokuratury i więzienie. Straż więzienna otworzyła do atakujących ogień z wież obserwacyjnych.

W Elblągu, w godzinach przedpołudniowych 17 grudnia, dochodzi do starć z MO i wojskiem. Atakowano budynek KM PZPR. Rozbito kilkanaście sklepów i placówek usługowych. Niektóre z nich podpalono. Siły porządkowe nie użyły broni.

18 grudnia strajkuje głównie Szczecin. W Stoczni im. Warskiego organizowane są grupy osób do wyjścia na ulicę. Na szczęście do tego nie doszło. Mimo to w różnych punktach miasta dochodzi do strac grup manifestującej młodzieży z MO.

Bilans ofiar czterodniowych wydarzeń na Wybrzeżu przedstawiał się następująco: zginęło lub zmarło w wyniku odniesionych ran 41 osób cywilnych i 564 zostało rannych. Ponadto zginęło 17 milicjantów i żołnierzy. Obrażenie poniosło 500 milicjantów, 51 ORMO-wców i 69 żołnierzy.

Usunięcie W. Gomułki i zmiany w KC PZPR

Następnego dnia rano informacje o bilansie ofiar otrzymuje W. Gomułka. Jest wstrząśnięty. Stan przygnębienia jeszcze bardziej pogłębia wiadomość, że w wydarzeniach brała udział duża grupa robotników, a nie jak początkowo informowano, że tylko tzw. element chuligański.

Gomułka doznaje ogólnego szoku i zostaje odwieziony do szpitala. Teraz do działania przystępuje E. Babiuch. W porozumieniu z J. Cyrankiewiczem, E. Gierkiem,

S. Jędrychowskim, W. Kruczkim, M. Jagielskim, P. Jaroszewiczem, J. Szydłakiem, A. Starewiczem i J. Tejchmą zwołuje VII Plenum KC.

Formalnie rzecz traktując, to można powiedzieć, że decyzje tego VII Plenum nie powinny obowiązywać Partię ponieważ nie było decyzji Biura Politycznego o zwołaniu tego Plenum. Zostawmy jednak teoretyczne rozważania i trzymajmy się praktyki. W VII Plenum nie wzięli udziału poza Gomułką m.in. M. Spychalski, Z. Kliszko i inni, o co postarały się podległe Szlachcicowi służby.

Wynik zwoływanego Plenum był już wiadomy przez jego rozpoczęciem. Po prostu - dużą grupę członków KC Babiuch „dobrze” przygotował do udziału w tym Plenum. Jak się później okazało Babiuch był w takich działaniach mistrzem.

A oto wynik dokonanych na Plenum zmian personalnych:

Z Biura Politycznego i Sekretariatu KC zostali odwołani: W. Gomułka, B. Jaszczuk, Z. Kliszko i R. Strzelecki.

Gierka wybrano na I Sekretarza KC (dotychczasowego Sekretarza KW PZPR w Katowicach). Do Biura Politycznego dokooptowano E. Babiucha, P. Jaroszewicza, M. Moczara, S. Olszowskiego i J. Szydłaka.

Skład Biura Politycznego po zmianach na VII Plenum był następujący: E. Babiuch, J. Cyrankiewicz, E. Gierek, P. Jaroszewicz, St. Kociołek, W. Kruczek, J. Loga-Sowiński, M. Moczar, S. Olszowski, J. Szydłak, J. Teichma.

Nowymi zastępcami członków Biura Politycznego wybrani zostali: M. Jabłonowski, W. Jaruzelski, J. Kępa.

W gronie zastępców członków Biura Politycznego pozostał jedynie M. Jagielski.

Natomiast nowymi sekretarzami KC zostali: E. Babiuch, K. Barcikowski, St. Kociołek. Tak więc skład Sekretariatu był następujący: E. Babiuch, K. Barcikowski, E. Gierek, St. Kociołek, M. Moczar, S. Olszowski, A. Starewicz, J. Szydłak, J. Teichma.

Z analizy składu władz partyjnych wynika, że w Biurze Politycznym była nadal dwóch działaczy narodowości żydowskiej, jeden zastępca członka Biura Politycznego i jeden sekretarz KC. Z wyciąganiem innych wniosków ze składu kierownictwa partyjnego radzę poczekać, ponieważ wyniki VII Plenum były swego rodzaju bezprawiem zastosowanym przez te siły, których jedynym celem było usunięcie W. Gomułki i jego współpracowników i co okazało się później.

Rzeczywiste zamiary E. Gierka, E. Babiucha i M. Jagielskiego i innych poznały dopiero za kilka lat. Dodam tylko, że E. Babiuchowi w nowym sekretariacie polegały sprawy organizacyjne, kadrowe i współpraca międzypartyjna.

Szczególne powody do zadowolenia po VII Plenum mieli panowie E. Gierek, E. Babiuch i J. Szydłak. Nie mniejsze poczucie satysfakcji towarzyszyło również St. Kani, F. Szlachcicowi, Z. Żandarowskiemu, A. Karkoszce. Plan się przecież udał.

Najwięcej jednak radości było na posiedzeniu Prezydium CKŻ, które odbyło się 21 grudnia 1970 roku w późnych godzinach wieczornych. Udało się im bowiem to, co tak bardzo ciążyło im na sercu od marca 1968 roku.

Nowy Rząd

Babiuch okazał się być bystrzejszym niż to początkowo wydawało się działaczom żydowskim. W rozmowie z E. Gierkiem zaproponował odwołanie Cyrankiewicza ze stanowiska premiera, a powołanie na to stanowisko P. Jaroszewicza (dotychczasowego wicepremiera i stałego przedstawiciela naszego rządu w PWPG), ponoć dobrze widzianego w Moskwie. Tego się w CKŻ nie spodziewano.

Trzy dni po Plenum, tj. 23 grudnia 1970 roku, dokonano poważnych zmian w Radzie Ministrów. Odwołano:

- J. Cyrankiewicza ze stanowiska Prezesa Rady Ministrów, został Przewodniczącym Rady Państwa.
- St. Kociołka ze stanowiska wiceprezesa Rady Ministrów, został Sekretarzem KC.
- J. Hrynkiewicza ze stanowiska ministra przemysłu maszynowego
- F. Kaima ze stanowiska ministra przemysłu ciężkiego

Jednocześnie mianowano:

- P. Jaroszewicza – premierem
- F. Kaima – wicepremierem
- J. Mitręgę - wicepremierem
- T. Wrzaszczyka – ministrem przemysłu maszynowego
- W. Lajczaka - ministrem przemysłu ciężkiego

Początek nawiązywania ścisłych kontaktów z Zachodem.

5 stycznia 1971 roku do Moskwy przybyła polska delegacja reprezentująca już nowe kierownictwo partyjno-państwowe w składzie E. Gierek, P.. Jaroszewicz (jest to ich pierwsza po wyborze wizyta w ZSRR). Sześć dni później złożyli oni wizytę w Berlinie Wschodnim.

13 stycznia 1971 roku do Warszawy przybył dr Rudolf Kirchschräger, Minister Spraw Zagranicznych Austrii, na zaproszenie Ministra Spraw Zagranicznych PRL Stefana Jędrzychowskiego.

Była to pierwsza, po ukształtowaniu się nowych władz partyjno-państwowych, oficjalna wizyta przedstawiciela innego państwa. Proszę zauważyć jak szybko zależało Wiedniowi na nawiązaniu owocnych kontaktów z Warszawą.

Gość z Austrii, jak się okazało, trafił na podatny grunt, o czym świadczy toast S. Jędrychowskiego wygłoszony tego dnia po południu na przyjęciu powitalnym. 14 stycznia 1971 roku „Trybuna Ludu” w relacji z tego przyjęcia podała, że „Mówiąc o owocnej współpracy między PRL i Austrią S. Jędrychowski stwierdził, że na rozwój ten patrzymy z dużym zadowoleniem, ale równocześnie stwierdzamy, że przy dobrej woli obu stron istnieją jeszcze dalsze możliwości rozszerzenia tej współpracy z obustronną korzyścią dla naszych krajów. Możliwości te widzimy zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej. Pragniemy szerszej i wolnej od wszelkich ograniczeń wymiany handlowej oraz bardziej zrównoważonej i strukturalnie bardziej właściwej i wszechstronnej współpracy gospodarczej”.

Dzisiaj już wiemy jakie efekty ta współpraca przynosiła i kto osiągał największe z tej współpracy korzyści. Ale o tym dalej.

Inna, tylko z pozoru mniej ważna wiadomość, jaką podał w styczniu PAP, brzmiała: „W dniach 13-14 stycznia przebywał w Bonn Wiceminister Handlu Zagranicznego Ryszard Karski. Przeprowadzał o rozmowy z Ministrem Gospodarki NRF Karlem Schillerem i Prezesem Federacji Izb Przemysłowo-Handlowych Otto Wolfem von Amerongenem”.

Tak zaczął się bardzo dla nas drogi handel z tym krajem.

25-26 stycznia odbyły się pamiętne spotkania E. Gierka z pracownikami stoczni, najpierw w Szczecinie, a później w Trójmieście, gdzie z ust E. Gierka padło słynne pytanie: „Pomożecie?”, na które robotnicy odpowiedzieli: „Pomożemy”.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 13 lutego dokonano kolejnych zmian w Radzie Ministrów. Odwołano między innymi:

- St. Majewskiego ze stanowiska wiceministra i Przewodniczącego Komisji Planowania.
- J. Kuleszę ze stanowiska wicepremiera.
- J. Burakiewicza ze stanowiska Ministra Handlu Zagranicznego.
- St. Gucę ze stanowiska Ministra Handlu Spożywczego i Skupu.
- K. Światałę ze stanowiska Ministra Spraw Wewnętrznych, został Sekretarzem Rady Państwa.

Jednocześnie powołano:

- W. Kraśkę na stanowisko wicepremiera
- K. Olszewskiego na stanowisko Ministra Handlu Zagranicznego

- F. Szlachcica na stanowisko Ministra Spraw Wewnętrznych
- W. Trąmpczyńskiego na stanowisko Kierownika Komisji Planowania

W tych dniach wybuchł w Łodzi strajk miejscowych włóknarzy. Władze przestraszyły się tego i dnia 15 stycznia anulowano grudniową podwyżkę cen detalicznych na artykuły żywnościowe z tym, że decyzja ta miała obowiązywać od 1 marca 1971 roku. Zamiast więc zapewnić najmniej zarabiającym odpowiednią rekompensatę zrobiono coś, co zdecydowanie przeczyło racjom ekonomicznym a dało tylko chwilowy efekt w postaci uspokojenia nastrojów społecznych w niektórych miastach.

21 kwietnia zawarto w Warszawie kolejną międzynarodową umowę gospodarczą. Tym razem z Wielką Brytanią. Ze strony polskiej podpisał ją Minister Handlu Zagranicznego K. Olszewski, a ze strony angielskiej Michael Noble. Umowa przewidywała m.in. udzielenie klauzuli wzajemnego uprzywilejowania i oparcia stosunków handlowych na zasadach GATT.

Dzień wcześniej, tj. 20 kwietnia, do Japonii udał się Minister Spraw Zagranicznych S. Jędrzychowski a towarzyszył mu E. Karski Wiceminister Handlu Zagranicznego.

25 kwietnia rozpoczął się w Pradze XIV Zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji. PSPR reprezentowała delegacja z E. Gierkiem na czele i nagle 27 kwietnia Gierek zjawia się w Olsztynie, gdzie w towarzystwie M. Moczara bierze udział w spotkaniu z aktywem wojewódzkim, a następnie odwiedza Zakłady Opon Samochodowych „Stomil”.

Moczar przebywał wówczas na urlopie w Łańsku. Kilka dni wcześniej F. Szlachcic znalazł rzekome dowody na to, że Moczar planuje powracającego z Pragi Gierka aresztować na lotnisku. Wiadomość o tym zostaje przekazana Gierkowi, który postanowił skrócić pobyt w Pradze, by zażegnać grożące mu niebezpieczeństwo. Jak się później okazało, to cała to historia była wymysłem

Szlachcica, który w ten sposób zdobył dla siebie prawie nieograniczone zaufanie E. Gierka. Ale, jak to zwykle bywa, czas później jeszcze raz potwierdził, że kto czym wojuje, ten sam od tego ginie.

Jak zapewne jeszcze wielu pamięta skutkiem tych fałszywych denuncjacji było odwołanie M. Moczara ze stanowiska Sekretarza KC i członka Biura Politycznego. 22 czerwca 1971 roku został Moczar prezesem NIK.

Uzdrowienie gospodarki i państwa

Chciałbym zwrócić uwagę na pewne wydarzenie, które miało miejsce 28 maja 1971. Tego właśnie dnia w gmachu KC odbyło się posiedzenie Prezydium i Przewodniczących Zespołów Komisji Unowocześnienia Systemu Funkcjonowania Gospodarki i Państwa.

Prezydium tej Komisji stanowili F. Szydłak jako przewodniczący i zastępcy przewodniczącego M. Jagielski, St. Kusiński, J. Pajestka, St. Kania, J. Olszewski, Zb. Madej, F. Szlachcic i T. Wrzaszczyk.

Aż się nie chce wieżyc, że niektórzy i z nich chcą nadal unowocześniać naszą gospodarkę.

Z wydarzeń czerwcowych warto odnotować wizytę S. Jędrychowskiego w Finlandii. W kończącym się półroczu był on naprawdę aktywny w pogłębianiu naszych kontaktów z krajami o odmiennym ustroju.

W tym samym miesiącu dokonano zmiany na stanowisku przewodniczącego Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej. Miejsce Z. Nowaka, który został ambasadorem w Moskwie, zajął Stefan Misiaczek.

W czwartym kwartale miały miejsce kolejne zmiany w Rządzie. 26 października M. Jagielski został Przewodniczącym Komisji Planowania z zachowaniem stanowiska wicepremiera. Jerzego Olszewskiego mianowano Ministrem Przemysłu Chemicznego, Włodzimierza Berutowicza – Ministrem Sprawiedliwości.

5 tygodni później przybył do Warszawy Minister Handlu USA - Maurice H.ans (?nieczytelne). Drugiego grudnia 1971 roku spotkał się z nim P. Jaroszewicz. W rozmowach uczestniczyli także J.Szydlak, M. Jagielski, K. Olszewski, P. Karski i W. Trąmpczyński (nowo mianowany ambasador PRL w Waszyngtonie). Wszyscy ci panowie to zwolennicy szerokiego (i prawie na hurra!) handlu z Zachodem.

Już w 1971 roku widać było, że nowa ekipa rządowa w handlu zagranicznym obrała kurs na Wiedeń, Londyn, Paryż (w 1971 roku była w Warszawie cała grupa parlamentarzystów francuskich omawiająca m.in. sprawy kontaktów gospodarczych), Bonn i Waszyngton. Być może to przypadek, ale właśnie w tych stolicach finansjera żydowska odgrywa niepoślednią rolę w życiu społeczno-politycznym i gospodarczym.

VI Zjazd Partii

6 grudnia 1971 roku rozpoczął się VI Zjazd Partii. Na I Plenum KC, które zebrało się 11 grudnia wybrano Biuro Polityczne w składzie: E. Gierek, E. Babiuch, H. Jabłoński, M. Jagielski, P.Jaroszewicz, W. Jaruzelski, W. Kruczek, S. Olszowski, J. Szydlak, J. Tejchma.

W nowym Biurze Politycznym już nie było J. Cyrankiewicza, S. Jędrychowskiego, S. Kociołka, I. Logi-Sowińskiego i M. Moczara. Ubyło więc dwóch działaczy żydowskich (Józef Cyrankiewicz i Stefan Jędrychowski) oraz I. Loga-Sowiński (spowinowacony z nimi poprzez żonę Żydówkę).

Awansował wprawdzie M. Jagielski, ale uszczerbek kadrowy, w ocenie CKŻ, był jednak za duży. Należało z tego wyciągnąć należyte wnioski. Poza M. Jagielskim w Biurze Politycznym po raz pierwszy znaleźli się H. Jabłoński i W. Jaruzelski.

Zastępcami członków Biura Politycznego zostali: K. Barcikowski, Z. Grudzień, St. Kania, J.Kępa, St. Kowalczyk. W tym składzie nie ma już działaczy żydowskich. Podam tylko czy się zajmowali. K. Barcikowski w Sekretariacie KC nadzorował sprawy drobne (nawet z dobrymi efektami). St. Kania w Sekretariacie KC odpowiadał za prace MSW i wymiaru sprawiedliwości (i innymi tego typu). J. Kępa był I Sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR. St. Kowalczyk (były kierownik

Wydziału Przemysłu Ciężkiego w KC) w Sekretariacie KC zajmował się sprawami ekonomicznymi.

Sekretarzami KC byli: E. Gierek, E. Babiuch, K. Barcikowski, St. Kania, St. Kowalczyk, J. Łukaszewicz, H. Szlachcic, J. Szydłak, J. Tejchma.

O raz pierwszy sekretarzami zostali St. Kania (dotychczasowy kierownik wydziału administracyjnego KC), St. Kowalczyk (dotychczasowy kierownik wydziału przemysłu ciężkiego i komunikacji), J. Łukaszewicz (dotychczasowy I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR) i F. Szlachcic (dotychczasowy minister spraw wewnętrznych).

Wybrano również członków sekretariatu KC. Zostali nimi: R.ak (nieczytelne) – kierownik wydziału zagranicznego i A. Werblan – kierownik wydziału nauki KC.

Jak widać w nowym Sekretariacie nie było już J. Kociołka, M. Moczara, S. Olszowskiego, A. Starewicza. Nastąpiła jakby wymiana. Jednego działacza żydowskiego (A. Starewicza) zastąpił inny (A. Werblan). Mała dygresja: A. Starewicz został naszym ambasadorem w Londynie skąd bardzo niechętnie wrócił do Polski po prawie 8 latach rezydowania nad Tamizą. Tak mocno zaangażował się w realizację umowy handlowejcyjnego (cztery wyrazy nieczytelne), że uważał za słuszne „wszystko” dostać (trzy wyrazy nieczytelne).

Dwa tygodnie później, tj. 22 grudnia, zaszły kolejne zmiany w Radzie Ministrów. Odwołano A. Giersza ze stanowiska ministra budownictwa, mianując na to miejsce A. Karkoszkę (dotychczasowego I Sekretarza KW PZPER w Gdańsku). S. Jędrzychowskiego minowano na Ministra Finansów (odszedł J. Trendota), a jego miejsce w Ministerstwie Spraw Zagranicznych zajął S. Olszowski.

W związku z wyborem F. Szlachcica na Sekretarza KC kierownictwo resortu spraw wewnętrznych powierzono Władysławowi Ociepcie (dotychczasowy kierownik wydziału samorządowo-administracyjnego KC)

Skoro jesteśmy przy VI Zjeździe Partii to przypomnę, że to właśnie na VI Zjeździe uchwalono program przyspieszonego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Późniejsi realizatorzy tego programu postanowili w tym celu coraz bardziej związać się z gospodarkami krajów Europy Zachodniej i USA licząc, że tamtejsi właściciele firm i przedsiębiorstw pomogą nam szybciej zbudować socjalizm. Ale o tym później.

Omawianie wydarzeń 1971 roku zakończę podaniem nazwisk osób, które kierowały poszczególnymi wydziałami KC.

Biuro listów i inspekcji.....Z. Oleniak (od III.71.)

Wydział Ekonomiczny.....St. Kuziński III. (od 71. do IV.72.)

Wydział Kultury.....J. Kwiatek (od III.71. do III.74.)

Wydział Nauki.....H. Jezierski (od III.71. do II.75.)

Wydział Ogólny.....E. Ołubak (od IX.71. do VI.76.)

Wydział Organizacyjny.....	Z. Żandarowski (od I.71. do II.75.)
Wydział Prasy i Wydawnictw.....	W. Bąk (do I.72.)
Wydział Propagandy i Agitacji.....	T. Wrębiak (do I.72.)
Wydział Przemysłu i Komunikacji.....	St. Kowalczyk (do II.71.)
Wydział Rolny.....	E. Mazurkiewicz (do XII.74.)
Wydział Samorządowo-Administracyjny.....	W. Ociepka (od VI.71. do XII.71.)
Wydział Zagraniczny.....	R. Frelek (do XII.71.)
Centralne Archiwum.....	J. Durko (od IV 71.)
Biuro Spraw Kadrowych.....	T. Palimska (od I.71. do I.72.)
Kancelaria Sekretariatu KC.....	H. Marian (od III.71. do VIII.73.)
Centralna Szkoła Partyjna.....	W. Zastawny (do VIII.71.)
Wyższa Szkoła Nauk Społecznych przy KC.....	W. Zastawny (do IX.71.)

I tak doszliśmy do 1972 roku. To właśnie w tym roku zapoczątkowano działania, których skutki tak boleśnie odczuwa większość Polaków. Kierownicy naszego życia państwowego i gospodarczego przygotowali się do wyjazdu na Zachód po kredyty i zakupy. Ale o tych, jakże drogich wozach, będzie dalej.

Plany CKŻ

4 stycznia 1972 roku o godzinie 17.00 zebrała się w Warszawie, w budynku przy Placu Grzybowski, Centralna Komitet Żydów w Polsce z udziałem przedstawicieli 14 województw. Przypomnę jeszcze, że od 1954 roku jego istnienie i odbywane posiedzenia mają charakter poufny. Tematem zebrania, mówiąc językiem oficjalnym, była ocena sytuacji ludności żydowskiej w Polsce, zakres jej kierowania życiem społeczno-politycznym i gospodarczym Polski i wynikające z tego wnioski do działania w przyszłości.

Jednak najbardziej dyskretne sprawy omawiano na Prezydium CKŻ. Uczestniczyli w nim S. Jędrychowski, M. Jagielski, A. Werblan, S. Żółkiewski, M. Rybicki, E. Sznajder, E. Szyr, H. Klsiel i inni.

Obecni na posiedzeniu, po przeanalizowaniu zamierzeń ekipy E. Gierka dotyczących handlu zagranicznego z Zachodem, postanowili wszelkimi możliwymi środkami doprowadzić do zaciągnięcia przez Polskę kredytów szczególnie w bankach kontrolowanych przez finansjerę żydowską i zawierania kontraktów głównie z firmami, których współudziałowcami są Żydzi. Uznano, że jeśli plan się powiedzie, to już po 3-4 latach polska gospodarka będzie na tyle uzależniona od zachodnich firm i koncernów, co podkreślali prawie wszyscy obecni, że na kierunek rozwoju życia

społeczno-politycznego i gospodarczego Polski będzie można wpływać nie tylko od wewnątrz kraju, ale też od zewnątrz. Marzyli niektórzy z uczestników obrad, że wrócić może czas, kiedy ludzie pochodzenia żydowskiego będą mieli prawie nieograniczone pole działania.

Trudno odmówić racji rozumowaniu działaczy żydowskich. Szerokie otwarcie drzwi dla handlu z Zachodem kryło wiele nieznanych pułapek. Pamiętajmy, że do rozmów w sprawach handlowych z jednej strony do rozmów zasiadali ludzie, którzy reprezentowali jednostki państwowe, a ze strony drugiej byli to właściciele lub współwłaściciele firm.

Za pomyłki tych pierwszych lub za świadome ich działanie w zawieraniu niekorzystnych dla kraju umów i kontraktów płaciło (w podatkach) całe społeczeństwo. Nie uderzało to we własne kieszenie negocjatorów, krzywda rozkładała się na wielomilionowy naród, tak że było to prawie niewidoczne, co mogło uspokoić sumienia negocjatorów, jeśli oni je w ogóle mieli.

Druga strona, pertraktująca z naszymi handlowcami, liczyła się z każdym dolarem. Najważniejszy był dla nich efekt końcowy. Jak było potrzeba, to na gości z Polski tracili tysiące (a czasem i więcej) dolarów, by w później zawartej umowie zarobić kilkadziesiąt, a niekiedy i kilkaset razy więcej. Pieniądz robi pieniądz i to jest samo życie.

Oczywiście, że zdarzały się wyjątki. W latach 1970 – 1980 wyjątków takich było mało. Musiało więc dojść do niekorzystnych dla Polski umów i rozlicznych przekrętów ponieważ przestały działać w tamtych latach niezbędne mechanizmy kontroli i nadzory zapobiegające tego rodzaju praktykom.

To tyle na marginesie tematów zaprezentowanych uczestniczącym w obradach Prezydium CKŻ działaczom społecznym i państwowym.

Podam teraz sytuację demograficzną Żydów na świecie w 1972 roku. Liczbę ich szacowano na 15 milionów, z czego ponad 5 milionów żyło w USA, 2,8 miliona w Izraelu, około 2,5 miliona w ZSRR, 0,6 miliona w Wielkiej Brytanii i po 0,7 miliona we Francji, Polsce, Kanadzie, Brazylii i Austrii. Te same szacunki mówią, że 51% Żydów mieszka w Ameryce Północnej i Południowej, 28% w Europie, 19% w Izraelu, 1,5% w Afryce i 0,5% w pozostałych częściach świata.

W Polsce działa oficjalnie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce. To właśnie pod jego szyldem zbiera się Centralny Komitet Żydów w Polsce. Przewodniczącym Zarządu Głównego TSKŻ był Edward Rajbar. Wydawany jest tygodnik „Folks Sztyme”, działa Teatr Żydowski i placówka naukowa pod nazwą „Żydowski Instytut Historyczny”, powiązany z Paryżem i Kopenhagą.

4 lutego 1972 roku odbyło się kolejne posiedzenie Prezydium CKŻ. Omawiano, jak poprzednio, równie interesujące sprawy, a szczególnie omawiano charakterystyki osób narodowości polskiej zajmujące centralne stanowiska w aparacie partyjnym i państwowym. Najogólniej mówiąc, to 83 osoby ze świecznika politycznego i gospodarczego podzielono na dwie grupy, tj. na grupę swoich i grupę obcych.

Podstawą do zastosowanie takiego podziału były wyniki obserwacji tych ludzi, którą przeprowadzono w 1971 roku.

Do swoich zaliczono te osoby ze sfer rządowych, których można było, ich zdaniem, uznać jako karierowiczów, naiwnych, przekupnych, oponentów politycznych, zdeklarowanych przeciwników ZSRR itp.

Natomiast do obcych zaliczono ludzi o różnych odcieniach w poglądach nacjonalistycznych, patriotów, zdeterminowanych komunistów itp. Tych postanowiono się strzec, w miarę możliwości odsunąć od ważnych stanowisk w partii i w rządzie oraz w jednostkach gospodarczych.

Dlatego też dyskretnie wspierano, począwszy od drugiej połowy 1972 roku, politykę kadrową E. Babiucha, jeżeli można to, co ten człowiek robił, nazwać polityką kadrową, bowiem dobierał ludzi stosując jedyne kryterium, by byli mierni, bierni i wierni. Z tak dobranymi ludzki działacze żydowscy nie mieli żadnego kłopotu. Przestrzegano przy tym zasady, by szczególnie ważne stanowiska w Urzędzie Rady Ministrów i w resortach pozostawały zawsze w ich rękach, jako że wtedy było więcej pewności, iż wytyczony cel zostanie osiągnięty.

Rozmiar sukcesów działaczy żydowskich uzależniony był jednak od stopnia osobistego zaangażowania E. Gierka i P. Jaroszewicza w handlu z Zachodem. A to przyszło im nadzwyczaj łatwo. Zasluga w tym M. Jagielskiego, E. Szyra, S. Jędrychowskiego, H. Kisiela, R. Karskiego, T. Olechowskiego, E. Wojtaszka, J. Szydłaka (ten od czasu pracy w ZMP był mocno związany z CKŻ).

Potrzeba też była jeszcze zachęta ze strony mężów stanu niektórych krajów zachodnich. Oto miały się postarać regionalne biura Światowego Kongresu Żydów oraz żydowskie koła przemysłowe.

Początek marszu do kryzysu gospodarczego

Na efekty nie trzeba było długo czekać. 13 stycznia 1972 roku T. Olechowski, ambasador PRL we Francji, w rozmowie z E. Gierkiem poinformował go, że prezydent Francji, Georges Pompidou, rad byłby z przyjęcia przez I Sekretarza KC PZPR zaproszenia do złożenia oficjalnej wizyty we Francji. Odpowiedź, jak wiemy, była pozytywna.

Zanim przejdę do omówienia skutków tej wizyty podam, że 7 stycznia 1972 roku Prezydium Rządu podjęło decyzję o rozpoczęciu budowy „Huty Katowice” o zdolności produkcyjnej 4,5 tysiąca ton stali. Dzisiaj wiemy, że te jej zdolności wzrosły prawie czterokrotnie.

Do wizyty E. Gierka obie strony, tj. polska i francuska, przygotowały się bardzo starannie. A oto wydarzenie wizytę tę poprzedzające.

10 kwietnia udał się do Paryża Z. Grudzień by wziąć udział w posiedzeniu Francusko-Polskiej Grupy Parlamentarnej. Rewizytował on w ten sposób

ubiegłoroczny pobyt w Polsce Jean-Paul Palewskiego. Następnego dnia, tj. 11 kwietnia, Z. Grudnia przyjął premier Francji, Jacques Chaben-Delmas, a w komunikacie po tym spotkaniu podkreślono rangę wizyty E. Gierka wczesną jesienią we Francji.

22 kwietnia 1972 roku, T. Olechowski, dotychczasowy ambasador PRL we Francji, został przyjęta na audiencji pożegnalnej przez prezydenta Francji G. Pompidou. W czasie tej audiencji francuski prezydent stwierdził m.in., że jesienna wizyta E. Gierka stworzy perspektywy współpracy we wszystkich dziedzinach. T. Olechowski 29 marca został mianowany ministrem handlu zagranicznego.

23 maja E. Gierk przyjął na rozmowę nowo mianowanego ambasadora PRL we Francji E. Wojtaszka. Tematem tego spotkania były sprawy związane z wizytą E. Gierka we Francji.

13 lipca przekazano do eksploatacji I etap budowy wrocławskich „Azotów”. Cały proces produkcyjny tych zakładów został oparty o technologię i dostawę maszyn z francuskich firm „Ensa” i „Sonneider-Cvanset” (nazwy prawie nieczytelne)

1 sierpnia w Warszawie podpisano polsko-francuskie porozumienie rządowe w sprawie kooperacji przy produkcji autobusów miejskich i międzymiastowych „Berliet”. Porozumienie podpisali polski minister handlu zagranicznego T. Olechowski (dzisiaj jest wiceministrem spraw zagranicznych) i ambasador Francji w Polsce Augustin Jordan. Obecny przy tej ceremonii był też T. Wrzaszczyk, minister przemysłu maszynowego (zięć P. Jaroszewicza).

Tymczasem zawarto największy z dotychczasowych kontraktów francusko-polskich, tj. kontrakt na uruchomienie nas produkcji autobusów „Berliet”. Kontrakt w imieniu Polmot podpisał dyrektor naczelny A. Górecki, a imieniu zakładów „Berliet” prezes B. Berliet. Z kontraktu wynikało, że kraj nasz do roku 1980 otrzyma około 20 tysięcy autobusów. Podam przy okazji, że kontrakt ten odsunął od firmy „Berlet” widmo bankructwa, jakie pojawiło się w tym czasie na horyzoncie tej firmy.

Teraz trochę informacji i firmie „Berliet”. Jaj kapitał zakładowy wynosił wówczas 120 milionów franków francuskich. W 1967 roku firma ta została przejęta przez francuskiego producenta samochodów spółkę „Citroen”. Mimo to kłopoty firmy nie skończyły się. Dopiero kontrakt z Polską jako tako postawił firmę na nogi.

20 września „Trybuna Ludu” opublikowała wywiad z prezydentem Pompidou, a którym, powiedział on m.in.: „Ach, to stara, dobre Francja! Ach kuchnia francuska! Ach moda francuska! Oto w tej chwili z tym jest koniec! Francja stała się konkurentem! W cenach i w technice, choć jeszcze nie we wszystkich dziedzinach. Nasi ambasadorowie przestali trzymać szklankę herbaty w jednej ręce, zaczęli interesować się gospodarką. Co więcej – strach pomyśleć! Nasi radcy handlowi zaczęli się znać na handlu i zaczęli nim rządzić”.

Trudno odmówić racji prezydentowi Francji. Choć trudno pogodzić się z faktem, że tak pozytywnej oceny nie możemy wydać wić o naszych ambasadorach i radcach handlowych.

23 września przeczytać można było w „Trybunie Ludu”, że od początku nawiązania stosunków handlowych po wojnie wyeksportowaliśmy 21 milionów ton węgla do Francji, która stała się po Włoszech drugim zachodnim krajem odbierającym ten surowiec od nas. Tylko w 1971 roku Francja dostała od nas 2 miliony ton, co stanowiło aż 27% udziału w ogólnym obrocie handlowym między naszymi krajami. Minęło już 10 lat a my wciąż jesteśmy dla Francji głównym zapleczem surowcowym.

Najdroższe podróże

Dzień 2 października 1972 roku powinniśmy, my Polacy, dobrze zapamiętać. Tego dnia bowiem zaczęły się niezwykle kosztowne podróże I Sekretarza KC PZPR, E. Gierka, do najbardziej rozwiniętych krajów kapitalistycznych.

Panowie z Pałacu Elizejskiego mieli o E. Gierku pełną informację. Wiedzieli, że in z większą pompą będą go gościć, tym większe cyfry znajdą się w zawieranych później kontraktach. Dlatego goście z Polski postanowili oddać do dyspozycji Pałac Grand Trianon w Wersalu za oficjalną rezydencję. Środki masowego przekazu miały bez przerwy nadawać audycje o E. Gierku i Polsce. I tak na przykład telewizja francuska nadała drugiego października wieczorem specjalny program pt. „E. Gierek – robotnik u władzy”. „Le Monde”, pro izraelskie pismo, opublikowało z naszym I Sekretarzem wywiad itp.

Łatwo więc o zawrót głowy. A oto przecież gospodarzom chodziło. Prawdziwe intencje Francuzów znali przecież tylko M. Jagielski i T. Olechowski.

Relację z tej wizyty ograniczę tylko do wydarzenia, które miało miejsce 5 października 1972 roku. W tym dniu podpisano układ o współpracy na okres 10 lat (efekt na dziś, to około 3 miliardy dolarów długu). Przewidywano w nim m.in. powołanie Międzynarodowej Komisji Współpracy Gospodarczej. Podpis ze strony polskiej złożył M. Jagielski (przewodniczący Komisji Planowania), a ze strony francuskiej Valéry Giscard d'Estaing (minister finansów i gospodarki).

Układające się strony powołały się na udział obu krajów w GATT, tj. Ogólnym Układzie o Cłach i Handlu, który postuluje bez dyskryminacyjną politykę w międzynarodowych stosunkach gospodarczych. Teraz dopiero wiemy, że GATT obowiązywał tylko w jedną stronę.

Ta wizyta E. Gierka trwała we Francji tylko 5 dni a jej skutki odczuwamy do dziś pomimo, że upłynęło 9 lat.

W 1972 roku również ze Stanami Zjednoczonymi kontrakty handlowe zaczęły przybierać coraz większego rozmachu. 17 kwietnia nasz ambasador w USA, W. Trąmpczyński, złożył wizytę w Białym Domu, by zaprosić prezydenta Richarda Nixona do złożenia wizyty w Polsce.

Zaproszenie zostało przyjęte i 31 maja tegoż roku samolot z Nixonem wylądował na Okęciu. W komunikacie opublikowanym 1 czerwca, tj. na zakończenie wizyty, czytamy w rozdziale III, punkt 1., że „strona polska wykazała zainteresowanie w zwiększeniu zakupu dóbr inwestycyjnych, licencji i technologii w Stanach Zjednoczonych”. Szybko zabrano się do realizacji przyjętych ustaleń.

Już 1 sierpnia przybył do Polski sekretarz handlu USA Peter G. Peterson na czele delegacji gospodarczej. Rozmawiał z ministrem handlu T. Olechowskim, na temat przyspieszenia dostaw do Polski towarów ze Stanów Zjednoczonych i powołania specjalnej komisji do spraw handlu. Kontakty z USA nabrały właściwych rumieńców dopiero w 1974 roku, gdy E. Gierek złożył tam wizytę.

Tego samego 1972 roku Z. Olechowski i M. Jagielski podjęli starania by rozszerzyć kontakty gospodarcze z Wielką Brytanią. W tym celu 3 sierpnia P. Jaroszewicz spotkał się z ambasadorem Wielkiej Brytanii w Polsce. W rozmowie uczestniczył, jak zawsze, T. Olechowski.

Dwa miesiące później, tj 19 października, przybył do Warszawy sekretarz d.s. handlu i przemysłu Wielkiej Brytanii, John Davies, by podjęte wcześniej sprawy bardziej skonkretyzować.

Nie mniejsze tempo towarzyszyło zawieraniu kontraktów w NRF, chociaż Bundestag układ zawarty z Polską 7.12. 1970, ratyfikował dopiero 17 maja 1972. Jako przykład może służyć CHZ „Budimex”, która jeszcze przed ratyfikowaniem wspomnianego układu zawarła 23 marca 1972 roku czwarty z kolei kontrakt z firmą „Diana” na budowę w NRF zakładu sanatoryjno-hotelowego. Do transakcji tej trzeba było później dopłacić.

Skoro jesteśmy już przy sprawach handlu zagranicznego, to podam fragment wywiadu jaki „Trybuna Ludu” opublikowała 26 stycznia 1972 z ministrem handlu zagranicznego T.Olechowskim. Powiedział on m.in., że obroty handlu zagranicznego zamknęły się w 1971 roku kwotą 31,6 miliarda złotych dewizowych, tj. około 8 miliardów dolarów. Eksport wzrósł w porównaniu do roku poprzedniego o 9,2%, a import o 11,9%. Mimo to były to wskaźniki niższe od osiągniętych pod koniec 1970 roku. Minister Olechowski zaznaczył również, że w imporcie ogółem towarów konsumpcyjnych było więcej o ponad 38% niż w 1970 roku. Praktycznych wniosków z tego faktu nie wyciągnięto w latach późniejszych.

W 1972 roku miały miejsce także wydarzenia innej natury, których skutki do dziś odczuwamy. 21 lutego na przedwyborczym zgromadzeniu mieszkańców Śląska i Zagłębia E. Gierek po raz pierwszy użył obrazowego określenia, tzn. zbudowania jeszcze jednej Polski. Chodziło o podwojenie substancji mieszkaniowej. Czym się to skończyło – dobrze wiemy.

12 kwietnia Komisja Partyjno-Rządowa, powołana dla unowocześnienia gospodarki i państwa, zakończyła opracowanie koncepcji dotyczącej doskonalenia gospodarki. Komisja pracowała w 11 Zespołach Problemowych, a udział w niej wzięło 200 naukowców. Na zorganizowanej właśnie tego dnia w KC naradzie referat na temat jak należy wdrażać opracowaną koncepcję wygłosił M.Jagielski. Zamiast udoskonalenia doczekaliśmy się rozregulowania naszego życia gospodarczego.

4 sierpnia Prezydium Rządu podjęło decyzję o policzeniu przemysłu terenowego z kluczowym. Jakie straty poniósł ten przemysł terenowy jest dziś tajemnicą poliszynela.

18 sierpnia w Urzędzie Rady Ministrów odbyła się narada w sprawie intensyfikacji handlu z krajami kapitalistycznymi. Referat w tej sprawie wygłosił M. Jagielski.

1 września 1972 roku Prezydium Rządu podjęło zaskakującą decyzję o umożliwieniu sprzedaży indywidualnym nabywcom państwowych budynków i lokali i oddawanie im w wieczyste użytkowanie działek siedliskowych. Tak rozpoczęto dekapitalizację majątku trwałego. Czyżby pomylili panowie z Rządu kierunki rozwoju socjalizmu w Polsce?

Zdaję sobie sprawę, że większość Polaków zadaje sobie pytanie o to, jak mogło dojść do tak wielkiego zadłużenia Polski na Zachodzie? Wyczerpującą odpowiedź na takie pytanie mogą udzielić tylko ludzie, którzy w imieniu władz polskich zaciągali kredyty i realizowali zakupy. Ja natomiast podam chronologię faktów, które dały początek obecnym dziś trudnościom ekonomicznym.

1 lutego 1973 roku E. Gierek spotyka się z Davidem Rockefellerem prezesem rady nadzorczej „Chase Manhattan Bank”. W rozmowie biorą też udział panowie Michael W. Curran wiceprezes tej rady oraz dyrektor filii tego banku w Wiedniu Osvald E. Judar. Obecny był też H. Kisiel, zastępca przewodniczącego Komisji Planowania.

Tematem spotkania było udzielenie Polsce kredytów i chodziło tu o pokaźne sumy.

11 września 1973 roku we Frankfurcie nad Menem otwarto bank polsko-zachodniemiecki. Jego główni akcjonariusze to Bank Handlowy SA z Warszawy i Hessische Landsbank. W otwarciu udział wzięli m.in. prezes rady nadzorczej Banku Handlowego H. Kisiel.

Ten mieszany bank znakomicie wywiązał się tylko z jednego zadania, tj. z popierania eksportu towarów niemieckich do Polski.

W dniach 25-27 września 1973 roku odbyła się w Warszawie III sesja Polsko-amerykańskiej Komisji d.s. Handlu. Zebrani wyrazili duże zadowolenie z faktu, że w ostatnich dwóch latach nastąpiło podwojeniem obrotów handlowych między Polską i USA.

W Warszawie w dniach 26-29 października obradowała I sesja Polsko-francuskiej Komisji Międzynarodowej. Przewodniczył w tej sesji M. Jagielski (wicepremier i przewodniczący Komisji Planowania) i Valéry Giscard d'Estaing (minister gospodarki i finansów Francji). Zawarto porozumienie na mocy którego mieli Francuzi nami unowocześnić telekomunikację (modernizację central telefonicznych) i informatykę (drukarki i sterowanie procesami przemysłowymi) itp. Otrzymał również urządzenia hutnicze dla Huty Katowice i Huty Zawiercie, maszyny włókiennicze i wyposażenie dla wznoszonych właśnie hoteli, tzw. Novoteli.

Podczas tej sesji stwierdzono, że w minionych ośmiu miesiącach osiągnięto 50-cio procentowy wzrost obrotów. Korzystnych naturalnie tylko dla Francji.

Do Belgii 19 listopada udał się z wizytą E. Gierek. Obok spraw politycznych przedmiotem rozmów były również zagadnienia gospodarcze. Zawarto szereg

kontraktów i porozumień międzynarodowych. Wiele z nich było niekorzystnymi dla naszego kraju.

W dniach 12-14 grudnia 1973 roku przebywał minister gospodarki NRF H. Friderisch. Podczas rozmów w polskim resorcie handlu zagranicznego obie strony stwierdziły, że w ostatnich trzech latach wartość wymiany handlowej uległa podwojeniu. Importowaliśmy maszyny, technologię i dobra konsumpcyjne. Natomiast eksportowaliśmy energię elektryczną, węgiel, miedź. Staliśmy się więc dla NRF dużym zapleczem surowcowym.

W następnym roku było podobne. Oto przykłady.

17 stycznia 1974 roku minister handlu zagranicznego, T. Olechowski, podpisał w Rzymie 10-cio letnią umowę gospodarczą z Włochami. Umowa ta przewidywała powołanie stałej Komisji Międzyrządowej do wspierania przyszłej współpracy.

Dwa tygodnie później, tj. 30 stycznia, T. Olechowski prawie identyczną umowę zawarł z Finlandią.

3 lutego 1974 roku przybył do Paryża minister przemysłu maszynowego T. Wrzaszczyk. W wydanym z tej okazji komunikacie czytam, że wartość obrotów polsko-francuskich osiągnęła wartość 1,5 miliarda złotych dewizowych i było o 60% wyższa niż w roku 1972. Udział artykułów przemysłowych w naszym eksporcie wynosił około 25%. Co to oznacza nie trzeba chyba tłumaczyć.

W dniach 18 – 24 lutego przebywał w Austrii minister przemysłu ciężkiego Włodzimierz Lejczak. Podpisał on porozumienie handlowe w sprawie dostarczenia do Polski urządzeń dla przemysłu ciężkiego. Dostawcami były zakłady Vost-Alpine i Gustaw Schmidt w Solbat Hal. Nie będę pisał o tym, jak ciężkie kłopoty mieliśmy z zainstalowaniem tych urządzeń.

czerwca 1974 roku rozpoczął się w Warszawie trzydniowy Międzynarodowy Kongres na temat kooperacji Polski z krajami kapitalistycznymi. Głównym organizatorem tego kongresu była Polska Izba Handlu Zagranicznego (prezes M. Kajzer) i Organizacja d.s. Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych (IER z siedzibą w Wiedniu – prezes Fritz Bock). W Kongresie uczestniczyło 300 przedstawicieli krajów Europy Zachodnie oraz USA, Japonii i Kanady. Reprezentowane było 130, banków światowych. Otwarcie Kongresu dokonał T. Olechowski.

4 czerwca 1974 roku w Madrycie wiceminister handlu zagranicznego H. Kisiel i minister spraw zagranicznych Hiszpanii Cortina Mancini podpisali 10-cio letnią umowę gospodarczą.

W tym miejscu wspomnę, że 10 kwietnia utworzono z dwóch resortów jeden ood nazwą Ministerstwo Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej z K. Olszewskim na czele. T. Olszewski został później polskim ambasadorem w Egipcie, by po dwóch latach, tj w 1976 roku, zostać po raz drugi polskim ambasadorem w Paryżu (a to już ewenement!). Teraz wrócił do kraju i urzęduje jako wiceminister spraw zagranicznych.

24 czerwca 1974 roku rozpoczęła się w Wiedniu 4-dniowa sesja Polsko-Austriackiej Komisji Mieszanej powołanej na mocy 10-letniej Umowy o Współpracy Gospodarczej zawartej 6 września 1973 roku.

12 września 1974 roku wicepremier K. Olszewski i minister przemysłu maszynowego T. Wrzaszczyk podpisali w Londynie kontrakt współpracy polsko-brytyjskiej przy produkcji ciągników firmy Massay-Ferguson-Perkins. W doprowadzeniu do sfinansowania kontraktu istotną rolę odegrał ambasador PRL-u w Londynie Artur Starewicz. Z zawartej umowy wynikało, że kraj nasz będzie produkował ciągniki klasy 36, 45, 56 i 75 KM z silnikiem Perkinsa, a więc klasy, która była nam najmniej potrzebna. Wartość całego kontraktu oceniono na 600 milionów dolarów.

30 września przybył do Wiednia P. Jaroszewicz. Pokazano mu zakłady „Voest-Alpina” i „Chemina Ag” w Linzu, z których mieliśmy importować urządzenia i stal. Stwierdzono przy okazji, że dynamika handlu między oboma krajami w latach 1972 – 1973 wynosiła 45%, a pierwszym półroczem 1974 roku aż 65%. Zawarty został też kontrakt Centralą Handlu Zagranicznego „Polimex-Cekop” a „Voest-Alpine” w sprawie budowy w Polsce wytwórni melaniny. Można było odnieść wrażenie, że to my jesteśmy bardziej bogaci niż Austriacy. Eksportowaliśmy do tego kraju głównie: siarkę, kwas siarkowy, węgiel, koks, torf, miedź, energię elektryczną itp.

8 października złożył oficjalną wizytę w USA E. Gierek. Towarzyszyli mu nasi znawcy handlu z Zachodem: M. Jagielski, H. Kisiel (I zastępca ministra handlu zagranicznego) i W. Trąmpczyński (ambasador PRL-u w Waszyngtonie). Oprawa tej wizyty była podobna do tej we Francji. Firmy takie jak np. „International Business Machines”, „Singer”, „Conrad Dale”, „DOW Chemical” wyraziły chęć zwiększenia swego eksportu do Polski. Oto jak wyglądały obroty między USA i Polską: w roku 1970 – 120 milionów dolarów, w 1974 roku – 760 milionów dolarów, a roku 1976 miały osiągnąć 1 miliard dolarów, w 1980 roku – 2 miliardy dolarów.

11 listopada 1974 roku przebywający w NRF, z okazji zorganizowanej w Essen wystawy o nazwie „Polska – 74”, K. Olszewski podpisał 10-cio letnią umowę gospodarczą. W imieniu władz NRF podpis pod układem złożył Hans Dietrich Genscher (minister spraw zagranicznych NRF). Obroty handlowe naszego kraju z NRF w latach 1970 – 1974 wzrosły aż trzykrotnie i wynosiły 4 miliardy marek rocznie.

Ten pęd po kredyty i zakupy na Zachodzie próbowano zatrzymać dopiero w 1979 roku, kiedy już było za późno. Dlatego przykłady jakie powyżej podałem można mnożyć znacznie dalej. Ograniczę się jedynie do tych, bo mam nadzieję, że i one uchylą przynajmniej rąbek tajemnicy otaczający przyczyny naszych dzisiejszych kłopotów gospodarczych (udział krajów kapitalistycznych w wymianie handlowej z Polską wynosił pod koniec w 1974 roku aż 45%).

Kończąc omawianie wydarzeń 1974 roku podam jeszcze, że 21 listopada S. Jędrzychowski odwołany został ze stanowiska ministra finansów, a 18 stycznia Rada Państwa mianowała go ambasadorem na Węgrzech. Jego miejsce w resorcie zajął H. Kisiel, bardzo mocno związany z CKŻ. Miała miejsce i jeszcze inna zmiana. K. Olszewskiego, który zachował stanowisko wicepremiera, zastąpił w Ministerstwie Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej Jerzy Olszewski, dotychczasowy minister przemysłu chemicznego.

Analizę wydarzeń politycznych ograniczę do podania zmian w Radzie Ministrów i wyników wyborów przeprowadzonych podczas Zjazdu Partii, który odbył się w grudniu.

28 maja 1975 roku odwołanego ze stanowiska ministra handlu wewnętrznego E. Sznajdera zastąpił Jerzy Gawrysiak (obecnie szef Państwowej Komisji Cen).

Dopiero poważniejsze zmiany nastąpiły jesienią. 23 października na prośbę M. Jagielskiego, który ponoć 4 maja na czynie partyjnym zaniemógł, zwolniono ze stanowiska przewodniczącego Komisji Planowania zachowując go jednak na stanowisku wiceprezesa Rady Ministrów. Tego samego dnia mianowano T. Wrzaszczyka wicepremierem i przewodniczącym Komisji Planowania, T. Pyke wicepremierem i A. Kopia ministrem przemysłu maszynowego.

Odejście S. Jędrzychowskiego i schowanie się w cień M. Jagielskiego należy przede wszystkim interpretować jako przygotowanie do wydarzeń 1976 roku

VII Zjazd Partii

W dniach od 8 do 12 grudnia obradował w Warszawie VII Zjazd Partii. Wśród wielu oddanych, przy tej okazji, do użytku obiektów znalazł się m.in. Dworzec Główny PKP w Warszawie. Zarz po Zjeździe obradowało I Plenum KC i wybrano Biuro Polityczne w niestępującym składzie: E. Gierek, E. Babiuch, H. Jabłoński, M. Jagielski, P. Jaroszewicz, W. Jaruzelski, St. Kania, J. Kępa, St. Kowalczyk, W. Kruczek, St. Olszowski, J. Szydłak, J. Tejchma.

W porównaniu do poprzedniego Zjazdu Biuro Polityczne zostało powiększone o 4 osoby. Do Biura Politycznego awansowali Z. Grudzień, St. Kania, St. Kowalczyk i J. Kępa. Działacze żydowscy utrzymali swój dotychczasowy stan posiadania.

Na zastępców członków Biura Politycznego wybrano: K. Barcikowskiego, J. Łukaszewicza, T. Wrzaszczyka.

Tak więc liczba zastępców członków BP uległa, w porównaniu to tego co było po VI Zjeździe, zmniejszeniu z 5 do 3 osób. Awansowali dwaj nieudacznicy, tj. J. Łukaszewicz i T. Wrzaszczyk. Poziom ich intelektu, jak już wiemy, był daleko niższy niż mierny.

Do Sekretariatu KC zostali powołani: E. Gierek – I Sekretarz, E. Babiuch, R. Frelek, St. Kania, W. Kraśko, J. Łukaszewicz, J. Pińkowski, J. Szydłak, A. Werblan, Z. Żandarowski.

Zastępcą członka sekretariatu został Zdzisław Kurowski (przewodniczący Rady Głównej ZMP). W nowym sekretariacie nie ma już St. Kowalczyka (został ministrem spraw wewnętrznych), K. Barcikowskiego (został ministrem rolnictwa), F. Szlachcica (popadł w zasłużoną niełaskę i został szefem Polskiego Komitetu Normalizacji i Miar) oraz J. Tejchmy (został ministrem kultury i sztuki).

Natomiast po raz pierwszy sekretarzami KC zostali: W. Krasko (zajmował się sprawami kultury), J. Pińkowski (został nim jeszcze przed Zjazdem i nadzorował

rolnictwo z żalonym dla rolnictwa skutkiem), A. Werblan (odpowiadał za naukę i oświatę) i Z. Żandarowski (kierował sprawami wewnątrzpartyjnymi). Jak widać działacz żydowski A. Werblan wspiął się w hierarchii partyjnej o jeden stopień wyżej.

Przejdźmy teraz do wydarzeń politycznych następnego, tj. 1976 roku. 27 marca tegoż roku w składzie Rządu zaszły dalsze zmiany. J. Bafia (dotychczasowy prezes SN, przyjaciel znanego już nam Mariana Rybickiego, ten teraz w Instytucie PIP PAN) został ministrem sprawiedliwości, W. Wojtaszek mianowany ministrem administracji, gospodarki terenowej o ochrony środowiska. Po W. Wrzaszczyku ambasadę w Paryżu przejął ponownie T. Olechowski. E. Szyr został ministrem gospodarki materiałowej.

Uważny obserwator już z tych zmian personalnych, które wyżej wymieniłem, mógł zauważyć, że działacze żydowscy ustawili się jakby na drugiej linii. Po prostu wiedzieli już, że w najbliższym czasie musi dojść do podwyżki cen na artykuły żywnościowe i co to w konsekwencji spowoduje w określonych grupach społeczeństwa.

8 czerwca udał się E. Gierek z czterodniową wizytą do Bonn. Towarzyszyli mu m.in. E. Babiuch, T. Wrzaszczyk i J. Olszewski. Niemcy znali już upodobania E. Gierka. Powitali go z równie wielką pompą jak Francuzi i Amerykanie. Efekt, to podpisanie 5-letniej umowy gospodarczej i zawarcie aż 14 porozumień między polskimi centralami handlu zagranicznego a firmami zachodniemieckimi. Zadłużenie więc rosło a nieświadomi tego Polacy wciąż cieszyli się z wojaży zagranicznych E. Gierka.

Umiarkowany optymizm panował tylko w gronie działaczy żydowskich chociaż inne były tego przyczyny. Ich plan – jak wiemy - przyniósł niespodziewanie dobre rezultaty. Gra jednak stawała się niebezpieczna. Zadłużenie Polski wynosiło bowiem już ponad 10 miliardów dolarów, a niektórym Polakom tak się spodobały wyjazdy na Zachód i zaciąganie dalszych kredytów, że im nawet na myśl nie przychodziło, by się w końcu opamiętać. Przesztano się w ogóle liczyć z interesem kraju i zamieszkanego w nim narodu.

Konieczny był wstrząs, by te owoce spadły z drzewa partyjno-rządowego. Działacze żydowscy myśleli jednak tylko o ratunku dla niektórych. Nie myśleli przecież by sami siebie karać. Kozłem ofiarnym miał być głównie E. Gierek i P. Jaroszewicz, a zwłaszcza ten ostatni. W ten sposób społeczeństwo zostałoby w jakiejś mierze częściowo uspokojone, jako że dostałoby winnych, że później nastąpiłyby kolejne zakręty w historii Polski, to już inna sprawa

11 czerwca 1976 roku zebrało się w Warszawie na nadzwyczajnym posiedzeniu Plenum CKŻ. Zebrało się, jak zazwyczaj, w późnych godzinach wieczornych, by nie budzić niepotrzebnych podejrzeń. Uczestniczyli w nim m.in. M. Jagielski, E. Szyr, M. Kisiel i A. Werblan. Tematem rozmów była przygotowywana podwyżka cen na artykuły żywnościowe, a konkretnie to wykorzystanie jej do dokonania zmian w kierownictwie partyjnym i rządowym.

Wszyscy zebrani podzielali pogląd, że w opracowywanej podwyżce trzeba uwzględnić około 80% wzrost cen na mięso i jego przetwory. Będzie to dla społeczeństwa szok, po którym wpadnie ono w gniew, a oto przecież chodzi i plan

musi się udać – stwierdzali działacze żydowscy. Z takim postanowieniem zakończyło się zebrania plenum CKŻ.

Zadania „właściwego” opracowania podwyżki cen wzięli na siebie działacze żydowscy pracujący w Urzędzie Rady Ministrów i w Komisji Planowania. Natomiast specjalnej grupie inicjatywnej przypadł obowiązek zorganizowania spontanicznych protestów klasy robotniczej. W tym celu 6 panów spotkało się 13 czerwca o godzinie 21.00 w pewnym mieszkaniu przy ul. Przyjaciół w Warszawie. Na miejsc akcji wyznaczono 3 zakłady, tj. „Ursus” (w Ursusie pod Warszawą) i „Walter” w Radomiu i „.....remont” (nieczytelne) w Płocku.

Następnego dnia ci panowie spotkali się ponownie w mieszkaniu T. Mazowieckiego dla skonfrontowania tego planu z bogatym doświadczeniem gospodarza mieszkania. Obecny byli także mecenas Siła-Nowicki, A. Hajnicz i inni. Dokonano razem tylko kosmetycznych korekt w scenariuszu. Nie było przecież potrzeby dokonywania w nim zmian skoro tak doskonale sprawdził się 6 lat temu w Stoczni im. Lenina.

Owe zmiany kosmetyczne odnosiły się do ilości osób, które miały sprowokować strajki załóg wymienionych zakładów i następnie wyprowadzić robotników na ulice. Przebieg wypadków w Radomiu i Płocku miał być identyczny jak tych w Gdańsku. Natomiast robotnicy „Ursusa” mieli zablokować pobliską ważną linię kolejową. W ten sposób o strajku miała się dowiedzieć cała Polska.

Do udziału w sprowokowaniu akcji strajkowej na terenie „Ursusa” namówiono 7 młodych robotników. Najstarszy miał 25 lat. Dwóch z nich mieszkało w Teresinie, jeden w Ursusie przy ulicy Spisaka. Pozostała czwórka to mieszkańcy warszawskich dzielnic Ochota i Wola.

W Radomiu wykorzystano naiwność 9 chłopaków w wieku 20-22 lat zatrudnionych w zakładach „Waltera”. Czterech z nich mieszkało w Radomiu (przy ulicach Żółkiewskiego, Struga, Żeromskiego i Wierzbickiej), dwóch w Zwoleniu, jeden w Skarżysku i dwóch w Grójcu.

Natomiast w Płocku do tej niecznej gry wciągnięto 5 młodych robotników mieszkańców tego miasta. Nie podaję żadnych nazwisk ani dokładnych adresów owych młodych robotników, ponieważ pod tym właśnie warunkiem otrzymałem informacje od jednego z członków grupy inicjatywnej kierującej akcją pod nazwą „Czerwiec metalowców 76”.

Podobnie jak w Gdańsku zadaniem tych młodych ludzi było oderwanie robotników od stanowisk pracy i zorganizowanie wiecu w okolicy bramy wyjściowej. Tam już inicjatywę mieli przejąć przybysze z Warszawy, po wcześniejszym przedostaniu się przez ogrodzenie zakładu, by wyprowadzić robotników na ulice.

Później miało to przybrać charakter żywiołowego oburzenia społeczeństwa.

Teraz prześledźmy przebieg wydarzeń z 24 czerwca 1976 roku. W Warszawie rozpoczęło się posiedzenie Sejmu. Gwoździem programu posiedzeń w gmachu przy ulicy Wiejskiej było wystąpienie premiera P. Jaroszewicza. W przydługim przemówieniu zapowiedział podwyżkę cen detalicznych na artykuły spożywcze i tak

np. mięso i jego przetwory miały zdrożeć średnio o 69%, drób o 30% itd. A jakże – zaplanowano również rekompensatę, która miała polegać na tym, że kto zarabiał więcej miał większą rekompensatę. Biedny stawał się jeszcze biedniejszym. Jaroszewicz zapowiadał, że nowe ceny wejdą w życie dopiero 28 czerwca. Do tego czasu w całym kraju miały się odbywać tzw. „konsultacje” (sobie a muzom).

W imieniu klubów poselskich przemawiał E. Babiuch, który rozwijał zawarte w przemówieniu Jaroszewicza zamierzenia i przy okazji wspomniał, że E. Gierek jest tego samego zdania. Dotąd szło wszystko jak po maśle.

Kryzys 1976

A teraz podam skrócony przebieg wydarzeń jakie miały miejsce 25 czerwca w Ursusie, Radomiu i w Płocku.

Radom 25 czerwca

Godz 7.10 – W Zakładach Metalowych im. gen. Waltera na Wydziale P-6, zatrudniającym 636 osób, pracownicy przerywają pracę, a część młodych robotników udaje się do innych wydziałów namawiając innych do przerywania pracy.

Godz. 8.00 – duża część załogi zebrała się na placu fabrycznym. Przemawia zastępca dyrektora Skrzypek, ale bez skutku. Kilkunastu robotników (młodych, w czystych kombinezonach) nawołuje do wyjścia na ulice i udania się pod budynek KW PZPR.

Godz. 8.10 – 8.30 – Zakład opuszcza około 1000 pracowników, głównie młodych. Tuż za bramą tłum zatrzymuje samochód dostawczy z piwem. Samochód przewrócono a skrzynki z piwem zabrano ze sobą.

Godz. 8.30 – 9.45 – Część pracowników „Waltera” próbuje wyciągnąć na ulice załogi innych zakładów radomskich. Częściowo im się to udaje.

Godz 10.00 – 10.15 – Przez KW PZPR zebrał się tłum liczący około 2000 osób. Do zebranych próbuje przemówić, stojąc na krześle przed budynkiem, sekretarz KW J. Admaczyk. Po otrzymaniu kilku ciosów pięścią, od stojących najbliżej, mdleje i odnosi go do pomieszczeń w KW.

Godz. 11.00 – Tłum, liczący około 2000 osób, wdarł się do Zakładów Mięśnych przy ul. Mireckiego i rozkradł mięso i jego przetwory,

Godz.12.00 – Część załogi „ZREMB-u” opuszcza zakład i łączy się z tłumem na ulicy. W sumie około 3000 osób udaje się pod budynek KWPZPR. Z okna holu na I piętrze usiłuje przemówić przez tubę nagłaśniającą, I sekretarz KW J. Prokopiak, ale nikt go nie słucha. W tłumie rej wodzą ludzie podchmieleni.

Godz. 14.00- 14.20 – rozpoczęto atak na budynek KW PZPR. Po zniszczeniu kilku pomieszczeń budynek podpalono. Palił się również znajdujący się opodal kiosk „Ruchu” oraz punkt fotograficzny i sklep. Kilkunastoosobowa grupa młodych ludzi

kijami i kamieniami wybija wszystkie szyldy wystawowe sklepów wzdłuż całej ulicy Żeromskiego.

Godz. 14.30 – Do akcji wkracza MO. Gdy tłum, stojący przed palącym się budynkiem KW, spostrzegł oddział MO, zepchnął wzdłuż spadku ulicy zaparkowaną opodal przyczepą z płytami betonowymi w kierunku nadchodzących milicjantów. W momencie nabierania przez przyczepę dużej szybkości trzymający jej dyszel Łabędzki i Ząbecki nie zdążyli odskoczyć i przejechani przez przyczepę ponieśli śmierć na miejscu. Obaj byli mocno nietrzeźwi – delikatnie mówiąc. Ich ciała grupa 6 młodych mężczyzn ułożyła na wózku akumulatorowym i wożąc ich po mieście wszem i wobec głosiła, że to są ciała zabitych przez MO robotników.

Godz. 14.39 – 15.00 – rozpoczęła się fala kradzieży w sklepach, których wystawy zostały wcześniej rozbite.

Godz. 18.00 – Duża grupa ludzi próbuje opanować budynek KM MO. Na szczęście do opanowania budynku nie dochodzi. W mieście pali się kilka samochodowe osobowych i trzy wozy strażackie.

Godz. 23.00 – na ulicach Radomia zapanował spokój.

Z rozkazu Ministra Spraw Wewnętrznych, którego to rozkazu kopię widziałem, wynikało, że MO miała posiadać tylko pałki gumowe, kaski ochronne i miotacze gazów łzawiących oraz tarcze. Faktem jest, że w Radomiu nie padł ani jeden strzał z broni palnej. I to na całe szczęście.

Z.M. „Ursus” 25 czerwca 1976 roku

Godz. 6.00 – Pracownicy I zmiany, liczącej około 10000 ludzi, nie podejmują pracy na znak protestu przeciwko zapowiedzianej podwyżce cen na artykuły spożywcze. Część jednak z tzw. działów ruchu ciągłego, wraca na stanowiska pracy.

Godz. 8.00 – 8.45 – Wyłączono dopływ energii elektrycznej i sprężonego powietrza uniemożliwiając pracę tym, którzy chcieli do niej przystąpić. Część załogi, licząca około 400 osób opuszcza zakład i udaje się w kierunku miasta Ursus. Liczebność tłumy szybko rośnie. Około godziny 10.00 jest już około 2000 osób. Zablokowano linię kolejową. Pierwszym zatrzymanym pociągiem jest „Opolanin”, następnie „Górnik” i pociąg międzynarodowej relacji Warszawa-Paryż oraz pociągi podmiejskie i Wąskotorowa Kolejka Dojazdowa.

Godz. 13.00 – Ireneusz i Marek Majewscy przywożą aparaturę spawalniczą. Po przecięciu kilku śrub na złączach torów zabrakło im acetylenu więc musieli zrezygnować ze swego zamiaru. W tej sytuacji inna grupa po zabraniu klucza z elektrowozu pociągu „Opolanin” rozkręca szyny i w powstałą lukę wpycha elektrowóz.

Godz. 21.30 – do akcji w Ursusie wkracza ZOMO. W rejonie stacji PKP na przejeżdżające samochody z milicją zrzucono z wiaduktu i nasypu kolejowego kilkanaście podkładów betonowych oraz grad kamieni, butelek itp. Milicja, i to

niepodważalna prawda, nie użyła broni palnej. Około godziny 23 w Zakładzie i mieście zapanował spokój

Płock, 25 czerwiec 1976 rok

Godz. 14.30 – Przy bramie nr 2 LZRIp zaczęli się gromadzić robotnicy pierwszej zmiany. Tłum liczył około 300 osób i byli to głównie młodzi ludzie.

Godz. 16.10 – 200 osobowa grupa rusza w kierunku KW PZPR. Już pod budynkiem, razem z przechodniami, grupa ta liczy około 500 - 600 osób.

Godz. 17.30 – Do demonstrantów przemawia I Sekretarz KW. Efekt jego wystąpienia prawie żaden.

Godz. 21 – Pod gmach KW PZPR podjeżdża radiowóz milicyjny z głośników którego podają komunikaty, że rząd cofnął podwyżkę cen. Mimo to zebrani obrzucają radiowóz kamieniami wybijając w min szyby. Następnie przewrócono samochód straży pożarnej i wybito szyby w gmachu KW.

Godz. 21.10 – Do akcji wchodzi ZOMO. 10 minut później jest już spokój przy gmachu KW PZPR. W całym mieście zapanował spokój około 22.15.

Proszę zauważyć, że mimo odwołania przez Jaroszewicza, we wczesnych godzinach wieczornych 25 czerwca, zamiaru przeprowadzenia podwyżki cen na artykuły żywnościowe, duże grupy młodych ludzi nadal demonstrowały na ulicach miast niszcząc mienie społeczne, z którego przecież każdego dnia ci młodzi ludzie korzystali.

Wydawało się, że po tym feralnym dniu kierownictwo partyjne i palantowe będzie się starało przeanalizować powstałą sytuację i wyciągnie właściwe wnioski. Zresztą tego wieczoru większość Polaków było prawie pewna, że ze stanowiska ustąpi, co najmniej, P. Jaroszewicz i E. Babiuch. Tak uważano chociaż główni architekci tej podwyżki cen działali za plecami wymienionych panów w tzw. drugiej linii.

Tymczasem przewidywania się nie sprawdziły. Po prostu niektórzy z działacze potwierdzili, że nie mają zdrowej ambicji. Dla nich bowiem stołek był ważniejszy niż interes państwa i narodu.

Teraz zacytuję bardzo charakterystyczny fragment z wypowiedzi E. Gierka, jaką usłyszeli na specjalnej telekonferencji sekretarze Komitetów Wojewódzkich PZPR w dniu 26 czerwca 1976 roku, a więc nazajutrz po wyżej opisanych wydarzeniach. Wydaje mi się, że ta właśnie wypowiedź udowodniła, że I Sekretarz umysłem buszował w chmurach i że nawet rozruchy nie są w stanie ściągnąć go z tej wysokości na ziemię. I jeszcze jedno – wyzuwa się, że uwierzył w skandowane na różnych wiecach hasła w rodzaju „Gierek, Partia, Polska”. A oto ten fragment wypowiedzi:

„Biorąc pod uwagę całokształt sytuacji postanowiłem, zgodnie zresztą z zapowiedzią, że jest to konsultacja i od wyników konsultacji uzależnimy podjęcie decyzji lub nie i zaproponowałem Biuru Politycznemu, aby Premier wystąpił powiedział, że odkładamy tę sprawę, że musimy przepracować tę koncepcję. Uważam, że trzeba będzie w ciągu dnia jutrzejszego i w poniedziałek odbyć we wszystkich województwach masowe wiece, wiece na kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Nawet na 100 i więcej tysięcy ludzi. Muszą to być wiece złożone z ludzi dobranych, żeby brali w nich udział i ludzie bezpartyjni. Żeby na wiecu, w oparciu na przygotowanym wcześniej materiale, mogli towarzysze powiedzieć, że nie popieracie metod chuligaństwa i metod narzucania ogromnej większości klasy robotniczej i narodu woli niewielkich grup. Towarzysze, jest to mi potrzebne jak słońce, jak woda, jak powietrze. Jeśli tego nie zrobicie, to będę się musiał nad tym zastanowić. Oddzielnym zagadnieniem jest sprawa Radomia i sprawa Ursusa a może i Płocka. Ale przede wszystkim tych dwóch. Uważam towarzysze, że niezależnie o Zakładów „Waltera” trzeba odbyć wiec w samym Radomiu i sąsiednie województwa będą musiały posłać do Radomia trochę aktywu. Trzeba będzie zebrać Radomiaków i powiedzieć im jak my ich oceniamy. Jak oni wychowali swoje dzieci, jak oni szkodzą Polsce. Po prostu Radomiacy powinni odczuć, że cała Polska ma do nich pretensje, że cała Polska będzie im to długo pamiętała”.

Towarzysze – mówił dalej Gierek – to co ja wczoraj przeżyłem tego przez swoje 63 lata nie przeżyłem, a przeżyłem już dużo.

Wprawdzie pewnie komentarz dałem już przed tym cytowaniem E. Gierka ale proszę aby sam czytelnik ocenił, co dla Gierka było przedmiotem, a co podmiotem działania.

Po Gierku głos zabierali E. Babiuch i J. Szydłak dając województwom konkretne zadania do wykonania. Zapewne jeszcze świeża jest pamięć tamtych dni. Odbyły się w dniach 27-28 czerwca na terenie całego kraju wielkie wiece. Otrzymał, jak wiemy, Gierek poparcie, ale źle je później spożytkował.

28 czerwca zebrało się Prezydium CKŻ. Krytycznie oceniono przebieg wydarzeń. Strajki miały się przenieść do innych zakładów i miast w kraju powodując w konsekwencji przynajmniej ustąpienie ze stanowiska premiera P. Jaroszewicza. Do tego nie doszło bo pospiesznie wycofano się z zamiaru podwyższenia cen. Nie mógł więc awansować M. Jagielski. Więc w tej sytuacji wydarzenia czerwcowe potraktowano jako porażkę, którą koniecznie należało poddać wnikliwej ocenie i postanowiono wyciągnąć z tego na przyszłość odpowiednie wnioski.

Wszystkie na ten temat informacje zbierał Sekretariat Światowego Kongresu Żydów w Genewie i w Paryżu. Robiono to bardzo dyskretnie wykorzystując rzekomo turystyczne wojaże bezpośrednich organizatorów strajków robotniczych i niektórych sprzyjających im działaczy społeczno-politycznych.

To właśnie w Genewie latem 1976 roku postanowiono utworzyć KOR (Komitet Obrony Robotników). Nazwa miała organizatorom ułatwić penetrację środowiska robotniczego, a zwłaszcza wciąganie do działalności opozycyjnej młodych robotników podatnych na hasła demagogiczne itp. manipulacje. Następnie miały

być utworzone z tych młodych, nie dostatecznie uświadomionych robotników, grupy wolnych związków zawodowych. Ale o tym później.

Na spotkaniach i naradach w Szwajcarii, w miejscowości koło Genewy, brali udział następujące osoby: J. Kuroń, M. Modzelewski, T. Mazowiecki, A. Hajnicz, A. Zambrowski, L. Kołakowski (przybył z Londynu) i in ni.

Interesujący urlop spędzał w tym samym czasie w Grecji Mieczysław F. Rakowski (ówczesny naczelny redaktor „Polityki” i członek KC PZPR). Podczas pobytu w Atenach, spotkał się dwukrotnie w dzielnicy Aten Plaka z trzema redaktorami popołudniówek wydawanych w Tel-Awiiwie i z pewnym dziennikarzem „Bild Zeitung”. Rozmowa dotyczyła oczywiście przebiegu wydarzeń czerwcowych w Polsce.

Pod koniec przydługiego wypoczynku M.F. Rakowski odwiedzając Kretę złożył wizytę w pięknej willi położonej w południowo-zachodniej części miasta Fajstos. Tematu odbytej tam rozmowy można się tylko domyślać. Dzisiaj mieszkańcy tego miasta już wiedzą, że dzierżawcą tej willi była wtedy CIA. Zresztą M.F. Rakowski kontakty ma bardzo rozległe, szczególnie na Zachodzie. Do jego przyjaciół zalicza się m.in. szef koncernu prasowego NRF A. Saringer (prawie nieczytelne).

Omawianie wydarzeń politycznych, jakie miały miejsce w Polsce w roku 1976 zakończę podaniem informacji o zmianach w sekretariacie KC i w Rządzie.

2 grudnia 1976 roku, na V Plenum KC, A. Karkoszka i Stefan Olszowski zostali sekretarzami KC. Miejsce Olszowskiego w resorcie spraw zagranicznych zajął E. Wojtaszek (dotychczasowy minister administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska).

W tym samym dniu J. Kępa został wicepremierem Rady Ministrów, a jego miejsce w Komitecie Warszawskim PZPR zajął A. Karkoszka (był do tego czasu wicepremierem). Dla Kępy zmiana miejsca pracy miała być swego rodzaju karą za to, że nie zapobiegł wydarzeniom w Ursusie. Wiceprezesami Rady Ministrów mianowano J. Szydłaka i K. Secomskiego. Ten pierwszy odpowiadał za przemysł, a ten drugi za budownictwo i inwestycje. O wynikach ich pracy nawet szkoda pisać.

W następnym roku, tj. 21 stycznia 1977, VI Plenum zwolniło J. Szydłaka ze stanowiska sekretarza KC. Odtąd w gmachu, zwanym polskim Białym Domem, panowali niepodzielnie, niski wzrostem ale wielki ambicjami i inspiracjami, E. Babiuch.

14 kwietnia 1977 roku na VII Plenum KC awansował na członka sekretariatu KC Zb. Zieliński, kierownik wydziału przemysłu ciężkiego, transportu i budownictwa.

17 grudnia tegoż roku odwołano z rządu K. Olszewskiego ze stanowiska wicepremiera. Został on ambasadorem PRL w Moskwie. Odwołano też K. Barcikowskiego ze stanowiska ministra rolnictwa, później został I sekretarzem Komitetu Krakowskiego PZPR.

W tym miejscu podam pewne zabawne wydarzenie jakie miało miejsce w 1977 roku na jednym z posiedzeń Rady Ministrów. Zanim to zrobię jeszcze dodam kilka zdań o

sprawach to posiedzenie wyprzedzających. Otóż wiadomym było w kręgach ministerialnych, że K. Barcikowski jest w konflikcie z dwoma ludźmi, tj. z P. Jaroszewiczem i T. Wrzaszczykiem. Zaczęło się wszystko od zmniejszenia środków inwestycyjnych na rolnictwo przez Komisję Planowania. Zachodził pewnego rodzaju paradoks. Stawiając coraz to wyższe zadania rolnictwu Komisja jednocześnie zaplanowała zmniejszenie zadań dla przemysłu produkującego na potrzeby rolnictwa. Barcikowski nie wytrzymał tego nerwowo i na wspomnianym posiedzeniu Rady Ministrów, gdy inni ministrowie zgłaszali zapotrzebowania na kilkaset, a nawet na kilka tysięcy nowych etatów, by wykonać zawarte w Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym zadania, powiedział, że on potrzebuje tylko jeden etat. Na pytanie Jaroszewicza - dla kogo – Barcikowski odpowiedział, że dla cudotwórcy. Reakcji premiera można się już domyśleć.

Tak że w roku 1977 były próby wykorzystania krakowskich Juwenalii, tj. studenckich uroczystości, do zorganizowanych wystąpień antypaństwowych. Jako pretekst do wywołania awantur wykorzystano śmierć studenta Stanisława Pyjasa. Puszczono plotkę, że został on zamordowany przez milicjanta o nazwisku M. Pałamasz. Był więc trup i zaczęły się emocje w umysłach wielu młodych ludzi w Krakowie. Na szczęście nie doszło do awantur. Później, przed sądem, wyszły na jaw intencje prowokatorów. Główni oskarżeni, J. Szczęsna i S. Blumsztajn, w numerze 29 „Życia Warszawy” z 4 lutego 1980 roku, przeprosili M. Pałamasza za fałszywe oskarżenie. Jak się okazało śmierć Pyjasa był przypadkowa. Po prostu był tak zamroczony alkoholem, że nie utrzymał równowagi wchodząc po schodach. Upadł tak nieszczęśliwie, że uderzył tyłem głowy w betonowy kant schodów. Skutek znamy.

W 1979 roku, już po zmianie nazwy na KSS KOR, jego główni organizatorzy postanawiają otworzyć tzw. grupy wolnych związków zawodowych. Pierwsza taka grupa powstała w Gdańsku. W jej skład weszli m.in. B. Liś, L. Wałęsa, małżeństwo Gwiazdów, A. Walentynowicz, Pieńkowska, Borusewicz i inni.

Podobną grupę w tym samym roku utworzono w Zakładach Metalowych „Ursus”. W składzie tej grupy znaleźli się Zbigniew Janas (aktywny w czerwcu 1976), Zbigniew Bujak (zatrudniony w „Ursusie” jako świeży rezerwista WP) i inni.

Ich pierwszym, głównym zadaniem było nawiązywanie jak najlepszych kontaktów z robotnikami, zdobywania u wielu z nich sympatii czy też zwykłej życzliwości oraz popularności. Mieli wyrabiać o sobie opinie odważnych i sprawiedliwych obrońców ludzi pracy.

Jako przykład dużego sprytu i zdolności trafnego przewidywania przez KOR-owców wydarzeń podam kulisy wciągnięcia do całej gry Walentynowicz, starszej pracownicy Stoczni im. Lenina. Rozumowanie było logiczne. Brakuje jej do otrzymania emerytury około 1,5 roku. Jest więc pod tzw. „ochroną”. Trzeba więc właśnie jej powierzyć zorganizowanie na ternie stoczni tzw. wolnych związków zawodowych. W tym celu J. Kuroń zawiera z Walentynowicz odpowiednią umowę. Najogólniej mówiąc polegała ona na tym, że w przypadku zwolnienia jej z zakładu otrzymywać miała ona każdego miesiąca podwójną rekompensatę w dolarach, część tej kwoty miano jej wypłacać w kraju, a resztę wpłacać na konto specjalnie dla niej założone w Genewie. Walentynowicz przystępuje następnie do wykonania powierzonego jej zadania. O tym co ona robi dowiadują się panowie z Komisji Zakładowej PZPR i dykcja

stoczni. Konsultują ten fakt z KW PZPR. Zapada w końcu decyzja – zwolnić. Na to tylko czeka J. Kuroń i jego mocodawcy z CKŻ. Mają znakomity argument do głoszenia na cały kraj przez „Radio Wolna Europa”, „BBC” i inne, że oto w Polsce panuje terror, depta się prawa ludzi pracy, łamie się swobody obywatelskie itd. itd.

Puszczona w ten sposób informacja trafiła do umysłów wielu robotników stoczni i dają temu wiarę. Nie ma się też zresztą czemu dziwić. Nikt ich z władz przedtem nie informował dlaczego tak poczyniono. A teraz, po fakcie, argumenty panów z KZ PZPR i dyrekcji nie brzmią przekonująco. Wiadomo, że kto pierwszy z informacją, ten lepszy. Dalszy ciąg wypadków znamy.

Działalność ugrupowań opozycyjnych przybiera na sile. Dzieje się tak dlatego, że z polecenia osobistego E. Gierka i St. Kani główni działacze o pochodzeniu żydowskim jak K. Modzelewski, J. Kuroń, A. Michnik, A. Hajnicz, T. Mazowiecki, A. Geysztor mają pełną swobodę działania. Ba, niektórym z ich pomagano nawet znaleźć odpowiednią do ich kwalifikacji i umiejętności pracę. I tak, na przykład, dzięki wstawiennictwom H. Jabłońskiego i A. Geysztora (prezesa PAN) – Karol Modzelewski został zatrudniony we wrocławskim oddziale PAN, a aktualnie wchodzi w skład dolnośląskiej „Solidarności” i w praktyce kieruje jej działalnością. Kryzys polityczny, choć powoli, ale stale się pogłębiał. Wielu Polaków zauważyło to zjawisko i próbowało temu zapobiec, ale opracowana przez E. Babiuchę, J. Łukaszewicza i Z. Żandarowskiego taktyka lekceważenia działalności żydowskich ugrupowań opozycyjnych miała obowiązywać wszystkich, od samej góry do samego dołu.

Panowie, których nazwiska wymieniłem, z żelazną konsekwencją realizowali stale tylko dwa zadania. Pierwszym ich zadaniem było sztuczne rozbudowywanie szeregów partyjnych. W 1989 roku PZPR liczyła już 3,4 miliona członków i kandydatów. W latach 1971 – 1980 wstąpiło, lub zapisało się, 1,5 miliona ludzi, z tego około 500 tysięcy w kilka dni po otrzymaniu legitymacji kandydackiej rezygnowało z należenia do partii. Kryteria przyjmowania do tej organizacji politycznej funkcjonowały tylko w teorii. W praktyce do partii zapisywano hurtem wszystkich razem: komunistów z przekonania, karierowiczów, cwaniaków, dorobkiewiczów itd.

W tej sytuacji najwięcej stresów moralnych przeżywali nie ci, którzy zapisali się dla interesu i niecznych celów, lecz prawdziwi komuniści. To oni głównie boleli nad tym, że kierownictwo partyjne coraz bardziej odchodzi w codziennej praktyce od pryncypiów marksistowsko-leninowskich. Co z tego skoro nikt nie liczył się z ich rozterkami.

Nasuwa się w związku z tym pytanie. Dlaczego im, tzn. Gierkowi, Babiuchowi, Żandarowskiemu, Łukaszewiczowi i innym, tak bardzo zależało na istnieniu tak dużej liczebnie partii? W sposób uproszczony można odpowiedzieć na to pytanie w sposób następujący. W gospodarce uspołecznionej pracuje ok 12 milionów ludzi, w związku z tym im więcej będzie ludzi w partii, tym większa liczba ludzi znajdzie się w partii, w której obowiązuje tzw. dyscyplina partyjna. Panom, których nazwiska są wyżej wymienione, ta rzekoma dyscyplina partyjna umożliwiała realizowanie ich własnych, a nie partyjnych i narodowych, interesów.

Organizacje partyjne, zamiast być ich podmiotem działania, stały się powoli narzędziem, którym wyręczano się we wszystkich trudnych sytuacjach. Zamarło więc naturalne życie wewnątrzpartyjne, a to co miało miejsce na wielu naradach i zebraniach graniczyło z tragifarsą. Na napawało to panów, tych wyżej wymienionych, zbyt wielkim smutkiem. Najważniejszy przecież był ich interes. Partia – mawiali – to my!

Odbывały się więc narady za naradami. Opracowywano program za programem dla każdej niemal dziedziny życia społeczno-gospodarczego. Nikt jakoś nie trudził się ich urzeczywistnieniem. Zapomniano (czyżby), że samymi programami nie wyżywi się narodu i nie rozwiąże się jego istotnych problemów.

Nie oznacza to, że nie było w kierownictwie partyjnym ludzi, którzy nie wiedzieli do czego to zmierza. Pierwszym, który podjął próbę położenia przeszkody na drodze dalszego rozregulowania gospodarki był Stefan Olszowski, odpowiadający w Sekretariacie KC za sprawy ekonomiczne. Domagał się więc usunięcia P. Jaroszewicza ze stanowiska premiera. Jakoś nikt go nie słuchał w Sekretariacie i w Biurze Politycznym, chociaż miał niepodważalną rację. Nie liczę oczywiście desperackiego wystąpienia T. Grabskiego na jednym z ostatnich w 1979 roku plenarnych posiedzeń KC. Ukarano go później przykładowo.

Za to nastąpiło jakieś dziwne ujednoczenie poglądów i stanowisk w stosunku do pracy Olszowskiego wśród panów P. Jaroszewicza, M. Jagielskiego, Z. Grudnia, W. Wrzeszczyka, J. Szydłaka, T. Pyki, H. Jabłońskiego (ten robił to bardzo dyskretnie), J. Pińkowskiego, A. Werblana. Doszło do tego, że Olszowski przychodził do KC po to, by siedzieć za biurkiem.

Oczywiście, można go było jeszcze przed VIII Zjazdem wyprowadzić ze składu najwyższych władz partyjnych, ale nie chciano tego zrobić, bo po co czynić coś przeciwko bohaterom. Trudno bowiem sobie wyobrazić, by odwołanie członka Biura Politycznego i sekretarza KC nie było wśród społeczeństwa odpowiednio komentowane, tzn. z podjęciem próby doszukania się prawdziwej przyczyny zmian.

W okresie 1978 -1979 wiele województw rywalizowało o miano najlepszego w ilości przyjętych do partii. Na specjalnie organizowanych wiecach jedni przyjmowali do tysiąca osób w szeregi kandydatów do partii, inni chcąc być lepszymi bili rekordy i przyjmowali po 2 tysiące, a czasem i więcej osób. To, że następnego dnia kilkaset osób, z reguły, odnosiło do Komitetów wręczane im na wiecach legitymacje już nie miało wielkiego znaczenia. Za tę godną pożałowania farsę należą się podziękowania panom, Babiuchowi i Żandarowskiemu.

Tak doszliśmy do 1980 roku. W partii trwały już końcowe przygotowania do VIII Zjazdu. Ze wszystkich prawie organizacji partyjnych napływała do KC fala niezwykle krytycznych wniosków zarówno pod adresem kierownictwa partyjnego jak i państwowego. Wydawało się, że nastąpią jakieś istotne zmiany we władzach. A oto lista członków Biura Politycznego wybranych na I Plenum KC po VIII Zjeździe: E. Gierek, E. Babiuch, Z. Grudzień, H. Jabłoński, M. Jagielski, W. Jaruzelski, St. Kania, A. Karkoszka, St. Kowalczyk, W. Kruczek, J. Łukaszewicz, J. Szydłak, A. Werblan, T. Wrzaszczyk.

Sensacją było to, że do KC, a tym samym i do Biura Politycznego, nie kandydował P. Jaroszewicz. Stało się to w ostatniej chwili, gdy E. Babiuch i Z. Żandarowski zorientowali się, że nie będą mogli przekonać delegatów, by nie zakreślali nazwiska powszechnie nie lubianego premiera.

Odszedł więc Jaroszewicz co najmniej o 4 lata za późno. W Biurze Politycznym nie widzimy już E. Kępy – a dużo krytykował tych, którzy pozostali w Biurze. Nie ma już S. Olszowskiego (pisałem o nim wyżej, został później polskim ambasadorem z NRD) i nie ma J. Tejchmy (za to samo co Kępa).

Miejsca tych, którzy odeszli z Biura Politycznego zajęli: A. Karkoszka (I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR), J. Łukaszewicz, A. Werblan i T. Wrzaszczyk. Paradoksem jest to, że to właśnie oni powinni podzielić los Jaroszewicza.

Zstępcami członków Biura Politycznego zostali: K. Barcikowski, J. Pińkowski, T. Pyka, W. Wojtaszek, Z. Żandarowski.

Poza P. Barcikowskim pozostali po raz pierwszy dostąpili honoru pełnienia tej funkcji. Jednoznacznie potwierdza to opinie, że wciąż w doborze kadr obowiązywała reguła: „mierny, bierny ale wierny”.

Na sekretarzy KC wybrano: E. Gierek, St. Kania, J. Łukaszewicz, J. Pińkowski, J. Wrzaszczyk, A. Werblan, A. Żabiński, Z. Żandarowski.

Nowe twarze w gronie sekretarzy to: J. Wrzaszczyk (dotychczasowy kierownik Kancelarii Sekretariatu) i A. Żabiński (dotychczasowy I Sekretarz KW PZPR w Opolu).

Na pierwszym Plenum wybrano także członków Sekretariatu KC: Z. Kurowski - kierownik wydziału handlu i przemysłu lekkiego KC i Zb. Zieliński - kierownik wydziału przemysłu ciężkiego, transportu i budownictwa.

Później jak pamiętamy, doszło do zmian w Rządzie. Premierem został E. Babiuch.

W niespełna 4 miesiące po nominacji Babiuch ruszył w podróż zagraniczną śladami P. Jaroszewicza – 25 czerwca 1980 roku złożył wizytę w Wiedniu, gdzie przeprowadził rozmowy gospodarcze z kanclerzem Brono Kreisky`im.

Sierpień 1980 rok

30 czerwca, na polecenie M. Jagielskiego, dyrektor Centralnego Zarządu Przemysłu Mięsnego, Pereta, podejmuje decyzję w sprawie włączenia z dniem 1 lipca do sprzedaży komercyjnej boczku, wołowiny i golonki. Wprost niewiarygodne ale prawdziwe. O tej decyzji nie jest poinformowany A. Żabiński, ówczesny sekretarz KC nadzorujący m.in. prace resortu przemysłu spożywczego i skupu.

Równolegle T. Pyka wydaje polecenie, by z dniem 1 lipca zmienić normy technologiczne w zakładach przemysłu metalowego polegające w zasadzie na tym, że za tak samo, jak dotychczas, wykonywaną pracę robotnicy mieli otrzymywać niższą jak dotychczas płacę.

Trudno sobie wyobrazić, aby był to zwykły zbieg okoliczności. W każdym bądź razie spowodowało, że na początku lipca w kilku zakładach województwa lubelskiego wybuchły strajki.

Negocjacje ze strajkującymi prowadził M. Jagielski. Przystał na ich żądania płacowe i nawet zapewnił, że otrzymają oni większe dostawy mięsa i jego przetworów. Gdy wieść o tym rozeszła się po innych województwach rozpoczęły się podobne strajki. Krążyły z tego powodu różne haselka w rodzaju: „Jak staniesz, to dostaniesz” i „Kto strajkuje, ten zyskuje”.

M.Jagielski i A. Werblan uspakajali E. Gierka i E. Babiucha oraz sugerowali aby te lokalne przerwy w pracy zbagatelizować. Tak też się stało, a 27 lipca pan Edward Gierek, chociaż wrzenie społeczne przybierało na sile, udał się na wypoczynek do ZSRR. Inni członkowie kierownictwa partyjnego poszli w jego ślady.

15 sierpnia powracającego I Sekretarza powitano smutnymi informacjami. Strajki rozszerzyły się na inne regiony kraju. Rozpoczęto więc apelować do ludzi przez okienko TV. Najpierw 15.08.1980 . E. Babiuch, a później sam E. Gierek. Efekt żaden.

Jest trzecia dekada sierpnia i rozmowy ze Komitetami Strajkowymi w Gdańsku i Szczecinie prowadzą M. Jagielski i K. Barcikowski.

Sam przebieg strajku pominę, bowiem dość obszernie relacjonowały go środki masowego przekazu. Podam tylko, że cały sztab doradców Komitetu Strajkowego w Stoczni im. Lenina opanowali ludzie związani niegdyś z „Komandosami”, a później z KSS KOR. Tak jest do dzisiaj.

25 sierpnia na IV Plenum KC odwołano z Biura Politycznego E. Babiucha, J. Łukaszewicza, J.Szydlaka, T. Wrzaszczyka. Ze stanowisk zastępcy członka Biura Politycznego odwołano T. Pykę i Ż. Żandarowskiego. Odwołano też ze stanowisk sekretarzy KC J. Łukaszewicza, J. Pieńkowskiego i Z. Żandarowskiego.

Członkami Biura Politycznego na tym samym Plenum zostali S. Olszowski i J. Pińkowski, a zastępcami członka BP zostali J. Waszczuk i A. Żabiński. Na sekretarzy wybrano S. Olszowskiego i E. Wojtaszka. T. Grabski został członkiem KC.

30 sierpnia V Plenum KC po wysłuchaniu sprawozdań szefów Komisji Rządowych, działających w Szczecinie i w Gdańsku, aprobuje ich wstępne ustalenia i zgadza się na podpisanie porozumienia. Tak otworzono furtkę dla powstania najpierw NSZZ „Solidarność”, a obecnie Rady Krajowej NSZZ „Solidarność”.

5-6 sierpnia 1980 roku na VI Plenum wybrano St. Kanię na I Sekretarza KC (dotychczasowy sekretarz KC nadzorujący sprawy administracyjne), który od początku lipca doskonale wiedział w jakim kierunku zmierzają zapoczątkowane w Lublinie strajki. Na tym samym Plenum K.Barcikowski i A. Żabiński zostali członkami Biura Politycznego, a na sekretarzy KC wybrano T.Grabskiego, Z. Kurowskiego i J. Wojtackiego.

13 września Rada Państwa podejmuje uchwałę o rejestracji związków zawodowych poza rejestrem prowadzonym przez CRZZ. To już otwarte brama dla „Solidarności”.

5 października na drugiej części VI Plenum K. Barcikowski zostaje sekretarzem KC. Na zastępców członków Biura Politycznego wybrano W. Kruczka (I sekretarz w KW w Lublinie) i Romana Naya (rektora AGH). St. Grabialski (? nieczytelne) został członkiem sekretariatu KC. Odwołano A. Żabińskiego ze stanowiska I sekretarza KW w Katowicach i wybrano go I sekretarzem KC.

24 października Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował statut „NSZZ „Solidarność” z wniesionymi przez siebie poprawkami. Dochodzi do wzrostu napięcia społecznego.

11 listopada Sąd Najwyższy rejestruje statut „Solidarności” już bez poprawek; akapit o przewodniej roli partii wnioskodawcy umieścili w załączniku.

2 grudnia na VII Plenum podjęto uchwałę o zwołaniu IX Nadzwyczajnego Zjazdu Partii. Na plenum tym odwołano z Biura Politycznego W. Kruczka, A. Karkoszkę, St. Kowalczyka, A. Werblana (tego też odwołano ze stanowiska sekretarza KC).

Do składu KC dokooptowano T. Grabskiego i M. Moczara. Zastępcą członka BP został T. Fiszbach (I sekretarz KW w Gdańsku). Na sekretarza KC wybrano Romana Naya

Styczeń 1981 roku to miesiąc strajków. Najpierw na tle wolnych sobót, a później w Bielsku- Białej i Jeleniej Górze w związku z żądaniem zmian we władzach wojewódzkich. W Bielsku-Białej przez 12 dni strajkowało 120 zakładów.

10 lutego Sąd Najwyższy oddalił wniosek o rejestrację NSZZ „Solidarność Wiejska”.

11 lutego premierem zostaje W. Jaruzelski, a wicepremierami A. Jedynek i M.F. Rakowski. Premier apeluje o 90 dni spokojnej pracy.

16 marca grupa rolników rozpoczęła okupację budynku WK ZSL, żądając m.in. zarejestrowania „Solidarności Wiejskiej”. W tym dniu, około godziny 19.00, w mieszkaniu J. Kuronia przy ulicy Mickiewicza w Warszawie, gdzie poza gospodarzem mieszkania znalazł się J. Rulewski (szef MKZ NSZZ „Solidarność” w Bydgoszczy) i A. Michnik z regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”, zapada decyzja, że w przypadku nie podjęcia do 18 marca, przez władze, właściwych rozmów ze strajkującymi rolnikami, J. Rulewski dobierze sobie około 40 działaczy „Solidarności” i uda się z nimi do siedziby Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy na posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej. Po zakończeniu sesji członkowie NSZZ „Solidarność” muszą pozostać w sali obrad. Jacek Kuroń dzień wcześniej otrzymał wiadomość od M.F. Rakowskiego, poprzez Daniela Passenta, że zapadła decyzja usuwania siłą osób okupujących budynki publiczne. Dojdzie więc w Urzędzie Wojewódzkim do awantury, którą wykorzysta się do ogłoszenia w całym kraju strajku solidarnościowego, a w konsekwencji wymuszenia od władz zarejestrowania „Solidarności Wiejskiej”.

Rulewski, spiesząc się po tej naradzie do Bydgoszczy, tego samego dnia, tj 16 marca o godz. 20.10. zabija na drodze w Palmirach znajdującego się w stanie nietrzeźwym 33 letniego J.Gołąbka.

23 kwietnia na XD Plenum KC, po raz pierwszy w historii, dokooptowano do Biura Politycznego dwóch robotników - Gabrysia i Wrońskiego.

31 maja Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”.

Dzisiaj tematem częstych rozmów wielu Polaków jest sprawa zadłużenia naszego kraju na Zachodzie. Dlatego podam u kogo jesteśmy najbardziej zadłużeni i na ile (w miliardach dolarów).

Podaję stan zadłużenia na koniec grudnia 1980 roku.

Kraj całość zadłużenia ^x spłata na rzecz banków na b.r.

Kraj	całość zadłużenia ^x	spłata na rzecz banków na b.r.
NRF	4,5	0,678
USA	3,0	0,575
Francja	2,5	0,378
Brytania	2,0	0,220
Austria	1,5	0,203
Razem	23,0	3,1

^x - łącznie z zadłużeniem wobec instytucji państwowych

Interesujące jest porównanie Polski do innych krajów socjalistycznych. Szacuje się, że zadłużenie krajów RWPG na koniec 1980 roku wynosiło około 65 miliardów dolarów, z tego około 35% przypada na nasz kraj.

Stopa obsługi zaciągniętego przez kraje socjalistyczne długu wynosi: CSRS – 22%, ZSRR – 18%, NRD – 54%, Rumunia – 22%, Węgry – 37%, Polska 92%, Bułgaria 3,7% (? nieczytelne).

Kredytu Polsce udzieliło około 460 zachodnich banków, ale 70% zadłużenia przypada na 65 banków. Te 65 banków w większości są pod nadzorem finansjery żydowskiej.

W rozmowach londyńskich prowadzonych wiosną b.r. strona polska zwróciła się do wierzycieli o następny kredyt 11 miliardów dolarów, z czego 3,4 miliarda dolarów stanowiłyby nowe kredyty, 3,1 miliarda dolarów stanowiłoby formę przesunięcia spłaty zadłużenia w bankach komercyjnych, a 4,4 miliarda dolarów byłoby przedłożeniem terminowych spłat zadłużenia oficjalnego, tj. korzystającego z poręczenia rządu zainteresowanego kraju.

Podam też jak rozwijał się handel zagraniczny Polski w ubiegłym dziesięcioleciu (w milionach rubli).

Handel z krajami kapitalistycznymi

=====									
=====									
!		!		!		!		!	
Ogółem		Razem		w tym		eksport		import	
!		!		!		!		!	
=====									
1970	1975	1979	1970	1975	1979	1970	1975	1979	1970
=====									
139	17057	23514	1743	7044	8146	906	2423	2514	837
4692									4621

Źródło: Statistischen Jahrbuch des Rates Für Gegenseitige Wirtschaft. Moscau 1971, 1976, 1980.

Liczby mówią za siebie. Wydaje mi się, że komentarz jest tu zbędny. Warto również wiedzieć, że ZSRR udzielił Polsce kredytu na 1,1 miliarda dolarów w gotówce, z tego 600 milionów w postaci pożyczki nisko oprocentowanej.

W ubiegłej pięciolatce, jak wynika z badań NIK, w sprawach handlowych wyjeżdżało każdego roku na Zachód około 80 tysięcy osób, jako przedstawiciele polskich central handlowych, instytucji i zakładów. Natomiast w Komitecie Centralnym obowiązek nadzoru partyjnego nad prawidłowym nadzorowaniem realizacji zadań w handlu zagranicznym powierzono 3 (trzem) pracownikom, tj. zastępcy kierownika wydziału i dwóm inspektorom.

Obecnie opinię publiczną bulwersują podawane przez prasę przykłady korupcji w najwyższych władzach partyjnych i państwowych. Nie podaje się natomiast nazwisk osób, które „ułatwiały” tym, osobom nabywanie wielu dóbr materialnych. Postacią nr 1, która od 25 lat kierowała Urzędem Rady Ministrów i korumpowała znane nam osoby z tzw. „wyższych sfer”, był Janusz Wieczorek. Obecnie jest na emeryturze ale nadal przewodniczy Społecznemu Komitetowi Budowy Centrum Zdrowia Dziecka w Zalesiu koło Warszawy. To właśnie na ręce Wieczorka składane są ofiary na rzecz CZD, w tym także koperty zielonymi banknotami, które w jakiś dziwny sposób nie są ewidencjonowane w specjalnie do tego celu założonej księdze.

Janusz Wieczorek jest jedynym człowiekiem, który dokładnie wie kto i ile wziął z kasy państwowej. Sam był jednak na tyle ostrożny, że umieścił uzyskane aktywa w bankach w Wiedniu i Genewie. Kto więc jest teraz w stanie sprawdzić ile ten człowiek

ma świństw na sumieniu? Może jednak niektórym naszym organom państwowym uda się skłonić go do mówienia.

W chronologicznym opisie wydarzeń świadomie pominąłem to, co miało miejsce w dniu 6 marca 1981 roku w Warszawie. Twego dnia odbyły się jednocześnie dwa wiece. Jeden zorganizowany przez rektora Uniwersytetu Warszawskiego H. Samsonowicza, NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze, KSS KOR itp. Drugi z wieców odbył się na ulicy Koszykowej tuż przed budynkiem, gdzie kiedyś mieściło się Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego.

Na tym pierwszym postanowiono uczcić pamięć tych wszystkich, studentów i naukowców, którzy po marcu 1968 roku wyjechali na Zachód. Określono ich mianem męczenników i prześladowanych przez reżim Gomułki, co było twierdzeniem J. Kuronia, K. Szaniawskiego, H. Samsonowicza, A. Geysztora i innych. Ach, przychodzi westchnąć, nie jeden Polak zapewne marzy, aby mu się tak źle działo jak tym, którzy wyemigrowali do Izraela, W. Brytanii, Francji, Włoch, RFN, Austrii i Szwecji. Jakoś uwadze uszło wiecującym, że gloryfikowani przez nich „męczennicy” zaraz po przyjeździe do wymienionych krajów otrzymywali piękne mieszkania, nieźle płatną pracę itp.

Natomiast drugi więc zorganizowany przez Zjednoczenie Patriotyczne Grunwald miał na celu uczcić pamięć tych wszystkich, którzy zostali zamordowani przez, jak to ich określano, syjonistyczną klikę MBP spod znaku J. Bermana i R. Zambrowskiego.

Tak się jakoś złożyło, że na wiecu w Uniwersytecie Warszawskim obecni byli m.in. synowie i córki byłych pracowników MBP, dorosłe już dzieci byłych dygnitarzy odsuniętych od władzy w latach 1956 – 1970. Przemówienia do zebranych wygłosili J. Kuroń i Zb. Bujak (przewodniczący Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”) oraz rektor H. Samsonowicz.

Na drugi dzień, tj 9 marca, rozpowszechniano po Warszawie plotkę z informacją, że uczestnicy tego drugiego wiecu są faszystami, zajadłymi antysemitami itp. Szum się z tego zrobił duży. Prawie natychmiast wszystkie zachodnie agencje przekazały takie właśnie informacje do swoich krajów. Mało tego, to do naszej ambasady w Waszyngtonie organizacje żydowskie przesłały noty protestacyjne, a Biały Dom raczył zwrócić uwagę, by od tego rodzaju wieców władze polskie stanowczo się odcięły. Musiał więc na ten temat zabrać głos tow. M. Moczar, prezes Rady Naczelnej ZBOWiD. Wypowiedź Moczara wydrukowało „Życie Warszawy”.

Wielu uczestników wiecu przy ulicy Koszykowej nie mogło w ogóle pojąć o co tu chodzi. Mówiono – nie było żadnych akcentów antysemitycznych, ani razu nie padło słowo – Żyd. Pytali dlaczego się właśnie ich atakuje skoro chcieli uczcić pamięć niewinnych ofiar terroru syjonistycznej grupy w MBP. Próbowano potem znaleźć odpowiedź na pytanie, co łączy Żydów z Ameryki, USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Austrii i innych krajów z tymi, którzy wprawdzie mieli pochodzenie żydowskie, ale przecież uważali się za zdeklarowanych komunistów. Niestety w tej sprawie panuje zmowa milczenia

Natomiast 20 marca ukazał się w „Życiu Warszawy” list otwarty podpisany przez 147 sygnatariuszy. W liście tym zawarty był protest przeciwko pojawiającym się rzekomo

w polskim życiu społecznym elementów szowinistycznych i antysemickich. Tu proszę przypomnieć sobie pewien fragment tajnej dyrektywy J. Bermiana z 1945 roku, jakże wciąż aktualnej mimo upływu lat.

Przy okazji proszę zapoznać się z listą owych 147 sygnatariuszy tego listu. Kogo tam widzimy? Sygnatariuszami tego listu są obecni i byli politycy, dziennikarze, literaci, artyści, naukowcy itd. Część z nich powinna stanąć przed sądem i ponieść odpowiedzialność za popełnione na szkodę narodu polskiego przestępstwa polityczne i kryminalne. Zostawmy realizację tego właściwym organom.

Dlatego proszę zapoznać się z tym nazwiskami, ponieważ tego samego dnia zostały one odnotowane w Sekretariacie Światowego Kongresu Żydowskiego w Genewie, a następnego dnia przekazane wszystkim organizacjom żydowskim. Po co to zrobiono? To to aby ludzi tych popierać i wspierać pod każdą szerokością geograficzną, to znaczy politykom umożliwić zrobienie właściwych karier, artystom dać szansę doskonalenia ich warsztatu artystycznego na Zachodzie, naukowcom stworzyć możliwość współpracy z zachodnimi placówkami naukowo-badawczymi itp. Obowiązuje żelazna reguła: „Coś za coś”.

Już są tego pierwsze efekty. Na przykład dr E. Duraczyński, wychowanek prof. Geysztora przyjaciel K. Modzelewskiego-Fiszera, został na miejsce K. Marciszewskiego minowany kierownikiem wydziału nauki i oświaty KC, a A. Wajda ma otrzymać główną nagrodę na festiwalu filmowym w Cannes za film „Człowiek z żelaza” itd. itd.

I na koniec kilka refleksji oraz faktów związanych z powstaniem NSZZ „Solidarność”. Rys historyczny tego związku zdecydowana większość obywateli Polski ma doskonale utrwalony w pamięci. Wiemy też jak wiele pragnień i nadziei jest związane z powstaniem „Solidarności”. Życie jest, czy to się komu podoba czy nie, brutalne. Liczą się przede wszystkim fakty. Ta uwaga odnosi się również do kierownictwa NSZZ „Solidarność”. Zarówno do tego formalnego kierownictwa noszącego tytuły stanowisk i funkcji, jak i do rzeczywistego kierownictwa kryjącego się pod nazwa ekspertów i doradców. Ludzie ci mają zalety, wady, ambicje i ambicjki. Nie tak znów z dalekiej przeszłości znamy te mechanizmy, że łatwiej krytykować niż proponować, łatwiej proponować niż realizować.

Słusznie więc głosi się wszem i wobec, aby więcej nie miały miejsca tzw. „zakręty” w naszej historii. Kto jednak da gwarancję, że intencje formalnego kierownictwa „Solidarności” i jej doradców są zgodne z interesem narodu i państwa polskiego? Deklaracje i słowne zapewnienia, to za mało. Módlmy się więc, aby z deszczu nie wejść pod rynnę i aby powiedzenie Mikołaja Reya, że „Polak mądry ale po.....” nie nabrało znów aktualnej wymowy.

Dlatego tak bardzo potrzebna jest nam rozwaga, rozsądek i trzeźwość w ocenach, a nie zaszkodzi też cię podejrzliwość wobec kierownictwa „Solidarności”. Są bowiem fakty, które do powinny nas ku temu skłaniać, jak np. opóźnienie wyborów do władz związku, absorbowanie uwagi i sił działaczy głównie sprawami politycznymi, przyjęcie około 200 tysięcy marek od różnych organizacji z NRF, wywieranie presji na organizacje partyjne, by te wysyłały do KC różnego rodzaju żądania zmian w składzie

kierownictwa partyjnego, ogłaszanie strajku z błędnego powodu (w Łodzi spór poszedł o 0,5 kg szynki) itd., itd.

Niepokoi też fakt, że większość doradców NSZZ „Solidarność”, to byli „Komandosi”, członkowie KSS KOR, zdeklarowani przeciwnicy socjalizmu, do których pasuje, jak ulał, określenie - kosmopolici.

Ten niepokój jest tym bardziej uzasadniony, że większość z nich ma swoich mocodawców w sferach partyjno-rządowych, którzy nasz kraj traktują jako dobre miejsce do robienia niezłych, ich własnych, interesów.

Są na to niepodważalne dowody, że zaopatrują ich w niezbędne informacje i udzielają cichego wsparcia tacy działacze partyjno-rządowi jak: H. Jabłoński, M. Jagielski, M.F. Rakowski, E. Wojtaszek, A. Jedynek, H. Kisiel, A. Werblan, Jerzy Ozdowski, J. Waszczuk. Z ludźmi, których tu wymieniłem identyfikuje się także M. Krask i W. Bień z ministerstwa finansów, R. Karski z resortu handlu zagranicznego, J. Czyrek, T. Olechowski, M. Dobrosielski z MSZ, E. Duraczyński, W. Piątkowski, Z. Wróblewski i J. Klasa z KC, Jan Mujzel z Komisji Planowania.

Dodać jeszcze należy do tego należy bardzo wielu ludzi ze środowisk: dziennikarskiego (Polityka, Życie Warszawy, Kultura, Solidarność, Radio i Telewizja, Gazeta Krakowska, Głos Robotniczy, Dziennik Bałtycki, Gazeta Robotnicza), naukowego (PAN i UW), artystycznego (Zespoły Filmowe, Teatr Powszechny i Dramatyczny w Warszawie) i literackiego (prawie całe kierownictwo Związku Literatów Polskich).

Niepokojące jest i to, że od powstania PRL prawie bez przerwy nasze placówki dyplomatyczne w Wiedniu, Rzymie, Paryżu, Londynie i Waszyngtonie były i nadal są obsadzone przez ludzi, którzy nie tylko, że nie reprezentują interesów naszego kraju, ale działają na jego szkodę.

Na zakończenie zamiast syntezy, lub wyciągnięcia wniosków z przedstawianych tu faktów, podam definicję pewnych pojęć, które, mam nadzieję, okażą się pomocne nie tylko przy wyciągnięciu właściwych wniosków, ale także w zorientowaniu się kim są naprawdę ludzie, których nazwiska zostały wymienione wyżej.

Patriotyzm, to miłość do własnej ojczyzny, własnego narodu, połączona z gotowością ofiar dla niej.

Internacjonalizm, to dążenie do równouprawnienia, współpracy i przyjaźni wszystkich narodów (proletariacki).

Kosmopolityzm, to postawa polegająca na afirmowaniu swojej wspólnoty z całym światem, połączona z biernością wobec własnego środowiska narodowego i z niepoczuciem się do współodpowiedzialności za jego losy, czyli jest to poczucie się „obywatelem świata”.

Karierowicz, to człowiek, którego celem jest zrobienie własnej kariery i którego dążenie do tego celu nie powstrzymują nawet skrupuły moralne.

Komunista, to nie tylko członek partii, ale przede wszystkim człowiek wyznający ideologię komunistyczną (marksizm-leninizm) i dążący do jej urzeczywistnienia.

Komunizm, to ideologia społeczna, która uznając zasadę rzeczywistej równości socjalnej wszystkich członków społeczeństwa za podstawę sprawiedliwego ustroju społecznego głosi program zniesienia stosunków społecznych opartych na prywatnej własności środków produkcji oraz zniesienia klasowego podziału społeczeństwa i wyzysku człowieka przez człowieka.

Socjalizm, to primo: ideologia społeczna, która na gruncie krytyki ustroju kapitalistycznego głosi program zniesienia stosunków społecznych opartych na prywatnym władaniu środkami produkcji oraz postuluje zbudowanie ustroju społecznego, w którym społeczna własność środków produkcji, oddanie ich pod kontrolę społeczeństwa i wykorzystanie ich w celu racjonalnego zaspokojenia jego potrzeb, stanie się ekonomiczną podstawą zniesienia podziałów klasowych i wyzysku człowieka przez człowieka. Secundo: to ustrój społeczny oparty na realizacji postulatów wysuwanych przez ideologię socjalistyczną.

To trzeba wiedzieć:

Konwersatorium „Doświadczenie i przyszłość”.

Konwersatorium „Doświadczenie i przyszłość” jest jedną z grup mafijnych (o tajnym składzie i tajnych celach działania) działającej w Polsce od listopada 1978 roku.

Najpierw w ramach „Wolnej Wszechnicy Polskiej”, a od 1980 roku pod opieką Polskiej Akademii Nauk. Wówczas DIP ujawnił się jako zespół dziewięciu ekspertów od wszystkiego (te osoby są wymienione pod numerami 5,7,24,40,41,51,58,66, 100.

Faktyczny cel DIP-u to zaprzędanie gospodarki polskiej międzynarodowemu kapitałowi syjonistycznemu oraz odzyskania w kraju wszystkich pozycji utraconych w okresie marca 1968 roku przez grupę polityczną Bermana- Zambrowskiego.

Mafijność tej organizacji potwierdza skład osobowy. Wchodzą do niej osoby z rzekomo zwalczających się obozów, tj z władz partyjno-państwowych i z NSZZ „Solidarność”. To ci, rzekomo zwalczający się nawzajem, organizowali prowokację bydgoską w marcu 1981 r. Krótko mówiąc, to ci eksperci nie mieli na względzie interesu narodu polskiego.

1. Adamiecki Wojciech – dziennikarz
2. Ajnenkiel Andrzej – docent z Instytutu Historii PAN
3. Beksiak Janusz – profesor SGPiS, doradca Gierka
4. Boniecki Wiktor – profesor z Akademii Ekonomicznej Kraków
5. Bójko Leon – publicysta rolny (ekspert od wszystkiego)
6. Borkacki Stanisław – profesor AWF Kraków
7. Bratkowski Andrzej - (ekspert od wszystkiego)
8. Bratkowski Stefan - prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich
9. Burzyński Marek -

10. Bryl Ernest - literat
11. Chłopicki Jerzy – redaktor naczelny pisma „Ekran”
12. Chodkowski Jerzy – profesor Akademii Medycznej Warszawa
13. Chwalibóg Krzysztof -
14. Danecki Jan – Instytut Filologii i Socjologii PAN
15. Dąbrowski Janusz – Instytut Badan Jądrowych
16. Długołęcki Kazimierz
17. Drewnowski Tadeusz – dziennikarz „Polityka”
18. Drozdowski Marian Marek – profesor Instytut Historii PAN
19. Dudziński Władysław
20. Dziewanowski Kazimierz – publicysta
21. Gałęski Bogusław - Instytut Filologii i Socjologii PAN
22. Goryński Julian – profesor UW
23. Gorzym Andrzej -
24. Gościński Janusz – profesor Uniwersytetu Łódzkiego (ekspert od wszystkiego)
25. Gotowski Roman
26. Górski Jan - Instytut Historii PAN
27. Grzegorzcyk Jan -
28. Hemar Wiktor – profesor Instytut Planowania
29. Holzer Jerzy – docent Instytut Historii PAN
30. Holzer Jan
31. Hübner Zygmunt – docent PWST
32. Iłowiecki Maciej – dziennikarz „Polityka”
33. Jaruzelski Jerzy - dziennikarz
34. Józefiak Cezary - docent Uniwersytet Łódzki
35. Józefowicz Adam – Instytut Polityki Naukowej
36. Kamiński Antoni
37. Krasiński Andrzej - dziennikarz
38. Krasiński Janusz – literat
39. Krzymiński Aleksander – docent Uniwersytet Łódzki
40. Komender Zenon – poseł, minister, szef PAX, (ekspert od wszystkiego)
41. Krawczyk Rafał – docent, sekretarz generalny P. T, Ekon. (ekspert od wszystkiego)
42. Lans Wiesław – profesor Uniwersytet Mikolaja Kopernika Toruń
43. Malinowski Jan – profesor Instytut Socjologii UW
44. Małachowski Aleksander – dziennikarz Polskiego Radia i Telewizji
45. Manteuffel Ryszard – profesor PAN
46. Małcużyński Karol – dziennikarz
47. Maziarski Jacek – dziennikarz „Polityka” , TV
48. Mazowiecki Tadeusz – dziennikarz „Solidarność”
49. Micowski Andrzej – dziennikarz, Klub Inteligencji Katolickiej
50. Mokrzycki Edmund
51. Morawski Witold – docent, dyrektor Instytutu Socjologii PAN, (ekspert od wszystkiego)
52. Mujzol Jan – profesor Instytut Planowania PAN, doradca Gierka
53. Nowak Robert
54. Nowak Stefan – profesor Instytut Socjologii UW
55. Obuchowski Kazimierz -
56. Osęka Andrzej - dziennikarz
57. Paszyński Aleksander - dziennikarz

58. Piokara Andrzej – docent, Spółdzielczy Instytut Badawczy, (ekspert od wszystkiego)
59. Porwitt Krzysztof - profesor SGPiS
60. Radgowski Michał – dziennikarz „Polityka”
61. Rajkiewicz Antoni – profesor UW, minister, doradca Gierka
62. Rakowski Mieczysław – redaktor naczelny „Polityka”, wiceminister
63. Rawicz Juliusz – publicysta
64. R...niewski Andrzej (nieczytelne) - socjolog PAN
65. Regulski Jerzy - profesor Uniwersytet Łódzki
66. Reykowski Janusz – profesor UW
67. Rozner Jan – profesor
68. Rurarz Zdzisław – docent, SGPiS, ambasador
69. Rysiak Gwidon – docent, UJ
70. Ryszka Franciszek – profesor, Instytut Historii PAN
71. Siciński Andrzej – docent, Instytut Filologii i Socjologii PAN
72. Szkurzyński Zygmunt -
73. Suchowolski Marek – profesor, Instytut Nauki Polskiej UJ
74. Stelmachowski Andrzej – profesor, UW, doradca „Solidarności”
75. Strzelecki Jan – doktor, Instytut Filologii i Socjologii PAN
76. Świącicki Andrzej - prezes KiK Warszawa
77. Szacki Jerzy – profesor, UW
78. Szaniawski Karol - profesor, UW
79. Szperkowicz Jerzy – dziennikarz
80. Szyndzielorz Karol – dziennikarz
81. Tazbir Janusz - profesor, Instytut Historii PAN
82. Terlecki Władysław - literat
83. Teplitz Krzysztof T. – publicysta
84. Tomaszewski Lech – profesor, ASP Warszawa
85. Trzos-Rostawiecki Andrzej - reżyser
86. Trzeciakowski Witold – profesor
87. Tymowski Andrzej – profesor, Instytut Handlu Wewnętrznego i Usług
88. Wajda Andrzej – reżyser
89. Walicki Andrzej - profesor, Instytut Filologii i Socjologii PAN
90. Wasilewski Andrzej
91. Wieczorek Wojciech
92. Wieleowiejski Andrzej – sekretarz generalny KiK
93. Wierzyński Maciej - dziennikarz
94. Woźniakowski Jacek – doktor hab. KUL, ZNAK
95. Wyczański Andrzej - profesor, Instytut Historii PAN
96. Zakrzewski Andrzej – doktor, Polskie Towarzystwo Higieniczne
97. Zalewski Witold – literat
98. Zanussi Krzysztof – reżyser
99. Zawadzki Sylwester – profesor, UW, minister, doradca Gierka
100. Zawiślak Andrzej – doktor hab. UW, (ekspert od wszystkiego)
101. Zieliński Andrzej – dziennikarz
102. Żarnowski Janusz - profesor, Instytut Historii PAN

Polacy, czytajcie o naszej tragedii narodowej opisanej w niżej wymienionych książkach:

1. F. Eger – Żydzi i masoni we wspólnej pracy, Warszawa 1908.
2. Rolicki – Zmierzch Izraela, Warszawa 1933
3. Pawlicki – W kręgu wielkiej tragedii, Warszawa 1970
4. Koneczny – Cywilizacja żydowska,

<http://www.gazetawarszawska.com/historia/2201-judeopolonia-nieznane-karty-historii-prl-u-2-2?showall=1&limitstart=>